



(owocowy mchowiec)

GÓRNY ŚLĄSK

1922

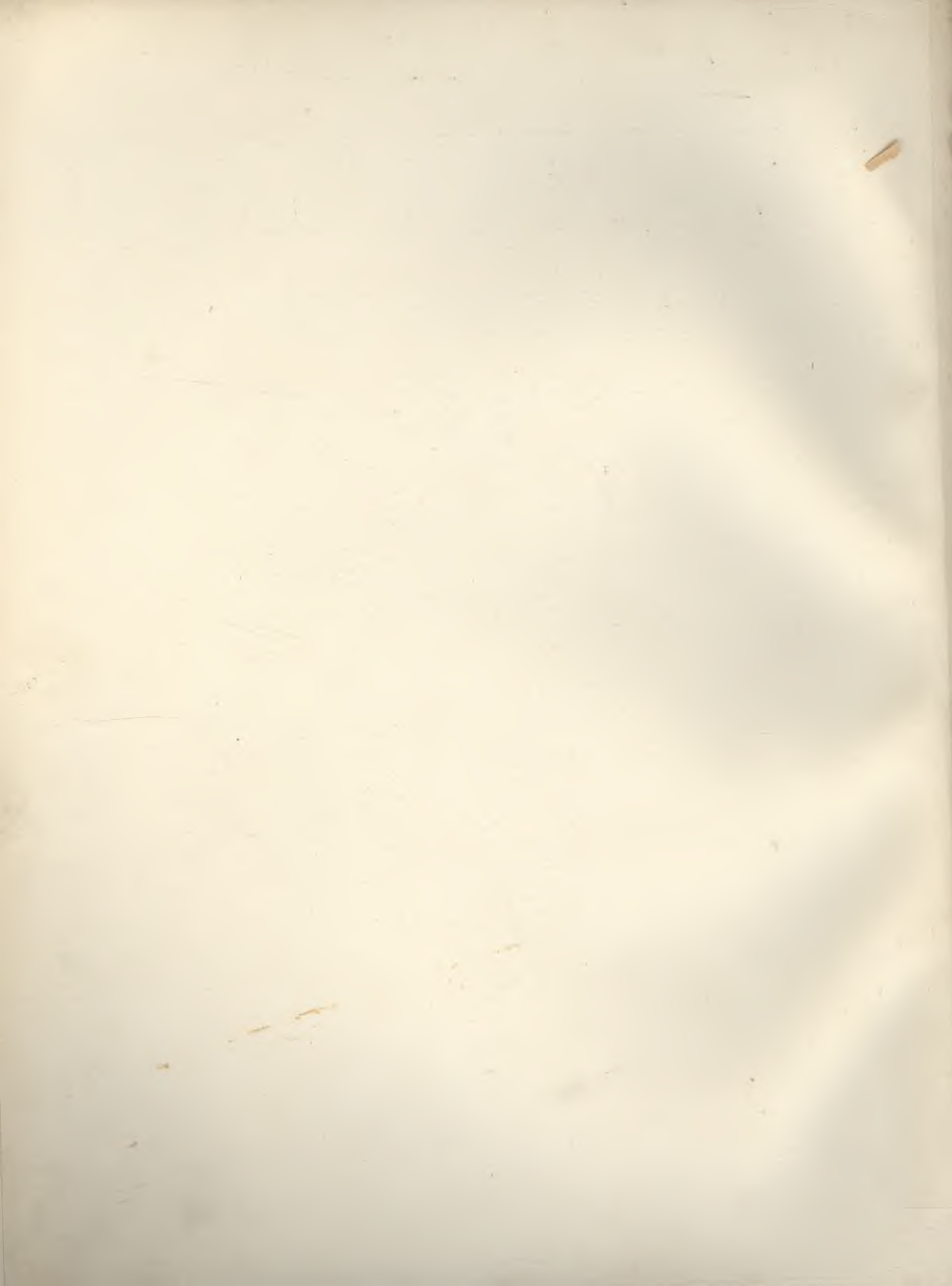


1927



35





DZIEJE PRACY GÓRNEGO ŚLĄSKA

1922 — 1927

35



NAKŁADEM „STRAŻY POLSKIEJ”
19 LWÓW — KATOWICE 27

1516

III



35.000,-



x-1726
1516 <u>III</u>



Ignacy Mościcki
Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej.

Fot. Huberowie.

Niema Polski bez Śląska - Śląska bez Polski!

SZEŚĆ lat minęło w dniu 20 go marca od owej pamiętnej chwili, gdy lud górnośląski przez głosowanie powszechne zadokumentował wobec świata swą wolę niezłomną należenia na zawsze do swej Macierzy-Polski; pięć lat upłynęło w dniu 20 go czerwca od tego radosnego dnia, w którym na wyzwolonej już z sześciowiekowej niewoli ziemi śląskiej rozbłysły w słońcu sztandary polskie powiewające nad wkraczającymi na Górny Śląsk wojskami Rzeczypospolitej, głosząc światu, że prastara ta ziemia Piastowska polską jest i polską odtąd pozostanie na zawsze.

Pamiętne daty, wzruszające do głębi wspomnienia. A dziwnym zbiegiem okoliczności łączą się one w tym roku z inną, bardzo odległą i nad wyraz smutną rocznicą. Oto jest w tym roku pełnych sześć wieków od chwili, gdy zniemczali książęta śląscy oderwali się od Polski i poszli w służbę obcą. Czego nie dokonali Niemcy orężem, tego dokonało przemieszczenie Piastowiczów śląskich. W czasie, gdy Władysław Łokietek, ów niezapomniany szermierz ducha narodowego i jedności narodowej w epoce największego zamętu w Polsce Piastowskiej, zajęty był ciężką wojną z Krzyżakami, książę wrocławski Henryk VI oddał Janowi Luksemburskiemu, synowi cesarza niemieckiego Henryka VII, od 1300 roku królowi Czech, Wrocław i ziemię wrocławską na własność, zastrzegłszy sobie tylko dożywocie. Było to w 1327 roku. W ślad za przemianami w księstwie wrocławskim poszli inni książęta śląscy.

Niepomni obowiązków wobec Polski, zapierając się krwi swojej i pochodzenia, złożyli w dniu 18 go lutego tegoż roku hołd Janowi Luksemburskiemu i uznali się za lenników korony św. Wacława księcia Kazimierz cieszyński i Bolko niemodliński, następnego dnia uczynili to samo książęta Bytomia i Koźla w d. 24. lutego poszli w obce jarzmo książęta Oświęcimia i Raciborza, a w dn. 5-go kwietnia złożyli hołd poddańczy książę Opola.

„Cóż ich do tego wiodło?” – zapytuje znany historyk Śląska, dr. Feliks Koneczny, i tak odpowiada na to pytanie: — „Zniemczenie, germanizacja tak im wypaliła serca, że z niechęci, iż polskie imię znów blaskiem się okrywa, z wścieklej zazdrości, iż dom Piastowski w innej linii znowu królewską koroną jaśnieć woleli służyć obcemu domowi, niż znieść

przewagę Krakowa; nienawidzili innych linii swojego własnego Piastowskiego rodu, a przez to nie cierpieli też wszystkiego, co polskie; w swym własnym kraju nie znosili przecież polskiego ludu, popierali natomiast Niemców”.

Zaprzęstwo swe Piastowicze śląscy posunęli do tego stopnia, że gdy, na podstawie zawartego w 1335 roku między Kazimierzem Wielkim i Janem Luksemburskim w Trenczynie układu, mogli książęta polscy pozostać przy Polsce, tylko trzech z nich, a to książęta jaworzyński, świdnicki i ziemicki, skorzystali z tego układu i opowiedzieli się przy Polsce, reszta wyrzekła się Polski i dzięki nim Śląsk odpadł formalnie już od Polski. W ten sposób „lud polski na Śląsku, jedyny prawy tej ziemi obywatel, został przez

przez swych książąt do reszty zaprzędany niemieckim właśnie w chwili, gdy w Polsce panował król chłopków”. Jednocześnie zniemczali śląscy Piastowicze zaczęli odtąd używać za herb swój orła czarnego, zamiast polskiego orła białego, dla zadokumentowania haniebnego swego przemianstwa wobec Ojczyzny.

Tym trybem rzeczy został Śląsk na długie wieki dla Polski stracony. Z pod panowania Luksemburczyków przeszedł pod berło Habsburgów, a następnie Hohenzollernów. Szeszaset lat trwała niewola, a z niewolą niedola ludu śląskiego. W Polsce tymczasem nie zapomniano o Śląsku i żywym było ciągle pragnienie odzyskania go na nowo. Ono to, między

innymi, spowodowało unję między Polską i Litwą, a panowie polscy, dając koronę Władysławowi Jagiellie, kładli mu jako warunek — obowiązek odebrania utraconych ziem polskich, a w liczbie ich Śląska. Istotnie też wróciły w ciągu XV wieku do Polski przynajmniej Księstwo Oświęcimskie, Siewierskie i Zatorskie. O tem zaś, jak bardzo odzyskanie Śląska leżało na sercu najpierwszym i najświatlejszym politykom polskim XV wieku, świadczą słowa Jana Długosza, który tak pisał:

„Teraz szczęśliwym mienię siebie i swoich współczesnych, że oczy nasze oglądają połączenie się krajów ojczystych w jedną całość, a szczęśliwszym byłbym jeszcze, gdybym doczekał za łaską Bożą odzyskania i zjednoczenia z Polską Śląska”.

W XVII wieku słynny kaznodzieja Młodzia-



Józef Piłsudski, Pierwszy Marszałek Polski, obecnie Szef Rządu, za którego rządów jako Naczelnika Państwa Górny Śląsk po wieczne czasyłączony został z Rzeczpospolitą Polską.



Ks. Biskup Arkadiusz Lisiecki,
Biskup Diecezji Śląskiej.

nowski zapytywał z żalem: „Śląsko, spoliczejesz-że ty kiedy“, t. j. czy będziesz znów polskim? Lecz niestety, na pytanie to nie dawała odpowiedzi ówczesna polityka polska, pomimo, że konjunktury były dla tej sprawy niejednokrotnie wcale pomyślne.

A tymczasem lud śląski, choć skuty w kajdany niewoli, żył i rozwijał się w duchu polskim. Podróżnik niemiecki, Ulyrk Werdun, który w połowie XVII wieku zwiedzał te strony, pisał: „Daleko na Śląsku nie mówią jeszcze innym językiem, jak polskim językiem“. Gdy o wiek później Fryderyk II pruski zagarniał Śląsk, nietylko Górny Śląsk, ale i część Dolnego były jeszcze czysto polskie. To też gdy Julian Ursyn Niemcewicz w 1821 roku zwiedzał Śląsk, mógł słusznie powiedzieć o nim: „Wszystko tu takie, jak u nas: taż sama mowa, stroje, obyczaje, położenie kraju, wszystko świadczy, że Polska i Śląsk jednym narodem, jedną były krainą“. Stwierdzały to samo zresztą i daty statystyczne. Faktem jest, że jeszcze w 1831 roku statystyka pruska obliczyła stan ludności polskiej w powiatach: Pszczyna, Rybnik, Lubliniec, Oleśno, Strzelce Wielkie na 92 do 94 procent, w innych (kluczborskim, koźlińskim, opolskim) na przeszło 76 procent. Pogorszenie tych stosunków było dziełem czasów późniejszych, czasów wytężonej roboty germanizatorskiej, której na szczęście przeciwstawił się rozpoczęty w drugiej połowie XIX wieku ruch narodowy polski, prowadzony przez takich działaczy, jak Józef Lompa, Juljusz Ligoń, Karol Miarka i tylu innych, którzy piórem i żywym słowem krzepili i pod-

trzymywali wśród ludu górnośląskiego ducha narodowego i poczucie przynależności do Matki-Polski.

Dzięki ich pracy i trudom, lecz przede wszystkim dzięki zakorzenionej głęboko w duszy ludu górnośląskiego miłości dla Polski — Górny Śląsk w najcięższych czasach ucisku germanizacyjnego trwał niezłomnie w swych uczuciach i tęsknotach ku Polsce, a gdy wybiła na zegarze dziejowym godzina, w której mógł swą polskość zmanifestować, uczynił to w sposób tak żywiołowy, że zdumiał się świat cały.

Dziś, patrząc z perspektywy dziejowej na drogę jaką przebyć musiał Górny Śląsk w swem dążeniu do złączenia się z Macierzą, winniśmy postawić sobie jako nakaz naczelny — czynić wszystko, co w naszej mocy, aby tej ukochanej i tak drogiej nam ziemi Piastowskiej zapewnić rozwój jaknajświetniejszy. „Niema Polski bez Śląska, Śląska bez Polski!“ — Słowa te, wypowiedziane na rynku katowickim przez ministra Kwiatkowskiego w dniu obchodu sześćdziesięciolecia plebiscytu, 20 go marca b. r., powinny stać się hasłem dla całego narodu, całego społeczeństwa polskiego w pracy nad takim zespoleniem Górnego Śląska z Polską, żeby powstał tu granitowy bastion kultury polskiej, o który rozbijać się będą bezskutecznie wszelkie wrogie zakusy. Bo nie brak, niestety, takich zakusów i dlatego konieczna jest z naszej strony czujność jaknajwiększa, konieczne jest ufundowanie polskości na Górnym Śląsku na takich nie-wzruszalnych podstawach, by żadne moce piekielne podważyć ich nie były w stanie. Zrobiono w tym kierunku już wiele, lecz do zrobienia pozostaje jeszcze bardzo wiele. I tu powołane jest do jaknajwiększego wysiłku całe społeczeństwo, które jest dziś zainteresowane w najgłębszych warstwach w dalszych losach Górnego Śląska, jest — co więcej — odpowiedzialne za nie wobec przyszłych pokoleń, wobec historii. Trzeba, by Polska cała, jak długa i szeroka, przejęła się zgodnie zrozumieniem, czym jest dla nas Górny Śląsk, a rozumiejąc to, poparła zgodnie wysiłki, skierowane ku ugruntowaniu podstaw jaknajwspanialszego rozwoju tej dzielnicy i pomyślności jego ludu w związku z Macierzą. Niech lud górnośląski widzi we wszystkim, że Polska o niego dba, że się o niego troszczy, że jest dlań matką kochającą. Niech z tego ludu każdy, od dziecka do starca, odczuwa w całej pełni ciepło serdecznej miłości ze strony całego społeczeństwa polskiego, niech w tej miłości czerpie siły do pracy dla dobra i szczęścia Rzeczypospolitej Polskiej i wiarę w jasną, świetlaną przyszłość pod znakiem Orła Białego. Na takim fundamencie — zrozumienia wzajemnego i miłości wzajemnej — oparta zgodna, jedną myślą przejęta praca nad stopieniem w jeden harmonijny organizm państwowy odzyskanej po 600 latach rozłąki ziemi śląskiej i odrodzonej do nowego życia niepodległego Polski — wyda plon stokrotny.

Do pracy więc — w imię wspólnej sprawy, której na imię potęga i szczęście Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej i zjednoczonego z nią w wysiłkach ku stworzeniu wielkiej przyszłości Górnego Śląska! Pamiętajmy, że „niema Polski bez Śląska — Śląska bez Polski!“

Redakcja „Straży Polskiej“.

Dr. Michał Grażyński

Wojewoda Śląski.

OBECNY Wojewoda Śląski, dr. Michał Grażyński, piastuje to stanowisko od 1 września 1926 r. Urodzony w r. 1890 w Gdowie, w Województwie Krakowskim, ukończył gimnazjum w Krakowie, poczem uczęszczał na wydział filozoficzny Uniwersytetu Jagiellońskiego, na którym w r. 1913 uzyskał doktorat filozofii. Do wybuchu wojny światowej pracował jako nauczyciel gimnazjalny w Stanisławowie, a z wybuchem jej został powołany do wojska i walczył na froncie rosyjskim, gdzie został ciężko ranny. Po powrocie do zdrowia pełnił służbę oficerską lokalną w Krakowie, studiując jednocześnie na Uniwersytecie tamtejszym prawo i administrację. Studja te ukończył ze stopniem doktora praw.

Gdy w r. 1919 zarządzony został plebiscyt na Spiszu i Orawie, dr. Grażyński otrzymał zaszczytny, ale i odpowiedzialny urząd zastępcy przewodniczącego Głównego Komitetu Plebiscytowego. Pełnił go aż do rozstrzygnięcia sprawy plebiscytu, poczem pośpieszył na Górny Śląsk i brał tu czynny udział w drugim powstaniu górnośląskim w 1920 r. Po powstaniu objął szefostwo Oddziału Organizacyjnego i zaznaczył się wybitnie pracą nad przebudową organizacji na nowych, ściśle wojskowych zasadach. Zasięgą jego jest także praca nad organizacją Związku Powstańców Górnośląskich.

Powróciwszy następnie do Krakowa, dr. Grażyński oddał się pracy naukowej. Ogłosił on szereg rozpraw i studjów z dziedziny zagadnień prawnych, ekonomicznych i społeczno gospodarczych, a ze szczególnem zamiłowaniem opracowuje zagadnienia, związane z Górnym Śląskiem, który ma w nim oddanego całą duszą entuzjastę.

Przed objęciem stanowiska Wojewody Śląskiego piastował dr. Grażyński urząd dyrektora Departamentu w Ministerstwie reform rolnych. Na swem



Dr. Michał Grażyński
Wojewoda Śląski.

obecnem, a tak odpowiedzialnem stanowisku zaskarbił sobie dr. Grażyński ogólną sympatję i uznanie.

Orzeł Biały.

Jak długo w sercach naszych
Choć kropla polskiej krwi,
Jak długo w sercach naszych
Ojczysta miłość tkwi —
Stać będzie kraj nasz cały,
Stać będzie Piastów gród,
Zwycięży Orzeł Biały,
Zwycięży polski lud.

Jak długo na Wawelu
Brzmi Zygmuntowski dzwon,
Jak długo z gór karpackich
Rozbrzmiewa polski ton —
Stać będzie kraj nasz cały,
Stać będzie Piastów gród,
Zwycięży Orzeł Biały,
Zwycięży polski lud.

O wznieś się, Orle Biały,
O Boże, spraw ten cud:
Zwycięstwo polskiej sławy
Ogląda polski lud.
Stać będzie kraj nasz cały,
Stać będzie Piastów gród,
Zwycięży Orzeł Biały,
Zwycięży polski lud.

Jak długo nasza wiara
Rozgrzewa polską krew,
Tak długo Polska cała,
Bo Polak, to jak lew.
Stać będzie kraj nasz cały,
Stać będzie Piastów gród,
Zwycięży Orzeł Biały,
Zwycięży polski lud.

Pieśń Powstańców górnośląskich.

Wkroczenie wojska polskiego na G. Śląsk.

„Pękajcie okowy niewoli! Górny Śląsk jest wolny! Armjo polska, wkraczaj nań i połącz go z Polską!”

PAMIĘTNA, na zawsze w dziejach wyzwolonego Górnego Śląska pozostanie data 20 czerwca 1922 roku. W dniu tym wkroczyło na Górny Śląsk wojsko polskie pod wodzą generała Stanisława Szeptyckiego i obsadziło pierwszą strefę obszaru, przyznanego Polsce, t. j. miasto Katowice i powiat katowicki.

Uroczystość powitania wojska polskiego odbyła

niem oficerów swego sztabu. Byli między nimi: generał Horoszkiewicz, dowódca 23 dywizji, która przeznaczona została dla Górnego Śląska, dalej szef sztabu grupy gen. Szeptyckiego pułkownik Prohaska, szef sztabu 23 dywizji pułkownik Wzacny i inni.

Wzruszająca była ceremonia powitania wojska polskiego. Między dawną budką graniczną od strony polskiej i śląskiej ustawiono bramę powitalną, do



Wkroczenie wojsk polskich do Katowic.

się według ułożonego programu. Już w nocy i wczesnym rankiem podążyły liczne deputacje ze sztandarami i z muzyką, rano zaś niezliczone tłumy publiczności ku granicy dotychczasowej pod Sosnowcem, gdzie na moście Szopienickim wojska polskie przekroczyły granicę i gdzie też zostały powitane. Na powitanie przybyli na granicę przedstawiciele władz wojewódzkich, organizacji politycznych, społecznych i kulturalnych. Przybył też wojewoda Rymer w otoczeniu członków Tymczasowej Rady Wojewódzkiej, obecni byli: poseł Korfanty, wiceminister Zygmunt Seyda, konsul generalny Kęszycki i wicekonsul Karszo-Siedlewski.

O godz. 8 rano przekroczyła granicę przednia straż armji, wkraczającej na Śląsk, złożona z mniejszych oddziałów, aut pancernych i kawalerji. O godz. 8:15 przybył na granicę generał Szeptycki w otocze-

której słupów przywiązany był łańcuch żelazny, pomalowany na czarno-biało (kolor pruski). Kiedy generał Szeptycki, który przyjechał na koniu, stanął przed łańcuchem, przemówił do niego naprzód z urzędzonej obok trybuny wojewoda Rymer, po nim zaś ks. Kapica. Po odpowiedzi generała Szeptyckiego nastąpił właściwy akt uroczystości.

Powstaniec-inwalida młotem rozbił łańcuch i zawołał: „Pękajcie okowy niewoli! Górny Śląsk jest wolny! Armjo polska, wkraczaj nań i połącz go z Polską!” Łańcuch, przerwany na dwie części, opadł na ziemię, a gen. Szeptycki przekroczył granicę przy dźwiękach „Jeszcze Polska nie zginęła”. Młode 6-cio letnie dziewczátko górnośląskie wręczyło generałowi bukiet z róż białych i czerwonych i wygłosiło do niego stosowny wierszyk z życzeniami.

Następnie gen. Szeptycki wraz z wojskiem, za

nim postępującem, ruszył na ziemię śląską i drogą przez Roździeń, Szopienice, Bórowiec i Zawodzie udał się do Katowic. Przed armją polską postępowały Bandery włościańskie, Towarzystwa zawodowe i kulturalne, Związek byłych Hallerczyków, Związek byłych marynarzy polskich, Sokoli, Harcerze, Powstańcy. Bezpośrednio przed gen. Szeptyckim postępowała kompanja honorowa byłych Powstańców górnośląskich, prowadzona przez byłego zastępcę naczelnego wodza powstańczego, majora Ludygę-Laskowskiego. Kompanja ta szła z karabinami, które potem w Katowicach oddała wojsku polskiemu.

Od granicy aż do Katowic ustawione były liczne i piękne bramy powitalne z odpowiednimi napisami.

odpowiedział gen. Szeptycki krótkim przemówieniem, w którym podziękował miastu za tak serdeczne i entuzjastyczne przywitanie wojska polskiego, jakie mu zgotowała ludność tego miasta. Potem przemówił po niemiecku przewodniczący katowickiej Rady Miejskiej, dr. Reichel. Odpowiedział mu gen. Szeptycki krótko po niemiecku, dziękując za powitanie obywateli niemieckich miasta Katowic i zapewniając ich, że wojsko polskie i dla nich przynosi spokój i bezpieczeństwo, a spodziewa się od nich nawzajem poszanowania prawa i autorytetu władzy polskiej.

Następnie ruszył cały pochód dalej ku śródmieściu, a wojsko polskie witane było entuzjastycznie przez ludność miasta z okien domów i gęstych



Kompanja honorowa powstańców górnośląskich, prowadzona przez zastępcę naczelnego wodza powstańców mjr. Ludygę-Laskowskiego w chwili wkroczenia do Katowic.

Ludność obrzucała gen. Szeptyckiego i wojsko kwiatami i witała je nieustannymi okrzykami entuzjazmu i radości. Bram powitalnych było około 30; oryginalną była brama w Zawodziu, zbudowana z węgla kamiennego, a przy niej ustawili się górnicy z zapalonymi lampkami, witając generała i wojsko górniczem „Szczęść Boże!” Wójt gminy Zawodzia powitał generała przemówieniem, wręczając mu chleb i sól. Generał Szeptycki podziękował za to powitanie serdecznymi słowami, wznosząc okrzyk na cześć ludu górnośląskiego i na cześć powstańców.

Na granicy miasta Katowic oczekiwał wojsko pierwszy burmistrz miasta Dr. Górnik z członkami Rady Miejskiej i Magistratu. Na powitanie burmistrza

szpalerów na ulicach. U wejścia na rynek ustawiona była potężna brama powitalna z napisem „Niech żyje Polska!” „Niech żyje Górny Śląsk!” Wkroczenie wojsk polskich do miasta wywarło na wszystkich imponujące wrażenie.

Po przeglądzie wojsk, które zapełniły rynek i przylegające ulice, odbyła się na rynku msza polowa, odprawiona przy ołtarzu, ustawionym na stopniach bramy Teatru Miejskiego. Po nabożeństwie wszedł na mównicę poseł Korfanty i powitał gen. Szeptyckiego, a po odpowiedzi generała odbyła się defilada wojskowa, która zakończyła tę podniosłą uroczystość.

W. Bobek.

*W słowach tylko chęć widzimy,
W działaniu potęgę;*

*Trudniej dzień jeden dobrze przeżyć,
Niż napisać księgę!* Mickiewicz.

S e j m ś l ą s k i.

WOJEWÓDZTWO Śląskie, składające się z Górnośląskiej (dawniej niemieckiej), oraz Cieszyńskiej (dawniej austriackiej) części Śląska, otrzymało na mocy ustawy konstytucyjnej Sejmu Ustawodawczego w Warszawie z dnia 15. lipca 1920 r. (Dz. U. R. P. Nr 73, poz. 497) uzupełnionej nowelami: 1) z 8. marca 1921 r. (Dz. U. R. P. Nr. 26, poz. 146); 2) z 30. lipca 1921 r. (Dz. U. R. P. Nr. 69, poz. 449); 3) z 18. października 1921 r. (Dz. U. R. P. Nr. 85, poz. 608), t. zw. Statut Organiczny, czyli Autonomję.

Wyrazem tej Autonomji, a zarazem ciałem re-

września 1922 r. Pierwszy Sejm Śląski został wybrany na podstawie ordynacji wyborczej do Sejmu Rzeczypospolitej (systemem pięcioprzymiotnikowym), z tem zastrzeżeniem, że czynne prawo wyborcze przysługuje każdej osobie, posiadającej obywatelstwo polskie i zamieszkałej na Śląsku w dniu objęcia go przez władze polskie. Na każde 25 000 mieszkańców przypada 1 poseł (Sejm Śląski liczy 48 posłów).

Województwo Śląskie podzielono na 3 okręgi wyborcze: a) I. okręg wyborczy z siedzibą w Cieszynie (należą tu powiaty: Cieszyński, Bielski, Pszczyński, Rybnicki); b) II. okręg wyborczy z siedzibą



Uroczyste otwarcie Sejmu Śląskiego w Katowicach w dniu 10. października 1922 roku.

prezentacyjnem jest Sejm Śląski, podobny w swej organizacji i kompetencjach do Sejmu Rzeczypospolitej, a różniący się od Sejmików wojewódzkich. Prezydent R. P. zwołuje, odracza, zamyka i rozwiązuje Sejm; członkowie Sejmu, posłowie, posiadają przywilej nietykalności, otrzymują diety i korzystają z wolnej jazdy kolejami w obrębie Województwa Śląskiego.

Autonomja śląska (bez ograniczeń lub z pewnemi ograniczeniami) obejmuje całą dziedzinę legislatywy, z wyjątkiem spraw wojskowych, zagranicznych i wymiaru sprawiedliwości.

Dochody z podatków i opłat wpływają do Skarbu śląskiego, z których Państwo otrzymuje pewną część (t. zw. tangente) ustalaną corocznie przez Radę Ministrów na wniosek Rady Wojewódzkiej. Obecnie tangenta ta została zmodyfikowaną w tym kierunku, że Skarb śląski zrezygnował z niektórych dochodów, które pobiera Państwo na terytorjum Województwa Śląskiego, a należnych Skarbowi Śląskiemu.

Na mocy dekretu Naczelnika Państwa z dnia 29. lipca 1922 r. (Dz. U. R. P. Nr. 59, poz. 529) wybory do pierwszego Sejmu Śląskiego odbyły się 24 go

w Katowicach (stanowią go: Katowice — miasto, Katowice — powiat i powiat Rudzki, obecnie zniesiony); c) III. okręg wyborczy z siedzibą w Królewskiej Hucie (należą tu: Król. Huta — miasto, powiat Lubliniecki, powiat Świętochłowicki i powiat Tarnogórski).

W okręgu I. zgłoszono 11 list, w okręgu II. i III. po 9 list.

Posłami z Okręgu I. wybrani zostali: 1) Wojciech Korfanty (Blok Narod.), 2) Ignacy Gwóźdź (N. P. R.), 3) Klemens Borys (P. P. S.), 4) Dr. Rakowski Kazimierz (Blok Narod.), 5) Karol Reitzenstein (Niem. Zw. Wyb.), 6) Ks. Eugenjusz Brzuska (Blok Nar.), 7) Jan Mildner (N. P. R.), 8) Józef Machej (P. P. S.), 9) Jan Szuścik (P. S. L.), 10) Jan Kędzior (Blok Nar.), 11) Karol Fuchs (Niem. Zw. Wyb.), 12) Adolf Sobota (Blok Nar.), 13) Franciszek Obrzut (N. P. R.), 14) Wojciech Mokry (P. P. S.), 15) Karol Palarczyk (Blok Nar.), 16) Ryszard Wydra (Blok Nar.), 17) Dr. Edward Pant (Niem. Zw. Wyb.), 18) Teodor Węgrzyk (N. P. R.).

Posłami z Okręgu II. zostali: 1) Michał Grajek (N. P. R.), 2) Piotr Pronobis (N. P. R.), 3) Józef Biniszkiwicz (P. P. S.), 4) Józef Adamek

(P. P. S.), 5) Józef Wiechuła (P. P. S.), 6) Jan Kowoll (Niem. Socj.), 7) Tomasz Szczepanik (Kath. Volks. Partei), 8) Alfons Kaczmarczyk (Kath. Volks. Partei), 9) Maks Sabass (Deutsche Partei), 10) Otto Ulitz (Deutsche Partei), 11) Wojciech Korfanty (Blok Nar.), 12) Ks. Karol Mathea (Blok Nar.), 13) Walenty Fojkis (Blok Nar.), 14) Paweł Kempka (Blok Nar.), 15) Bronisława Szymkowiakówna (Blok Nar.)

W III. Okręgu Wyb. zostali wybrani:

1) Ignacy Sikora (N. P. R.), 2) Antoni Czajor (P. P. S.), 3) Wiktor Rumpfelt (P. P. S.), 4) Jan Kowoll (Niem. Socj.), 5) Bernhard Jankowski (Kath. Volks. Partei), 6) Leopold Michatz (Kath. Volks. Partei), 7) Wilhelm Goldmann (Kath. Volks. Partei), 8) Kurt Meyer (Deutsche Partei), 9) Józef Pawlas (Deutsche Partei), 10) Wojciech Korfanty (Blok Nar.), 11) Edward Rybarz (Blok Nar.), 12) Józef Kałdonek (Blok Nar.), 13) Konstanty Wolny (Blok Nar.), 14) Janina Omańkowska (Blok Nar.), 15) Jan Lubos (Blok Narodowy).

Wszystkich więc razem posłów wybrano 48.

W składzie osobowym posłów do Sejmu Śląskiego od czasu wyboru aż do chwili obecnej zaszły następujące zmiany:

W Okręgu I. a) Poseł Korfanty, wybrany we wszystkich trzech okręgach, zrezygnował z mandatu w okręgu nr. I. i III. na korzyść następnego po kolei kandydata posła Łukaszką; b) w międzyczasie umarł poseł Karol Reitzenstein, w miejsce którego wszedł poseł Jerzy Schnür; c) Jan Mildner zrezygnował ze swego mandatu na rzecz swego następcy z tej samej listy Romualda Mędleńskiego; d) również w międzyczasie wygasł mandat poselski p. Mokrego i następcą jego został Franciszek Pech.

W Okręgu II. a) Poseł Józef Adamek odstąpił swój mandat Janowi Juchelkowi; b) w miejsce zmarłego posła Szczepanika wstąpił Konrad Kunsdorf.

W Okręgu III. Poseł Korfanty odstąpił mandat Stanisławowi Janickiemu, Kałdonek — Żuberowi, Michatz Franciszek — Schopie, Kowoll — Karolowi Buchwaldowi.

Na mocy dekretu Naczelnika Państwa z dnia 3. października 1922 r. (Dz. U. R. P. Nr. 85, poz. 758) Sejm Śląski zwołany został na dzień 10. października 1922 r. do miasta Katowic. Uroczystego otwarcia dokonał w imieniu Naczelnika Państwa Prezydent Ministrów p. Julian Nowak; obecni byli również Minister Spraw Wewnętrznych Kamiński, oraz Minister Pracy i Opieki Społecznej Darowski; z ramienia Województwa zaś p. Wojewoda Rymer, Wicewojewoda Żurawski z wszystkimi Naczelnikami Wydziałów i członkami Tymczasowej Rady Wojewódzkiej. Premier Nowak powołał pod koniec swego przemówienia na przewodniczącego najstarszego wiekiem z posłów, mianowicie p. Janinę Omańkowską (w myśl art. 5. Regulaminu Obrad Sejmu Rzeczypospolitej, na którym się tymczasowo wzorowano), która pełniła swą funkcję aż do obioru Marszałka, którego dokonano na drugim posiedzeniu plenarnem w dniu 13. października. Marszałkiem Sejmu Śląskiego obrano adwokata p. Konstantego Wolnego przeważającą większością (43) głosów. Wicemarszałków ma Sejm Śląski 4, a są nimi pp.: Jan Kędzior (Ch. D.), Michał Grajek (N. P. R.), Józef Biniszkievicz (P. P. S.), Dr. Edward Pant (Kl. Niem.), re-



Marszałek Sejmu Śląskiego, adwokat Konstanty Wolny,

który wybrany został na to stanowisko na posiedzeniu plenarnem Sejmu w dniu 13. października 1922 roku 43-ma głosami (na 48 posłów) i sprawuje ten urząd po dziś dzień. Marszałek Wolny, który niedawno obchodził 50-tą rocznicę urodzin, bierze od 20 lat z górną czynny udział w życiu politycznym Górnego Śląska. Był dawniej adwokatem w Gliwicach, a następnie w Bytomiu i przed wojną występował jako obrońca w najgłośniejszych polskich procesach politycznych. W czasie plebiscytu był zastępcą Komisarza plebiscytowego, a później w Genewie był syndykiem Delegacji polskiej, która obradowała nad Konwencją genewską. Posłem został wybrany z III-go okręgu wyborczego z listy Bloku Narodowego.

prezentanci czterech ugrupowań politycznych w Sejmie Śląskim. Poza tem jest 8 sekretarzy, z każdego klubu po 2.

Ugrupowanie polityczne Sejmu Śląskiego przedstawia się obecnie w następujący sposób:

1) Klub Chrześcijańskiej Demokracji, w którego skład wchodzić wszyscy posłowie z wszystkich Okręgów Wyborczych, wybrani z Bloku Narodowego, z wyjątkiem posła Rybarza, który, zaliczając się do Związku Ludowo-Narodowego (jedyne jako poseł w Sejmie Śląskim, gdy w Sejmie Rzeczypospolitej liczy ten Związek 99 posłów), przyłączył się jako hospitant do Klubu N. P. R. Z tego Klubu wystąpił w lipcu 1926 r. poseł Lubos. Obecnie Klub Ch. D. liczy 16 członków razem z Marszałkiem Sejmu, który oficjalnie nie należy do żadnego Klubu, głosuje jednak z Ch. D.

2) Klub Niemiecki. Liczył on z początku 14 członków, mianowicie 12 członków połączonych partyj: Kath. Volks. Partei i Deutsche Partei, oraz 2 socjalistów niemieckich, którzy jednakże w połowie roku 1926 odłączyli się od tego klubu i wstąpili jako hospitanci do P. P. S. Obecnie Klub Niemiecki liczy 12 członków.

3) Klub Narodowej Partji Robotniczej (N. P. R.). Liczy on po przyłączeniu się posłów Rybarza i Szuścika (jedynego posła, wybranego z P. S. L. Piast), jako hospitantów, oraz wystąpieniu posła Gwoździa, 8 członków.

4) Polska Partja Socjalistyczna (P. P. S.) ma 8 członków. Wystąpili dwaj, Borys i Wiechuła, a na ich miejsce wchodzić jako hospitanci 2 socjaliści niemieccy.

5) „Dzikimi“, czyli posłami nie należącymi do żadnego Klubu, są Lubos, Borys, Wiechuła i Gwóźdź.

Sejm Śląski powołał do życia ogółem 21 Ko-

misyj. Jedne z nich są do dziś dnia czynne, inne wprawdzie zniesione nie zostały, lecz są nieczynne i rzadko bywają zwoływane, n. p. Komisja mniejszości narodowej i Legislacyjna. Kilka wreszcie Komisyj jest tego rodzaju, że powołane do spełnienia specjalnych zadań (t zw. Komisje ad hoc), w miarę spełnienia zleconych im funkcji, zlikwidowały swe czynności, n. p. Komisja Siedmiu, która zajmowała się rozdziałem kredytu, przyznanego w czasie dewaluacji spółdzielniom i kooperatywom, i inne.

Stale czynnymi Komisjami są: Agrarna, Budżetowa, Mieszkaniowa, Petycyjna, Prawnicza, Regulaminowa, Socjalna, Oświecenia Publicznego, dla spraw Uchodźców i Powstańców. Nieczynnymi (względnie rzadko zwoływanymi) są: Aprowizacyjna, Legislacyjna, Mniejszości Narodowej, Rugów Wyborczych, Siedmiu. Zlikwidowane zostały: Komisja Siedmiu

(wspomniana powyżej), dla skontrolowania Komisji Śledczej Urzędu Wojewódzkiego, Walutowa, Spółdzielcza, Specjalna, Śledcza i Kontrolna.

Komisje składają się z 7 i 5 członków. Systemem d'Hondta podzielono między kluby miejsca w Komisjach tak, że Komisje, mające 7 członków, składają się: z 3 członków Klubu Ch. D., z 2 członków Klubu Niem., 1 członka Klubu N. P. R., 1 czł. Klubu P. P. S., czyli razem 7 członków.

W Komisjach o 5-ciu członkach mają: Klub Ch. D. 2 członków, Klub Niem. 1 członka, Klub N.P.R. 1 członka, Klub P.P.S. 1 członka, razem 5 członków.

Bieżąca (pierwsza) kadencja Sejmu Śląskiego trwać ma tak długo, dopóki Sejm Śląski nie uchwali ustawy o wewnętrznym ustroju Wojew. Śląskiego.

Katowice, 22. marca 1927 r.

Wiktor Mrozek.

A u t o n o m j a ś l ą s k a.

WOJEWÓDZTWO Śląskie, liczące pod względem terytorjalnym 1,2% obszaru Państwa Polskiego, pod względem zaludnienia 4,2% ludności całego kraju, przynosi Rzeczypospolitej przeszło 11% wszystkich dochodów z danin i opłat publicznych. Cyfrowo przedstawia się to tak:

Podczas, kiedy według preliminarzy budżetowych na r. 1927/28 dochody z głównych podatków: gruntowego, dochodowego, przemysłowego, oraz od kapitałów i rent w całym Państwie, bez Województwa Śląskiego, wynoszą 384 miliony zł., to w Województwie Śląskiem wynoszą one 49 milionów zł., czyli przeszło 11% wszystkich dochodów.

W r. 1926 wszystkie podatki bezpośrednie i pośrednie, oraz opłaty stemplowe obciążały poszczególnego obywatela Rzeczypospolitej Polskiej w kwocie 27'60 zł. Natomiast w Województwie Śląskiem przypadało na poszczególnego mieszkańca 53'40 zł., zaś w reszcie Państwa 26'50 zł. tych podatków.

Na mocy ustawy Sejmu Rzeczypospolitej z dnia 15. lipca 1922 r. otrzymał Śląsk szeroką autonomję. Wyrazem tej autonomji jest własny Sejm Śląski, składający się z 48 posłów, oraz Rada Wojewódzka, składająca się, oprócz Wojewody i Wicewojewody, z 5-ciu stałych członków, wybranych przez Sejm Śląski, który jest ciałem ustawodawczym, Rada Wojewódzka zaś jest czemś w rodzaju Rady Ministrów, oczywiście na bardzo małą skalę.

Do spraw autonomji śląskiej nie należą: sprawy wojskowe, sądownictwo, kolej, poczta, cło i górnictwo. Na te więc dziedziny administracji autonomja śląska nie ma żadnego wpływu. Natomiast wszystkie inne sprawy, jak: policja, szkolnictwo, administracja skarbową, całą administrację wewnętrzną wojewódzko-państwową, są opłacane bezpośrednio przez Skarb Śląski i podlegają też ustawodawstwu Sejmu Śląskiego, oczywiście, o ile to ustawodawstwo nie jest sprzeczne z ogólnymi ustawami państwowymi.

Ścisłe rozgraniczenie całej administracji na Śląsku na państwową i krajową nastąpi dopiero przez wydanie ustawy o Ustroju Władz Wojewódzkich. Projekt tej ustawy jest już opracowany i wejdzie pod obrady Sejmu Śląskiego. Musi on być równocześnie uzgodniony i zaaprobowany przez Radę Ministrów. Po uchwaleniu tego projektu ustawy obecny, pierwszy Sejm Śląski powinien się rozwiązać. Wybory do następnego Sejmu odbędą się na podstawie nowej, uchwalić się mającej ordynacji wyborczej.

Jest wątpliwem, czy nowy Sejm Śląski będzie miał ten sam, jak dotychczas, szeroki zakres działania.

Jakkolwiek Sejm Śląski nie spełnił może wszystkich pokładanych w nim przez ludność śląską nadziei, to jednak twierdzę, że na tej autonomji tak ludność Śląska, jakoteż i samo Państwo sporo zyskały.

Sejm Śląski zaoszczędził Państwu duże kwoty, dochodzące do kilku milionów zł. rocznie. Kiedy bowiem wydatki roczne na utrzymanie tego Sejmu wyniosły w r. 1926 okragło 670.000 zł., t. j. 1,2%, a w latach ubiegłych przeciętnie 0,8% wszystkich wydatków Województwa Śląskiego, to oszczędności, dokonane przez ten Sejm, wynoszą rocznie po kilka milionów zł.

Główną chorobą wszelkich ciał ustawodawczych w świecie jest demagogja, uprawiana bądź to przez partje, bądź też przez poszczególnych posłów. I Sejm Śląskiego ta choroba nie ominęła. Warto jednak zaznaczyć, że mimo to Sejm ten uchwalił taką ordynację do ciał gminnych na Śląsku, na jaką mało który Sejm europejski, z wyjątkiem może włoskiego, zdobyć-by się potrafił. Wyborca musi w myśl tej ordynacji liczyć co najmniej 25 lat, zaś wybieralni reprezentanci do tych ciał co najmniej lat 30. Jak więc na czasy obecne, uchwalenie takiej ustawy wymagało sporo cywilnej odwagi.

Rzadko który Sejm w świecie przeprowadza w czasach obecnych redukcje urzędników. Redukcje



St. Janicki, poseł na Sejm Śląski.

te zwykle proponują rządy, zaś Sejmy im się przeciwstawiają. Na Śląsku działa się przeważnie odwrotnie. I tak n. p. na rok 1926 Sejm Śląski zredukował 8% wszystkich urzędników administracji ogólnej, zaś w samych urzędach wojewódzkich 18%. Tego również demagogją nazwać nie można.

Jakkolwiek dyskusje w Sejmach na temat gospodarczy są zwykle krótkie, nieprzemyślane i zajmują bodaj jaknajmniej czasu i wysiłku posłom, to trzeba zaznaczyć, że prace nad budżetem Śląskim przeprowadzano zawsze bardzo dokładnie, wskutek czego wszystkie budżety Województwa Śląskiego były realne. Istotne dochody nie były mniejsze od preliminarzowanych, zaś faktyczne wydatki były zawsze mniejsze od preliminarzy budżetowych Sejmu Śląskiego.

Na złą sytuację gospodarczą w Województwie Śląkiem Sejm Śląski nie miał i nie ma żadnego wpływu. Każde bezrobocie wywołuje ferment i niezadowolenie ludności, tak wobec Państwa, jakoteż i wobec Rządu. Niezadowolenie to na Śląsku w pierwszym rzędzie zwraca się przeciwko Sejmowi Śląskiemu. Szerokie masy bowiem nie zdają sobie sprawy z istoty winy. Rządu Centralnego w Warszawie, oraz Państwa, jako całości, niezadowolenie to tak bardzo nie dosięga. Sejm Śląski jest więc niejako tym filtrem, przez który przenikają wszystkie ujemne uczucia, myśli i słowa pewnego odłamu społeczeństwa na Śląsku. Rząd polski w bardzo wielkiej mierze bywa tu zaślaniany przez Sejm Śląski.

Jestem przekonany, iż bez tej autonomii zdradziecki separatyzm, szerzony przez renegata Kustosa, zdobyłby był co najmniej raz tyle zwolenników. Dzięki tej autonomii myśl państwowa na Śląsku uchroniona została od strat poważniejszych.

Główną przyczyną, ułatwiającą Niemcom agitację wśród dzieci polskich za szkołą mniejszościową na Śląsku, jest w pierwszym rzędzie wielkie bezrobocie, zaś w drugim dopiero Konwencja Genewska. Ani na pierwszą, ani na drugą Sejm Śląski nie ma wpływu. Konwencję Genewską niesłusznie wyzyskują Niemcy dla swej agitacji przeciwko szkole polskiej. Rząd polski w Warszawie zawsze okazywał się zbyt liberalnym dla spraw mniejszości narodowych.

Bez dopilnowania szkoły polskiej na Śląsku przez poszczególnych posłów, czy kluby poselskie Sejmu Śląskiego, Niemcy napewno byłoby więcej nadużyli Konwencji Genewskiej, niż to dotychczas zdołali zrobić. Na podstawie znanych mi faktów znów mogę twierdzić, że bez Sejmu Śląskiego szkolnictwo polskie na Śląsku byłoby więcej, niż dotychczas, ucierpiało. Wszystkie inne twierdzenia polegają bądź to na złej woli, bądź też na nieznajomości sprawy.

Jeśli te dodatnie strony Sejmu Śląskiego uwypuklam, to nie czynię tego bynajmniej w jego obronę, lecz jedynie w celu pewnego zrównoważenia nieprzychylnych krytyki, uprawianej przez pewną część społeczeństwa śląskiego.

Sejm, to rezultat myśli demokratycznej. Demokracja, to rządy większości narodu. Sejm Śląski, również jak Sejm Rzeczypospolitej w Warszawie, tej zdecydowanej większości nie posiada. Jest to nie tylko jego, lecz i całego społeczeństwa główna wina. Każdy Sejm, bez zdecydowanej większości, jest absurdem myśli demokratycznej. Odpowiedzialność bowiem w życiu można brać tylko za to, na co się ma decydujący wpływ. Jeśli zaś w Sejmie niema tej zde-

cydowanej większości, która może i powinna brać władzę w Państwie, wówczas niema na kogo zwać do odpowiedzialności. Takie Sejmy, wybrane przez społeczeństwo, stają się pośmiewiskiem tych, którzy je stworzyli, t. j. swych własnych wyborców.

Nad władzami śląskimi, jak również nad Sejmem Śląskim, zawisły dziś dwa główne zadania, dwie niezmiernie ważne sprawy. Pierwsza, to zastój gospodarczy i jego skutki, wyrażone w smutnej cyfrze 45.000 bezrobotnych, zaś druga, to wychowanie dziatwy polskiej w duchu polskim. Jakkolwiek obie te kwestje są bardzo doniosłego znaczenia, to nie ulega wątpliwości, że pierwsza jest tą kulą u nogi, która krępuje, a raczej odwraca siły i myśli o skutecznym zajęciu się drugą. Pierwsza powoduje nawet w wielkim stopniu tę drugą. Ponieważ na pierwszą sprawę Sejm Śląski nie ma prawie żadnego wpływu, przeto regulowanie w duchu polskim drugiej zostało mu niezmiernie utrudnione.

Władze śląskie, t. j. Wojewoda z Radą Wojewódzką na czele, z powodu różnorodnego ustawodawstwa i przepisów mają pracę nadzwyczaj trudną. Na Śląsku bowiem obowiązują: 1) ustawodawstwo niemieckie na Górnosląskiej części; 2) ustawodawstwo austriackie na Cieszyńskiej części; 3) przepisy różne na Górnosląskiej części, wydane przez Międzysojuszniczą Komisję w czasie okupacji; 4) nowowprowadzone ustawodawstwo polskie; 5) ustawodawstwo Sejmu Śląskiego; 6) Konwencja Genewska, chroniąca mniejszości narodowe.

Jeśli doda się do tego niezadowolenie ludności z powodu bezrobocia, agitację społeczno-wywrotową, agitację niektórych czynników mniejszości narodowych, dalej brak rodzimej polskiej inteligencji, znającej lud, zaś z drugiej strony mało jeszcze żyjącą z ludnością polską inteligencję napływową z innych dzielnic, luki w ustawodawstwie socjalnem, jakie powstały przez podział G. Śląska*), oraz przez przechodzenie górników i robotników ze swego pierwotnego zawodu w stan urzędniczy, wreszcie powojenny radykalizm społeczny, ubijający ludzi istotnie twórczych i rozumniejszych, a wynoszący na powierzchnię masy ludowej wiecznych opozycjonistów, demagogów, — a wtenczas otrzymamy aż nader przykre tło obrazu, na którym uwidoczni się życie i praca tak ludności, jakoteż i władz. Nic też dziwnego, że w ciągu czterech lat Śląsk miał już pięciu wojewodów, z których dwóch zmarło wśród tej, nad wyraz ciężkiej pracy.

Przyznana więc przez Władze Centralne autonomia Śląska była bardzo mądrym krokiem. Polityka polska okazała się tutaj dobrze przewidującą. Jeśli gdzie, to tutaj ujawniła się stara prawda o wolności samorządów, mianowicie, że dobry samorząd gminy, miasta, powiatu, czy województwa, to połowa pracy każdego rządu państwowego.

Stanisław Janicki
poseł na Sejm Śląski.

*) W Województwie Śląkiem jest 142.000 inwalidów, różnych rencistów i emerytów, pobierających renty bądź to od państwa, bądź z różnych zakładów ubezpieczeniowych.



W sześćciolecie plebiscytu na Górnym Śląsku

odbyła się w dniu 20. marca 1927 roku imponująca manifestacja w Katowicach. Z ramienia Rządu i Władz naczelnych Rzeczypospolitej przybyli na nią: minister przemysłu i handlu Kwiatkowski, gen. dywizji Romer i wicemarszałek Sejmu Gdys z licznymi dygnitarzami urzędowymi. Punktem kulminacyjnym uroczystości był olbrzymi pochód, w którym wzięło udział około 150.000 członków rozmaitych organizacji. Defilada jednego tylko Związku Powstańców Górnos Śląskich, w której uczestniczyło 37.000 członków, trwała około trzech kwadransów. Ilustracje nasze przedstawiają: z lewej widok placu przed teatrem ze zgromadzonymi tam delegacjami ze sztandarami, a z prawej miejsce u wylotu ulicy 3 go Maja, gdzie przedstawiciele Rządu i Władz przyjmowali defiladę pułków.

Z dni niewoli i niedoli.

ODERWANE przed sześciu wiekami od Macierzy, od Polski, dzielnice nadodrzańskie, te dziedziny nasze, wystawione na najsroższy ucisk germanizacyjny, umiały jednak zawsze w przeważającej masie ludności swej zachować najgłówniejszy pierwiastek narodowościowy, umiały utrzymać skarb swój najdroższy, język ojczysty.

Wyrzucano go ze szkoły, usiłowano, acz z niewielkim skutkiem, wypędzać go z kościoła, zabraniano mówić nim po urzędach, po fabrykach i kopalniach, choć byt tych fabryk i kopalń od polskiego zależny był robotnika, od odwiecznych mieszkańców Śląska, którzy znając, haniebnie wyzyskiwaną pracą swoją zmuszeni byli pomnażać dobytek cudzych panów.

Nie gardzono żadnymi drogami, uciekano się, poza gwałtem i przemocą, do środków najhaniebniejszych, do popierania i wyróżniania odstępców i zaprzańców, aby materialne powodzenie ich było zachętą dla ludzi słabszych, ludzi, pozbawionych twardej podstawy moralnej, podkopywanej z niesłychanym w dziejach cynizmem.

Ale mimo tych wszystkich wysiłków, osłanianych częstokroć powagą wychowawców i nauczycieli, na dnie duszy górnos Śląskiej tkwiły pierwiastki potężniejsze od podłej chęci, piekielnych zamiarów i wstrętnego urzeczywistniania ich przez zaciętego, niespoczywającego nigdy nieprzyjaciela.

I pierwiastki te zaczęły się objawiać samorzutnie w piśmiennictwie ludowym wogóle, a w poezji w szczególności — w poezji, tworzonej przez dzieci ludu, wytryskającej z źródła, jakim zawsze była i zawsze będzie — po wieki — nieśmiertelna, zawsze czujna, zawsze skrzętna dusza tego ludu.

Dusza ta, bywało, tała właściwą swą istotę

przed oczami wroga, aby nie stracić odrazu możliwości wydatnej pracy nad swymi braćmi.

W gimnazjum w Raciborzu, dokąd, między innymi, zagnał mnie własny mój niepokój, siadywał na jednej ławce ze mną młody człowiek, syn chłopca górnos Śląskiego, który żadną miarą nie chciał mówić ze mną po polsku, a który później, jako ksiądz, stał się jednym z najgorliwszych krzewicieli myśli i uczuć polskich. Wiedział wówczas, co czyni — wszakże mnie samemu kazano, wśród okoliczności dramatycznych, opuścić gimnazjum i opolskie i raciborskie, ponieważ z kolegami górnos Śląskimi, także dziećmi ludu polskiego, ośmielałem się — mimo zakazu — w ojczystym rozmawiać języku.

A jaki urok wywierała na Górnos Ślązaków poezja nasza, niech poświadczy wspomnienie, jakie wyniosłem z Opola. Dla przykładu i zachęty zapisałem się na nadobowiązkową naukę języka polskiego, choć jako Poznańczykowi, wychowywanemu poprzednio aż do klasy ostatniej w gimnazjach wielkopolskich, nauka ta nie całkiem już wystarczała. I oto do dziś dnia mam przed sobą jeden z najbardziej rozcudzających i największą otuchę wlewających obrazów: Uchodzący ogólnie za Niemca, w każdym razie, jak mi mówiono, do polskości nie przyznający się publicznie nauczyciel naszego języka, ksiądz Cytronowski, czytając z katedry, „Mohorta“, tak się rozrzewnił, że żyły płynęły mu ciurkiem po policzkach.

Rzewność nie tylko wobec rodzinnej dzielnicy śląskiej, ale wobec czarodziejskiego imienia Polski jest też zasadniczą cechą tej prostej, kwiatków literackich pozbawionej poezji, która wsiąkła i wsiąka w duszę ludu górnos Śląskiego, duszę tę krzepi i podtrzymuje i do wspaniałego prowadzi ją zwycięstwa.

Jan Kasprowicz.

Przemysł górnośląski jako ogniwo polskiego systemu gospodarczego.

Dole i niedole przemysłu górnośląskiego pod rządami polskimi.

JEDNYM Z NAJSILNIEJSZYCH argumentów niemieckich przeciwko przyłączeniu Górnego Śląska do Polski było twierdzenie, że przemysł górnośląski pod rządami polskimi ulegnie zupełnej ruinie, a tem samem olbrzymie wartości, w przemyśle tym tkwiące, zostaną zupełnie zniszczone. Twierdzenie to już wówczas było zupełnie nieuzasadnione, a dalszy tok wypadków wykazał zupełną jego bezpodstawność.

Przemysł górnośląski, ze względu na swe położenie gospodarcze, już pod rządami niemieckimi znajdował się w bardzo trudnem położeniu. Położony na samej granicy państwa, oddzielony od najbliższego naturalnego rynku zbytu, jakim było Królestwo Polskie, względnie Rosja, nieprzebytym prawie murem celnym, oddalony o paręset kilometrów od najbardziej pojemnych połączy rynku wewnętrznego, a tak samo od wybrzeża morskiego, z trudem tylko wytrzymywał konkurencję zachodnio-niemieckiego przemysłu węglowego i żelaznego, i przeważnie ulegał w północnych częściach Niemiec, aż do Berlina włącznie, walce konkurencyjnej z węglem angielskim. Sytuacja przeto przemysłu górnośląskiego pod rządami niemieckimi bynajmniej nie była różowa, a odmienić tego faktu nie mogły nieliczne ulgi taryfowe, przyznawane mu przez rząd pruski. To też specjalnie hutnictwo żelazne Górnego Śląska już za czasów niemieckich — jak stwierdził niedawno w wywiadzie b. minister przemysłu i handlu Gliwic — aby utrzymać huty w ruchu, musiało z wielkimi ofiarami wywozić żelazo do zaboru rosyjskiego przez kordon celny, mocno wysokimi stawkami celnymi obwarowany. Z tego powodu już ówczesni kierownicy przemysłu górnośląskiego patrzyli na Polskę, jak na naturalny swój rynek zbytu.

Tak więc naturalny proces rozwojowy i przewidywana polityka gospodarcza wskazywały przemysłowi górnośląskiemu jako przyrodzony jego rynek zbytu ogromne obszary Państwa Polskiego. Niemniej jednakże faktem jest, że w chwili przyłączenia Górnego Śląska do Polski, mimo rekonesansów, wysuwanych w kierunku b. Kongresówki, głównym rynkiem zbytu przemysłu górnośląskiego był wewnętrzny rynek niemiecki. Nagłe zerwanie wszelkich związków z tym rynkiem byłoby musiało narazić przemysł górnośląski na bardzo poważne wstrząsy. Temu jednakże zapobiegły postanowienia Konwencji Genewskiej, przewidujące bezcłowy przywóz częściowo wolnych, częściowo skontyngentowanych produktów górnośląskich na przeciąg lat 3, t. j. do 15. czerwca 1925 roku.

W ciągu tych pierwszych 3 lat przynależności do Polski miał przemysł górnośląski świetne naturalne warunki rozwoju. Zatrzymując bowiem niemal w całości dotychczasowy rynek zbytu w Niemczech, uzyskał równocześnie nowy pojemny rynek zbytu w Polsce. Jak wielkie były możliwości przemysłu górnośląskiego na rynku polskim, świadczy najlepiej fakt, że inkorporacja przemysłu górno-

śląskiego do Polski budziła bardzo poważne obawy w przemyśle żelaznym i węglowym t. zw. staropolskim, t. j. b. Kongresówki i Małopolski. Pocieszano się wprawdzie w tych kołach przemysłowych, że przemysł hutniczy górnośląski utrzyma w dalszym ciągu swój dotychczasowy rynek zbytu w Niemczech, a przemysł węglowy szukać będzie dla siebie w pierwszym rzędzie zagranicznych rynków zbytu, tworząc w ten sposób przy poparciu Rządu podstawę do utrzymania aktywności bilansu handlowego, lecz najmniej z obawą patrzono w przyszłość, lękając się niebezpiecznej konkurencji przemysłu górnośląskiego na dotychczasowym polskim wewnętrznym rynku.

Przemysł górnośląski jeszcze w pierwszych dwóch latach po przyłączeniu do Polski, t. j. w 1922 i 1923 r. mniej stosunkowo był zdany na rynek polski, mając w tym czasie, skutkiem okupacji Zagłębia Ruhry przez Francję, do dyspozycji cały niemal rynek niemiecki, dzięki czemu lata te stały się dla przemysłu górnośląskiego okresem wyjątkowo świetnej konjunktury. Nic dziwnego też, że w tych warunkach produkcja węgla na obszarze polskiego Górnego Śląska, która jeszcze w 1921 roku wynosiła tylko 22,300.000 ton, wzrosła w 1922 r. na 25,500.000 ton, a w 1923 r. na 26,500.000 ton. Podobnie i produkcja stali surowej wzrosła z 731.600 ton w 1921 r. na 822.300 ton w 1922 r. i na 878.400 ton w 1923 r. Wreszcie i produkcja cynku surowego podniosła się z 62.900 w 1921 r. na 75.600 ton w 1922 r., a 84.500 ton w 1923 roku.

Niestety, ta świetna konjunktura dla produkcji i zbytu nie dała przemysłowi górnośląskiemu odpowiednich wyników materialnych. Był to bowiem okres największej inflacji zarówno marki niemieckiej, jak i marki polskiej, która to inflacja, stwarzając pozory świetnej konjunktury, podkopywała równocześnie podstawy bytu dotkniętego nią organizmu gospodarczego. Miljardy i biljony marek, uzyskiwanych ze sprzedaży zwiększonej produkcji, topniały w rękach, względnie na kontach bankowych.

Tak więc, jedynym rezultatem świetnej konjunktury, na którą z jednej strony złożyła się okupacja Zagłębia Ruhry, z drugiej inflacja obu obowiązujących wówczas na Górnym Śląsku walut, t. j. marki niemieckiej i polskiej, było tylko zupełne niemal zniszczenie kapitału obrotowego przedsiębiorstw górnośląskich i znaczne nadszarpnięcie sprawności produkcyjnej przeciążonych w okresie tej konjunktury zakładów.

Wraz z ustaniem okupacji Zagłębia Ruhry i równocześnie niemal zakończeniem inflacji w Niemczech przez wprowadzenie marki rentowej, zaczęła się pogarszać sytuacja gospodarcza na Górnym Śląsku. Ostateczny cios jednak zadało jej wprowadzenie złotego w Polsce, które zlikwidowało definitywnie gospodarkę inflacyjną. Teraz dopiero okazało się, jak straszliwe szkody wyrządziła inflacja całemu życiu gospodarczemu w krajach nią dotkniętych, a tem sa-

mem także i przemysłowi górnośląskiemu. Okazało się, że inflacji pieniężnej towarzyszyła także inflacja robotnika, a dewaluacji marki dewaluacja wydajności pracy. Ostatnia, w styczniu 1924 r. pod naciskiem rządu, już po stabilizacji marki, przyznana robotnikom podwyżka zarobków o 110% podniosła płace robotnicze wysoko ponad poziom przedwojenny przy zmniejszonej o połowę wydajności pracy.

Wszystko to razem doprowadziło do zupełnego załamania zdolności konkurencyjnej przemysłu górnośląskiego, który w ten sposób wypchnięty został zupełnie poza nawias zagranicznych rynków zbytu. Wobec tego, iż rynek krajowy zdolny był w owej chwili wchłonąć zaledwie minimalne części produkcji górnośląskiej, przemysłowi górnośląskiemu groziła katastrofa.

W tej sytuacji należało się chwycić środków drastycznych. Trzeba było koniecznie, za wszelką cenę, doprowadzić do zmniejszenia załóg, zwiększenia wydajności pracy, częściowego przedłużenia czasu pracy, oraz do obniżenia zarobków, gdyż w razie dłuższego trwania ówczesnego stanu rzeczy, cały Górny Śląsk musiałby stać się po krótkim czasie jednym wielkim cmentarzyskiem kwitnącego ongiś przemysłu. Rozpoczęto od redukcji robotników, których w czasie od kwietnia do końca czerwca zredukowano 40.000. Równocześnie przystąpili przemysłowcy do obniżenia zarobków, obniżając je trzykrotnie o 10, 12 i 16%, względnie w przemyśle hutniczym o 20%. Te zarządzenia przemysłowców doprowadziły do wybuchu wielkiego strejku w lipcu 1924 r., który przy żywej interwencji rządu zakończył się po 6 tygodniowym trwaniu dalszą redukcją załóg o 30.000 robotników, utrzymaniem obniżonych zarobków i przedłużeniem czasu pracy w przemyśle hutniczym, żelaznym i cynkowym — z wyjątkiem niektórych kategorii robotników — do 10 godzin.

Tak więc sanacja przemysłu górnośląskiego, po rezultatach gospodarki wojennej i pozornej konjunktury inflacyjnej, wymagała ciężkich ofiar zarówno ze strony przemysłowców, którzy utracili cały kapitał obrotowy, zdolność konkurencyjną swych zakładów i znaczną część dawnych rynków zbytu, jak przede wszystkim ze strony robotników, którym sanacja odebrała część zdobyczy, osiągniętych w okresie powojennym i inflacyjnym. Najsmutniejszy jednak był los tej 70 tysięcznej armii robotniczej, powiększonej w następnych miesiącach do straszliwej cyfry 80.000 ludzi, którzy straciwszy pracę i zarobek, znaleźli się wraz z rodzinami na bruku, w szponach słabo tylko łagodzonej wypłatą zasiłków nędzy i głodu.

Przeprowadzona w ten sposób i z tak ciężkimi ofiarami sanacja nie wpłynęła na poprawę położenia przemysłu górnośląskiego. Raz utracone zagraniczne rynki zbytu niełatwo było zdobyć z powrotem, a równocześnie pod wpływem dokonanej reformy walutowej sytuacja gospodarcza, zarówno w Niemczech, jak i w Polsce, a więc na całym obszarze, stawała się coraz bardziej niekorzystna dla przemysłu górnośląskiego, ulegała z dnia na dzień coraz bardziej pogorszeniu, zmniejszając siłę nabywczą ludności i ogólną chłonność tego rynku. Pogorszenie to znalazło wyraz w zmniejszającej się coraz bardziej produkcji głównych artykułów przemysłu górnośląskiego. I tak spadła produkcja węgla z 26,500.000 ton w 1923 r. na 23,700.000 ton w 1924 r.

produkcja stali surowej z 878.400 ton na 526.900 ton, a produkcja najmniej od lokalnych konjunktur zależnego cynku surowego z 84.500 ton na 77.600 ton.

Rok 1925, mimo pogarszającej się sytuacji gospodarczej w Polsce, zdawał się zapowiadać pewną poprawę dla przemysłu górnośląskiego ze względu na poprawę sytuacji gospodarczej w Niemczech, które w tym czasie stanowiły jeszcze ciągle główny niemal rynek zbytu dla produkcji górnośląskiej. Stan ten jednak miał się skończyć z dniem 15. czerwca 1925 r., t. j. z chwilą ustania wolności bezcłowego wywozu produktów górnośląskich do Niemiec. To też nikt w Polsce nie przywiązywał tak wielkiej wagi do rozpoczętych w styczniu 1925 r. rokowań o traktat handlowy z Niemcami, jak właśnie przemysł górnośląski. Rokowania te jednak od pierwszej chwili ciągnęły się bardzo ospale i natrafiały na olbrzymie trudności z powodu wysunięcia przez Niemcy całego szeregu żądań natury politycznej i powiązania sprawy traktatu ze sprawami tak odległymi, jak kwestia wydalania optantów z Polski i kwestia likwidacji majątków niemieckich w Polsce. To też, im bardziej zbliżała się feralna data 15. czerwca, tem jaśniejszem się stawało, że o zawarciu traktatu handlowego, chociażby nawet prowizorycznego, lub o uzyskaniu tymczasowego przedłużenia wolności bezcłowego wywozu produktów górnośląskich do Niemiec, chociażby nawet w ściśle skontyngentowanych ilościach, mowy nawet być nie może.

I rzeczywiście w dniu 15. czerwca, po przejściu przez granicę przed godziną 12 tą w nocy ostatnich wagonów z węglem i żelazem górnośląskiem, rozpoczęła się, wywołana zakazem dalszego przywozu węgla górnośląskiego do Niemiec, wojna celna między Polską a Niemcami, która przemysł górnośląski na najcięższą wystawiła próbę. Skutki wojny celnej najsilniej odczuły się na przemyśle węglowym, który do tej chwili wywoził stale przeszło 500.000 ton miesięcznie, t. j. około 20% swej produkcji, do Niemiec. To też utrata rynku niemieckiego, którego w danej chwili nie było czym zastąpić, spowodowała spadek produkcji z 1.908.000 ton w maju na 1.562.000 ton w sierpniu. Również dotkliwie odczuł skutki wojny celnej przemysł hutniczo-żelazny. Produkcja stali surowej, która jeszcze w maju wynosiła 53.100 ton, spadła we wrześniu na 44.400 ton, w październiku na 36.900 ton, w listopadzie na 32.800 ton, osiągając w grudniu najniższy swój stan z cyfrą 24.500 ton. Mniej silnie odczuł skutki wojny celnej przemysł cynkowy, gdyż przywóz cynku surowego do Niemiec, ze względu na znaczne zapotrzebowanie niemieckich walcowni blachy cynkowej, został w dalszym ciągu wolny. Jedynie wywóz blachy cynkowej do Niemiec i kwasu siarkowego ustał zupełnie, pierwszej skutkiem ogromnego podwyższenia stawki celnej, drugiego skutkiem wyraźnego zakazu przywozu.

Ze wstrząsu, wywołanego wybuchem wojny celnej, zdołał się na szczęście przemysł górnośląski prędko uleczyć. Wysiłki przemysłowców węglowych w kierunku zdobycia nowych zastępczych rynków zbytu, przede wszystkim w krajach skandynawskich i bałtyckich, zaczęły wkrótce wydawać pomyślne rezultaty, tak, że już w październiku produkcja węgla podniosła się do 1.871.000 ton. Odtąd eksport węgla wzrastał zwolna, ale stale, dochodząc w maju 1926 r. do 615.000 ton, tak, że już w tym czasie utracony niemiecki rynek zbytu był do wysokości 70% skom-

pensowany przez świeżo zdobyte rynki zastępcze. Również i w przemyśle hutniczym od stycznia 1926 r. zaczęła się produkcja z wolna podnosić, znajdując ujście częściowo w zwiększającej się chłonności rynku wewnętrznego, częściowo na świeżo zdobytych rynkach zagranicznych.

Rzeczywista jednak i radykalna poprawa sytuacji przemysłu górnośląskiego nastąpiła dopiero z chwilą wybuchu strejku węglowego w Anglii. Eksport węgla zaczął szybko wzrastać, dochodząc w sierpniu do rekordowej sumy 1,600.000 ton. Produkcja natomiast węgla osiągnęła rekordową wysokość we wrześniu, a mianowicie 2,680.000 ton. W podobnym tempie wzrastała także produkcja w przemyśle hutniczo-żelaznym. Jeszcze w pierwszym półroczu 1926 r. wynosiła przeciętna miesięczna produkcja 30.171 ton, ale już w trzecim kwartale 1926 r. podniosła się ona na 48.032 ton miesięcznie, wykazując odtąd stały poważny wzrost. W czwartym bowiem kwartale przeciętna produkcja miesięczna wynosiła już 59.531 ton, a w styczniu 1927 r., mimo ustania konjunktury, wywołanej strejkiem angielskim, podniosła się znowu na 66.541 ton.

Produkcja węgla z chwilą ustania strejku angielskiego nie dała się oczywiście utrzymać na poziomie, osiągniętym w czasie strejku, gdyż eksport z natury rzeczy musiał ulec, z chwilą powrotu węgla angielskiego na rynki europejskie, szybkiemu zmniejszeniu. Niemniej jednak jeszcze w styczniu 1927 r. wynosiła produkcja węgla 2,612.000 ton, a dopiero w lutym okazał się znaczniejszy spadek na 2,467.000 t. Znacznie silniejszym był spadek eksportu, który z rekordowej cyfry 1,600.000 ton w sierpniu 1926 r. spadł w styczniu 1927 r. na 995.000 ton, a w lutym na 767.000 ton. Tak więc w przemyśle węglowym dają się znowu odczuwać pewne trudności, będące następstwem ciągle jeszcze trwającego ogólno-swiatowego kryzysu węglowego i bezsprzecznie w danej chwili istniejącej światowej nadprodukcji węgla, lecz niemniej skutki wojny celnej z Niemcami w dziedzinie przemysłu węglowego, wobec utrzymania łącznej cyfry eksportu z okresu przed wybuchem tej wojny, można uważać za zupełnie zniwelowane.

Przemysł hutniczo-żelazny wyszedł z wojny celnej nie tylko bez szwanku, lecz nawet znacznie wzmocniony, zdoławszy w styczniu b. r. osiągnąć niemal przedwojenny poziom produkcji, która, wobec niewątpliwie zwiększonej chłonności rynku wewnętrznego i pomyślnie rozwijającego się eksportu, oraz wobec bliskiego przystąpienia do Międzynarodowego Kartelu Stalowego na warunkach bardzo pomyślnych, rokuje i nadal jaknajpomyślniejsze widoki rozwoju.

Przemysł cynkowy — jak już poprzednio zaznaczyliśmy — skutków wojny celnej nie odczuł prawie wcale, gdyż produkcja cynku surowego wzrosła mimo wojny celnej z 98.000 ton w 1925 roku na 106.000 w 1926 r., a nawet eksport blachy cynkowej do Niemiec zaczyna się w ostatnich miesiącach, mimo obowiązujących jeszcze ciągle bojowych stawek celnych, coraz lepiej rozwijać, zmniejszenie się zaś eksportu kwasu siarkowego może przemysł cynkowy łatwo przeboleć, zwłaszcza, że w miarę poprawy gospodarczej w kraju zapotrzebowanie tego artykułu na rynku krajowym coraz bardziej się zwiększa.

Niemcy, rozpoczynając wojnę celną z Polską, byli przekonani, że jednym zamachem zdołają zarówno wywołać ogólny ciężki kryzys gospodarczy w państwie, jak przedewszystkiem zniszczyć zupełnie przemysł górnośląski, wykazując tem przed całym światem, że przemysł górnośląski w związku z Polską, a w oderwaniu od Niemiec, istnieć nie potrafi, a tem samem przyłączenie Górnego Śląska do Polski było wielkim gospodarczym błędem. Te rachuby zawiodły w zupełności. Polska przemogła szybko przesilenie gospodarcze, nie wywołane, lecz powiększone wybuchem wojny celnej z Niemcami, a przemysł górnośląski nie tylko nie uległ zagładzie, lecz przeciwnie, wychodzi z tej ciężkiej próby wzmocniony i niejako odrodzony. Do chwili bowiem wybuchu wojny celnej mogło się rzeczywiście wydawać, że przemysł ten tak ściśle i nierozzerwalnie związany jest z niemieckim rynkiem zbytu, iż bez tego rynku, a więc i bez ścisłego związku z Niemcami, istnieć nie potrafi. Tymczasem przemysł ten, oderwany gwałtownie dzięki wybuchowi wojny celnej od swego niemieckiego pnia gospodarczego, potrafił w ciągu tej wojny dokonać zupełnego przestawienia swych rynków, a przedewszystkiem zbliżył się o wiele więcej, niż przedtem, do wewnętrznego rynku polskiego, równocześnie zaś także i swoją ekspansję eksportową zaczyna, zamiast ku Zachodowi, kierować coraz bardziej na wschód, oraz na północ i południowy-wschód. Tak więc owo zrośnięcie się przemysłu górnośląskiego z organizmem i systemem gospodarczym Polski, na które, wedle początkowych przypuszczeń, trzeba było czekać może całe dziesięciolecie, dokonało się, dzięki niedźwiedziej zręczności niemieckiej, w ciągu niespełna dwóch lat wojny celnej.

I oto ten sam przemysł górnośląski, który po przyłączeniu Górnego Śląska do Polski wydawał się nie tylko pod względem finansowym i personalnym, lecz również pod względem przynależności gospodarczej nawskróś niemieckim, dziś, po pięciu zaledwie latach przynależności do Państwa Polskiego, bez względu na narodowość inwestowanymi w nim kapitałami i kierującymi nim przemysłowcami, wśród których zresztą element polski coraz silniejszą zaczyna odgrywać rolę, z dnia na dzień coraz bardziej wrasta w ramy polskiego systemu gospodarczego, coraz bardziej łączy się i jednoczy z polskim pniem, gospodarczym i coraz bardziej staje się polskim.

I dziś już nie tylko dla polskich ekonomistów którzy ani na chwilę o tem nie wątpili, ale również dla ekonomistów całej zagranicy, a nawet dla niemieckich, staje się coraz bardziej jasnym, że przemysł górnośląski w ramach Państwa Polskiego nie tylko istnieje, lecz nawet o wiele lepiej i szybciej, niż w związku z państwem niemieckim, rozwijać się może.

W piątą rocznicę przyłączenia Górnego Śląska do Polski stan przemysłu górnośląskiego świadczyć może przed całym światem, że przyłączenie Górnego Śląska do Macierzy polskiej było aktem nie tylko politycznej sprawiedliwości, ale i gospodarczego rozumu.

Dr. Leon Fall.

U kolebki dzisiejszych Katowic.

Co widział w Katowicach siedmdziesiąt lat temu Józef Lompa?

KATOWICE nie mają tradycji — są nowym tworem, powstałym wskutek rozwijającego się przemysłu hutniczego i górniczego. Miastem zostały dopiero w 1863 r. Była to przed stu laty mała wiosczyna pograniczna, wśród nieżyźnej gleby, z drewnianymi chałupami. W 1832 r. miała zaledwie 750 mie-

dwa najokazalsze przemysłowe zakłady na Śląsku — każda w własnym dobrze uporządkowanym obrębie z robotnikami, urzędnikami, ustawami osobne departamenta stanowiąca. Każda sięga tu, wszystka praca idzie z ręki do ręki, równie jako maszyny. Tu przystępujcie wy, Alchemiści! Tu jest kamień mędrców



Ulica 3-go Maja w Katowicach, jedna z najwspanialszych.



Ulica Dworcowa w Katowicach z wieżą wodną.

szkańców. Wzrost jej nagły rozpoczął się dopiero około 1840 r., a już po latach kilkunastu stała się ważnym ogniskiem przemysłu.

Zwiedzał ją około 1855 r. głośny literat i działacz górnolaski, Józef Lompa. Wrażenia, jakie odniósł, godne są przytoczenia, jako odbicie tego zdumienia, jakie na umyśle ówczesnych Górnolasków wywierało nagłe przeistoczenie małej wiosczyny w miasto, na amerykańską modłę powstające.

„W Katowicach — pisał Lompa (styl jego i język prawie w całości zachowujemy) — jest węzeł, pośrodek górnolaskiego przemysłu. Miejsce to jeszcze nosi nazwę wsi, ale wchodząc wieczorem do zajezdnego domu Welta, albo obiadując u niego przy table d'hôte, mniema się być w największym wrocławskim hotelu.

„Pożycie tutejsze ma barwę wielkiego miasta. Tu zgromadza się wszystko — wielu oficjantów zamieszkuje w Katowicach — a podróżujący radzi tu nocować. Wszystkie te twory wywołał tajny radca Grundman. Katowice będą wzrastać, jako miasto amerykańskie; obok gęstwin i częściowo okazałe wystawione domy, powstają ciągle nowe, a wkrótce staną tam kościoły ewangelickie. Już dzisiaj zasługują Katowice na nazwę miasta i mają ku temu warunki, różniące się mało od innych miejsc, miastami zwanych.

„Katowice mają z jednej strony Hutę Siemianowską (Laurahütte) i Królewską Hutę za sąsiady —

znaleziony. Panujący porządek, wiedza i praca — to jest prawa kompozycja, która żelazo w złoto przemienić zdoła. Tu Górny Śląsk z Anglią w współzawodnictwo występuje, tu jest olbrzymi warsztat szyn żelaznych kolei, owych pośredników kultury, które ludzi i idee, zmieszane w kościach sześciociennych, przerzucają, na żadne granice nie uważając.

Po opisie wyroku szyn i pochwał dla urzędników, Lompa zachęcał wędrowca do zwiedzenia w pobliżu Laurahütte podziemnej gorejącej kopalni (słynny kilkuletni pożar pokładów węglowych).

„W wieczornym czasie — pisze on — zajmujące widowisko mieć będzie. Niby stary cmentarz leży tu przestrzeń, podnoszą się tu liczne mogiły; w niektórych miejscach wybuchają dymy i płomienie, jako świadki wewnętrznego dział-

łania żywiołu; z ostrożnością tylko można tu na powierzchni postępować, dokąd się jeszcze podziemny ogień nie dostał. Jak nieobliczone bogactwo tu idzie na zniszczenie. Czyniono już wszelkie możebne próby, aby ogień przytłumić, ale bez skutku; kopalnia wciąż pali się, a są miejsca, gdzie już płomieniom nic do strawienia nie pozostaje.

Tracisz bardzo wiele. Mimo tego Śląsk posiada jeszcze bardzo wiele palnego materiału. Lubo się lasy przerzedzają i dziennie niemal tysiące sztuk drzewa do podziemnych lochów na podparcia i ściany ich wędrują, lubo i huty bardzo wiele drzewa i węgla



Plac Karola Miarki w Katowicach.

konsumują, wystarczy go jeszcze więc na długie czasy”...

„W Zabrze i w wielu innych miejscach dają piece koksowe wspaniały widok. Wszelka czynność, niemal amerykańskie ubieganie się za pracę, zyskiem i oszczędzaniem czasu — czas jest monetą — codziennie nowo powstające urządzenia, dążność do popraw,

udoskonaień i t. d. — to wszystko można widzieć na Górnym Śląsku“.

Lompa dobrze przewidział wzrost Katowic. Za jego czasów liczyły dopiero około 8 000 mieszkańców, dziś liczba ich dziesięćkrotnie się zwiększyła.

Kazimierz Bartoszewicz.

P o w i a t K a t o w i c k i.

DZISIEJSZY powiat Katowice utworzony został rozporządzeniem z dnia 24 czerwca 1873 r. z obszaru 3,13 mil², wydzielonego z powiatu Bytomskiego, w którego skład Katowice aż do tego wchodziły. Było to w okresie, kiedy dzięki pomyślnym

warunkom gospodarczym po wojnie niemiecko-francuskiej w latach 1870 — 1871, oraz na skutek rozwoju przemysłu na Śląsku cyfra ludności, zamieszkującej teren powyższy, osiągnęła liczbę 80 843. z czego na miasto Katowice przypadało 10.028, a na Mysłowice 6.511 osób. Od tego czasu doznał powiat katowicki co do obszaru swego dość znacznych zmian, a mianowicie, gdy w 1899 r. utworzoną została samodzielną gmina Katowice — Miasto, a następnie, gdy w 1922 r.



Starosta Dr. W. Seidler.

wskutek pociągnięcia nowych granic powiatów po objęciu władzy nad Śląskiem przez Polskę, teren po-

dawniejszych obszarów dworskich. Obecnie liczy powiat ogółem 221.772 mieszkańców.

O tem, kiedy gminy powstały i jakie w ciągu swego istnienia przechodziły koleje, niewiele pozostało po dziś dzień śladów. Jedynie co do gmin Chorzów, Siemianowice, Mysłowice i Maciejkowice można stwierdzić na podstawie kronik, że miejscowości



Członkowie Wydziału Powiatowego w Katowicach

te istniały już w XII stuleciu. Gmina Roździeń powstała prawdopodobnie w XV wieku, a Mała-Dąbrówka w XVI wieku, reszta zaś gmin powiatu katowickiego w XVII i XVIII wieku. Rozwój przemysłu, jaki zaznaczył się na Śląsku z początkiem XVIII wieku, przyczynił się dopiero do rozwoju gmin i na-



Powiatowy Zakład Wodociągowy w kopalni „Rozalji“, którego rozbudowa jest zasługą obecnego Wydziału Powiatowego w Katowicach.

wiatu z początkowo 12.455 ha powiększył się do 16.884 ha. Obszar gmin samych, z wyjątkiem niewielu, również się zmienił po przyłączeniu do nich



Szkoła Ludowa w Janowie, pow. Katowice

dania im właściwości osad o nowoczesnym charakterze komunalnym. Ongiś cały zalesiony i nieznany, stał się z czasem obszar dzisiejszego powiatu katowickiego jedną z najbardziej uprzemysłowionych czę-



Kościół kat. w Kochłowicach, pow. Katowicki, wybudowany w roku 1902, z ks. proboszczem F. Szulcem i kierownikiem I. kat. szkoły ludowej M. Badurą.

ści Śląska i Polski, a zarazem jednym z największych ośrodków przemysłowych świata.

Powiat Katowicki rozpada się na gminy miejskie i gminy wiejskie. Podajemy poniżej wykaz ich z cyframi, dotyczącymi obszaru i zaludnienia (według ostatniego spisu ludności z 1919 r.), oraz z wymienieniem zakładów przemysłowych w każdej z gmin, przyczem liczbę osób, zatrudnionych w tych zakładach, podajemy według wykazów gminnych, nie uwzględniając codziennych zmian, spowodowanych



Gmina Chorzów, Nowy Ratusz, wybudowany 1924-5.

czasowym zastojem w górnictwie i przemyśle. I. Gminy o charakterze miejskim są w powiecie Katowickim następujące:

Mysłowice (1570 ha, 20.048 mieszkańców). Zakłady przemysłowe: Mysłowicka kopalnia węgla (Spółka Akcyjna Katowice), 3000 robotników. Walcownia blachy cynkowej (jak wyżej) 60 rob. Tartak parowy (Körbel), 40 rob. Fabryka mebli (Robak), 40 rob. Fabryka czekolady (F-ma Tosca), 25 rob. Fabryka cukierków (F-ma Pologne), 20 rob. Fabryka wyrobów aluminiowych (F-ma Duhl), 33 rob. Fabryka wyrobów spirytusowych (F-ma Polspiri), 30 rob. Ponadto 4 cegielnie, zatrudniające razem 220 rob., z tych 2 Mysłowickiej kopalni węgla, 1 A. Golasowskiego, 1 firmy Silesia. Wreszcie przedsiębiorstwo budowlane pod firmą Zjednoczenie przedsiębiorców budowlanych, 80 robotników. Bielszowice (1200 ha, 15.000 m.). Kopalnia węgla (Skarboferm), 1250 rob. Cegielnia parowa (Naczeński), obecnie nieczynna. Chorzów (1.172 ha, 14.531 m.). Kopalnia węgla „Hr. Laura” (Spółka Akcyjna), 1930 rob. Państwowa Fabryka związków azotowych (Skarb Państwa), 2.728 rob. Górnośląska Elektrownia (O. E. W. Gliwice), 338 rob. Siemianowice Śląskie (953 ha, 39.937 m.). 2 kopalnie węgla: Huta Laura i Richter (Spółka Akc.), 3.844 rob. 2 Huty żelazne: Laura i Szeler (Sp. Akc.), Fabryka kotłów parowych, oraz Fabryka nitów i śrub (Fitzner, Spółka z ogr. odp.), razem 2.309 rob. Fabryka czekolady (Hanka) i 20 mniejszych przedsiębiorstw, zatrudniających razem 387 rob. Kochłowice (2.064 ha, 11.800 m.) Kopalnia węgla „Hugon” i szyby „Artur” (Hr. Henckel v. Donnersmarck), 1450 rob, 3 Cegielnie, z tych 2 nieczynne, 70 rob. Mała Dąbrówka (541 ha, 10.187 m.). Kopalnia węgla „Jerzy” (Hohenlohe, Sp. Akc.), 1154 rob. Kopalnia węgla „Polska” (Tow. Eksploatacji, Katowice), 38 rob. Huta cynkowa „Paweł”, Huta ołowiu „Walterchromek”, Fabryka szamotu, minji i śrutu (Giesche, Sp. Akc.), 600 rob. 1 Cegielnia parowa (Rak), 25 rob. 1 Przedsiębiorstwo robót ziemnych (Pinoli), nieczynne. Nowa Wieś (510 ha, 23.985 m.). Kopalnia węgla Hillebrand i Aschenborn (Hr. Henckel v. Donnersmarck), 1.840 rob. Huty cynkowe „Miłość” i „Hugon” (jak wyżej), Walcownia blachy cynkowej (jak wyżej), Zakłady metalowe „Silesia” (Galwas, Bytom), 2 Cegielnie parowe (Hilberstein i Koplowitz), razem 918 rob. Roździeń (547 ha, 11.584 m.). Kopalnia węgla „Giesche” z 2 szybami „Richthofen” i „Hulda” (Giesche, Sp. Akc.), 4.281 rob. Huty cynkowe „Paweł”, „Recke”, „Bernard”, „Lieres” (jak wyżej), Walcownia blachy cynkowej (jak wyżej), razem 1.553 rob. Browar z fabryką siodła (Bracia Porębscy), nieczynny. Fabryka octu i musztardy (Kuźniki i Pätz), 5 rob. Szopienice (375 ha, 10.425 m.). Fabryka szamotu (Giesche, Sp. Akc.), 150 rob. Fabryka mydła (Dr Lesik), 60 rob. Fabryka sera (Kalinowski).

II. Gminy o charakterze wiejskim

Bańgów (397 ha. 980 m.) Szyb kopalni „Richter”, należący do kopalni w Siemianowicach (Sp. Akc.) — Brzęczkowice (473 ha, 3.060 m. Kopalnia węgla „Waldemar” (F-a Dalag), 70 rob. Brzezinka (867 ha. 6.063 m.). Kopalnia węgla „Nowa Przemsa” (Sp. Akc. Katowice), nieczynna. 2 Cegielnie parowe (Uhlman i Potyka), 90 rob. Bykowina (158 ha, 2.539 m.). Fabryka blach i dziurkowanych (Kunze), 24 rob. Cegiel

nia parowa (Königsfeld), 47 rob. Bytków (317 ha, 5.100 m.). Halemba (611 ha, 2.332 m.). Janów (2.227 ha, 17.265 m.). Kopalnie węgla, „Karmer“, „Nikisch“, „Wilhelm“ (Giesche, Sp. Akc.), 3192 rob. Kłodnica (283 ha, 585 m.). Kończyce (141 ha, 5.384 m.). Cegielnia parowa (Affa i Szrei), nieczynna. Maciejkowice (443 ha, 2.023 m.). Kamieniołowy wapienne i dolomitowe (Kopalnia „Hr. Laury“), 110 rob. Szyb Kopalni „Hr. Laury“ i szyb wodociągowy „Szczęść Boże“ (Sp. Akc.), 31 rob. Makoszowy 764 ha, 3.250 m.) Tartak (Imbach, Gliwice), 15 rob. Michałkowice (529 ha, 7.890 m.). Kopalnia węgla „Maks“ (Hohenlohe, Sp. Akc.), 2 774 rob. Pawłów (139 ha, 6100 m.). Cegielnia parowa (Skarboferm), nieczynna. Przełajka (298 ha, 1.160 m.). Węlnowiec (305 ha, 10.553 m.). Połączone kopalnie „Hohenlohego“ i Fanny“ (Hohenlohe, Sp. Akc.), 763 rob. Szyb „Agnieszki“ (Skarboferm), Huta cynkowa i Walcownia blachy cynkowej (Hohenlohe, Sp. Akc.), Fabryka maszyn (F a Rapid), Odlewnia żelaza (Jan Szier), 4 mniejsze przedsięwzięcia, razem 1.688 rob.

Obszar rolny w powiecie, jak również grunta



Powiatowy Zakład Wodociągowy.
Stacja pomp nad rzeką Brynicą.

gminne i miejskie w przeważnej części należą do wielkiej własności ziemskiej, tudzież zakładów wielkiego przemysłu, w szczególności do Zjednoczonych Hut „Królewskiej“ i „Laury“, do Katowickiej Spółki Akcyjnej dla górnictwa i hutnictwa w Katowicach, do hr. Henckel von Donnersmarck w Tarnowskich Górach, do Spółki Akcyjnej „Giesch“ w Katowicach, do hr. Tiele, Winkler w Katowicach, do Zakładów Hohenlohe, Spółka Akcyjna (Fürst Christian Kraft z Ohrringen), oraz do Skarbu Państwa, wzgl. Polskich Kopalń Skarbowych na Śląsku.

Administrację powiatu sprawuje Wydział Powiatowy w Katowicach. W czerwcu 1922 r. przejął w imieniu Rządu polskiego po władzach niemieckich agendy powiatu Dr. Mildner, którego działalność jako prezesa Wydziału Powiatowego była nader owocną, szczególnie w zakresie rozbudowy administracji powiatu i dostosowania jej do nowych warunków pod rządami Polski. Po złożeniu godności starosty przez Dra Mildnera w lutym 1924 r. przez krótki czas sprawował funkcje prezesa Wydziału Powiatowego p. Popek, obecnie burmistrz gminy Siemianowice Śląskie, po nim zaś objął urządowanie zaszczytnie znany na



Wieża w Mysłowicach, w dawnym trójkącie trzech państw, ze śladami walk z „Grenzschutzem“ z I. powstania na Śląsku

Śląsku z czasów plebiscytowych Dr. Dąbrowski, spełniając urząd prezesa do czerwca 1925 r. Dr. Dąbrowski kontynuował wysiłki poprzednika w kierunku nadania administracji powiatu charakteru polskiego, wywiązując się przytem z dobrym skutkiem i z trudnego zadania aprowizowania ludności powiatu w czasie ogólnej drożyzny, wywołanej inflacją. Również zapoczątkował on uzdrowienie gospodarki finansowej gmin, z powodu inflacji silnie zachwianej.

Obecnie prezesem Wydziału Powiatowego w Katowicach jest starosta Dr. Seidler. W skład obecnego Wydziału Powiatowego wchodzi, mianowani przez Pana Wojewodę: 1) Ferdynand Popek, burmistrz



Kopalnia „Karlssegen“ w pow. Katowickim.

gminy Siemianowice Śląskie. 2) Inż. Emanuel Halczek, z Siemianowic Śląskich. 3) Emil Caspari, radca miejski, Mysłowice, 4) Karol Schapper, gen. dyr., Mysłowice, 5) Brunon Kudera, adwokat, Mysłowice, 6) Jan Wiechuła, naczelnik gminy Pawłów.

Przy pomocy członków Wydziału, dbających o dobro powiatu, i doświadczonych swych urzędników, zdołał prezes Dr. Seidler dzieło swoich poprzedników ukończyć, stawiając administrację powiatu na wyższym zadaniu. Mimo trudności, jakie trzeba było przezwyciężyć po okresie ciężkiego przesilenia gospodarczego skutkiem dewaluacji, i chociaż przeżywamy nowy kryzys gospodarczy, wywołany innemi przyczynami, już uporządkowane zostały zarówno finanse gmin poszczególnych, jak i Wydziału Powiatowego, tak, że powiat mógł przystąpić do urzeczywistnienia dawno zamierzonej rozbudowy wodociągów powiatu i rozszerzenia, wzgl. nadbudowy gmachu administracyjnego.

I tak — do dawnych urządzeń powiatu, jakimi są Powiatowa Kasa Oszczędności i Powiatowy Bank Budowlany, przychodzi obecnie nowe przedsiębiorstwo, będące własnością powiatu, mianowicie kamieniołomy „Puhacz” w Klesowie, mające w niedługim czasie dostarczać gminom doborowego kamienia brukowego. Podnieść też należy zasługi obecnego Prezesa i Wydziału Powiatowego w związku z rozbudową powiatowych Zakładów Wodociągowych kopalni „Rozalji”, dzięki którym wielka część obszaru przemysłowego Województwa Śląskiego ma zapewnioną wodę do picia i użytku domowego.

Zakłady powyższe są przedsiębiorstwem użyteczności publicznej i podlegają administracji Oddziału Technicznego przy Wydziale Powiatowym. Dostarczyły one w 1925 r. ogółem 6,301.548 m³ wody. W niedługim czasie wydajność wodociągów powięk-

szoną zostanie znacznie przez to, że powiat nabył nowe maszyny do pompowania wody, wybudował nowy zbiornik, wzgl. rozszerzył już istniejące zbiorniki, wreszcie rozbudował sieć wodociągów, których długość wynosi przeszło 73 klm.

O ile chodzi o drogi powiatu, to długość ich wynosi razem 64.760 klm., z czego na szosy prowincjonalne przypada 9.096 klm., na szosy bezpańskie 7,400 klm., na drogi powiatowe 48,264 klm. Długość dróg gminnych w obrębie powiatu wynosi 29,852 klm., a dróg prywatnych 18,810 klm. Drogi zarządza Oddział Techniczny, mając do pomocy 2 drogomistrzów, 12 dróżników, oraz personel do obsługi walca parowego, stanowiącego własność powiatu.

Powiat Katowicki jest także właścicielem kilku kamienic i znacznych gruntów. Należą tu między innymi: gmach administracyjny w Katowicach przy ul. Warszawskiej 45; trzy domy mieszkalne 4-piętrowe obok gmachu administracyjnego i tworzące z nim jeden kompleks, gmach administracyjny w Katowicach przy ul. Zielonej 28, wynajęty Dyrekcji Policji; dom mieszkalny o dwóch mieszkaniach w Katowicach przy ul. Zielonej 28 a; ośm domów mniejszych od 2—4 pokoi; plac budowlany w Katowicach, narożnik ul. Zielonej i Mikołowskiej; niezabudowane grunta w Makoszowach i Mysłowicach. W 1925 roku przez nadbudowanie domów powiatowych, położonych przy ul. Warszawskiej 47—49 stworzono nietylko dogodną siedzibę władz powiatowych, ale również znaczną ilość mieszkań, wydierżawionych urzędnikom powiatu. Razem z innymi obiektami wynosi majątek powyższy około 8,000.000 zł.

Pouczające są daty statystyczne, dotyczące szkolnictwa, oraz wyznań religijnych ludności w powiecie Katowickim. Przedstawiają się one cyfrowo następująco:

Miejscowość	S z k o ł y			Wyznania religijne			
	Powszechne	Średnie	Razem	Katolicy	Ewangelicy	Żydzi	Inni
Mysłowice	4	4	8	19.194	597	222	35
Bielszowice	5	—	5	13.885	97	14	4
Chorzów	3	—	3	14.326	182	8	15
Kochłowice	4	—	4	11.773	27	—	—
Mała Dąbrówka . . .	3	—	3	1.040	133	6	8
Nowa Wieś	5	2	7	23.653	276	56	—
Roździeń	5	1	6	11.196	351	33	4
Siemianowice Śl. . .	10	2	12	37.837	2.003	74	23
Szopienice	3	—	3	10.169	235	17	4
Bańgów	1	—	1	978	2	—	—
Brzęczkowice	2	—	2	2.995	6	5	—
Brzezinka	3	—	3	5.931	110	22	—
Bykowina	1	—	1	2.419	24	16	—
Bytków	1	—	1	5.076	24	—	—
Halemba	1	—	1	2.299	33	—	—
Janów	6	—	6	16.811	454	—	—
Kłodnica	1	—	1	585	—	—	—
Kończyce	2	—	2	5.359	25	—	—
Maciejkowice	1	—	1	1.990	33	—	—
Makoszowy	2	—	2	3.239	11	—	—
Michałkowice	4	—	4	7.651	226	13	—
Pawłów	2	—	2	6.099	7	—	—
Przełajka	1	—	1	1.158	2	—	—
Wełnowiec	3	—	3	10.209	320	7	17
	75	9	82	215.946	5.178	493	110

Oprócz szkół, wykazanych powyższą tabelą, posiadają gminy Mysłowice i Chorzów szkoły dokształcające, a gmina Roździeń jedno gimnazjum koedukacyjne, komunalne.

Według podanej wyżej statystyki, procentowo wyznaje religję: katolicką 97,39%, protestancką 2,33%, żydowską 0,22%, inną lub żadną 0,04% ludności.

Powiat Katowicki posiada liczne zakłady i instytucje społeczno opiekuńcze, szpitale, oraz Kasy Chorych. Samych zakładów opieki nad starcami i sierotami, ochronek, poradni dla matek i t. p. jest 36. Szpitalów jest 10, Kas chorych 8.

Na polu kanalizacji są jeszcze braki i niedomagania. Pełną kanalizację posiadają gminy: Mysłowice, Nowa-Wieś, Siemianowice Śl, Brzęczkowice i Michałkowice; częściową zaś gminy: Bielszowice, Chorzów,

Kochłowice, Roździeń, Szopienice, Brzezinka, Bytków, Janów i Wełnowiec. Reszta gmin nie posiada kanalizacji. Nadmienić nadto należy, że oprócz gminy Hałęmba, Kłodnica i Przełajka, wszystkie inne gminy są przyłączone do sieci wodociągowej powiatu, wzgl. do miejscowych zakładów przemysłowych.

W końcu należy poświęcić krótko bodaj wzmiankę instytucji Straży pożarnej. Otóż gminy Janów, Michałkowice i Wełnowiec, nie posiadają własnej straży pożarnej, posługują się w potrzebie strażą miejscowych zakładów przemysłowych. Gminy Szopienice i Roździeń utrzymują straż pożarną wspólnie. Gminie Kłodnica służy w razie pożaru straż ogniowa gminy Stara Kuźnica. Reszta gmin sama posiada własną straż pożarną, zaopatrzoną należycie w nowoczesne przyrządy do gaszenia ognia.

Stroje ludowe w powiecie Katowickim.



WŚRÓD LUDU górnośląskiego zachowały się w różnych stronach niezwykle malownicze i pełne kolorytu stroje, które świadczą chlubnie o zamiłowaniu do starych tradycji i obyczajów. Poza Śląskiem stroje te są prawie zupełnie nieznane, dlatego też podajemy tutaj kilka reprodukcji strojów, używanych wśród ludu w okolicach Katowic i Królewskiej Huty.

Barwnie zobrazował stroje górnośląskie przed laty zasłużony działacz i pisarz ks. Norbert Bończyk: „Z Rozbarku z respektem ma wzory strojów cały Śląsk Górny. Z tego Roz-



bark słynie, że chłopcy, jak rycerze, strojne gospodynie. Bo weźmijmyż - że chłopca: konia ze wstęgami, suknią ciemno-niebieską, długą, a z frędzlami u rękawów, kołnierza i z przodu kieszeni, but wysoki, w nim spodnie ze skórki jeleniej. A niewiasty w trzewieczkach z długimi korkami, w sukni ciężkiej, fałdzistej, z przodu z fartuchami z zielonego jedwabiu, gorset lamowany, szal bieluński, o kibić najzgrabniej rzucony,



a u szyji korale niezmiernej wartości. Zaiste Rozbarczanka równa się jejmości”.

Choć mowa tu o strojach z Rozbarku, odnosi się to do strojów górnośląskich wogóle, jeżeli chodzi o oryginalność ich i barwność niesłychaną.

Ze względu więc na oryginalność i barwność strojów ludowych na Górnym Śląsku, byłoby bardzo pożądanem wydanie kolorowanego albumu tych strojów.

Pięciolecie Policji Województwa Śląskiego.



Bronisław Adam Kocur,

Inspektor i Główny Komendant Policji Woj. Śl., kapitan rezerwy. Urodzony 1. maja 1894 r. w Kuźni Raciborskiej, po ukończeniu gimnazjum humanistycznego w Raciborzu, odbył studia uniwersyteckie we Wrocławiu i Krakowie, gdzie złożył państwowe egzamina prawnicze. Od 1914 r. brał udział w wojnie światowej jako oficer w armii pruskiej, a następnie w walkach wyzwoleniczych Wielkopolski i Górnego Śląska. W latach od 1920 r. do 1922 r. był kapitanem Górnego Śląska w Gliwicach, Katowicach i Król. Hucie. Praktykę administracyjną odbywał w Dyrekcji Policji w Katowicach, aplikantką w Sądzie Powiatowym w Mysłowicach i w Sądzie Okręgowym w Katowicach. Mianowany został Inspektorem i Komendantem Głównym Policji Województwa Śląskiego dnia 27. listopada 1926 r.

PIĘĆ lat już jest od chwili objęcia Górnego Śląska przez Władze polskie. Chwila ta ściśle się łączy z datą powstania Policji Województwa Śląskiego. W ciągu tych pięciu lat Policja Województwa Śląskiego miała sposobność wielokrotnie wykazać społeczeństwu swą sprawność i z każdym rokiem wzrastający postęp. Twarda służba bezpieczeństwa publicznego wymaga zwłaszcza w obecnych czasach wielkiego poświęcenia ze strony funkcjonariuszów Policji i nakłada na nich coraz cięższe i większe obowiązki, a walka z przestępczością, wobec udoskonalonych nowoczesnych środków technicznych, jakimi posługują się dzisiejsi przestępcy, wymaga coraz to większej umiejętności. Jeśli dodamy do tego konieczną znajomość wielkiej ilości ustaw i przepisów, przychodzimy do przekonania, że należyte pełnienie służby bezpieczeństwa nie jest rzeczą łatwą i że obowiązki stróża bezpieczeństwa, ładu i porządku są liczne i ciężkie.

To też pięć lat istnienia Policji Województwa Śląskiego, to pięć lat ciągłej i wytrwałej pracy nad wydoskonaleniem służby bezpieczeństwa. Wyniki tej pracy są coraz więcej widoczne i świadczą o tem, że policjant śląski zdaje sobie dokładnie sprawę z nałożonych

na niego obowiązków i stara się obowiązkom tym w miarę sił i zdolności sprostać.

Główna Komenda Policji Województwa Śląskiego w usiłowaniach swych około podniesienia sprawności policji dążyła i dąży przede wszystkim do należytego wyposażenia jej w nowoczesne środki techniczne, oraz kładzie wielki nacisk zarówno na fizyczne, jak i na fachowe wykształcenie funkcjonariuszów policji, zważając równocześnie na należyty dobór kandydatów. W celu podniesienia sprawności fizycznej i fachowej funkcjonariuszów policji, urządziła Główna Komenda Policji Województwa Śląskiego, oprócz kursów posterunkowych i przodowników, szereg kursów specjalnych, jakoto kursy śledcze, sprawności fizycznej, graniczny, administracyjno-gospodarczy i fotograficzny, powołując na instruktorów wybitnych specjalistów z dziedziny prawa, kryminalistyki, wychowania fizycznego, oraz służby politycznej.

Staraniem nadkomisarza Łukaszkiewicza, powiatowego Komendanta w Bielsku, zostało założone w Katowicach Muzeum Policyjne, zawierające wiele cennych i pouczających zbiorów. Muzeum to zasilają stale władze sądowe i administracyjne różnymi, ciekawymi nieraz narzędziami zbrodni i występków.

Fawie każdy Komisarjat i Posterunek został wyposażony w aparat telefoniczny i rower służbowy. Główna Komenda rozporządza dość okazałym parkiem samochodowym, składającym się z samochodów osobowych i ciężarowych, oraz z motocykli, jak również osobnym parkiem taborowym.

Także pod względem pomieszczenia wykazuje Policja Województwa Śląskiego znaczne postępy, gdyż za poparciem Urzędu Wojewódzkiego i Sejmu Śląskiego wybudowano w 1925 r. w Katowicach wzorową stajnię, mogącą pomieścić 100 koni, przyczem uwzględnione są również pomieszczenia (koszary) dla 100 funkcjonariuszów. W 1925 r. wybudowano jeszcze około 70 budek granicznych, a w 1926 r. ukończono w Katowicach budowę czteropię-



Podinspektor Józef Żółtaszek,
zastępca Główn. Kom. Policji Woj. Śl.
w Katowicach.



Bracia Szarowiczowie,
najwyżsi wzrostem policjanci Woj. Śląskiego.

trowej Szkoły Policyjnej. W ciągu pięciu lat zdołano prawie wszystkie Komisariaty i Posterunki, z wyjątkiem powiatu Lublinieckiego, wygodnie ulokować.

Wśród tylu zadań nie zapomniała również Główna Komenda o potrzebach kulturalno-oświatowo-sportowych funkcjonariuszów Policji Województwa Śląskiego, starając się, by funkcjonariusze nawet czas pozasłużbowy, o ile możliwości, spędzali z korzyścią dla siebie i służby.

Z inicjatywy Głównej Komendy zostały założone we wszystkich Powiatowych Komendach i większych Komisariatach świetlice policyjne, wyposażone w gazety i różne gry towarzyskie. Świetlice te stały się ośrodkiem życia kulturalno-oświatowego Policji Śląskiej, gdzie policjanci wraz z rodzinami się schodzą i spędzają wolne chwile.



Willa Ślązaczka w Zakopanem, własność Związku funk. pol.

Każda Powiatowa Komenda Policji posiada swą własną bibliotekę policyjną, powstałą ze składek funkcjonariuszów, którzy co miesiąca składają po 50 groszy na bibliotekę. Powstało też kilka Klubów kult-oświat-sport, z których na pierwszy plan wybija się Policyjny Klub Sportowy w Katowicach ze swoją sekcją lekkoatletyczną, szachową i piłki nożnej. Ruch sportowy wzrósł w Policji Województwa Śląskiego od chwili założenia przez Policyjny Klub Sportowy własnego boiska sportowego. Podnieść przytem należy, że boisko sportowe ukończone zostało bez żadnej pomocy finansowej ze strony władz, lecz tylko własnymi siłami i funduszami Klubu, dzięki ofiarności



Ambulatorjum policyjne w Katowicach



Świetlica w Komendzie Szkoły Policji w Katowicach.

wszystkich funkcjonariuszów Policji Województwa Śląskiego, którzy się na ten cel opodatkowali.

Ruch współdzielczy stoi w Policji Województwa Śląskiego na wysokim poziomie. Funkcjonariusze policji założyli w 1923 r. własny Związek pod nazwą „Samopomoc Policji Województwa Śląskiego“, który rozwija szeroką działalność w kierunku pokrywania części kosztów lekarskich i szpitalnych, udzielania zapomóg i t. p. Z biegiem czasu wzrósł Związek ten w dużą siłę finansową i zdołał, dzięki ofiarności społeczeństwa, zakupić własną willę w Zakopanem dokąd wysyła swoich członków, których pobyt w Zakopanem dla poratowania zdrowia jest konieczny. W ciągu 1925 i 1926 r. została willa „Ślązaczka“ rozbudowana gruntownie odnowiona.



Dekoracja „Krzyżem Zasługi“ funk. Policji przez p. Wojewodę Dr. M. Grażyńskiego w dniu 18. grudnia 1926 r.

W końcu wspomnieć wypada o uprawianej w poszczególnych Komisariatach i Posterunkach Policji Województwa Śląskiego hodowli drobiu i gołębi. Szczególnie hodowla gołębi pocztowych posiada wśród funkcjonariuszów policji wielu zwolenników. Wogóle zwiedzając poszczególne Komisariaty i Posterunki, spotkać i podziwiać można różne osobliwości, którym z zaintrygowaniem oddają się funkcjonariusze policji w czasie wolnym od służby, więc oprócz wzorowo urządzonej hodowli gołębi i drobiu, hodowlę pszczół, ryb, kanarków, dalej ogrodnictwo, sprzęty sportowe, różne gry towarzyskie i t. p.

Jak widać z tego, dorobek Policji Województwa Śląskiego w ciągu pięciu ubiegłych lat przedstawia się bardzo bogato, nawet wprost imponująco.

P o p i ę c i u l a t a c h p r a c y .

Rzuć oka na sprawy bezpieczeństwa publicznego w Województwie Śląskiem.



Dr. Józef Minasowicz

SZMAT to już czasu, bo lat pięć, kiedy z garstką pracowników państwowych, z dumą i sercem pełnem radości, spieszyłem delegowany na Śląsk, ku tej prastarej ziemi Piastowskiej. Niektłamany zapalał tryskał z oczu tych nielicznych przybyszów, zapalał do wytężonej pracy państwowotwórczej na tej zachodniej rubieży, oraz do wysiłków dla sprawy polskiej i dla ludu śląskiego. Pełni szczerego uwielbienia dla bohaterów górnośląskich, którzy drogą krwią swą okupili tę ukochaną ziemię śląską, nieśli oni im w dani wszystkie swoje siły i nieugiętą wolę służenia wiernie tej ukochanej krainie w dobrej i złej doli. Wytrwała i niezmordowaną pracą pragnęli wykazać, że przybywają na Śląsk nie ludzie gnani ambicjami, lecz synowie jednej Ojczyzny-Polski, a przygotowani na trudy i znoje. Na sztandarze serc swoich wyryli jedno, jedyne hasło, jako cel najwyższy — jedność i całość Narodu Polskiego.

Objawwszy w chwili przejścia przez Państwo Polskie władzy na Górnym Śląsku, Kierownictwo Dyrekcji Policji w Katowicach, a następnie Kierownictwo Wydziału bezpieczeństwa publicznego w Śląskim Urzędzie Wojewódzkim, mogę najlepiej ocenić warunki, wśród jakich władze bezpieczeństwa rozpoczęły swą pracę na tak ważnej kresowej placówce zachodniej. Śmiem twierdzić, że praca w kierunku utrzymania bezpieczeństwa, spokoju i ładu publicznego, była wy-

jatkowo ciężką i zapowiadała dalszą pracę istotnie żmudną i nader odpowiedzialną.

Z jednej strony okres wojenny i następne okresy powstań wytworzyły tu, jak wogóle wszędzie, pewną demoralizację wśród ludności, wskutek czego ujawniły się u niej skłonności do nieposzanowania władz i ich rozporządzeń. Z drugiej strony były organa policji niemieckiej, uchodząc ze swoich stanowisk, zniszczyły rozmyślnie i celowo, względnie wywiozły w głąb Niemiec wszelkie ważniejsze urządzenia policyjne, akta i dokumenty, wobec czego nowo zorganizowane władze bezpieczeństwa, oraz młoda i nieodświadczone jeszcze policja Województwa Śląskiego natrafiały na każdym kroku na wielkie trudności i przeszkody. Wreszcie pewne, nieprzychylnie państwowości polskiej jednostki, obalamucone przez element wrogi Państwu Polskiemu, przyczyniały się w znacznej mierze do burzenia spokoju i ładu społecznego i przysparzały wiele pracy młodemu organizmowi polskich władz bezpieczeństwa.

Czem cięższe jednak i trudniejsze obowiązki i zadania piętrzyły się przed władzami bezpieczeństwa, tem bardziej konsolidowały się one wewnątrz i tem skwapliwiej udoskonalały się, wykazując w każdym kierunku coraz więcej inicjatywy, niezmordowanej pracy i wytrwałości, pomne na swe obowiązki wobec Ojczyzny i ludu śląskiego. Te bowiem przesłanki przyświecały śląskim władzom bezpieczeństwa, które też od zarania suwerenności Państwa Polskiego na Górnym Śląsku pojęły dobrze, iż ugruntowanie bezpieczeństwa na tutejszym terenie stanowi dla nich jedno z najgłówniejszych i podstawowych zadań w dobrze zrozumianym interesie ogólnie państwowym, jak niemniej rękojmię tak bardzo pożądanego spokojnego bytowania dla tutejszego ludu, znękanego smutnemi przeżyciami wielowiekowej niewoli pruskiej.

Energiczny, taktowny i inteligentny policjant — oto postulat obecnej chwili, a zarazem cel, który na-



Dekoracja „Krzyżem Walecznych“ st. posterunk. Wolnego Ryszarda na dziedzińcu Szkoły Policyjnej w Katowicach w dniu 25-go marca 1927 roku.

kreśliły sobie tutejsze władze bezpieczeństwa, organizując od pierwszej chwili wzorowe szkoły policyjne, prowadzone pod kierunkiem fachowych sił nauczycielskich. Tendencją i głównym zadaniem tych szkół było, obok wychowania fizycznego, zaznajomienie policjanta z najważniejszymi ustawami i przepisami, niezbędnymi do należytego wykonywania i sumiennego spełniania ciężących na nim obowiązków służby policyjnej, dalej podniesienie jego poziomu umysłowego przez przystępne wykłady z dziedziny przedmiotów ogólnie kształcących, jak historia, geografia i t. p., wreszcie uświadomienie go pod względem narodowym. W ten tylko sposób mógł stanąć policjant na wysokości swego zadania i zdobyć zaufanie społeczeństwa.



Policyjny Klub Sportowy Katowice.

W zrozumieniu ważności tej kwestji, szkolenie policji śląskiej trwa konsekwentnie w dalszym ciągu, prócz tego zaś dla miłej, a pożytecznej rozrywki, utworzono przy większych jednostkach policyjnych biblioteki i zorganizowano kluby sportowe, kółka śpiewackie, szachowe itp. Dodatnie rezultaty metodycznego szkolenia policjanta są już widoczne i mogą śmiało twierdzić, że bezpieczeństwo w Województwie Śląskiem uległo bezsprzecznie zmianie na lepsze, i że policjant górnośląski nie ustępuje w żadnym kierunku policjantom zagranicznym.

To też społeczeństwo śląskie, widząc dzisiejszego policjanta, który zna przepisy i rozumie swoje obowiązki, odnosi się do niego z należytym szacunkiem i obdarza go pełnem zaufaniem. Skoro zaś policjant zrozumie swoje posłannictwo i zda sobie jasno sprawę, iż winien być nie tylko surowym stróżem bezpieczeństwa i porządku publicznego, ale przede wszystkim opiekunem obywateli, wtedy zapanuje między nim a społeczeństwem tak bardzo pożądana i konieczna harmonja.



Sekcja szachistów Policyjnego Klubu Sportowego „Katowice“, podczas meczu szachowego „simultan“ z wybitnym szachistą śląskim, p. Paskudą.

Reasumując powyższy pogląd na stan policji państw. w Województwie Śląskiem, muszę przyznać, że Policja Śląska osiągnęła w przeciągu stosunkowo krótkiego czasu zadowalający stopień wyszkolenia i sprawności. Wielka liczba ofiar, jaka dotychczas rokrocznie przerzedzała szeregi tej młodej policji śląskiej w walkach z przestępczością i bandytyzmem, dowiodła najlepiej, iż policja tutejsza pojęła należycie swoje trudne i ciężkie obowiązki.



Policyjny Kurs narciarski u stóp Baraniej Góry w Wiśle z p. Gł. Komendantem Policji.

Władze Województwa Śląskiego oraz społeczeństwo śląskie mogą być obecnie dumne ze swoich dzielnych i sprawnych policjantów.

Dr. Józef Minasowicz.

Juljusz Ligoń.

Kochajmy się wszyscy wzajem
Naszych przodków obyczajem,
Bośmy są jedną rodziną,
Dowody tego z nas słyną.

I dalej pod Karpatami
Też jednym duchem tchną z nami,
Na Litwie i Królewicy —
Wszyscyśmy jedni rodacy!

Kaszubi, Staroprusacy,
Mazury i Warmjacy.
Wielkopolanie, Ślązacy,
Wszyscyśmy bracia Polacy.

Towarzystwo Czytelni Ludowych na Górnym Śląsku 1922 — 1927.



Sędzia Bronisław Podolecki,
członek Rady Okręgowej T. C. L. na Górnym Śląsku i wybitny działacz na polu oświaty.



Tadeusz Stark,



Ksiądz Antoni Ludwiczak,
dyrektor T. C. L. i twórca Uniwersytetów Ludowych.

TOWARZYSTWO Czytelni Ludowych, zasłużona organizacja oświatowa, która od pierwszych dni swego istnienia (rok 1880) rozciągnęła swą działalność na Górny Śląsk, spogląda dzisiaj na bardzo poważne rezultaty swej 47 letniej działalności. Na przebytej już drodze T. C. L. napotykało na poważne trudności natury politycznej, które zdawały się być nie do przebycia. Mimo tych trudności, jak również mimo opornego przyjmowania akcji oświatowej przez społeczeństwo, zorganizowało T. C. L. do 1910 roku z górą 300 bibliotek, z których jedynie połowa rozwijała się dobrze, a 97 nawet całkiem zaginęło.

Po roku 1910 praca T. C. L. ożywiła się znacznie jednakże nie na długo, bo z chwilą wybuchu wojny światowej zamarła, a nawet ustała

zupełnie, tak, że w 1918 r. trzeba było rozpocząć od nowa. Zapoczątkowana w ówczesnym okresie ważności Śląska dla Polski systematyczna praca za pomocą stworzonego przez T. C. L. Sekretariatu w Głivicach, który wskrzesił i pobudził Komitety do odpowiedniej akcji, skończyła się niebawem. W ówczesnym okresie troska ludu śląskiego o przynależność państwową

wyrwała dzielnych pracowników z szeregow T. C. L., wskazując im obronę Ojczyzny za ważniejsze zadanie, popchnęła ich w szeregi powstańców i pracowników plebscytowych. Lata 1919 do 1922 nie mogły więc w bilansie działalności T. C. L. być latami aktywnymi, lecz są latami deficytowymi, a ponadto w czasach szalejącego teroru niemieckiego zniszczono wiele bibliotek, przyprawiając



Uroczyste poświęcenie i otwarcie Biblioteki i Czytelni T. C. L. im. Karola Miarki w Katowicach 19. lutego 1927 r.

Tow. Czytelń Lud. o poważne straty materialne. Wreszcie nadszedł rok 1922, w którym ziemia Piastowska wróciła jako najmłodsze dziecko na łono Matki Polski. W roku tym zaczyna się budzić i kwitnąć leżąca odłogiem niwa pracy oświatowej. Władze naczelne T. C. L. ze swym nieustrudzonym dyrektorem X. Antonim Ludwiczakiem, którego nazwisko jest dla ziem zachodnich Rzeczypospolitej symbolem i syntezą pracy oświatowej, rozumiejąc i doceniając w najwyższym stopniu, że miejscem T. C. L. w tej chwili dziejowej winien być Śląsk, odkładają na plan drugi inne zadania i przenoszą punkt ciężkości swych prac na Górną Śląsk. W tym celu zostaje z początkiem 1922 r. przeniesiony Sekretariat do Królewskiej Huty, urządza się obszerne biuro, rozszerza i wyposaża się bogato składnicę, tworzy się odpowiednio wyposażoną wypożyczalnię przeźroczy, a ponadto organizuje się z wpływów czynników miejscowych Radę Okręgową T. C. L. na Górną Śląsk, na czele której staje najwybitniejszy działacz społeczny p. Tadeusz Stark, prezes Sądu Apelacyjnego w Katowicach, Rada Okręgowa bierze w swe ręce całokształt działalności, daje dyrektywy i zakreśla wytyczne dla dalszej pracy. Tak



Wypożyczalnia książek w Rybniku.

zreorganizowane i na szerszych podstawach oparte T. C. L., rozpoczyna wzmoczoną akcję na Śląsku, urządza setki wieców, zebrań, wykładów i wieczornic oświatowych i staje się organizacją silną i poważną, budzącą wielkie nadzieje w społeczeństwie.

Działalność Towarzystwa Czytelni Ludowych na Górnym Śląsku od 1922 r. do chwili obecnej rozwija się normalnie i śmiało rzec można, jest w stałym rozkwicie. W 1923 r. miało T. C. L. w polskiej części Górnego Śląska 149 bibliotek, w dniu 1. lipca 1924 r. liczba bibliotek powiększyła się na 175, w 1925 r. na 188, zaś w 1926 r. na 220, a w chwili obecnej na Górnym Śląsku jest już 250 bibliotek dobrze prosperujących. Biblioteki te w 1923 r. liczyły 35.000 tomów, 1. lipca 1924 r. 42.224, 1. lipca 1925 r. 49.627, 1. lipca 1926 r. 58.701 tomów, obecnie zaś przeszło 70.000 tomów.

Odpowiednio do powiększania się ilości bibliotek i książek wzmagają się czytelnictwo i wzrastała ilość wypożyczeń. Od 1922 r. statystyka wykazała następujące postępy w czytelnictwie: W 1923 r. czytelników było 7833, w 1924 r. 11.111, w 1925 r. 12.933, w 1926 r. 17.947, obecnie ilość czytelników przekroczyła 25.000, którzy przeczytali 58.678 książek w 1923 r.,

84.733 w 1924 r., 136.144 w 1925 r. i 293.518 książek w 1926 r.

Dzięki sprężystości i energii czynników miejscowych, powstają poważne ośrodki oświatowe w Królewskiej-Hucie, Rybniku, Tarnowskich-Górach, Rudzie, Lublińcu i t. d., gdzie zorganizowano większe biblio-



Biblioteka i Czytelnia T. C. L. w Rybniku.

teki i czytelnie czasopism i dzienników. W roku bieżącym zorganizowało T. C. L. w Katowicach poważną bibliotekę, wyposażoną w 8.000 tomów, która prosperuje bardzo dobrze, zyskując w ciągu 6 tygodni przeszło 1.000 członków, oraz odpowiednią czytelną publiczną, urządzone według najnowszych wymogów kulturalnych, w której znajduje się przeszło 150 czasopism i dzienników, tudzież bogato wyposażoną podręczną bibliotekę naukową. Z czytelnicy w Katowicach korzystało również w ciągu 6 tygodni przeszło 1.500 czytelników.

Towarzystwo Czytelni Ludowych od 1922 r. nie ogranicza się do organizowania i utrzymywania biblio-



Czytelnia czasopism i bibl. podręczna w Katowicach.

tek, lecz zdając sobie sprawę z ważności żywego słowa, organizuje wiece oświatowe, wykłady i odczyty, ilustrowane obrazami świetlnymi. W zimie 1922-23 r. odbyto 119 wieców oświatowych i 49 wykładów, które miały za zadanie ukochanie słowa polskiego i budzenie myśli polskiej, oraz przyczynienie się do nawią-

zania w najszerszych masach kontaktu z kulturą polską. Podstawą pod tym względem była praca, dokonana w miesiącach zimowych 1922/23, w których zorganizowano pod nazwą „Uniwersytetów Ludowych” cały szereg wykładów z różnych dziedzin, między którymi dominowały wykłady o rzeczach ojczystych,



Maksymiljan Basista,
jeden z najgorliwszych prezesów powiatowych T. C. L.

Stanisław Breliński,
prezes Komitetu pow. T. C. L. w Lublińcu,
jeden z najstarszych członków T. C. L.

jak kursy języka polskiego, historii i geografii Polski. Uniwersytety takie zorganizowano w Katowicach, Królewskiej-Hucie, Rybniku, Tarnowskich Górach i Pszczynie. Że były potrzebne i spełniły swe zadanie, wynika z tego, że na wykłady w Katowicach zapisało się i uczęszczało przeszło 700 słuchaczy. Do jakich rozmiarów ta część działalności się rozrosła w następnych latach, dowodzi fakt, że w czasie od 1. października 1924 do maja 1925 r. T. C. L. zorganizowało na Śląsku 525 wykładów z których korzystało 30 000 uczestników, zaś 1925/26 r. wykładów ilustrowanych obrazami świetlnymi i wieczornic oświatowych zorganizowano 717, które były nadzwyczaj licznie frekwentowane. Poza tem zorganizowało T. C. L. w ostatnim roku sprawozdawczym 169 kursów, na które złożyło się 4565 prelekcji z przeciętną frekwencją 40 osób na prelekcję.

W związku z tem należy też wspomnieć o organizowaniu przez T. C. L. za inicjatywą i pomocą materialną Wydziału Oświecenia Publicznego Urzędu Wojewódzkiego powszechnych wykładów Uniwersytetu Jagiellońskiego, których w zimie 1925/27 urządzono 136 z przeciętną frekwencją 150 osób. Obok akcji bibliotekarskiej stanowi akcja wykładowa drugą najważniejszą część działalności T. C. L.

Ten stały rozwój akcji oświatowej na Górnym Śląsku umożliwiło poparcie dążeń T. C. L. przez władze rządowe i samorządowe. Z wdzięcznością stwierdzić należy, że władze te odnoszą się do działalności T. C. L. z uznaniem i zaufaniem, a widocznym wyrazem tego jest poważna pomoc finansowa, której T. C. L. doznaje ze strony gmin i powiatów, a mianowicie ze strony Wydziału Oświecenia Publicznego Województwa Śląskiego i Rady Wojewódzkiej. Do

rozwoju akcji oświatowej przyczynił się niemniej i lud śląski swoją ofiarnością i moralnem poparciem, co ugruntowało stanowisko T. C. L. na Górnym Śląsku, przyczem przez lud śląski należy rozumieć tak ludność rdzenną, jak i tych, którzy z nad Wisły czy Warty i Pełtwi przybyli na Śląsk gdyż wszyscy, bez względu na pochodzenie i miejsce urodzenia, współzawodniczą w ofiarności dla celów oświatowych. Dowodem współzawodnictwa są wyniki zbiórek 3-go Maja, w którym to dniu do kas T. C. L. płyną jako Dar Narodowy poważne kwoty Związków przemysłowych i groszowe datki wdów.

Mówiąc o ofiarności, należy przede wszystkim podnieść ofiarną współpracę śląskich oświatowców, którzy bez względu na korzyści osobiste, bezinteresownie oddają swe usługi społeczeństwu. W szeregach oświatowców, które się wzmocniły dzięki trzydniowemu kursowi bibliotekarsko oświatowemu odbytemu w Katowicach w styczniu 1927 r., widzimy duchowieństwo sędziów, urzędników, widzimy dalej kupiectwo, rzemieślników i robotników. Najliczniejszy zaś zastęp oświatowców stanowi nauczycielstwo śląskie, które coraz liczniej zapełnia szeregi oświatowców i w coraz szerszym zakresie oddaje swe siły i doświadczenie na usługi oświaty pozaszkolnej, a krórego najszerszy współudział w T. C. L. jest nader pożądanym.

Towarzystwo Czytelni Ludowych, osiągnąwszy takie rezultaty w swej pracy, zakreśliło sobie plan na najbliższą przyszłość. Zamierza mianowicie zorganizować w najważniejszych centrach Śląska, jak Król-Huta, Mysłowice, Nowa Wieś, Siemianowice i t. d., odpowiednio urządzone i wyposażone czytelnie czasopism i dzienników na wzór czytelnii, zorganizowanej ostatnio w Katowicach i Załężu, oraz powiększyć choćby o połowę biblioteki stworzyć nowe w każdej większej miejscowości Śląska. Ponadto jednym z doniosłych zadań T. C. L. jest kwestja budowy monumentalnego, „Domu Oświatowego” w Katowicach, w którym znalazłby pomieszczenie księgozbiory, czytelnie, składnice T. C. L. i wszystkie towarzystwa polskie. Mimo nieprzyjaznych stosunków urzeczywistnienie tego wielkiego dzieła, przybrało zupełnie realne kształty, gdyż Sejm Śląski, doceniając ważność takiego domu, uchwalił T. C. L. tytułem pierwszej raty subwencji na budowę 250.000 Zł, tak więc budowa „Domu Oświatowego” jest dla T. C. L. na Górnym Śląsku w chwili obecnej najważniejszym zadaniem. Lecz T. C. L., mając to wielkie dzieło na względzie, nie zapomni i o tej mrówczej, drobnej na pozór pracy codziennej w swych bibliotekach, czytelniach i w salach wykładowych, którą, jak dotąd, chce służyć i w przyszłości dobru społeczeństwa i Ojczyzny.

Akt przejęcia władzy na Górnym Śląsku p r z e z R z ą d P o l s k i.

PO ZAJĘCIU przez Wojska Polskie całego terytorjum przyznanej nam części Górnego Śląska odbyła się dnia 16 lipca 1922 roku w Katowicach uroczystość zjednoczenia Górnego Śląska z Macierzą przez symboliczne przejęcie Ziemi Śląskiej przez Rząd Polski.

Na uroczystość tę przybył, jako Reprezentant Naczelnika Państwa, Marszałka Piłsudskiego, oraz Rządu, p. Minister Spraw Wewnętrznych, Antoni Kamiński. Wraz z nim przybyło kilku ministrów, wojewodów i wyższych urzędników państwowych. Z ramienia wojskowości obecnym był generał Olaszewski, jako przedstawiciel Ministra Spraw Wojskowych, generał Szeptycki i kilku innych. Jako reprezentanci Sejmu przybyli pp.: marszałek Trąpczyński i wicemarszałkowie Bojko i Maj. Pozatem przybyli liczni przedstawiciele organizacji i instytucji społecznych z całej Polski.

Główna uroczystość święta połączenia Górnego Śląska z Polską odbyła się na błoniach obok Parku Kościuszki, gdzie odprawiono nabożeństwo polowe, celebrowane przez księdza prałata Kapicę w obecności księdza biskupa wojskowego Galla.

Przed ołtarzem zajęli miejsca reprezentanci Rządu, Sejmu, przedstawiciele Samorządu i Organizacji Społecznych. Na boisku ustawiony był cały garnizon katowicki, Policja Państwowa, szeregi organizacji przeróżnych stowarzyszeń, a po bokach boiska zajęły miejsca liczne tłumy publiczności.

Po nabożeństwie i odśpiewaniu „Te Deum”, oraz po kazaniu księdza biskupa dr. Kubiny, odbył się przegląd Wojska, dokonany przez Ministra Kamińskiego, jako Zastępcę Naczelnika Państwa. Następnie odbyło się przed ołtarzem na ustawionem wzniesieniu podpisanie uroczystego Aktu objęcia Górnego Śląska przez Rząd Polski, które poprzedziło przemówienie p. Wojewody Śląskiego Rymera, przyczem p. Wojewoda wręczył Ministrowi Kamińskiemu



Minister Spraw Wewnętrznych, Antoni Kamiński, jako przedstawiciel Naczelnika Państwa i Rządu Polskiego, podpisał dnia 16 lipca 1922 r. w Katowicach Uroczysty Akt objęcia Górnego Śląska.

bryłę węgla śląskiego, w której ułożone były kruszce żelaza, cynku i ołowiu.

Na przemówienie p. Wojewody odpowiedział Minister Kamiński i przystąpił do ostatniej części symbolicznego przejęcia Górnego Śląska, mianowicie do podpisania uroczystego Aktu.

Akt wykonał artystycznie artysta malarz górnośląski, p. Stanisław Ligoń. Akt ten zdobi Orzeł Biały Piastowski Śląski, pozatem herby Warszawy, Poznania, Krakowa, Lwowa i Wilna.

Treść Aktu jest następująca:

„Traktat pokoju między Mocarstwami Sprzymierzonymi i Stowarzyszonymi a Niemcami, podpisany w Wersalu w dniu 28 czerwca 1919 r., oparty na uświęconej zasadzie samostanowienia narodów, postanowił w Art. 88 odwołać się do ludności Górnego Śląska celem stwierdzenia jej woli co do przynależności państwowej.



Przedstawiciele Rządu i Sejmu ze sztandarami oraz wojsko podczas uroczystego nabożeństwa w Parku Kościuszki w Katowicach 16 lipca 1922 r. Pośrodku Min. Spraw Wewn., A. Kamiński.

„Na podstawie plebiscytu, odbytego dnia 20-go marca 1921 roku, Konferencja Ambasadorów, a zdobyciem w przyszłości tego, co się nam słusnie jeszcze należy.



Z dniem podpisania Aktu Objęcia Górnego Śląska lud prastarej Piastowskiej Ziemi stanął w obliczu najświętszych wobec Macierzy swojej obowiązków! Stał wobec obowiązków przewalczenia wszelkich, z rozwojem odradzającego się Państwa połączonych trudności — obowiązków oczyszczania Ziemi Górnośląskiej ze wszystkich chwastów od wieków szerzonej gangreny — chwastów renegactwa i bratobójczej walki — chwastów nieposzanowania Najwyższej Władzy, która równocześnie jest Najwyższym Naszej Wolności Wyobrażicielem! A z tych obowiązków wypływa jako nakaz naczelnny — obowiązek nieustraszonej walki o coraz to lepsze jutro dla wszystkich razem i każdego z osobna Polaków.

Górnoślązaku! Masz serce nasze — daj nam serce swoje!

Wojewoda Śląski Rymer wręcza bryłę, symbolizującą bogactwa Ziemi Śląskiej, Ministrowi Spraw Wewn. A. Kamińskiemu. Katowice, Park Kościuszki, 16 lipca 1922 r.

upęłnomocniona przez Radę Najwyższą, powzięła decyzję podziału Górnego Śląsku, na podstawie której ziemie powiatów części Raciborskiego i Rybnickiego, całego Pszczyńskiego i Katowickiego, części Zaborskiego, Gliwickiego, Bytomskiego, Tarnogórskiego, Lublinieckiego, przyznano Rzeczypospolitej Polskiej.

„Ku upamiętnieniu uroczystości objęcia tych ziem, które w myśl wyrażonej woli ludności łączą się z powrotem z Macierzą, dokument niniejszy został sporządzony przez uczestników uroczystości.

„Działo się w Katowicach, dnia 16 go lipca roku 1922“.

*

Dokument ten podpisał naprzód p. Minister Antoni Kamiński jako przedstawiciel Naczelnika Państwa i Rządu Polskiego, następnie p. Marszałek Sejmu Ustawodawczego Wojciech Trąpczyński, dalej p. Wojewoda Śląski Józef Rymer, oraz reszta członków Rządu, p. generał Szeptycki, Posłowie sejmowi, członkowie Tymczasowej Rady Wojewódzkiej i wszyscy delegaci oficjalni z Polski i ze Śląska.

*

Z dniem podpisania Aktu Objęcia Górnego Śląska — powrócił lud chrobry — zacy — żadną niezmożony przemocą, na łono ukochanej Macierzy!

Z powrotem tym najświętsze spadły na nas wszystkich obowiązki — wszystkich! bez różnicy, czy na wschodnich, czy zachodnich, północnych, czy południowych kresach zamieszkują.

Obowiązki to wzajemnej miłości, obrony i pracy nad utrzymaniem tego, co jest,

Epokowe dla nas zdjęcie.



Minister Spraw Wewnętrznych, Antoni Kamiński, podpisuje jako przedstawiciel Naczelnika Państwa i Rządu Polskiego uroczysty Akt objęcia G. Śląska dnia 16 lipca 1922 r. w Katowicach, na błoniach parku.

S z k o l n i e t w o Ś l ą s k i e.

w okresie pierwszego pięciolecia swego istnienia.

TRUDNE były początki pracy organizacyjnej w dziedzinie szkolnictwa polskiego na Górnym Śląsku. Podczas gdy cieszyńska część Śląska, wróciwszy cztery lata wcześniej na łono Macierzy, dała Województwu szkolnictwo polskie, dojrzałe do pomyślnego rozwoju, to wracający do Polski w 1922 r. polski Górny Śląsk pozostawał pod względem szkolnictwa polskiego w ciężkiej niemocy. Dość przypomnieć, że z chwilą przejścia Górnego Śląska pod suwerenność Polski nie było tu ani jednej szkoły polskiej. To też, gdy nastąpił ostateczny przydział terenu górnośląskiego Polsce, przypadł polskim władzom szkolnym cały ogrom zadań do rozwiązania.

Trzeba było w największym pośpiechu postawić armję nauczycielską i uruchomić warsztaty szkolne. Wskutek dość wczesnych odezw, skierowanych do nauczycielstwa polskiego, napływ zgłoszeń był obfity, ale niewystarczający. Trzeba było brać prawie wszystko, co się zgłaszało. Młode władze nasze zagarniały z konieczności materiał nauczycielski bardzo niejednorodny. Zgłaszał się nadto nadmiar żeńskich sił nauczycielskich, często takich, które okazywały więcej dobrej woli, niż wytrwałości. Tymczasem dziatwa śląska, z pod pruskiej wydobyta pięści, była niesforna i zdziczała wskutek długich wywczasów i rozprzężenia wojennego. Tubylczego nauczycielstwa było mało, przybysze zaś, choć często pełni szlachetnych porządów, napotykali opór ludności, która niecierpliwie domagała się od polskiej szkoły wzorowości pod każdym względem. Władze szkolne zasypywane były skargami, życzeniami, groźbami nawet.

Wśród tych przeciwności opadały ręce, których trzeba było do pilnej roboty konstrukcyjnej. W to wszystko zaś wchodziła znana Umowa Genewska. Interpretacja jej, postawiona początkowo jasno i sprawiedliwie, później wykoślawiła się tak dalece, że zdolała pochłonąć dużo energii, którą zużyć można było raczej na rozrost siły życiowej warsztatów szkolnych. W szamotaniu się z wrogami szkolnictwa polskiego o to, co z krwi i kości jest nasze, zużywały się najlepsze siły.

Zwierzchnikiem szkolnictwa na Śląsku jest — jak wiadomo — każdorazowy Wojewoda Śląski. Sp. Wojewoda Rymer za krótko rządził, by mógł objąć wpływem swoim także administrację szkolną. Na czele Wydziału Oświecenia Publicznego postawił profesora z Zabrze, rodowitego Górnoszlązaka, dra Jana K o p c a, któremu przypadło w udziale puścić we wrześnie i październiku 1922 r. w ruch całą machinę szkolną w Województwie. Za rządów drugiego Wojewody Śląskiego, p. Schultisa, p. dr. Jan Kopiec, obrany burmistrzem w Rudzie, ustąpił w 1923 r. ze stanowiska Naczelnika Wydziału Oświecenia Publicznego, poczem na to stanowisko powołany został przez trzeciego Wojewodę Śląskiego, sp. Konckiego, z początkiem stycznia 1924 r., Karol S t a c h, profesor gimnazjalny z Krakowa. Po objęciu Urzędu Wojewódzkiego przez p. Wojewodę dra Grażyńskiego powołano na Kierownika Naczelnej Władzy Szkolnej na Śląsku profesora gimnazjalnego z Poznania, dra Ludwika R ę g o r o w i c z a, obznajomionego doskonale ze stosunkami śląskimi jeszcze z czasów pracy plebiscytowej, w której brał czynny udział.

O ile chodzi o Naczelną Władzę szkolną na Górnym Śląsku, tj. o Wydział Oświecenia Publicznego, to właściwa organizacja jego przypada na okres od objęcia kierownictwa przez dra Ręgorowicza, który, oceniając należycie doniosłość zagadnień w dziedzinie szkolnictwa w Województwie Śląskiem, scentralizował w swoim ręku prace Wydziału Oświecenia Publicznego. W miejsce Oddziału pedagogicznego i prawno-administracyjnego, stworzył on Sekretariat i następujące Oddziały: 1) szkolnictwa powszechnego, 2) szkolnictwa średniego ogólnokształcącego, 3) szkolnictwa zawodowego, 4) prawny i 5) rachunkowy. Ponadto zorganizował Oddział oświaty pozaszkolnej i Biuro statystyczne, oraz stworzył Referat dla spraw wychowania fizycznego.



Naczelnik Wydziału Ośw. Publ.
Dr. Ludwik Ręgorowicz.

Statystyka szkolna, sporządzona z początkiem bieżącego roku szkolnego, wykazuje w 555 polskich szkołach powszechnych 3200 sił nauczycielskich dla 160.300 dzieci, a w 115 mniejszościowych szkołach powszechnych 26.000 dzieci. W 25 polskich szkołach średnich, państwowych i komunalnych, oraz w jedynej prywatnej jest 9000 uczniów, w państwowych szkołach mniejszościowych 4000. Szkół zawodowych średnich, niższych i dokształcających jest 48, uczniów (-nic) w szkołach zawodowych jest 2273. Seminarjów nauczycielskich państwowych męskich jest 4, żeńskich 3, prywatnych 2.

W pierwszym pięcioleciu szkolnictwo śląskie spoczęło programowo na silnych podstawach ilościowych, w dalszym rozwoju zadaniem szkolnictwa będzie podniesienie poziomu nauki. Ilościowo wzrastać muszą jeszcze w dalszym ciągu szkoły powszechne i zawodowe. Zaznaczyć przytem należy na korzyść tego pierwszego pięciolecia, że Nauczycielstwo polskie wszelkich typów szkół spełnia, oprócz pracy szkolnej, także coraz intensywniej swe obowiązki obywatelskie przez chętnie zapręganie się w rydwan kulturalnej pracy społecznej, co w szczególności daje się zauważyć obecnie, tj. od czasu urzędowania dra Ręgorowicza.

Ile pracy włożyło Nauczycielstwo w wychowanie nowego pokolenia i z jakim skutkiem pracowało, to pokaże niedaleka przyszłość.

Związek Powstańców w Śląskich.

W DZIELE wyzwolenia Górnego Śląska doniosłą rolę odegrały rzesze tych, którzy w patriotycznym porywie trzykrotnie odrywali się od ognisk domowych i od codziennej pracy, aby z bronią w ręku upomnieć się o prawa przynależności tej ziemi do Macierzy-Polski, żołnierskim krokiem bataljonów wydeptać granicę posiadania polskiego i wyznaczyć ją wylaną obficie krwią własną. Rzesze te — to byli uczestnicy powstań górnośląskich, zorganizowani obecnie w potężne zrzeszenie pod nazwą Związek Powstańców Śląskich. Ludzie ci, złożwszy na ołtarzu Sprawy ofiarę krwi, po uzyskaniu celu swej walki, którym była wolność prastarej Ziemi Piastowskiej, wytworzyli na Śląsku, łącząc się ręką w rękę, potężny łańcuch ideowy, oparty na tradycji nigdy niegasnącego uczucia patriotycznego, zwarty zespół serc i umysłów, który w życiu tej dzielnicy stał się motorem, ożywiającym polskość, inicjującym rozwój i potężnienie ideji narodowej. Zrozumieć to tem łatwiej, gdy się zważy, że Związek Powstańców Śląskich, jako przedstawiciel istotny tych rzesz ofiarnych, wyłączył ze swego programu interesy klasowe lub zawodowe, a na pierwszym miejscu postawił Wolność i Narodowość jako te ideały, których broni wszelkimi siłami moralnymi i fizycznymi, przez co szczerze zespala się z ideją Państwowości Polskiej.

Pierwszym, który poddał myśl utworzenia tej organizacji, był p. Józef Witzak, który w okresie likwidowania trzeciego powstania rzucił hasło złączenia powstańców w jeden ogólny Związek. Poważne grono wybitnych powstańców z grupy „Wschód” podjęło tę myśl i zwołało w dniu 26 czerwca 1921 r. do Piekara zjazd, na którym został wybrany Zarząd Główny nowej organizacji. Prezesem został wybrany głosami wszystkich członków p. Rudolf Kornke, wiceprezesem p. Adolf Zgrzebnicki, drugim wiceprezesem p. Karol Grzesik, sekretarzem p. Jan Przybyłek, komendantem Wychowania Fizycznego p. Jan Ludyka Laskowski, skarbnikiem p. Kulik. Nowy Zarząd, obrawszy siedzibę w Małej Dąbrowce, zabrał się z całą energią do pracy, którą uwieńczył taki rezultat, że w terminie półrocznym organizacja liczyła już około 60.000 członków.

Oprócz zadań czysto organizacyjnych, miał Zarząd przed sobą ciężkie i odpowiedzialne zadania także na innym polu. W owym czasie mianowicie kraj znajdował się jeszcze przed ostatecznym rozstrzygnięciem w Genewie sprawy Górnego Śląska, zalany był przez wojska koalicyjne i tak zwaną „policję parytetyczną”, a pozatem Niemcy, którzy nie rozbroili się po likwidacji powstań, tak, jak to Polacy uczynić musieli, rozsypawszy się po całym Śląsku, rozpoczęli, zwłaszcza po decyzji genewskiej co do podziału Śląska, w stosunku do Polaków straszliwy terror, którego ofiarą padały życie, zdrowie i dobytek ludności. To też opieka nad nieszczęśliwymi ofiarami tego terroru pochłaniała wiele sił Zarządu Głównego. Również obrona wyznaczonej w międzyczasie przez

Ligę Narodów granicy polsko-niemieckiej przed rozwydrzonymi hordami Orgeszwalców spadła całkowicie, aż do wkroczenia Wojsk Polskich, na barki Związku Powstańców Śląskich. Walki te, obejmujące cały Śląsk wzdłuż ogłoszonej już granicy, doszły do największego napięcia szczególnie w okręgu przemysłowym, a zwłaszcza w Rudzie — Borsigwerk, gdzie odznaczył się kpt. Oszek z oddziałem marynarzy. A choć przysporzyły one wiele strat wśród szeregów powstańczych, to jednak nie dozwoliły na wtargnięcie band orgeszwalców na teren, przyznany Polsce.

Niestety, w łonie Związku wytworzyły się w międzyczasie niezdrowe stosunki, które ujawniły się na Zjeździe delegatów, odbytym w grudniu 1921 r. i miały ten skutek, że działalność Związku zupełnie zamarła, a sam Związek istniał na papierze. Wtedy zainteresował się sprawą dr. Michał Grażyński, obecny wojewoda, i zwołał do Mysłowic, siedziby Zarządu Głównego, zebranie starych działaczy powstańczych. Przyjęto wtedy wniosek p. Kornkego w sprawie zwołania wiecu wszystkich powstańców do Katowic, któryby zadecydował o dalszym istnieniu Związku.

Odbyty w marcu 1923 r. wiec zgromadził kilkadziesiąt tysięcy powstańców na rynku w Katowicach. Wiec wybrał delegatów i uchwalił rezolucję, które stworzyły nową erę w stosunkach śląskich, protestując przede wszystkim przeciwko forytowaniu przez Województwo szkół mniejszościowych, a poza tem domagając się zmienienia ustępu Statutu Organicznego, który gwarantował zniesienie służby wojskowej dla Ślązaków. Inicjatywa ta została gorąco przyjęta przez starych żołnierzy, tak, że Sejm Śląski i Rząd zmuszeni byli odpowiedni paragraf uchylić. Jedną z rezolucji podkreślała ściśle bezpartyjne stanowisko Związku, jedynie słuszne dla motywów, któreśmy wykazali we wstępie.

Delegaci wiecu na obradach w sali, przezwaną dotąd salą „Powstańców”, wybrali nowy Zarząd, na którego czele stanął p. Grzesik, jako prezes, a członkami Zarządu wybrani zostali pp. Krzyżowski, Mastalerz, Dr. Grażyński, Olszowski i inni.

Zarząd ten rozpoczął nową erę w życiu i działalności Związku. Pracę i inicjatywę podniósł do najwyższego stopnia. Zaczawszy wszystko od nowa, doprowadził Związek do rozkwitu i ugruntował bezsprzecznie jego istnienie. Szczególnie na polu gospodarczym potrafił stworzyć realne podstawy rozwoju dla Związku przez wystaranie się o koncesję dla 10 hurtowni tytoniowych, zorganizowanie banku powstańczego „Odrodzenie”, kupienie domu i t. d. Również znaczenie i wpływ Związku powróciły do normalnego stanu. Lecz przyszły trudności, które znów odbiły się niepomyślnie na organizacji. Szczególnie zima 1925 r. wytworzyła kryzys w Związku wskutek nagłej stabilizacji marki polskiej i reform finansowych ministra Grabskiego. Niektóre instytucje związkowe i bank stanęły przed bankructwem, co pociągnęło za sobą niewypłacalność hurtowni tytoniowych, sprze-



Rudolf Kornke,
Prezes Związku Powstańców Śląskich.

danie domu i odebranie koncesji. Wogóle krach finansowy zatrzęsł poważnie istnieniem Związku i rozluźnił spoidła organizacyjne. Grono powstańców z p. Zgrzebnickim na czele utworzyło t. zw. Radę Naczelną Powstańców, mającą być protestem przeciwko gospodarce finansowej Zarządu Głównego. Rada ta przerodziła się w Związek byłych powstańców i żołnierzy, lecz organizacja ta przez cały czas istnienia nie wykazała poważniejszej działalności i szerszego organizacyjnego rozmachu, i ostatecznie zlikwidowała się w rok później w okresie przełomu majowego.

Spłot tych wszystkich wypadków zmusił ówczesnego prezesa we wrześniu 1925 r. do rezygnacji. Wówczas Wojewoda Błiski назначил комиссарского prezesa w osobie p. Przybyły, który miał za zadanie uporządkować sprawy gospodarcze i zwołać zjazd delegatów. Na tym zjeździe, odbytym w styczniu 1926 r., wybrano nowy Zarząd, na czele którego stanął p. Kornke, pierwszy prezes Związku. Dzięki jego energii, znajomości spraw związkowych i ducha powstańczego, nowy Zarząd uporał się w krótkim czasie z trudnościami, uporządkował i zlikwidował interesy Związku bez naruszenia godności związkowej, a samą organizację postawił na niedoścignionej wyżynie zwartości i sprężystości organizacyjnej. Wskutek tego organizacja Związku powstańców i byłych żołnierzy, która nie miała żadnych ideologicznych podstaw, a tylko trwała siłą opozycji, samorzutnie rozpadła się i zlikwidowała.

Gdy nowy Zarząd zmagał się z trudnościami natury organizacyjnej, wytworzyła się w Państwie sytuacja polityczna, która wymagała od kierownictwa Związku szerokiej inicjatywy, oraz umiejętności rozstrzygania szybko i pewnie zawiłych problemów politycznych. Sytuację tę wytworzył przewrót majowy, dokonany przez Marszałka Piłsudskiego pod hasłem sanacji wewnętrznej Państwa. W momencie tym położenie na Śląsku było niesłychanie skomplikowane, lecz w samym Związku jasne i zdecydowane. Do wytworzenia tutaj należytej orientacji przyczyniło się przyjęcie delegatów Związku przez Marszałka Piłsudskiego jeszcze w marcu 1926 r., na dwa miesiące przed wypadkami warszawskimi. Wtedy to Marszałek Piłsudski wobec delegatów Związku Powstańców Śląskich, pp. prezesa Kornkiego i dr. Grażyńskiego, wypowiedział znamienne uwagi o Śląsku, stosunku jego do Państwa i zadaniach Rządu polskiego na Górnym Śląsku.

„Państwo Polskie — mówił Marszałek Piłsudski — ma charakter państwa granicznego, tj. państwa, posiadającego nadmiernie długie i złe, niekorzystnie wytyczone granice. Przebiegając myślą po tych liniach, dostrzegamy na nich trzy najbardziej zagrożone punkty, tj. Górny Śląsk, korytarz pomorski i korytarz wileński. Jaknajśpieszniejsze umocnienie tych punktów jest postulatem zdrowej i przewidującej polityki państwowej. Na nich trzeba skupić uwagę i włożyć w nie ogrom wysiłku, choćby kosztem centralnych obszarów państwa. Jeżeli zaś chodzi specjalnie o Śląsk Górny, należy dążyć za wszelką cenę: a) do jego komunikacyjnego i gospodarczego zorientowania ku Polsce, co wymaga szczegółowego planu, oraz silnej woli dla realizowania go; b) do zniszczenia t. zw. „żywej granicy“ wschodniej Województwa Śląskiego przez jaknajdalej idące wszczepienie tutaj kultury polskiej z równoczesnym pogłębianiem państwowo twórczego poczucia mas. Środkami, które wiodą

do tego celu, byłyby między innymi, jak oświadczył p. Marszałek: 1) zestawienie aparatu administracyjnego z najbardziej wartościowych i tęgich urzędników, 2) prowadzenie wytężonej pracy kulturalno-oświatowej, 3) wzmocnienie elementu polskiego przez przyłączenie do Województwa Śląskiego pewnej ilości powiatów wschodnich“.

Wrażenie słów Marszałka Piłsudskiego było kolosalne, a nabrały one tem większego znaczenia wobec wypadków w Warszawie, zrozumiano je bowiem w Związku jako realizację programu, wypowiedzianego w marcu do delegacji.

Niemniej kresowe położenie Śląska nasuwało obawy zamieszek ze strony nieodpowiedzialnych czynników niemieckich. Z tego też powodu Zarząd Główny był zmuszony przedewszystkiem nakazać mobilizację swych członków dla zabezpieczenia granicy. Dalsze wypadki potoczyły się już konsekwentnie naprzód. Zjazd delegatów, odbyty w sierpniu 1926 r., potwierdził stanowisko Zarządu Głównego w zupełności, wybierając ponownie prezesem p. Kornkego, wiceprezesem p. Józefa Witczaka, członkami zarządu pp. Lorca, Kulę, Kozyrę, Jońcę, sekretarzem p. Olshowskiego. Zarząd ten istnieje dotychczas.

Sam Związek Powstańców Śląskich składa się obecnie z 14 Zarządów Powiatowych o łącznej sile 46 bataljonów powstańczych z 45.000 ludzi. Do tego dochodzą: Związek Młodzieży i Organizacje kobiece. Praca wewnętrzna rozpada się na kilka działów. Najważniejszym bodaj jest Komenda Główna, pracująca w dziedzinie Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego. Komendantem Głównym jest dawny D-ca Grupy „Wschód“ i b. prezes, kpt. Karol Grzesik, któremu podlegają poszczególne Komendy powiatowe. Praca w tym kierunku idzie wspólnie z poszczególnymi Dowództwami kadr instruktorskich ku zadowoleniu D-cy D. O. K. i Państwowego Urzędu Wychowania fizycznego i Przysposobienia Wojskowego. Oddziały Związku Powstańców Śląskich są wszystkie przybrane w piękne mundury z dzielnicowymi barwami, których jest cztery, oraz odpowiednimi odznakami, odpowiadającymi poszczególnym stopniom Przysposobienia Wojskowego.

W dziale sportu Związek prowadzi również usilną intensywną pracę, rozwijając ciężką i lekką atletykę, piłkarstwo, pięciobój i hodowlę gołębi pocztowych. Liczne drużyny sportowe, niejednokrotnie zdobywające nagrody i mistrzostwa krajowe i zagraniczne, najlepiej świadczą o sile i rozwoju tego działu.

Poza tem z najważniejszych działów wymienić należy pracę kulturalno-oświatową. Na czele tego działu stoi p. Józef Witczak, przyczem w tym względzie Związek ścieśle współpracuje z idejowem Nauczycielstwem śląskiem. Komisja Oświatowa Związku, wciągając ofiarne i idejowe jednostki do pracy oświatowej, z prof. Syską i prof. Kłapą na czele, przez odczyty uświadamiające, kursy i pogadanki przyczyniła się w wielkim stopniu do poprawy duchowego polskiego posiadania.

W kierunku uświadamienia mas powstańczych i całego społeczeństwa polskiego wiele zdziałał własny organ powstańczy, który został założony po zjeździe powstańców w marcu 1923 r. jako tygodnik pod tytułem „Polska Zachodnia“. Redakcję objął red. Przybyła, prowadząc ją aż do listopada 1926 r., gdy tygodnik został zamieniony na dziennik pod tym samym tytułem i stał się organem wszystkich zrzeszo-

nych pokrewnych organizacji. Redakcję dziennika prowadzi red. Edward Rumun, przyczem każdy powstaniec może swe troski i idee szczerze na łamach pisma wypowiedzieć.

Nad całością prac Związku, zwłaszcza nad jego ideologią, czuwa zawsze w zaszczytny dla Związku sposób obecny Wojewoda p. Dr. Grażyński, który sam był powstańcem i jednym z organizatorów trze-

ciego powstania. Niejednokrotnie Jego inicjatywa, pełna bezinteresowności praca i głęboka ideowość, dawała nowy rozkwit organizacji, otwierała nowe horyzonty i drogi. Zwłaszcza walka p. Wojewody o ducha polskiego na Śląsku i o szkołę polską na Śląsku spotkała się wśród powstańczych rzesz z niekłamnym entuzjazmem.

Wychowanie fizyczne i Przysposobienie wojskowe na Górnym Śląsku.

WYCHOWANIE obywateli, zdolnych w razie potrzeby bronić orężnie granic swego kraju, jest dzisiaj hasłem każdego narodu, chcącego zachować swój byt niepodległy.

Zastępy zdrowych fizycznie obywateli można stworzyć przez racjonalne stosowanie już wśród

fizycznego, które jest niejako elementarną częścią przysposobienia wojskowego i na które Władze wojskowe kładą jak największy nacisk, wychowanie żołnierza-obywatela polega na wpojeniu w członków Stowarzyszeń wiadomości z zakresu sprawnego użycia broni, wykonania poruszeń taktycznych, przy-

zwyczajania do znoszenia trudów, wreszcie obowiązkowości, karność i patriotyzmu. Praca wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego zarówno w hufcach szkolnych, jak w Stowarzyszeniach wojskowo-wychowawczych, oparta jest na dobrowolnym uczęszczaniu na określone miesięcznymi programami zajęcia.

Pomimo niestosowania żadnego przymusu, praca w dziedzinie przysposobienia wojskowego wydała

po pięciu latach jej prowadzenia tak poważne rezultaty, że zachodzi konieczność zwiększenia wydatnie sił instruktorskich.

Podłożem jednak prac wychowania fizycznego

ogółu młodzieży w jak najszerzej mierze wychowania fizycznego, polegającego na uprawianiu zdrowego ruchu fizycznego, oraz różnorodnych ćwiczeń cielesnych. Wychowanie fizyczne, połączone z przysposobieniem wojskowym i oparte na ogólnym wychowaniu obywatelskim — da nam typ żołnierza-obywatela, świadomego swych obowiązków wobec Państwa.

Pierwsze kroki w zrealizowaniu tego hasła podjęły Władze wojskowe bezpośrednio po objęciu Górnego Śląska. Praca wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego oparta jest na współpracy Władz wojskowych z poszczególnymi Stowarzyszeniami, uprawianymi przez Ministerstwo Spraw Wojskowych do prowadzenia pracy na tem polu. Oprócz wychowania

i przysposobienia wojskowego jest na Górnym Śląsku przede wszystkim inicjatywa społeczna, która wyraża się nie tylko w braniu udziału w ćwiczeniach, ale i w organizowaniu wydatnej pomocy materialnej. Za-



Kurs sportowy dla Stowarzyszeń przysposobienia wojskowego w Katowicach.



Zawody drużyn przysposobienia wojskowego.

danie to spełniają: Wojewódzki Komitet, oraz powiatowe i miejskie Komitety wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, które poza opieką moralną, wspierają materialnie organizacje, pracujące na tem polu. Komitety te organizują doroczne zawody i popisy, oraz święta przysposobienia wojskowego, skupiając w ten sposób organizacje cywilno-sportowe i przysposobienia wojskowego. Zasilając materialnie Stowarzyszenia, oraz udzielając subwencji na budowę boisk, strzelnic, baraków dla obozów letnich, zakupno sprzętu lekkoatletycznego i przyborów do gier sportowych, stają się Komitety wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego najważniejszym czynnikiem współpracy społeczeństwa z wojskiem i niejako ośrodkiem pracy wychowawczej narodu.

Praca w dziedzinie wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego nie ogranicza się tylko do pracy w miastach i większych ośrodkach. Akcja ta jest rozszerzona również i na wieś. Tutaj działalność uświadomionych narodowo jednostek, zwłaszcza nauczycieli realizacji programu prac w tej dziedzinie.

Rzecz oczywista, że tak zakrojone prace wymagają dużej ilości instruktorów z pośród osób cywilnych, gdyż wojsko nie byłoby w stanie dostarczyć wystarczającej liczby instruktorów. Cywilnych instruktorów szkoli się przede wszystkim w obozach letnich przysposobienia wojskowego dla młodzieży szkolnej i dla stowarzyszeń, jak również organizuje się wzorowe kursy instruktorskie przy Dowództwie Dywizji górnośląskiej. Obecnie, przy zwiększeniu liczby instruktorów cywilnych, zamierzone jest uruchomienie kilkudziesięciu składnic ze sprzętem wyszkoleniowym i sportowym. Jak dalece wydatną jest pomoc materialna Komitetów wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, okazuje się n.p. z tego, że Komitety zakupiły dla instruktorów wojskowych jako środek lokomocji 4 samochody osobowe, 1 motocykl, oraz kilkadziesiąt rowerów.

organizacjami, pracującymi na polu wychowania fizycznego. Poza tem ośrodek ten ma za zadanie organizację ćwiczeń z zakresu gimnastyki sportowej, różnych sportów zimowych, szermierki, boksu, pływania, wreszcie przygotowanie odpowiedniej ilości boisk, oraz placów do gier i zabaw.



Kurs instruktorski przysposobienia wojskowego przy 23-ej Dywizji Piechoty. Walka na bagnety.

W celu propagowania ogólnego wychowania fizycznego na całym terenie Górnego Śląska, został w miesiącu kwietniu b. r. uruchomiony przy 23 Dywizji piechoty kurs instruktorski wychowania fizycznego na 60 uczestników. Osiągnięte dotychczas na powyższym kursie wyniki dają rękojmię, że w krótkim czasie wychowanie fizyczne na Górnym Śląsku stanie na odpowiednim poziomie.

Dodać należy, że w Królewskiej Hucie jest na ukończeniu wzorowy stadion sportowy, który pod względem różnych urządzeń, jak bieżnie, rzutnie, boiska do gier ruchomych, oraz pływalnie, będzie największym w Polsce.

Jak widać z powyższego szkicu, praca nad wychowaniem fizycznym i przysposobieniem wojskowym zespoliła na Górnym Śląsku wszystkie organizacje wojskowo wychowawcze, a myślą przewodnią tej pracy jest świadomość, że nabycie zdrowia i hartu do poddania się obowiązkom, jakie nakłada na nas



Oddział przysposobienia wojskowego w czasie ćwiczeń.

W ostatnim czasie zorganizowało Ministerstwo Spraw Wojskowych ośrodek wychowania fizycznego w Katowicach w celu nawiązania i utrzymania ścisłej łączności ze Stowarzyszeniami sportowymi, oraz

Państwo, jest obowiązkiem każdego Polaka. I na tej drodze Górny Śląsk zaznaczył wybitnie swoją pracę, dążąc do zorganizowania silnej armii rezerwowej, która powinna w przyszłości zjednoczyć wszystkie siły narodu.

Ruch harcerski na Górnym Śląsku.

ZWIĄZEK Harcerstwa Polskiego na Śląsku powstał w 1920 r. dzięki poparciu Komisariatu Plebiscytowego przez instruktorów, przysłanych za pośrednictwem Naczelnej Rady Harcerskiej w Warszawie. Zorganizowano kilka drużyn i utworzono nad nimi Inspektorat harcerski, na czele którego stanął dh. Miłosz Sołtys, mając do pomocy instruktorów przyjezdnych. Z miejscowych pracowali od samego początku Wanda Jordanówna i Jan Bek.

W tym czasie tutejsze Harcerstwo miało charakter propagandy plebiscytowej, to też nie chodziło tyle o jakość drużyn, ile o ich liczebność. Przyjmowano do nich każdego chętnego, tak, że w przeciągu paru miesięcy liczba ich wzrosła do 1.260 chłopców i dziewcząt. Nie przestrzegano wtedy tak ściśle prawa harcerskiego (abstynencji u chłopców), była to więcej praca oświatowa, uświadamiająca znaczenie plebiscytu i mająca głównie na celu wzbudzenie w duszy górnośląskiej poczucia narodowego. Założono też pismo „Harcerz Śląski“, a dla wyszkolenia drużynowych i zastępowych zorganizowano pierwsze kursa w Czarnym Lesie i Patoce, oraz zorganizowano dla dziewcząt kurs sanitarny. W tym czasie wybuchło drugie powstanie, w którym starsi harcerze wzięli udział, a drużyny zorganizowały „Harcerskie pogotowie sanitarne“ w Lomnitzu. Przez ten mały szpitalik harcerski przesunęło się dużo rannych z potyczek: Miechowice, Ruda, Karb. Po dokonanych opatrunkach harcerstwo na dalsze leczenie transportowało rannych do szpitala w Bogucicach.

oddział harcerski pod znakiem własnego sztandaru, który też otrzymał pierwszy chrzest bojowy. W tym czasie dużo zginęło harcerzy i harcerek.

Po powstaniu praca harcerska załamała się i była obawa, że po wyjeździe zamiejscowych instruktorów rozsypie się zupełnie. Jednak po powrocie z kursu instruktorskiego dhny W. Jordanówny i Gubieli rozpoczęto na nowo skupiać rozbite drużyny, których zaledwie kilka pozostało. Dzięki pomocy redaktora Przybyły, który ofiarował lokal Komendzie, rozpoczęto zaraz intensywniejszą pracę. W celu ujednostajnienia pracy na całym terenie, zorganizowała dhna Jordanówna kurs dla drużynowych w liczbie 60 uczestników, a pomogli jej przy tym instruktorzy z Sosnowca.

Od tego czasu praca harcerska posuwała się stale naprzód. W lecie 1922 r. zorganizowano pierwsze kolonie letnie, w 1923 r. wysłano cały szereg druhow i druhen na obozy letnie do innych Chorągwi, a w 1924 r. urządzono pierwszy kurs instruktorski pod kierownictwem druha Ratajczaka z Poznania. W tym czasie również urządzono kilka kursów dla zastępowych i w jesieni większą wycieczkę krajoznawczą do Lwowa i Krakowa. W 1924 r. zorganizowano dotychczasową samodzielną Komendę Okręgu w Zarząd Oddziału i podzieliło pracę na Komendę Męską i Żeńską; obie Komendy prowadziła nadal dhna Jordanówna. Pierwszym prezesem Oddziału Z. H. P. był śp. Wojewoda Koncki, następnie Wojewoda Biłski.

Tegoż samego roku urządzono pierwszy zlot Harcerstwa Śląskiego w Katowicach przy współudziale Władz państwowych, Wojska i Organizacji



Wanda Jordanówna,
Komendantka harcerzy Chorągwi Śl.



Kapliczka obozowa na kursie w Makowie.



Drużynowi z Hufca Harcerskiego w Katowicach.

Podczas samego plebiscytu pomagali harcerze w przyjmowaniu emigrantów, rozmieszczeniu ich po domach i t. p. Nie brakło ich również podczas trzeciego powstania w 1921 r. Pod Łabentami walczyli

społecznych. Na zlot ten zebrało się około 2000 harcerzy. Zorganizowano przytem pierwszą wystawę prac harcerskich, w czasie której były czynne 2 warsztaty: ślusarski i blacharski.

W ciągu tych lat praca przyniosła poważne rezultaty. Dziś harcerstwo śląskie liczy około 7000 członków, zgrupowanych w 137 drużynach męskich i 49 drużynach żeńskich, podzielonych na 15 męskich hufców i 10 żeńskich.

Do podniesienia poziomu pracy najwięcej przyczyniają się kursa, to też w roku ubiegłym, przy pomocy subwencji władz i społeczeństwa, zorganizowano 14 obozów męskich i 5 żeńskich na ogólną liczbę 520 osób. Urządzono też zawody o mistrzostwo Chorałwi Śląskiej w obozie pod Ligotą. Wówczas to wśród harcerzy przebywał przez kilka godzin ks. Prymas dr. Hlond, który żywo zainteresował się ruchem harcerskim.

W lutym b. r. odbył się I. Walny Zjazd Harcerstwa Śląskiego, na którym dokonano wyborów nowego Zarządu Oddziału Z. H. P. Do prezydium honorowego weszli: Wojewoda dr. Grażyński, ks. Biskup Lisiecki, Generał Zajac i Marszałek Sejmu Ślą-

skiego, Wolny. Zarząd ukonstytuował się w następującym składzie: przewodnicząca i komendantka Wanda Jordanówna, zastępcy dr. Kurpiński i dr. Spo-

czyńska, sekretarz dyr. Czernichowski, skarbnik dyr. Szaflik, komendantka Ch. Ż. Olga Kordecka. Prócz tego weszli do zarządu przedstawiciele Władz szkolnych, a to naczelnik W. O. P. dr. Ręgorowicz i dr. Farnik, z wojskowości generał Geisler, kapelan ks. Proksz i wiele innych osób

Spółeczeństwo miejscowe, widząc pozytywne wyniki naszej pracy harcerskiej, coraz życzliwiej i przyjaźniej się do niej odnosi. Zwłaszcza Nauczycielstwo.

Władze duchowne i wojskowe należą do naszych szczerze życzliwych przyjaciół, troskliwych o wychowanie naszej młodzieży. Jest więc nadzieja, że Harcerstwo Śląskie, oparte mocno o trwałe zasady ideologii harcerskiej, rozwinie się jeszcze silniej w potężny ruch na chwałę Boga i Ojczyzny.

W. Jordanówna.



Raport na kursie żeńskim w Pewli Małej.

Harcerz, to młodzież. — Młodzież, to przyszłość i siła Narodu!

Sercem więc i duszą całą wspomagajmy Harcerza!

Rozwój Ruchu Kobiecego na Śląsku.

W BIEŻĄCYM roku przypada 25-letni jubileusz pracy oświatowej Towarzystwa Polek na Śląsku, które cieszy się uznaniem i poważaniem całego społeczeństwa. Godzi się, aby w przeglądzie pracy Górnego Śląska podać bodaj krótki rys historii rozwoju ruchu kobiecego na staropolskiej ziemi Piastowskiej.

Kolebką ruchu kobiecego jest miasto Bytom, gdzie w r. 1900 garstka kobiet z inteligencji polskiej, nielicznej wówczas, założyła pierwsze na Śląsku towarzystwo kobiece pod nazwą: „Towarzystwo dla Kobiet”. Przewodnią myślą założycielki było — zrzeszać kobiety z ludu — Ślązaczki celem ochronienia przed naporem germanizacji i jej skutkami: wynarodowieniem.

Ciężkie to było naówczas zadanie! Wszak państwo pruskie wszystkim groziło swoją potęgą! To też rząd pruski otaczał „Tow. dla Kobiet” swą czułą opieką. Na każdym niemal zebraniu był obecny „anioł stróż” w postaci policjanta z szablą i „pikethaubą”, który pilnie baczył na każde słowo referentek, a usłyszawszy wyraz „Polska”, w obawie o całość granic państwa pruskiego, wypowiadał sakramentalne zdanie: „Im Namen des Königs löse ich die Versammlung auf”.

Dochodzenia, oskarżenia równające się nieomal zdradzie stanu, potem więzienie, kary pieniężne były na porządku dziennym. Wszystko, co polskie, wyszydzano, zohydzano. Wielu nie miało odwagi otwarcie

przyznać się do polskości. W podręcznikach szkół powszechnych nie było wzmianki o Polsce. Chciano wymazać ją na zawsze nawet z historii. Trudno było znaleźć miejsce na zebrania, albowiem oberżysta obawiał się być posądzonym przez władze o życzliwość dla Polaków i zwykle odmawiał wynajęcia sali. Zebrania odbywały się w starych szopach, stodołach, warsztatach rzemieślniczych, naprędce zamienionych na salę. Mimo trudności „Tow. Kobiet” rosło, a z niem

uświadomienie wśród członkiń, które nawet z bardzo odległych wiosek dążyły do miasta na „zgrupowanie”. Dowiadywały się, jak piękny jest nasz język ojczysty, jak kochać i szanować go trzeba, jak dzieci uczyć w polskiej mowie pacierza i śpiewać piękne pieśni nasze, dalej, że Polska była wielkim i potęż-



Bronisława Szymkowiakówna
posłanka na Sejm Śląski.

nem państwem, miała sławnych królów, dzielnych mężów i kobiety, bohaterów i świętych. Rosta w sercach nadzieja i pragnienie ujrzenia Ojczyzny wolnej, wskrzeszonej — bez kajdan i pęt wrogów!

W krótkim przeciągu czasu założono dalsze towarzystwa pod nazwą „Czytelnie dla Kobiet” w Katowicach, Siemianowicach, Dębie, Zabrze i innych większych gminach.

Przez czytanie książek, których przeważnie dostarczał Poznań i Kraków, jak i przez odgrywanie amatorskich teatrów ludowych, utrzymał się w rodzinach duch polski.

Wielka wojna światowa przerwała i uniemożliwiła prace Tow. Kobięcych, lecz ziarno oświaty polskiej — rzucone w lud ręką miłujących Ojczyznę niewiast polskich — padło na urodzajną glebę i wydało zbożny plon w czasie plebiscytu i walk powstańczych o wolność Śląska. Rola kobiety była decydująca.

Na schyłku wojny światowej w 1918 r. po rewolucji niemieckiej, kiedy runął tron Hohenzollernów, a Wilhelm II, król pruski i cesarz, uciekł sromotnie do Holandji z obawy przed zemstą własnego ludu — wówczas rozgorzały serca polskie i wiara w zmartwychwstanie Ojczyzny wzrosła.

Płynęły wieści o wygnaniu Niemców z Polski, o tworzeniu się Rady Regencyjnej w Warszawie, o Legjonach polskich..

Wyczuwało się powiew wolności. Śląsk z zapartym oddechem słuchał tych odgłosów i czekał i czekał..

Zerwały się do czynu i Tow. Kobięce. Odbył się na żądanie członkiń wielki zjazd kobiet z całego Śląska w Bytomiu, który miał zdecydować o dalszym losie organizacji.

Zapadła uchwała, że otwarcie i śmiało działać trzeba. Organizacja odtąd otrzymała nazwę: „Towarzystwo Polek”, a to w tym celu, ażeby każda otwarcie wyznała swą polskość. Wybrano Zarząd Główny z siedzibą w Bytomiu, którego zadaniem było zakładać oddziały Towarzystwa w każdej gminie, a temsamem przeciwdziałać germanizacyjnej robocie niemieckich „Frauenbundów”. Opracowano statut i odtąd praca organizacyjna szła w szybkim tempie, a zastępy Polek rosły, rosły — tworząc potęgę i współpracując z Tow. kulturalno-oświatowemi, jak Kółka Śpiewackie, Tow. Czyt. Ludowych i Tow. „Sokół”.

Przez nadanie kobietom praw politycznych brały one czynny udział w wyborach do Rad gminnych, gdzie jako „radne” skutecznie pracują — przeważnie w komisjach opieki nad ubogimi dla dobra swych bliźnich.

W 1919 r. poraz pierwszy Śląsk zmanifestował swą siłę narodową w publicznych pochodach w dniu 3. maja. Barwne zastępy Polek w pięknych strojach ludowych kroczyły dumnie pod swoimi sztandarami z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej, Orła Białego i hasłem organizacji: Bóg, Rodzina i Ojczyzna!

Rok 1920–21, to czasy walk o wolność Śląska. I wtedy Tow. Polek spełniły swój obowiązek wobec Ojczyzny — czy to w służbie Czerwonego Krzyża pielęgnując rannych na frontach powstańczych, czy z narażeniem życia przenosząc broń przez granice, czy tworząc samorządne kuchnie żołnierskie; wszędzie czuwała kobieta — Polka.

Cierpiała katusze, zadane przez wroga, znosiła je z męstwem i bohaterstwem, a wiele z nich złożyło życie swe za wolność. To też nietylko poszczególnym członkiniom, ale i Towarzystwom Polek nadano w dowód uznania krzyże i wstęgi waleczności. Śmiało twierdzić można, że Tow. Polek znacznie przyczyniły się też do dobrego wyniku plebiscytu.

W r. 1920 liczyło Tow. Polek na całym obszarze plebiscytowym Górnego Śląska przeszło 300 kół z liczbą 50 tysięcy członkiń. Posiada ono do dziś swój własny organ p. t. „Głos Polek”, mający poważną liczbę abonentów.

Z powodu podziału Górn. Śląska przeniesiono siedzibę Zarządu Głównego z Bytomia do Katowic, gdzie w Sekretarjacie Generalnym koncentrują się prace organizacyjne. Prawdziwym triumfem było wkroczenie Wojsk polskich na Śląsk w r. 1922. Tow. Polek wszędzie podejmowało gościnnie naszych dzielnych zuchów. Gorące marzenia ujrzenia Ojczyzny wolnej się spełniły.

Dziś, gdy po ciężkich trudach i walkach mamy naszą wolną Ojczyznę — nie ustała praca Towarzystwa Polek. Rozpolitykowanie całego społeczeństwa, denagogia partyjna, bezrobocie, ciężkie warunki gospodarcze i walutowe, z jakimi nasze młode państwo miało i ma do walczenia, sprawiły, że energia i prace Tow. Polek wyteżone są w kierunku niesienia pomocy bliźnim.

Naczelnem zadaniem Tow. Polek jest — uczynić z kobiety Ślązaczki obywatelkę, świadomą swych praw i obowiązków w Wolnej Polsce.

Tow. Polek działa również na polu gospodarczem, prowadzi żywą propagandę kupowania towarów krajowych, popiera wytwórczość polską, przemysł domowy i urządza obecnie kursy robót ręcznych i inne.

W tej zbożnej pracy Tow. Polek na Śląsku, mającego tak chlubną przeszłość, życzymy „Szczęść Boże!”



Strój ludowy, używany w okolicach Katowic.

Z żywym słowem przez Górny Śląsk.

Z o d y s s e j i t e a t r u p l e b i s c y t o w e g o .

BYŁO to w połowie lub pod koniec października 1920 r., gdy pewnego dnia otrzymałem niespodzianie depezę od Polskiego Komisarjatu Plebiscytowego w Bytomiu, wzywającą mnie do natychmiastowego przyjazdu w celu zorganizowania i prowadzenia tam teatru polskiego. Myśl pracowania na Górnym Śląsku w usługach sprawy polskiej zelektryzowała mnie poprostu. Zlikwidowałem więc nawiązane przedtem, ale przeciągające się zbyt długo, pertraktacje z Cieszynem, gdzie miał powstać teatr pod moją dyрекcją, i w parę dni potem byłem już w Bytomiu.

Półgodzinna zaledwie konferencja z posłem Korfantym, który dla sprawy teatru okazał nadzwyczajne zrozumienie, wystarczyła dla omówienia planu całej akcji i ułożenia jej warunków. Dzięki tak szybkiemu załatwieniu sprawy, mogłem w kilka godzin później, już z podpisaną umową w kieszeni, wyjechać z Bytomia celem organizowania teatru, któremu nadałem nazwę „Teatru Górnośląskiego”.

Zadanie miałem niełatwe, gdyż zobowiązałem się (ze względu na konieczność rozpoczęcia akcji jak najszybciej) do uruchomienia tego pierwszego stałego na Górnym Śląsku teatru polskiego w drugiej połowie listopada. Pozostawały mi więc na pracę organizacyjną i próby zaledwie dwa tygodnie, i to w czasie, gdy sezon w teatrach polskich był już dawno w pełnym rozwoju i aktorów nie było prawie na lekarstwo. Spędziłem cały ten czas w nieustannych podróżach, nie śpiąc i nie wypoczywając, ale postawiłem na swoim, gdyż udało mi się w ciągu jednego tygodnia zorganizować trupę, jakiej potrzebowałem do prowadzenia teatru, który, wedle przedstawionego przezeń planu, miał uprawiać zarówno repertuar dramatyczno-komedjowy, jak i śpiewny. Zaangażowałem na razie 24 osób, z tem, że w miarę rozwijania się repertuaru będę doangazowywał dalsze potrzebne siły. Istotnie, z czasem personal urósł prawie w dwójnasób, tak, że np. w „Krakowiakach i Góralach” brało udział na scenie 50 osób.

Ze skompletowanym już personelem przybyłem 17 listopada do Bytomia, gdzie była odtąd stała siedziba teatru, a już w pięć dni potem otworzyłem sezon inauguracyjnym przedstawieniem „Dam i huzarów” Fredry w niemieckim teatrze miejskim w Katowicach.

Początki były niesłychanie trudne, praca przez cały czas nad wyraz ciężka i niebezpieczna. „Teatr Górnośląski” został utworzony jako teatr plebiscytowy i miał żywym słowem współdziałać w akcji uświadamiania narodowego ludności polskiej na Górnym Śląsku. Trzeba było w tym celu dawać niemal codzienne przedstawienia w coraz to innej miejscowości, przerzucać się z jednego krańca Śląska na drugi. Byliśmy więc w nieustannych podróżach, które odbywaliśmy kolejami lub tramwajami elektrycznymi, czy też samochodami ciężarowymi, na których za każdym razem przewożono cały bagaż teatralny, a więc dekoracje, kostjumy, rekwizyty, instrumenty muzyczne i t. d.

Wyjeżdżało się po południu, a gdy droga była

dalsza, już rano, wracało po północy, często o świcie, i tak prawie codziennie. Zdarzało się także, że teatr dawał w jednym dniu dwa przedstawienia, w dwóch różnych miejscowościach, np. po południu w Hucie Królewskiej, wieczorem w Katowicach. W takim wypadku zaraz po skończonem przedstawieniu popołudniowem ładowało się pospiesznie cały bagaż teatralny na jeden samochód, artyści, ucharakteryzowani i w kostjumach, siadali na drugi, reszta wyjeżdżała tramwajem lub koleją, i wszystko było w porządku.

Po za temi uciążliwościami, były jeszcze i poważne trudności techniczne. Raz, że nie mieliśmy stałego punktu oparcia w żadnym z miejscowych teatrów, skutkiem czego próby odbywaliśmy w wynajmowanych na ten cel i nieodpowiednich salach, przezważnie restauracyjnych, i następnie, że rozpoczynając swą działalność, teatr nie miał literalnie nic własnego — ani strzępka kostjumu, ani nic wogóle z utensyliów teatralnych, a co niemniej ważne, nie miał wyszkolonej obsługi teatralnej. Wszystko to trzeba było tworzyć na miejscu, z gorączkowym pośpiechem, a na razie posługiwać się pożyczonemi utensyljami i niefachowemi siłami pomocniczemi.

Praca w tych warunkach była niesłychanie utrudniona, ale już po miesiącu forsownych zabiegów i starań teatr miał niemal wszystko własne, tak, że premjera „Kościszki pod Racławicami” Anczyca w dn. 22 grudnia i zaraz w tydzień potem „Betleem Polskiego” Rydla (graliśmy ten utwór ze względu na przewidziane przeszkody ze strony cenzury niemieckiej pod tytułem „Jasełka” i bez podania nazwiska autora) odbyły się już we własnych nietylko dekoracjach, ale i kostjumach, sprawionych na miejscu. W dalszym ciągu uzupełniałem nieustannie inwentarz w miarę wystawiania nowych sztuk.

Jeżeli mówi się, iż potrzeba jest matką wynalazków, to w tym wypadku tak było istotnie. Robiło się poprostu rzeczy nadzwyczajne. Kto widział „Kościszkę pod Racławicami”, a później „Krakowiaków i Górali” na scenie „Teatru Górnośląskiego”, ten ani przypuszczał, że chóry stanowili prości robotnicy górnośląscy, którzy przedtem nie mieli ani pojęcia o tem, iż kiedyś tak dziarsko i z takim zapałem będą pracowali na scenie, w usługach sztuki. A jak dzielnie spisywały się te nasze chóry, może zaświadczyć fakt, że w Gliwicach, gdzie istniała opera niemiecka, jedno z miejscowych pism niemieckich stwierdziło, iż nasze chóry okazały się lepszymi i więcej zdyscyplinowanymi muzycznie od rutynowanych niemieckich. Maszynistów i całą wogóle obsługę sceniczną wyszkoliłem z młodych robotników i miałem z nich nadzwyczajny pożytek.

Osobną część składową teatru stanowiła własna, naprawdę doskonała orkiestra, złożona zasadniczo z 15 muzyków, ale w utworach śpiewnych powiększana do 24 i więcej członków. Wspaniała popis dała ta orkiestra podczas urządzonego przezeń w d. 3 maja w Bytomiu, na kilka godzin przed wybuchem ostatniego powstania, uroczystego obchodu rocznicy Konstytucji Majowej. W wykonaniu części koncertowej, złożonej z „Morskiego oka” i „Stepu”

Noskowskiego, oraz „Polonji“ Wagnera, uczestniczyło 46 muzyków pod wprawną ręką stałego naszego kapelmistrza, p. I. Fyszera. Wrażenie wieczoru było naprawdę imponujące.

Przez cały czas swojej działalności „Teatr Górnośląski“ dał ogółem 105 przedstawień w różnych stronach Górnego Śląska, prócz koncertów i innych imprez. W liczbie tej figuruje „Kość uszko pod Racławicami“ z cyfrą 35 przedstawień! Świadczy to najlepiej o powodzeniu, jakim cieszyła się ta sztuka.

Istotnie, przyjmowano „Kościszkę“ na całym Górnym Śląsku wprost z entuzjazmem. Wszędzie widownie po brzegi przepełnione, nastroj podniosły. Nigdy nie zapomnę wrażenia, jakiego doznałem, kiedy po raz pierwszy zauważyłem, jak podczas przysięgi Kościszki publiczność powstała z miejsc i ze złożonymi do przysięgi palcami powtarzała szeptem słowa Naczelnika w sukmanie. Ja, człowiek teatru, otrząskany od najmłodszych lat z tem wszystkim, co tear daje i dać może, nie umiałem powstrzymać się od łez w tej chwili. I choć zawsze wierzyłem w magnetyczną siłę działania sceny na wyobraźnię i serca, naprawdę dopiero tam, na Górnym Śląsku, poznałem w całej pełni, jaką potęgą jest teatr. To już nie jedynie czynnik wrażeń i wzruszeń estetycznych, ale to niesłychanej wprost doniosłości i skuteczności czynnik narodowo-wychowawczy.

Bezprzykładne prawie powodzenie „Kościszki“ było — rzecz prosta — solą w oku Niemców górnośląskich, którzy ze swej strony w akcji propagandowej ze sceny nie mogli nic podobnego przeciwstawić tej sztuce w zakresie własnego repertuaru popularnonarodowego. Wściekłość ich brała, gdy widzieli te istne pielgrzymki, które zwabiały do teatru polskiego „Kościszko pod Racławicami“. Chwycili się więc takiego środka, jak denuncjacje i połączone z niemi szykany policyjne, aby tylko umożliwić dalsze wystawianie tej sztuki. Pod pozorem, że przenosimy nocami i przechowujemy broń, policja, w asytcncji przedstawicieli władz koalicyjnych, przeprowadziła kilkakrotnie w mojem mieszkaniu rewizję, zawsze nocną porą, a w końcu przyszło z Gliwic oskarżenie mnie o „rewolucyjną propagandę“ z wnioskiem na aresztowanie mnie jako dyrektora teatru. Nie skończyło się jednak tak smutno, lecz tylko na zasądzeniu mnie na zapłacenie grzywny p eniężnej za wystawianie godeł narodowych i śpiewanie pieśni narodowych na scenie wbrew jakimś tam przepisom miejscowym i na zakazie dalszego urządzania takich „demonstracji politycznych“. Mimo to nie przestrzegałem i nadal tego nakazu, ryzykując rzeczywiście poważnie własną osobę, gdyż dodać muszę, że urządałem przez kilka miesięcy przedstawienia bez urzędowego zezwolenia i mogłem narazić się na przykre następstwa. Koncesję uzyskałem na krótko przed plebiscytem.

Triumfy „Kościszki pod Racławicami“ zostały w końcu przerwane zakazem władz koalicyjnych dalszego wystawiania tej sztuki. Postarali się o to Niemcy. Ostatnie przedstawienie sztuki Anczyca odbyło się dn. 17 marca, na trzy dni przed plebiscytem, w Katowicach, a dane było dla przyjeżdżających do głosowania emigrantów z innych dzielnic Polski.

Było to 35 te przedstawienie „Kościszki“, o którym jeden z wybitnych działaczy górnośląskich słusznie powiedział, że w akcji uświadamiania ludności polskiej na Górnym Śląsku jedno przedstawienie tej sztuki miało większe znaczenie, niż dziesięć wieców

publicznych. Widziało się to istotnie na każdym kroku, a szczególnie w tych miejscowościach, gdzie dopiero „Teatr Górnośląski“ dał w „Kościszce“ ludności poznać potęgę żywego słowa polskiego, w kształt sceniczny przybranego, a więc w takim np. Opolu, Raciborzu i innych daleko na zachód położonych miejscowościach. Nie wyobrażam sobie wogóle, czy „Kościszko“ gdziekolwiek i kiedykolwiek budził taki szalony wprost entuzjazm, jak tam.

Ogólne podniecenie umysłów na Górnym Śląsku w czasie plebiscytu i bezpośrednio po jego odbyciu uniemożliwiło na jakiś czas dawanie przedstawień; nastąpiła więc przerwa w działalności teatru, nakazana także względami ostrożności wobec coraz agresywniejszej postawy Niemców, którzy zresztą od samego początku odnosili się wrogo do przedstawień polskich. Nazywali nas „grosspolnische Agitatoren“ i judzili nieustannie w prasie. Niedziw też, że w ciągłych naszych wędrówkach musieliśmy się mieć na baczności, gdyż prowokowano nas ustawicznie i naprawdę tylko cudem wyszliśmy cało z tej imprezy.

W jakich warunkach dawaliśmy przedstawienia, niech posłuży zresztą za przykład bodaj tych kilka faktów. W Raciborzu obrzucili Niemcy kamieniami okna mieszkań w hotelu, w którym nocowali aktorzy. W Opolu drogę od dworca do teatru odbywaliśmy otoczeni kordonem policji, która strzegła również budynku teatralnego wewnątrz i z zewnątrz. W Tarnowskich Górach, po skończonem przedstawieniu, odprawdzili nas na dworzec policjanci (oczywiście polscy, tak zw. „Zielonki“ od barwy mundurów), gdyż banda „stosstruplerów“ była przygotowana do napadu. W Hucie Pokoju podłożono nabój dynamitowy pod scenę, skutkiem czego kontroler miejscowy angielski nakazał w ostatniej chwili odwołać przedstawienie. I tak było nieustannie.

Po plebiscycie stosunki te jeszcze się tylko pogorszyły, tak, że zakazywano nam raz po raz przedstawień ze względów bezpieczeństwa publicznego. Zdarzało się często, że już z drogi zawracano nas do domu. Charakterystyczne jest przytem, że najbardziej nieustępliwi w tym względzie, często naprawdę bez najmniejszego powodu, byli Włosi w obsadzonych przez nich miejscowościach. Natomiast Francuzi odnosili się z żywą sympatją do polskiego teatru i czynili nam wszelkie ułatwienia, sami także tłumnie przychodzili na przedstawienia, a w Bytomiu i w Katowicach stale wykupywali wszystkie prawie łóże. Podczas powstania słowo „teatr polski“ otwierało nam natychmiast wolne przejście przez kordon posterunków francuskich.

Gdy w nocy na 3 maja wybuchło powstanie, działalność teatru ponownie została przerwana. Raz dlatego, że z powodu przeszkód w komunikacji wyjazdy z przedstawieniami okazały się niemożliwe, a także i dlatego, że chórzysci, statysci i ludzie z obsługi scenicznej, wszystko Górnoślązacy, zamieszkali przeważnie po za Bytomiem, byli od nas odcięci. Wszyscy oni zresztą wstąpili w szeregi powstańcze, kilku z nich zginęło lub zostało ranionych. W tych warunkach o dalszem wystawianiu znajdujących się wówczas na repertuarze w pełni powodzenia „Skalmierzanek“, oraz „Krakowiaków i Górali“ Kamińskiego mowy być nie mogło.

Ponieważ bezczynne siedzenie w Bytomiu było bezcelowe, a i sam pobyt w tem mieście, rozbrzmiewającym nieustannie odgłosem walk, stawał się z każ-

dym dniem coraz niebezpieczniejszy, postanowiłem przenieść naszą działalność na teren, zajęty przez władze powstańcze. Wyjechałem w tym celu do Szopienic, siedziby Naczelnego Dowództwa Wojsk Powstańczych, i oddałem teatr do jego dyspozycji. Od tej chwili „Teatr Górnośląski” stał się oficjalnie teatrem powstańczym i działał na terenie, podlegającym władzom powstańczym. Siedzibą naszą przez cały ten czas były Szopienice, dokąd z największym trudem i ryzykiem przewiozłem cały inwentarz teatralny z Bytomia.

I rozpoczęła się prawdziwa odyseja wędrówek z przedstawieniami wśród najtrudniejszych warunków, jakie sobie tylko wyobrazić można. Wyjeżdżaliśmy w południe, wracali stale nad ranem, cisnąc się jak śledzie na furmankach, nieraz w zwyczajnych wozach do przewożenia węgla i kołując nieustannie celem uniknięcia spotkania z bojówkami niemieckimi. Dzięki temu na drogę, którą w normalnych warunkach przebywało się w pół godziny, zużywaliśmy kilka godzin, zawsze w niepewności, czy skądś z ciemności nocy nie przywitają nas salwą karabinową. A to oczekiwanie na ulicy, pod gołym niebem, wśród chłodu lub deszczu, na podwoły, które stale opóźniały się godzinami! Albo znów, z powodu takiego opóźnienia, jazda wśród ciemnej nocy, poprostu na złamanie karku, do najbliższej stacji kolejowej, aby tylko dopaść pociągu i móc bodaj parę godzin przespać się w domu! A te wszystkie niezliczone przeszkody i trudności które trzeba było pokonywać na każdym kroku, aby doprowadzić do skutku obiecanie przedstawienie!

To wszystko trzeba było już nie widzieć, ale przeżyć samemu, aby nabrać pojęcia o tem, w jak bezprzykładnie trudnych warunkach rozwijał wtedy „Teatr Górnośląski” swą działalność. A rozwijał ją bardzo intensywnie, gdy w ciągu niespełna miesiąca dał 22 przedstawienia, każde w innej miejscowości, kilka pod samym frontem.

Wreszcie d. 30 czerwca, wobec postanowionej już likwidacji powstania, zamknąłem ten pierwszy polski sezon teatralny na Górnym Śląsku. Wypełniło go, jak już nadmieniałem, 105 przedstawień — cyfra równająca się przynajmniej trzykrotnej liczbie przedstawień w teatrze, pracującym w normalnych warunkach i na jednym miejscu.

Bo te 105 przedstawień, to tyleż nieprzespanych nocy wśród chłodu, niewygód i ciągłego niebezpieczeństwa. To też, gdy dziś w spokoju myślę o tym kilkumiesięcznym okresie gorączkowej i wyczerpującej, nie tylko już nerwowo, ale wprost fizycznie pracy, chwilami wierzyć mi się nie chce, że to wszystko rzeczywistość, nie sen. Bo istotnie niełatwo było pracować w tych anormalnych warunkach i z takim napięciem wszystkich sił. Nie dziw też nawet, że nie wszyscy, którzy zaczęli wraz ze mną tę pracę, dotrwali do ostatka. Jeżeli zaś mimo wszystko pracowaliśmy z niesłabnącym zapałem, to bodźcem była dla nas myśl, że pracujemy w swoim zakresie dla wywalczenia zwycięstwa sprawie tak nam wszystkim drogiej i ważnej. Bodźcem również była okazywana nam na każdym kroku żywa sympatja miejscowej ludności polskiej, a ułatwieniem ta serdeczna i na prawdę obywatelska opieka, jaką otaczał „Teatr Górnośląski” Polski Komisariat Plebiscytowy w Bytomiu. A nie tylko na Górnym Śląsku opiekowano się nami. Dowodów tej opieki doznał „Teatr Górnośląski” i z innej strony, gdyż kiedy, wobec likwidacji Polskiego Komisariatu Plebiscytowego, groziło teatrowi zwiniecie, pospieszył mu wtedy z pomocą Pan Marszałek Trąpczyński i był instytucji w najkrytyczniejszym dla niej momencie podtrzymał.

Repertuar „Teatru Górnośląskiego” wypełniły same utwory polskie, więc Anczyca, Bałuckiego, Blizińskiego, Fredry, Kamińskiego i Rydla. Oprócz sztuk spektaklowych, urządzaliśmy także wieczory teatralne, złożone z części koncertowej (przeważnie Moniuszko) i utworów jednoaktowych, również polskich, a to zarówno komedjowych, jak patriotycznych. Wśród personalu, złożonego przeważnie z sił młodych, miałem kilka sił pierwszorzędnych, jak między innymi St. Knake-Zawadzkiego i Wł. Ratschkę Sowińskiego, którzy do ostatka wytrwali na swych posterunkach. Za trudy, które dzieliliśmy wspólnie w tej mozolnej pracy pionierskiej teatralnej na Górnym Śląsku, sowitą nagrodę daje nam przedświadczenie, żeśmy w bezprzykładnie ciężkich i niebezpiecznych warunkach czynili wszystko, co było w naszej mocy, aby jaknajlepiej odpowiedzieć swemu zadaniu. *Henryk Cepnik*

b. Kierownik Teatru we Lwowie, Wilnie, na G. Śląsku, w Stanisławowie.

T e a t r P o l s k i n a Ś l ą s k u .

JEDNĄ z najważniejszych instytucyj kulturalno-oświatowych na Śląsku jest Teatr Polski w Katowicach. Chcąc pojąć jego znaczenie dla ruchu unaradawiającego w tej dzielnicy, należy sobie uprzytomnić że Katowice — jak wogóle większość miast górnośląskiego okręgu przemysłowego — były przed wojną zniemczone w sposób, wyrażający zupełną zagładę polskości, i pod tym względem znajdowały się w położeniu wielokroć gorszem, aniżeli miasta w Poznańskim lub na Pomorzu. Jeszcze w chwili objęcia Śląska przez Polskę, pomimo kilkunastomiesięcznej akcji plebiscytowej, dawały się tu wyczuwać dość słabe objawy kulturalnego życia polskiego. Napływające polskie rzesze urzędnicze i nauczycielskie, nie mając jeszcze czasu na należyte zorganizowanie się, zdawały się tonąć w zalewie germańskim. Nie wiele faktów przypominało, że to stara polska ziemia, do tego stopnia zewnętrzny pokost

niemczyzny starannie ukrył wszelkie ślady polskości.

Na froncie budynku teatru, wznoszącego się na rynku w Katowicach, widniał jeszcze butny napis: „Deutschem Wort — Deutscher Art”, świadczący o jego minionem przeznaczeniu, jako placówki ideji pangermańskiej. Istotnie też teatr ten, subwencjonowany przed wojną wysoko przez Berlin i samorządy miejskie, wyposażony w urządzenia techniczne, dekoracje i kostjумы, wysługiwał się należycie niemieckości, usiłując reprezentować ją tutaj w najlepszej formie. Propaganda przezeń szerzona nie zdołała dotrzeć do serc ludu śląskiego — po miastach jednak sprawiała swoje. To też w tych warunkach polską myśl i kulturę teatralną trzeba tu było tworzyć od najskromniejszych zaczątków. chuchać i dmuchać, by kielki, jakie zaczynała puszczać pod wpływem akcji plebiscytowej, zainicjowanej przez teatry objaz-



Władysław Miedniak,
Prezes Tow. Przyjaciół Teatru
Polskiego w Katowicach.

dowe (teatr H. Cepnika) rozwinęły się w zdolną do życia roślinę, która niebawem wyrosła bujnym pędem, jakim już kwitnie dzisiejsze życie teatralne na Śląsku.

W roku 1922 zostało przez św. p. Dr. Feliksa Bocheńskiego, prezesa Sądu apelacyjnego, założone Towarzystwo Przyjaciół Teatru Polskiego w Katowicach. Powstanie tej placówki odpowiadało istotnej potrzebie społecznej. Stawiała ona sobie za zadanie stworzenie i uruchomienie teatru polskiego na Śląsku i dalszą nad nim opiekę. Teatr ten, tutaj, na terenie jeszcze duchowo

niezłobytym, miał jednak serca dla polskiej kultury, uświadamiać, nawracać, słowem — spełniać wybitną misję narodową.

Pierwsze lata działalności Towarzystwa Przyjaciół Teatru Polskiego, to syzyfowa praca, borykanie się z trudnościami, to wczuwanie się w nastroje i upodobania ludności, usiłowanie znalezienia właściwego typu teatru i błądzenie po omacku w labiryncie repertuarowym.

Teatr, przybrawszy w pierwszym roku swego istnienia (sezon 1922/23), pod dyktando Dra Wierzbickiego, typ opery w połączeniu z nielicznym zespołem dramatu, zamienił się w następnym roku pod kierownictwem Wacława Nowakowskiego na teatr o zespole wyłącznie dramatycznym, by w trzecim roku (dyrekcja H. Czarneckiego) poświęcić swą uwagę wyłącznie niemal operetce berlińsko-wiedeńskiej. Dopiero na skutek nawoływań i alarmów, wszczętych w prasie, ustalono typ teatru śląskiego jako kombinację dramatu z operą i typ ten okazał się na tejsze stosunki najwłaściwszym.

W sezonach 1925/26 i 1926/27 stanął teatr katowicki na tej wyżynie, że z teatrów prowincjonalnych należy mu przyznać jedno z pierwszych miejsc. Przestał on też być wyłącznie teatrem miasta Katowic, gdyż przez swe liczne i stałe objazdy został teatrem całego Województwa Śląskiego. Mając w Katowicach do dyspozycji 21 dni miesięcznie (przez 9 dni w miesiącu grają Niemcy), daje w niektórych miesiącach ponad 60 przedstawień w miejscowościach całego Śląska. Bielsko, Cieszyn, Królewska Huta, Tarnowskie Góry, Lubliniec, Ruda, Pszczyna, Mikołów, Żory, Nowy Bytom, Knurów, Rybnik, Wodzisław, Mysłowice, Siemianowice i inne stanowią stały zasięg pracy teatru katowickiego; jest on ponadto jedyną polską instytucją, odważającą się z tytułu wzajemności regularnie zapuszczać się na niemiecki Śląsk Opolski, by nieść tam żywe słowo polskie, oraz dźwięki i rytmy narodowej muzyki.

O artystycznym poziomie i wartości pracy teatru świadczą głosy prasy, zgodne w swej przychylniej opinii. Niemniej wymowne świadectwo, mające cechy bezstronności, bo pochodzące od konkurenta na polu teatralnym, wystawia prasa niemiecka, wyrażając się o teatrze polskim jako o groźnym współza-

wodniku. N. p. berliński fachowy dwutygodnik „Das Theater“ w zeszycie Nr. 8 z kwietnia 1926 r. pisze z okazji występów teatru polskiego w Bytomiu i Gliwicach:

„Polskie przedstawienia gościnne w Bytomiu i Gliwicach odpowiadają najwyższym wymaganiom. Słowiański temperament, gorąca, pewna co do formy uczuciowość muzyczna, dobrze wyszkolony śpiew i zdumiewająco karne chóry stanowią ich cechy.

„Ostatnio wystawione dwie polskie opery narodowe „Halka“ i „Mazepa“, oraz Pucciniego „Cyganerka“ wypadły bardzo dobrze. Szczególna rzecz, jak w „Cyganerki“ słowiański koloryt i uczuciowość walczyły o lepsze z romańską techniką śpiewną i romańskim rytmem muzycznym.

„Polskie przedstawienia operowe ściągają publiczność powoli, ale skutecznie. Frekwencja staje się coraz żywszą, przyjęcie serdeczniejsze. Z początku podrzinaliśmy sobie z tej „polskiej konkurencji“ — teraz znamy ją i już nie naśmiewamy się, ale zniechęcaliśmy się do uznania“.

Trudno o pochlebniejsze świadectwo z ust przeciwnika!

Czyniąc przegląd statystyczny pracy teatru w ciągu pięciu sezonów, notujemy:

W sezonie 1922/23 wystawił teatr katowicki 9 oper i 20 widowisk dramatycznych.

W sezonie 1923/24 wystawił teatr katowicki 34 dramatów, komedji i wodewili.

W sezonie 1924/25 wystawił teatr katowicki 1 operę, 9 operetek i 16 widowisk dramatycznych.

W sezonie 1925/26 wystawił teatr katowicki 9 oper, 22 widowisk dramatycznych i komedjowych.

W sezonie 1926/27 (do końca kwietnia) wystawił teatr katowicki 8 oper, 6 operetek i 14 widowisk dramatycznych.

Frekwencja publiczności w ostatnich dwu sezonach poprawiła się znacznie, wynosząc przeciętnie około 70% kompletu biletowego. Coraz częściej zjawiskiem stają się tak zwane bite komplety z miejscami dostawionymi.

Szczególniejszem powodzeniem cieszą się urządzane regularnie z ramienia Tow. Przyj. Teatru Pol. przez prof. Ligonia przedstawienia dla młodzieży szkolnej po cenach groszowych. Wystarczy pójść choćby na jedno z takich przedstawień, przypatrzeć się rozentuzjasmowanym twarzom i współżyciu duchowemu i uczuciowemu młodych widzów-słuchaczy



Teatr Polski w Katowicach. — Ogólny widok.

ze sceną, aby zrozumieć doniosłe znaczenie dla przyszłości tego sławu ziarna sztuki i kultury polskiej w młodociane dusze. Nie tylko jednak wyłączenie młodzieży szkolnej mniejszości językowej niemieckiej. Rozesłano okólnik do szkół niemieckich, zalecający uczęszczanie na te przedstawienia ze względu na sposobność nauczania się języka polskiego i rezultaty są nadzwyczaj dodatnie. Na przedstawieniu „Kościszki pod Racławicami“, poprzedzonym stosownym objaśnieniem historycznym w języku niemieckim, natłok młodzieży niemieckiej był niebawym, a przyjęcie pełne entuzjazmu.

Towarzystwo Przyjaciół Teatru Polskiego podjęło ponadto ważną ze względów narodowych akcję uprzywilejowania polskich przedstawień teatralnych młodzieży szkolnej mniejszości językowej niemieckiej. Rozesłano okólnik do szkół niemieckich, zalecający uczęszczanie na te przedstawienia ze względu na sposobność nauczania się języka polskiego i rezultaty są nadzwyczaj dodatnie. Na przedstawieniu „Kościszki pod Racławicami“, poprzedzonym stosownym objaśnieniem historycznym w języku niemieckim, natłok młodzieży niemieckiej był niebawym, a przyjęcie pełne entuzjazmu.

Z przedstawień popularnych największą frekwencją cieszyła się „Halka“, „Ułani Księcia Józefa“, „Kopciuszka“ i „Kościszka pod Racławicami“. To ostatnie przedstawienie dawano także na wolnym powietrzu z okazji obchodu rocznicy 3 Maja b. r. ze współudziałem wojska i policji w strojach historycznych, jakoteż banderji Krakusów z Województwa Krakowskiego. Liczba widzów pierwszego przedstawienia wypadła imponująco, bo wynosiła około 18.000 ludzi.

Co do ruchu repertuarowego teatru katowickiego, to cechuje go wielka niejednorodność, wynikająca z różnorodności poziomu intelektualnego, gustu i upodobań publiczności, rekrutującej się z różnych sfer miejskich i wiejskich nie tylko Śląska, ale i Zagłębia Dąbrowskiego, które zasilają stale swą publicznością widowiska teatralne w Katowicach. Jeżeli uwzględni się ponadto dążenie każdorazowej dyirekcji do puszczania od czasu do czasu sztuk, mających według ich mniemania robić kasę, zrozumieć można zjawisko częstokrotnego załamывania i gubienia się linii repertuaru, która, chociaż zakreślona z góry przez czynniki nadzorcze, odchyła się może nieraz od nadanego kierunku.

Nie mogąc z powodu szczupłości ram niniejszego



Wnętrze Teatru Polskiego w Katowicach.

artykułu zapuszczać się w szczegółowy przegląd repertuaru, ograniczam się do stwierdzenia, że w liczbie 27 oper, 15 operetek i 106 widowisk dramatu, stanowiących dorobek artystyczny okresu minionego, znajdują się obok rzeczy z t. zw. wielkiego repertuaru polskiego i obcego rzeczy wartościowe współczesne, polskie i obce, jak tu i ówdzie odskoki w dziedzinę eksperymentów mniej udanych.

Z nazwisk, jakie pojawiły się w pięcioletnim czasokresie 1922/23—1926/27 na afiszach teatru katowickiego, jako artystów stale zaangażowanych, bez pretensji do dokładności, wymienić należy w dziale dramatu: Wacława Nowakowskiego, Leśniewskiego, Zonera, Tańskiego, Bystrzyńskiego, Karbowski, Kijowski, Wronkiego, Chmurkowskiego, Petrzyckiego, Wojtaszka, Krokowskiego, Jaworskiego, Olde-rowicza, Płonkę-Fischera, Puchalskiego, Bystrzyńskiego, Zamiłło, Wrońska, Sokolicz, Podgórska, Kliszewską, Chrzanowską, Porębską, Senowską, Ludwiżankę, Karbowską, Michałowską, Krzywicką, Ordyńską, Michorowską, Fischerównę; z opery: Bedlewicza, Dolnickiego, Płońskiego, Mazanka, Drabika, Millera, Stępniewskiego, Narożnego, Rejhana, Romanowskiego, Marynowiczównę, Lubicz, Wolską-Sobańską, Chodakowską, Zamorską, Jaworzyńską, Chmielową; z operetki: Wołowskiego, Minowicza, Horskigo, Chorjana, Szerszyńskiego, Zboińskiego, Domosławskiego, Sendeckiego, Marjańskiego, Karasińskiego, Grabowską, Żelską, Czernekównę, Zdanowską; kapelmistrzów: Stoińskiego, Górzyńskiego, Zunę, Barańskiego.

Pozatem niemal wszystkie głośniejsze firmy aktorskie zasilają teatr katowicki przez gościnne występy, chociażby tylko wymienić: Solskiego, Jerzego Leszczyńskiego, Jaracza, Junoszę-Stępniewskiego, Rolanda, a w dziale opery, jako stałych niemal współpracowników: Gruszczyńskiego, Dygasa, Werminską, Dobosza, Bandrowską, Mechównę, Kiepurę i wielu innych.

Osobną kartę w historii rozwoju Towarzystwa Przyjaciół Teatru Polskiego stanowi rozwój jego Sekcji teatrów amatorskich i ludowych, którą można było uruchomić dzięki inicjaty-



Lokal Tow. Przyjaciół Teatru Polskiego w Katowicach, w którym mieści się Sekcja Teatrów Ludowych.

wie i poparciu p. Wojewody Dr. Michała Grażyńskiego. Przewodnictwo sekcji objął artysta malarz p. Stanisław Ligoń. Sekcja nawiązała swą pracę do rozwiniętego już dość silnie za czasów zaborczych wśród ludu śląskiego amatorskiego ruchu teatralnego.

Usiłowaną sekcji idą w dwu kierunkach: organizacyjnym, mającym ogniskować koła amatorskie w jednej wspólnej robocie teatralno-oświatowej, i artystycznym, dążącym do osiągnięcia wysokiego poziomu artystycznego widowisk amatorskich. Sekcja udziela poszczególnym kołom pomocy reżyserskiej, wykonywanej przez zawodowego reżysera p. Mieczysława Petrzyckiego, szkoli zapomocą kursów reżyserów-amatorów, których się przez to do celowej roboty teatralno-oświatowej przygotowuje i zobowiązuje, ponadto wypożycza zorganizowanym kołom egzemplarze sztuk, kostjумы, rekwizyty, peruki i t. p.

Z biblioteki Towarzystwa, liczącej około 1600

egzemplarzy sztuk teatralnych o podkładzie prze-ważnie ludowym i patriotycznym, korzystało w czasie od stycznia do końca kwietnia 1927 r. 164 towarzystw teatralno-amatorskich. Szatnia sekcji składa się już obecnie z kilkuset kostjumów teatralnych, przeważnie ludowych, które się codziennie we własnej pracowni uzupełnia. W wymienionym poprzednio okresie czasu korzystało z szatni 247 towarzystw.

W dniach 19, 20 i 21 lutego 1927 r. zorganizowało Towarzystwo Przyj. Teatru Polskiego kurs dla reżyserów teatrów amatorskich, na który uczęszczało 594 słuchaczy, rekrutujących się ze sfer nauczycielskich, rzemieślniczych, robotniczych i włościańskich z całego Górnego Śląska. Kurs prowadził znany na polu propagandy teatralno-oświatowej, wizytator Polskiej Macierzy Szkolnej w Warszawie p. Czesław Ksawery Jankowski.

Władysław Miedniak.

W s p o m n i e n i e...

Z Gehenny Górnośląskiej Duszy.

BYŁO to w czerwcu 1900 roku. Na zew najstarszej uczelni, krakowskiej Almae Mater, zjechali się z obu półkuli świata delegaci, aby w 500-tną rocznicę oddać cześć największemu dziełu Kazimierzowemu.

W ślad za ministrami, ambasadorami, rektorami wszystkich europejskich i amerykańskich uniwersytetów i wszystkimi innymi delegatami z urzędu, pietyzmu i kurtuazji, przybyli w liczbie z górą pięciuset i delegaci serca: górnośląscy chłopię!

A że każdy uważał za obowiązek złożyć jakiś podarunek sędziwej Jubilatce — Górnoślązacy wykuli własnymi rękoma krzyż żelazny i z nim przed oblicze ówczesnego rektora Krakowskiej Wszechnicy Stanisława hr. Tarnowskiego stanęli.

— Ani ich, ani ich daru nie przyjęto!..

Polityka austriacka nie pozwalała, aby od ludu, jęczącego pod jaźmem sprzymierzeńca, jakkolwiek znak serca i przywiązania do Macierzy przyjmować.

Co się działo w sercach odepchniętych — opisać zdoła tylko ten, który w on czas brał udział w tej pątniczej wędrówce do Grodu Wawelskiego.

Lecz nie zostali sami! W sercach całej młodzieży akademickiej, biorącej udział w uroczystości, całego ludu włościańskiego z Mazowsza i Małopolski, w sercach szerokich mas ludności krzywdą, wyrządzoną braciom ze Śląska, wywołała protest.

Ktoś z tłumu zawołał: — Na kopiec! — do Kościuszki! — On nas wysłucha i przyjmie!

Tysiączne tłumy zaległy kopiec, a dokoła krzyża, złożonego u stóp pamiątkowego ciosu — zgromadziła się rzesza Górnoślązaków.

Na kamień wstąpił polski poseł włościański do austriackiego parlamentu — Jakób Bojko. Z ust tego miodoustego chłopca rozbrzmiał taki mocny, taki po-

tężny, do trzew sięgający protest bólu i upokorzenia, że gdy skończył, nie — krom szlochu i cichego łkania nie było słyhać dokoła.

— Sześćset lat oderwani od Ojczyzny — sześćset lat uginamy się pod obuchem germańskim sześćset lat odłączają nas od pnia ojczystego — a my jednak wytrwaliśmy!

— I wytrwamy w wierze ojców naszych, w umiłowaniu Polski!

Tak odpowiedzieli Górnoślązacy na krzywdę — tak się skończyło w ów dzień owo nad wyraz bolesne i nieoczekiwane zdarzenie.

Minęło dalsze ćwierćwiecze! — Lecz nie minęła miłość do Ojczyzny — nie zmalała, a spotężniała dążność do połączenia się z Macierzą.

Chłop górnośląski dźwigał dalej jarzmo swojej niedoli. Lecz nie ugiął się! Ramię jego — jego barki jakby w żelazo się przekuły i w ogniu wewnętrznej, płomiennej miłości na stał się wyhartowały. Nie dziw więc, że gdy podstępnie chciano go plebiscytem wypróbować, odpowiedział, jak na Polaka przystało.

I dziś ten sam Wawel, który nigdy o Górnym Śląsku nie zapomniał a tylko jak i on milczeć musiał, zwrócił pełne miłości i wiary w przyszłość swe serce do najbardziej ukochanych dzieci swoich.

Dziś Kraków przyjmie wszystkie, nie tylko żelazne krzyże ludu górnośląskiego, aby je wraz z tym ludem pospołu dźwigać i wspólną pracą na wawrzyny działalności wspólnej dla Macierzy przemieniać.

Miłość twa niespożyta, chłopie górnośląski, zwyciężyła!

Na skroniach twych wieniec cierniowy w kwiecie szczęścia z wolności i niepodległości się zmienił! Chłopie kochany — cześć Ci!

Dr. B. Zieliński.

Pamięci tych, co życie swe dali...



Pomnik poległych powstańców na cmentarzu w Rudzie*), odświeżony 2. X. 1924.

NIE MASZ takiej siły, któraby Ducha Polskiego zmóc mogła. Czem większe nieszczęścia na nas spadają, na im sroższe katusze porywają się wrogowie nasi, tem miłszym i bliższym nam obraz Polski, tem droższą wolność i niepodległość Jej. I choćby tylko jedno dziecko polskie zostało, któreby z piersi matki głęboką wiarę w Polskę wysało — to narodzi się z niego pokolenie mścicieli...

Przywykliśmy wskazywać, jako na przykład tej niespożytej miłości Ojczyzny, na tysiące męczenników z czasów rozbiorowych, z czasów powstań narodowych i ostatnich walk legjonowych.

Tymczasem ileż więcej tej miłości, tego hartu duchowego szukać nam na ziemi Górnego Śląska! Wszak ziemia ta na całe wieki przed tak zwanym pierwszym rozbiorem od ciała macierzystego oderwaną została. Od przeszło pół tysiąca lat wróg z zachodu, zbrojen w arsenał wszelkich niszczycielskich środków, dybał na polskość ludu górnośląskiego. Morze łez rozlano, krocie tysięcy dusz zatrutowano, tyleż kroci dzieci w szkołach na obcą modłę przerabiano.

I gdzież triumfy tego wroga? — Gdzież te okrzyczane zwycięstwa teutońsko-pruskiej „kultury“ nad duchową przynależnością ludu Górnośląskiego do rdzenia polskiego?

Gdzież się podziały — te arsenały wynarodowienia?

Znikły, jak mgła pod promieniami słońca. Stopiły się i zmarniały w ciepłe ognia miłości polskiej. W sercu każdego chłopca górnośląskiego, każdego górnika i hutnika tliła bodaj isierka tej miłości, z la-

tami wzrastała, a gdy przyszedł czas, potężnym płomieniem zajaśniała na zachodnich rubieżach Rzeczypospolitej. Pod czujnym okiem żandarmów pruskich przeżywali się emisariusze świętych praw polskich w każdej chacie, w każdej osadzie siali wiarę w jaśniejszą, niepodległą przyszłość. Stary Hajda — Wernyhora Górnośląski — choć ociemniał i pod brzemieniem lat ugął się, nie spoczął w rozbudzeniu ducha. A podobnych mu było wielu...

Patrząc wstecz — na to wspaniałe zmaganie się myśli z żelazną pięścią — na ten niespodziewany odwet zboliałych serc, nie dziwi też, że stary ród Piastowy powstał jak rycerz z zaklętych skał na zew czarodziejskiej różdżki...

Powstał ten, o którego śmierci od wieków myślano. Powstał — ujął w spracowaną prawicę karab'n i zwyciężył!

Jednym rzutem zwałił ze siebie jarzmo mu obce, wrogie i duszę polską niszczące! Otrzymał się jak raniony odyniec z ogarów, szarpiących mu ciało, a kły swe nie z nienawiści ku wrogowi, ale z miłości i tęsknicy za Polską. Wpakował w cielsko zabójcy!

Tym więc wszystkim, co przez wieki nad podtrzymaniem umiłowania do Polski pracowali, co mowy ojczystej bronili, co iskry ledwo tlejące w płomień rozdmuchiwali — cześć i chwała największa!

A nadewszystko TYM —



Pomnik Powstańców na placu Wolności w Chropaczowie, pow. Świętochłowice.

co życie swe za wolność Górnego Śląska oddali — co krwią swą nowenasiona niezmiernej miłości Polski posiali —
**WDZIĘCZNOŚĆ
NASZA — MI
ŁOŚĆ BEZGRA-
NICZNA I NIE-
ŚMIERTELNA
CHWAŁA!**



Pomnik Wolności w Rudzie, odświeżony 2. XI. 1924.

*) Pomniki w Rudzie, których podobizny zamieszczamy, ufundowane zostały pracą i staraniem Komitetu, złożonego z działaczy społecznych, z p. sędzią Podoleckim na czele.

Powiat Świętochłowski.



Starosta Dr. Józef Potyka,

zasłużony działacz górnośląski i jeden z wybitnych kierowników powstania górnośląskiego, który po przyznaniu Polsce części Górnego Śląska został przez Międzysojuszniczą Komisję Rządzącą i Plebiscytową w dniu 24 czerwca 1922 r. mianowany pierwszym polskim starostą na powiat Świętochłowski.

POWIAT Świętochłowski graniczy od zachodu i północy z Rzeszą Niemiecką. Utworzony z części byłych powiatów pruskich Bytom-wieś, Bytom-miasto i Zabrze, przeszedł on pod panowanie polskie w dniu 24 czerwca 1922 r., w którym to dniu Międzysojusznicza Komisja Rządząca i Plebiscytowa oddała władzę formalnie w ręce pierwszego polskiego starosty Dr. Potyki.

Pierwsze wzmianki o poszczególnych miejscowościach powiatu w kronikach i dokumentach sięgają XII stulecia. Najstynniejszą miejscowością powiatu stały się Wielkie Piekary. Kościół Najświętszej Panny Marji, wybudowany w 1303 r., zasłynął po całym świecie ze swego cudownego obrazu, który przyciągał zewsząd liczne rzesze pątników. Przed obrazem tym modlił się w 1683 r. król Jan So-



Starostwo w Świętochłowicach (wybudowane w latach 1924/25).

bieski, ciągnący na odsiecz Wiednia, a w 1697 r. uczynił tu August II, wybrany królem polskim, ponowienie wiary katolickiej. Z drukarni Heneczka w Piekarach wychodziła od 1848 r. pierwsza gazeta polska na Górnym Śląsku.

Teren powiatu Świętochłowskiego obejmuje 82,97 km². Ludność powiatu w dniu 1 stycznia 1925 r. liczyła 212.111 osób, czyli 2 568 mieszkańców na 1 km², z tego było 70% Polaków, 30% Niemców, a pod względem wyznaniowym 207.829 (98%) rzym.-katolików, 4 000 (1.88%) protestantów, 231 (0,1%) żydów, 51 (0,02%) dysydentów.

Powiat należy do najbardziej uprzemysłowionych powiatów Polski. Wielki przemysł żywi mniej więcej $\frac{4}{5}$ całej ludności powiatu. Początki górnictwa w powiecie sięgają XII wieku (srebro, ołów), w XV wieku wydobywano także galman i węgiel. Z końcem XVIII wieku założono tu pierwsze huty. Dzisiaj powiat liczy:

17 kopalń węgla	zatrudn. około	24.000 robotników
4 kopalnie kruszcu (żelaza, cynku, ołowiu),	zatrudn.	8.000 "
8 hut i 1 fabrykę chemiczną	"	17.000 "
4 koksownie	zatrudn.	1.500 "
razem		50.500 robotników.



Starostwo w Świętochłowicach (wybudowane w latach 1924/25).
Widok ze strony parku.

Pozatem należy jako większe zakłady wymienić:
1 gazownię (Wielkie Hajduki),
1 fabrykę tłuszczu (Ruda),
1 zakład wodociągowy (W. Dąbrówka),
1 mleczarnię (Świętochłowice), kilka fabryk maszyn, cegielni, młynów.

W 1924 r. produkowały kopalnie węgla około 6.000.000 t węgla, kopalnie kruszcu około 250.000 t, żelaza, cynku, ołowiu, huty około 1.000.000 ton wyrobów żelaznych, cynkowych, oraz produktów pobocznych (n. p. mąka tomasfosfatowa), koksownie około 500.000 ton koksu i produktów pobocznych (n. p. amoniak, smoła, benzol i t. d.).

Reszta ludności zatrudnia się rolnictwem, kupiectwem i handlem.

Powiat posiada 76,779 km. szos, z których 29.255

stanowi własność powiatu, 8.995 km. własność Województwa, reszta należy do gmin lub prywatnych towarzystw.

Dalej liczy powiat: 60.850 km. kolei normalnotorowej,
31 900 „ „ wąskotorowej,
33 209 „ tramwajów,
razem 125.959 km, więc na 1.000 mieszkańców przypada 0,38 km. dróg żelaznych.



Dom urzędniczy powiatu Świętochłowskiego (wybudowany w latach 1924/25).

Sieć wodociągowa ma 36,1 km długości, z czego stanowi własność powiatu 10,850 km. Pozatem posiada powiat jeszcze rurociąg długości 6,5 km. w sąsiednim powiecie Katowickim.

Powiat posiada dalej własny gmach urzędowy w Wielkich Hajdukach wartości 800.000 zł. i szpital powiatowy w Szarleju (100 łóżek), urządzone według najnowszej sztuki lekarsko-terapeutycznej, wartości 550.000 zł.



Most na tracie nowej szosy powiatowej Łagiewniki - Brzeziny, w punkcie krzyżowania się z kolejką wąskotorową.

Wszystkie gminy są przyłączone do sieci wodociągowej, wszystkie posiadają kanalizację, oświetlenie elektryczne i połączenie telefoniczne. Stacji kol. liczy powiat 8, urzędów, wzgl. agencji pocztowych 15. Kościołów jest w powiecie 16 katolickich i 2 ewangelickie.

Liczba szkół wynosi: 63 (w tem 3 średnie, 4 szkoły mniejszości), 626 sił nauczycielskich, 33.621 dzieci szkolnych. Pozatem liczy powiat: 21 ochronek, 3 szpitale samorządowe, 5 szpitali hutniczo-górnicych, 3 szpitale spółki brackiej, 2 domy sierót, 23



Szkoła III. powszechna w Chropaczowie, pow. Świętochłowie.

bibliotek (z tego 19 polskich), 6 kinoteatrów, 24 placów sportowych, 6 hal gimnastycznych, 11 targowisk, 10 pomników (przeważnie powstańców).

W skład powiatu wchodzi 16 gmin, a mianowicie: 1) Wielkie Hajduki, 27.712 mieszk., 2) Świętochłowie, 26.796 m., 3) Ruda, 23.589 m., 4) Nowy Bytom, 20.313 m., 5) Lipiny 18 285 m. 6) Łagiewniki, 15.428 m. 7) Chro-



Kopalnia „Śląsk” w Chropaczowie, pow. Świętochłowie.

paczów, 14.082 m., 8) Szarlej, 12.102 m., 9) Wielkie Piekary, 11.789 m., 10) Orzegów, 10 014 m., 11) Godula, 8.445 m., 12) Nowe Hajduki, 6.528 m., 13) Brzeziny, 6.395 m., 14) Wielka Dąbrówka, 5.185 m., 15) Brzozowice, 2.959 m., 16) Kamień, 2.489 m. Razem więc liczy powiat 212.111 mieszkańców.



Szpital powszechny, Gmina Szarlej.

Ś w i ę t o c h ł o w i c e .

JEDNĄ z najstarszych miejscowości Województwa Śląskiego jest gmina Świętochłowice. O założeniu, względnie powstaniu Świętochłowic nie ma dotychczas bliższych danych. W archiwach dawniejszej wielkiej posiadłości Mysłowice, dokąd parafianie Świętochłowic należeli, ma się znajdować pierwsza wzmianka o miejscowości „Świętochłowica“. Pierwszym panem i właścicielem dawnego obszaru dworskiego Świętochłowice miał być szlachcic Poremski — po nim Rheinhaben, a później hrabia Łazarz Henkel-Donnersmarck, ojciec hr. Guido Henkel Donnersmarcka na Świerklańcu. W tych pierwszych czasach byli wszyscy mieszkańcy miejscowości poddanymi pana i właściciela obszaru dworskiego. Cała ludność składała się wówczas z 21 chałupników i 36 zaciężników. W miejscowości znajdowały się jeszcze młyn i jedna arenda, tj. karczma, wszystko należące naturalnie do właściciela całej miejscowości.

Ziemi uprawnej w tej okolicy, jak na całym obszarze przemysłowym, wogóle nie było wiele; ciągnęły się natomiast duże lasy, mnóstwo jezior i olbrzymie łąki. Rzeczka Rawa, płynąca przez Świętochłowice, a służąca dzisiaj celom przemysłowym, była wówczas strumykiem zupełnie czystym i pełnym ryb. Uważa się za ustalone, że Świętochłowice były małą wioską leśną i dzięki tylko znajdującym

nych, zaczęło wzrastać zapotrzebowanie na robotników fachowców, którzy przybywszy z innych stron, tutaj się usadowili. Do szybko postępującego rozwoju przyczyniła się niezmiernie uruchomiona linja kolejowa Wrocław-Oświęcim.

W owych czasach obejmowały Świętochłowice daleko większą przestrzeń, niż obecnie, a należały do nich większe części dzisiejszych gmin sąsiednich, jak np. Lipiny, Nowy Bytom, Wielkie Hajduki, Król. Huta. W urzędach ksiąg wieczystych wzmiankowane są Świętochłowice jako Wielkie Świętochłowice w przeciwieństwie do Małych Świętochłowic, czyli obecnej gminy Wielkie Hajduki.

Oderwanie wspomnianych części wyszło naturalnie na niekorzyść gminy, a jak dalece rozwój Świętochłowic przez odcięcie tych części został

wstrzymany, świadczą o tem przedsiębiorstwa, pozostałe na owych częściach gminy, jak np. kopalnie Skarbofermu w Król. Hucie, Królewska Huta, kopalnia Szarlota i kopalnia Matylda.

Pomimo tak znacznego uszczuplenia powierzchni, rozwijała się gmina w dosyć szybkim tempie. Z wioski leśnej Świętochłowice powstała w stosunkowo krótkim czasie poważna gmina przemysłowa, a to tembardziej, gdy w 1916 r. obszar dworski Świętochłowice został połączony z gminą Święto-



Świętochłowice. Ogólny widok.



Świętochłowice. Urząd gminny.



Świętochłowice. Ul. Wolności.

się skarbowi podziemnym stały się tak poważną miejscowością przemysłową. Jednym z pierwszych inicjatorów uprzemysłowienia tutejszej okolicy był hrabia Henkel-Donnersmarck, który już przed przeszło 90 laty począł zakładać fabryki, jak Huta Klara, Huta Turzo. Z powodu budowania warsztatów fabrycz-

nych. Jako dowód szybkiego rozwoju gminy mogą posłużyć następujące cyfry: w 1783 r. wynosiła liczba mieszkańców 151, w 1840 r. 700, w 1860 r. 3437, w 1900 r. już 13,079, w 1910 r. 16,167, w 1916 r. wzrosła liczba mieszkańców przez przyłączenie obszaru dworskiego na 21,541, w 1917 r. wy-

nosiła liczba ta 22.117, a obecnie liczą Świętochłowice 27.300 mieszkańców.

Samodzielną ewangelicką gminę wyznaniową, do której należą, także Wielkie Hajduki, utworzono w Świętochłowicach w 1910 r., podczas gdy zbór ewangelicki zbudowano w Świętochłowicach już w 1901 r. Aż do 1840 r. nie miały Świętochłowice żadnej szkoły, dzieci chodziły równocześnie z dziećmi z Chropaczowa, Łagiewnik i Szarlocinca do szkoły do Brzezin, miejscowości przy Szarlocincu, dzisiaj już nieistniejącej. Według kroniki szkolnej, powstała pierwsza szkoła na miejscu 10 listopada 1840 roku. W roku tym liczyły Świętochłowice 700 mieszkańców, a z pomiędzy nich mniejwięcej 100 dzieci uczęszczających na naukę.

Godnem uwagi jest wspomnieć o strasznym nieszczęściu, które się wydarzyło w Świętochłowicach

należy do Sp. Akc. Huta Bismark w Wielkich Hajdukach. Obok Huty „Falwy“ znajduje się na terenie gminy kopalnia „Niemcy“, która zatrudnia 2079 robotników.

Świętochłowice, jako gmina powiatowa, są siedzibą licznych władz, jak Starostwa, Urzędu Skarbowego, Kasy Skarbowej, Urzędu Okręgowego, Urzędu Gminnego, Urzędu Poczтового, dwóch Inspektora-



Kobieta w stroju narodowym z Chropaczowa, pow. Świętochłowice.

W dniu 20. czerwca 1884 r., a spowodowane było wylaniem Rawy i zalaniem t. zw. Zymmolschachtu, należącego do kopalni „Niemcy“. Wówczas to 43 górników było przez całe siedm dni odciętych od świata, jednakże dzięki wprost heroicznym wysiłkom kolumny ratowniczej, wszyscy oni, chociaż zupełnie wyczerpani, ale jeszcze przy życiu, zostali uratowani. Dzień ten pamiętny obchodzi się corocznie w tut. parafji w dniu 29. czerwca, w święto Św. Piotra i Pawła, w dzień odpustu parafjalnego. Na terenie nieszczęsnego szybu znajduje się dzisiaj miejsce zabaw dla dzieci i planty.

Świętochłowice są dzisiaj miejscowością nawskróś przemysłową. W wielkiej hucie „Falwa“, zatrudniającej 1876 robotników, wyrabia się stal, podkowy i różne inne wyroby z żelaza surowego. Huta



Świętochłowice. Park — Promenada.

tów szkolnych: Świętochłowice okręg I i Świętochłowice okręg II. W miejscu jest stacja kolejowa (linja Katowice—Gliwice) i połączenie tramwajowe z wszystkimi okolicznymi miejscowościami. W Świętochłowicach mieści się także Generalna Dyrekcja kopalń i hut Ks. Donnersmarcka. Oprócz tego jest na miejscu szpital, klasztor, gminna biblioteka ludowa. Towarzystw politycznych, gospodarczych i kulturalno-oświatowych jest 65. We wszystkich Związkach i Towarzystwach daje się zauważyć żywe tętno życia, obecnie nieco tamowane bezrobociem.



Świętochłowice. Szkoła Ludowa I.

Ważną dla gminy organizacją jest Straż pożarna; są mianowicie dwie straże zawodowe i jedna ochotnicza. Straż pożarna jest wyposażona we wszelkie nowoczesne narzędzia, należące do zupełnego i należytego uzbrojenia.

Gmina posiada własny dom administracyjny,



Kopalnia „Matylda“ pod Świętochłowicami.



Świętochłowice. Kopalnia „Niemcy“ i Huta „Falwy“.

trzypiętrowy, nowozbudowany dom dla urzędników, siedm budynków mieszkalnych, duży plac targowy, na którym odbywają się dwa razy w tygodniu targi, dużą ćwicznicę, wyposażoną w najnowsze i kompletne przyrządy do gimnastyki. Ćwicznia ta służy przede wszystkim szkołom i towarzystwom, zajmującym się wychowaniem fizycznym. Gmina jest zaopatrzona w światło elektryczne i gazowe, przyczem w prąd elektryczny zaopatruje gminę elektrownia w Chorzowie, a w gaz, Gazownia w Wielkich Hajdukach.

Pierwszym polskim naczelnikiem gminy od chwili objęcia rządów na Górnym Śląsku przez Odrodzoną Polskę jest pan Karol Wakerman. Od tego czasu odrestaurowano wszystkie budynki

gminne, oraz szkoły, które wymagały koniecznej naprawy. Planty, założone przed wojną na obszarze

1 ha, rozszerzono do 2 i pół ha, a dalszy plan rozszerzenia postępuje z każdym rokiem naprzód, tak, że po ukończeniu zajmą one obszar około 10 ha. Z plantami graniczy wielki staw, liczący 6 ha obszaru, a utrzymywany przez Towarzystwo Zaczysze. Latem uprawia się tutaj sport pływacki, pływanie łódkami, a zimą starannie utrzymana ślizgawka daje pole do popisów łyżwiarzom. Za czasów polskiego Zarządu gminnego uporządkowano prawie wszystkie ważniejsze ulice, jak np. Długą, Czarnoleśną, koniec ulicy Wolności, Szkołną, Szpitalną, które zostały wybrukowane i wyczyszczone.



Pomnik w Łagiewnikach, w kształcie krzyża-młota, ustawiony w ulicy Sienkiewicza.

Według tradycji miejscowej, pomnik ten powstał na pamiątkę św. Cyryla i Metodego, którzy przed tysiącem lat krzewili chrześcijaństwo i wygłaszali kazania w tych stronach. Ponadto pomnik ten przypomina początki wydobywania węgla kamiennego na Górnym Śląsku.

Z dziejów Parafji Świętochłowickiej.

KTO od strony południowej do Bytomia się zbliża, widzi na pagórku niewielki kościółek św. Małgorzaty. Kościółek ten jest dla obywateli gminy Świętochłowickiej pamiątką dawnych czasów. Lecz dla mieszkańców Bytomia i całej dalekiej okolicy oznacza on więcej, gdyż na tym pagórku stał najpierwszy kościół w całej okolicy i najpierwszy kościół farny dawnej Bytomskiej ziemi.

Zbudowali go wśród bagnisk już przed rokiem 1201 prawdopodobnie Premonstratensi (albo Norbertanie), którzy przybyli tutaj z zakładu św. Wincentego z Wrocławia, którego posiadłości ciągnęły się długą linią od Wrocławia przez Strzelce, Repty do Bytomia i Krakowa. Posiadłości te przyznane zostały temu zakonowi przez papieża Innocentego III w roku 1201. Początkowo był kościół św. Małgorzaty ko-

ściołem kolektywnym Zakładu św. Wincentego we Wrocławiu i, jako jedyny kościół w okolicy, zgromadzał wszystkich, szeroko rozrzuconych słowiańskich osadników do wspólnej modlitwy, w zamian za co opłacali oni, według ówczesnego zwyczaju, stosowną daninę, t. zw. dziesięciny.

Parafia św. Małgorzaty, jak również rozległe parafie Mikołowska, Mysłowska, Lendzińska i Pszczyńska należały do biskupstwa Krakowskiego. Rozporządzeniem biskupa Pawła z dnia 4. października 1277 r. zostały miejscowości Orzech, Piekary, Bobrowniki, Żychlice (poza Brynicą), Dąbrówka i Brzozowice przyłączone do nowozałożonej parafji św. Piotra i Pawła w Kamieniu. Od parafji kamieńskiej odłączyły się w 1303 r. Piekary. Wogóle dążyły w owym czasie wszystkie osady do tego, aby budować kościoły nie-

tylko w miastach, lecz i po wioskach. Świętochłowice pozostały jednakowoż dalej przy kościele św. Małgorzaty.

W 1810 r. zostały klasztory sekularyzowane, pomiędzy innymi i Premonstratensów w Bytomiu, a w dniu 16. czerwca 1821 r. pruskie dekanaty Bytom i Pszczynę bullą papieską odłączono od Krakowa, a przyłączono do diecezji Wrocławskiej. W 1820, wzgl. w 1825 r. fiskus hutniczy w Królewskiej Hucie darował parę morgów gruntu na założenie nowego cmentarza, przeznaczonego dla katolików i protestantów. Po wybudowaniu kościoła ewangelickiego w 1844 r. zapragnęli i katolicy założyć własny cmentarz wraz z kościołem. Na ten cel ofiarował rząd tamt. ludności katolickiej 5 morgów gruntu, na którym dnia 31. sierpnia 1851 r. położono kamień węgielny pod dzisiejszy kościół św. Barbary. W 1852 r. nastąpiło poświęcenie tego kościoła. W tym samym roku Świętochłowice odłączono od parafji Bytomskiej, przydzielając je do nowowypbudowanego kościoła. Do tej nowej parafji należały wówczas następujące miejscowości: kolonie Górne i Średnie Łagiewniki, Król. Huta, Szarlocinieć, Pniaki, Lipiny, Brzezina, Górne i Dolne Hajduki, Świętochłowice i Chropaczów. Administratorem parafjalnym był Jan Kleinert. Po nim nastąpił w 1858 r. proboszcz Uherek, który zmarł w 1860 r., poczem od 1860 do 1883 r. sprawował ten urząd Edward Deloch, od 1883 r. zaś ks. Łukaszczyk, do 1886 r. jako administrator, a do 1905 r. jako proboszcz. W 1865 r. zniesiono dziesięciny, a zamiast nich otrzymali uprawnieni rentę w gotówce.

W 1863 r. dekanat bytomski został podzielony na bytomski i myślowicki, nową zaś parafję Król. Hucką przydzielono do dekanatu myślowickiego, gdzie dziekanem był ks. Marchewka w Bogucicach. Po wybudowaniu kościoła w Lipinach w 1870/71 r. musieli tutejsi parafjanie płacić składki na nowy kościół św. Jadwigi w Król. Hucie (1873).

Gdy w latach 1880 i następnych powstał plan wybudowania kościoła dla Klimzowca i Hajduk w Klimzowcu, domagali się i mieszkańcy Świętochłowic prawa zbudowania własnego kościoła. W dniu 23. kwietnia 1882 r. uchwaliła Rada gminna wystać odpowiedni wniosek do kompetentnych władz i uzasadniła go tem, że liczba mieszkańców wynosi w gminie 3.752 katolików, 149 protestantów i 43 żydów, w obszarze dworskim 1.069 katolików, 94 protestantów, 3 żydów, razem 4.820 katol., 243 protestantów, 46 żydów.

Według pisma generalnej dyrekcji w Świerkłańcu z dnia 25 lutego 1883 r., był hrabia na Świerkłańcu zdecydowany oddać bezpłatnie plac pod budowę. Wobec tego utworzył się komitet budowy kościoła, który uchwalił zebrać fundusz przez pobieranie 25% podatku kościelnego. Uchwalono też prosić hrabiego o oddanie placu pod budowę przy szosie. Generalna dyrekcja odpowiedziała na to, że placu przy szosie oddać nie może, lecz tylko plac we wschodniej stronie od szkoły. Gdy komitet jeszcze raz zwrócił się z prośbą do hrabiego w Świerkłańcu, otrzymał odpowiedź, że sprawę odłożono do czerwca 1884 r.

Tymczasem w dniu 20. czerwca 1884 r. wydarzyła się na szybie „Zimnola“ katastrofa — 43 górników zostało zasypanych, lecz po siedmiu dniach zostali wszyscy wyratowani. To cudowne naprawdę ocalenie wszystkich zasypanych roznieciło wśród lud-



Świętochłowice. Kościół katolicki.

ności uczucie religijne i ofiarność w najwyższym stopniu. Pod wrażeniem tego zdarzenia kupił ówczesny administrator ks. Łukaszczyk od Szwajcera 1 $\frac{1}{3}$ morgi gruntu za 7.500 marek, od Wełny 1 morg za 1.000 marek, od Niemczyka $\frac{2}{3}$ morga za 700 marek. Sprawa placu pod budowę została przez to załatwiona, lecz wskutek niepewnego gruntu sprawa samej budowy kościoła przewlekła się z roku na rok. Wreszcie, po wypróbowaniu gruntu, nastąpiło ostateczne przewłaszczenie i podjęto budowę, która z początkiem września 1893 r. została ukończona. Poświęcenie kościoła nastąpiło dnia 29. września tegoż roku przez dziekana ks. Michalskiego z Lipin. Chociaż kościół miał być początkowo zbudowany jako kościół dziękczynny lub pamiątkowy, a to na pamiątkę cudownego wyratowania 43 górników, został on ostatecznie poświęcony św. Piotrowi i Pawłowi. Początkowo był kościół tylko filją św. Barbary, regularnie nabożeństwa odbywały się tylko w niedziele i wtorki. Nowa parafja liczyła 10.000 dusz. Przy parafji św. Barbary pozostało 20.000. W 1893/4 r. zbudowano plebanję. Budynek obejmuje mieszkanie dla proboszcza, dwa mieszkania dla wikarych i dla służby, salę posiedzeń, pokój jadalny i t. d.

Na cmentarz darował hrabia na Świerkłańcu 1,53 ha gruntu, a gmina dokupiła dalsze 2,12 ha. Poświęcenie cmentarza nastąpiło w dniu 16 września 1894 r., a dokonał go ks. prob. Łukaszczyk.

W październiku 1894 r. otrzymała parafja własnego proboszcza w osobie dawniejszego administratora w Leśnicy, ks. Augustyna Hęcińskiego, który w dniu 4 października 1894 r. objął urządowanie.

Przy okazji przyjazdu ks. kardynała Koppa odbyła się konsekracja kościoła w dniu 26 października 1896 r. W tym samym czasie sprawiono także zegar

na wieżę, i to z dobrowolnych składek, zbieranych przez osobny komitet. Gmina uchwałała na ten cel 500 marek.

Pierwszych dzwonów dostarczyła w 1890 r. lejarnia Geitnera w Wrocławiu. Znaczną ofiarę na te dzwony miał złożyć dyrektor Śl. Sp. Ak. p. Scherhenig z Lipin. Górnicy ufundowali osobny, 720 kilogramów ważący dzwon (który miał napis niemiecki) na podziękowanie za szczęśliwe wyratowanie 43 górników z kopalni „Niemcy“ w dniu 26 czerwca 1884 r. Organów dostarczyła firma Schlag i Synowie w Świdnicy.

W dniu 2 listopada 1910 r. zmarł nagle przy ołtarzu ks. proboszcz Hęciński na udar serca i pochowany został pod murami kościoła za wielkim ołta-

rzem. Grób zdobi nagrobek w formie tumby z czarnego marmuru. Po ks. Hęcińskim objął parafję ks. Szoltysek, najprzód jako administrator, a od 1911 r. jako proboszcz.

W czasie wojny światowej, a mianowicie w r. 1917, zostały dzwony i cynowe piszczałki organów na cele wojny zarekwirowane. Dzwon pamiątkowy pozostał jednak niezarekwirowany, tak samo i dzwonek cmentarny. Na wiosnę 1920 r. zamówiono u firmy Otto w Hamelingen 4 nowe dzwony, wagi 1673, 993, 700 i 500 kg. Poświęcenie tych dzwonów nastąpiło w uroczystość odpustową w 1920 r. Niestety oddano przy tej sposobności pamiątkowy dzwon, w miejsce części zapłaty, wspomnianej firmie.

W i e l k i e H a j d u k i.

WEDŁUG wszelkiego prawdopodobieństwa, Wielkie Hajduki nie są osadą bardzo starą. Mogły powstać jako kolonia rolnicza w XVI. lub XVII. wieku. Długo były bardzo nieznaczną osadą, złożoną z dwu części: z Górnych i Dolnych Hajduk. Około 1780 r. liczyły obie te połowy Hajduk razem tylko 122 mieszkańców. Były tam wówczas dwa folwarki, z których folwark w Górnych Hajdukach należał do Paczyńskiego, a folwark w Dolnych Hajdukach do Mikuszowa. Istniały też tam dwa młyny wodne. Zresztą inni mieszkańcy byli to drobni rolnicy.

Około 1825 r. Górne Hajduki liczyły 219 mieszkańców, w tem 7 żydów, 4 ewangelików, gdy Dolne Hajduki liczyły 171 mieszkańców, w czem 6 żydów. Przemysł postąpił o tyle, że prócz dwu młynów, istniał w Dolnych Hajdukach wapiennik i należące doń kamieniołomy wapieniaka, a w Górnych Hajdukach istniały kamieniołomy piaskowca, z którego wykrzesywano kamienie młyńskie, stopnie schodowe i t. p.

W tym też czasie dziedziczny dzierżawca folwarku górnohajduckiego, Erdman Sarganek, założył na północ od Górnych Hajduk kolonję, którą na większą swoją chwałę nazwał Erdmannswille, atoli lud polski nazwy tej nie przyjął i nazywał nową osadę Nowymi Hajdukami. Po kilkudziesięciu latach nazwa Erdmannswille stopniowo zanikła zupełnie, a zachowała się nazwa Nowe Hajduki (po niemiecku urzędowo Neuheiduk). Nowe Hajduki są już oddawna samodzielną ludną gminą.

(Mimoходом zaznaczam, że i z nazwą miasta Królewska Huta lud polski długo nie mógł się pogodzić; od 1800 r. do połowy zeszłego wieku zwano tę nową osadę przemysłową przeważnie Hajduki, wkońcu jednak zwyciężyła nazwa, nadana przez założycieli. Pierwotnie lud polski zwał tę osadę krótko „Huta“, ale gdy hut wielkich coraz więcej powstało, musiał lud dodać także przymiotnik „Królewska“).

Około 1840 r. Hajduki Górne i Dolne były już

dwoma samodzielnymi gminami i liczyły razem 590 mieszkańców, w czem 35 ewangelików, 20 żydów. Nowe Hajduki (Erdmannswille) liczyły wtedy 272 mieszkańców, w tem 21 ewang., a 18 żydów, gdy sąsiednia Królewska Huta liczyła 778 mieszkańców, w czem aż 211 ewangelików. Do tego czasu Hajduki miały jeszcze charakter wsi rolniczej; w całej okolicy było jeszcze wiele lasów; w Dolnych Hajdukach była większa leśniczówka. Poza tem w Dolnych Hajdukach istniał już 1 rzeźnik i 1 sklepiarz, a w Górnych Hajdukach 1 szynk, 1 rzeźnik i 1 amerykański młyn parowy.

Rozwijający się w okolicy wielki przemysł i bezpośrednia bliskość wielkiej kolei Wrocław — Gliwice — Mysłowice, oraz drugiej kolei Świętochłowice — Królewska Huta nie pozostały bez wpływu na rozrost tak Górnych, jak i Dolnych Hajduk. Charakter rolniczy tych wsi zmienia się szybko na przemysłowy. Najwięcej przyczyniła się do tego wielka huta, założona w 1872 r. w samych Hajdukach pod nazwą „Katowickie Tow. akc. dla hutnictwa żelaznego“, którą w 1893 r. przezwano „Hutą Bismarka“.

Przedsiębiorstwo to miało wielkie powodzenie i wielki rozrost; w 1906 r. dokupiło starą hutę „Bethlen Falva“ w pobliskich Świętochłowicach. Przedsiębiorstwo to rozpoczęło pracę z 500 robotnikami, w 1900 r. zatrudniało już 3.000, w 1910 r. — 7.000, a w 1922 blisko 12.000 robotników.

Obie gminy, Górne i Dolne Hajduki, wskutek rozwoju przemysłu i pomnożenia się ludności, tak się zetknęły i rosły, że ostatecznie w 1903 r. na podstawie dekretu z 12. stycznia złączyły się w jedną gminę i przytem przybrały nową nazwę „Bismarckhütte“ (Huta Bismark). Nowa ta gmina liczyła wówczas blisko 18.000 mieszkańców. Polacy musieli tedy tę nową wielką gminę nazwać Wielkimi Hajdukami celem odróżnienia od Nowych Hajduk, istniejących dotąd jako gmina samodzielna, a liczących wówczas blisko 6.000 mieszkańców, oraz celem odróżnienia od samodzielnego obszaru dworskiego Dolne Haj-



Karol Grzesik,
Naczelnik Gminy.



Wielkie Hajduki, pow. Świętochłowice Ratusz.

duki, który dopiero w 1924 r. zniesiono i przydzielono jego obszar w części do Wielkich Hajduk, a w części do Nowych Hajduk.

Wielkie Hajduki, wedle spisu ludności z dnia 1. stycznia 1922 r., liczyły 28.808 mieszkańców. Spis ludności z dnia 1. stycznia 1926 r. wykazał pewne zmniejszenie się liczby mieszkańców, a mianowicie do cyfry 27.834. Wedle wyznania religijnego przynależy do religii katolickiej 26.714, ewangelickiej 1.004, żydowskiej 101, innej wiary i bezwyznaniowych jest 15.

Hajduki od początku swego należały do parafii w Bytomiu, potem (od połowy zeszłego wieku) do parafii w Królewskiej Hucie; od 1901 r. posiadają Wielkie Hajduki własny kościół, a od 1908 r. tworzą własną parafię.

Pod względem szkolnictwa stosunki w Wielkich Hajdukach przedstawiają się następująco: Szkół średnich, względnie wydziałowych na miejscu niema i około 300 uczni i uczenic uczęszcza do takich szkół pozamiejscowych. Szkół powszechnych jest 6, w których zajętych jest 80 sił nauczycielskich i 6 kierowników. Dalej jest jedna szkoła przemysłowa do kształcająca o 11-tu klasach, do których uczęszcza blisko 300 terminatorów przemysłowych, handlowych i rzemieślniczych. Ponadto utrzymuje gmina przy jednej ze szkół powszechnych szkołę gospodarstwa domowego dla dziewcząt. Jest także ochronka dla dziatwy przedszkolnej, którą kierują siostry Boromeuszki; pozostaje ona na etacie Huty Bismarcka, której jest własnością, a uczęszcza do niej około 350 dzieci; ochronka ma dwa oddziały: polski i niemiecki. W toku są prace nad utworzeniem ogniska młodzieży pozaszkolnej.

Na czele gminy stoi, jako jej naczelnik, p. Ka-

rol Grzesik, który sprawuje ten urząd od d. 2. maja 1926 r. Był on jednym z głównych organizatorów powstań górnośląskich. W 1920 r., jako kapitan, był on reprezentantem polskim przy Komendzie Policji Plebiscytowej w Opolu. Po plebiscycie, na krótko przed wybuchem ostatniego powstania, objął stanowisko głównego inspektora Wojsk Powstańczych, a następnie dowództwo „Grupy Wschód“, która obejmowała cały trójkąt przemysłowy, pod pseudonimem „Hauke“. Szefem sztabu tej grupy był obecny Wojewoda Śląski dr. Grażyński pod nazwiskiem „Borelowski“. Po zlikwidowaniu powstania p. Grzesik był jednym z twórców „Związku Byłych Powstańców“ i odbył podróż do Ameryki, gdzie zdobył dla Związku 25.000 dolarów. Potem wraz z gronem innych organizatorów stworzył „Związek Powstańców Śląskich“ i w 1922 r. był jego prezesem aż do 1925 r. Obecnie działa w tym Związku jako członek Wydziału i główny Komendant Przysposobienia Wojskowego.

Zarząd gminy stanowią: Franciszek Białas, Herman Dworaczek, Józef Golasz, Teodor Langosz i Teofil Paczyński. Rada gminna składa się z 24 członków.

Gospodarka gminna stoi na wysokości zadania. Majątek gminy, wedle stanu z dnia 1. stycznia 1927 r., przedstawia się w sumie 2.662.887 zł. 27 gr., a ponieważ długi wynoszą 152.592 zł. 26 gr., więc faktycznie majątek przedstawia się w sumie 2.510.295 zł. 01 gr. Budżet za rok 1927 wynosi w dochodach i wydatkach 870.000 zł., z czego na administrację ogólną wypada 288.777 zł. Na zdrowie publiczne wyznaczono w budżecie 178.470 zł., na opiekę społeczną 128.842 zł., na bezpieczeństwo publiczne 74.350 zł., na oświatę 73.200 zł., na drogi i place publiczne 53.781 zł. Urzędników etatowych ma gmina 20, kontraktowych 28. Wsparcia pobiera 329 osób.

I. Pyrlik.



Dziewczęta w strojach narodowych z Chropaczowa, powiat Świętochłowice.

N o w e H a j d u k i.

GMINA Nowe Hajduki zalicza się do gmin śląskich najnowszej daty i wzięła swój początek, jak i nazwę od gminy Górne Hajduki, obecnie Wielkie Hajduki. O założeniu miejscowości nic bliższego niewiadomo. Pierwsze domy powstały w 1857 r. przy obecnej ulicy 3-go Maja. Matką miejscowości można

nazwać kopalnię „Król“, własność Skarbu Państwa, a dzierżawioną przez „Skarboferm“.

Gmina rozwijała się od 1883 r. dosyć dobrze; z 3.034 mieszkańców w tym roku osiągnęła już w 1900 r. liczbę 6.138 mieszkańców, od którego to roku nastąpił zastój w zaludnieniu. Liczba obecna po



Józef Nowak,
Naczelnik Gminy.

przyłączeniu obszaru dworskiego do gminy wynosi 6631 mieszkańców, w 90% żyjących i zależnych od ciężkiego przemysłu.

W wyborach do Rad gminnych 1919 r. uzyskali Polacy 66% oddanych głosów. Plebiscyt dał w wyniku 40% głosów polskich, a 60% niemieckich, ale tylko wskutek głosowania emigrantów w liczbie ponad 400.

Od 1922r., to jest od przyłączenia Śląska do Rzeczypospolitej Polskiej, stoi na czele gminy, jako naczelnik, p. Józef Nowak, który spolszczył admini-

strację gminną, usuwając wszystkich urzędników Niemców.

Rozwój gminy idzie bardzo wolnym krokiem naprzód, gdyż dochody gminy, przy jej charakterze wiejskim, pod względem poboru podatków są znikome, tak, że poza małymi poprawkami szkół, ulic i t. p. nie można myśleć o większych inwestycjach. Dopiero nowelizacja ustawy śląskiej o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych daje gminie w ostatnich miesiącach możliwość rozwinięcia planów inwestycyjnych. I tak w 1927/28 r. nastąpi przebudowa ulic kolonji granicznej kosztem 50—60.000 złotych.

Nadmienić wypada, że na terenie Nowych Hajduk znajduje się największa lecznica całego Woje-

wództwa Śląskiego, jeżeli nie Rzeczypospolitej, a mianowicie Lecznica Spółki Brackiej w Tarnowskich Górach, obejmująca 2 duże pawilony obok pięciu innych budynków na pomieszczenie chorych, a licząca razem z kliniką kobiet przeszło 600 łóżek.

Z zakładów przemysłowych znajduje się na terenie Nowych Hajduk kopalnia węgla „Król”; pole południowe stanowi własność Skarbu Państwa w dzierżawie „Spółki dzierżawnej Skarbofermu”.

Poza Królewską Hutą, z którą gmina Nowe Hajduki jest bezpośrednio związana granicami, tak, że granica Królewskiej Huty u Nowych Hajduk przebiega nie tylko ulice, ale i budynki, gęstość zaludnienia jest w Nowych Hajdukach największa, bo na 85 ha przypada 6631 głów ludności, zatem 78 mieszkańców na 1 ha.



Pomnik na pamiątkę Zjednoczenia G. Śląska z Polską.

W i e l k i e P i e k a r y . D a t y i w s p o m n i e n i a .

GMINA Wielkie Piekary jest jedną z najstarszych osad na Śląsku, sięga bowiem początkami swymi w zamierzchłe czasy. Początkowo Piekary należały do rozległej parafji w Bytomiu. Bytom był

osadą grodową, a pierwszy jego kościółek był w grodzie, co wskazuje, że pierwszy kościół bytomski powstał w zaraniu chrześcijaństwa. W 1277 r. zbudowano w Kamieniu pod Bytomiem nowy kościół i utworzono tam parafję, do której i Wielkie Piekary przydzielono. W 1303 r. powstaje w samych Piekarach kościółek, przy którym wkrótce potem ustanowiono plebana. W owych też już czasach kwitnęło w oko-

licy Piekar, osobiście w Szarleju, górnictwo kruszców ołowianych i srebrnych, z czego bajeczne dochody mieli mieszczanie bytomscy. Gdy jednak zaczęto coraz głębiej kopać, natrafiono na nieprzezwyciężone trudności wodne i musiano prac dalszych zaniechać z powodu wielkich zalewów podziemnych.

W 16-tym wieku narzucony został Piekarom, jak i wielu innym parafjom sąsiednim, przez margrabiego Jerzego Hohenzollerna luteranizm. Margrabia otrzymał był w 1526 r. w zastaw ziemię Bytomską i według ówczesnych pojęć, był nie tylko panem życia i śmierci swych poddanych, ale i panem ich su-



Jan Pudlik,
Naczelnik Gminy.



Monsignore Wawrzyniec Puchar,
Proboszcz w Wielkich Piekarach.

mienia — więc wystarczył rozkaz jego w tym względzie. Dopiero około połowy 17-go wieku zabiegi biskupów krakowskich, pod których władzę duchowną ziemia Bytomska należała, oraz silna ręka katolickich Habsburgów zdołały tu ponownie ugruntować katolicyzm. Za rządów ks. proboszcza Jakóba Roczkowskiego (1659—1679) zaczęły się dziać w Piekarach różne cuda w łączności z obrazem Matki Boskiej, znajdującym się w tamtejszym kościółku. Z tego powodu napływ wiernych do Piekar był z roku na rok coraz większy, tak, że sam proboszcz nie mógł podołać pracy i przybrał sobie do pomocy OO. Jezuitów z kolegium opolskiego. W 1679 r. za zgodą biskupa krakowskiego i cesarza, ks. Roczkowski zrezygnował z probostwa piekarskiego, a rządy parafii objęli OO. Jezuici, którzy aż do 1776 r., tj. do czasu zniesienia tego Zgromadzenia w państwie pruskim, zarządzili parafią piekarską i świetnie ją zorganizowali jako miejsce pątnicze. Potem byli w Piekarach znowu świeccy kapłani duszpasterzami.

W dniu 20. sierpnia 1683 r. bawił w Piekarach król Jan III. Sobieski, ciągnący z wojskami na odsiecz Wiednia. Umyślnie zboczył on z drogi do Piekar, aby się pomodlić w tem miejscu cudownem o zwycięstwo nad Turkami. Byli z nim królowa, królewiczowie, orszak panów i mnóstwo wojska, które przez 3 dni przejeżdżało przez Piekary. Zajmujący opis tych odwiedzin królewskich pozostawili nam OO. Jezuici.

W 14 lat później widziały Piekary drugie odwiedziny królewskie. Pod koniec lipca 1697 r. nowy król polski, August II., jadąc do Polski z licznym wojskiem, wstąpił do Piekar i bawił tu przez dwa dni w otoczeniu licznej deputacji polskiej (około



Wernyhora górnośląski, stary ociemniały górnik Hajda, wita w osobie generała Szeptyckiego Wojsko Polskie, przynoszące Górnemu Śląskowi wolność.

1500 szlachty, duchowieństwa i innych dostojników). Tutaj w kościele August II. ponowił wobec biskupów polskich wyznanie wiary katolickiej, spowiadał się i przyjął komunię. Ale nie jest prawdą wielokrotnie spotykane twierdzenie, jakoby August II. w Piekarach przeszedł z luteranizmu na katolicyzm, gdyż uczynił on to w Niemczech już dnia 2. czerwca 1697 r.

W nowszych czasach sławą Piekar i całego Górnego Śląska stał się proboszcz piekarski ks. Jan Alojzy Ficek (1826—1862). Kapłan ten, bardzo świętobliwy i nadzwyczaj pracowity, zbudował na miejscu starego, małego kościółka drewnianego obszerny kościół murowany, a to wyłącznie z drobnych składek ludności. Rozpoczął on też walkę z bardzo rozpowszechnionem wówczas pijaństwem na Śląsku i w ciągu roku uwolnił radykalnie cały Górny Śląsk

od tej zarazy. Ponadto własnym kosztem wydawał piękne i pożyteczne dzieła polskie i rozpowszechniał je na Śląsku, jak np. „Żywot św. Piotra Skargi“, „Matka Świętych Polskich“ ks. Jaroszewicza i wiele innych. Wogóle ks. Ficek dbał bardzo o oświatę polską, o moralność i dobrobyt ludu, i słusznie jest nazywany apostołem górnośląskim.

Za czasów ks. Ficka (w 1847 r.) założył w Piekarach drukarnię polską Teodor Heneczek. Drukarnia ta, popierana przez ks. Ficka i innych księży, rozwinęła się znakomicie i puściła w świat mnóstwo druków najrozmaitszych; wtedy to Piekary nazywano „Lipskiem górnośląskim“. W Piekarach także zaczęto w 1868 r. ponownie drukować gazetę polską „Zwiastun Górnośląski“, a było to po 15 letniej przerwie, w czasie której na Górnym Śląsku nie wychodziła żadna gazeta polska. Z następców ks. Ficka wymienić należy, jako



Pierwsza Polska Rada Gminna.

bardzo wybitnych i zasłużonych, księży proboszczów Bernarda Purkopa i Leopolda Nerlicha, którzy zbudowali na wzgórzu, opodal kościoła, wspaniałą Kallwarję i dla dobra moralnego i oświatowego ludu wiele pracowali.

W ostatnich dziesiątkach lat były Piekary nie tylko wielkim ośrodkiem życia religijnego, do którego co roku dążyły z całego G. Śląska dziesiątki i setki tysięcy wiernych, ale były także niewzruszoną ostoją polskości i bodaj najbardziej polską i patriotyczną wielką gminą w całym obwodzie przemysłowym. To też możnaby wiele pisać o różnych ciekawych typach patriotów miejscowych, ale ograniczymy się

polskich. Układał piosenki i komponował do nich melodie, które wnet potem jego uczniowie powszech-



Ulica Marjacka z widokiem na kościół.

tylko do wspomnienia o jednym z nich — górniku Hajdzie. Był on wodzem patriotów w Piekarach. Mając lat 40 i kilka, postradał zupełnie oczy i wzrok wskutek nieszczęśliwego wypadku w kopalni. Mimo to nie przestał być głównym szermierzem polskości w swej gminie i okolicy. Był powszechnie bardzo



III cia Szkoła katolicka.

lubiany, garnęli się do niego tłumnie młodzi ludzie, których umiał z łatwością przerabiać na patriotów



Ratusz gminny.

nie śpiewał. W Piekarach i okolicy daleko i szeroko zwano Hajdę „górnos Śląskim Wernyhorą“. Gdy w czerwcu 1922 r. generał Szeptycki zajmował z wojskiem Górny Śląsk i przybył do Piekar, przywitał go wyznaczony w tym celu Hajda, liczący już lat 87, a od przeszło 40 lat ślepy. Przemową swą



Remiza Straży Pożarnej

poruszył wszystkich do głębi. Generał dziękował serdecznie i rzekł, sam wzruszony: „Nie będzie Pan wprawdzie widział wojska polskiego, lecz usłyszysz Pan za chwilę tentent ułanów polskich, którzy będą wtedy przejeżdżać. Niech choćby to będzie nagrodą za Pańską tęsknotę do Polski i za Pańskie cierpienia dla Polski“.

Dziś Hajda spoczywa już w mogile, a obok niego pogrzebano w 1925 r. Gracka, najwierniejszego przyjaciela i ucznia, młodszego od swego mistrza o około 20 lat. Gracek był cichym i skromnym czło-

wiekiem, ale jednocześnie bardzo energicznym i nigdy niestrudzonym pionierem oświaty polskiej w Piekarach. Rozpowszechniał gazety i książki polskie i doprowadził do tego, że w tej wielkiej i ludnej gminie polskiej nie było prawie żadnej rodziny polskiej, w którejby nie abonowano i nie czytano polskich gazet i polskich książek.

Przypomnieć jeszcze należy, że w dniu 15. sierpnia 1925 r. odbyła się w Piekarach uroczysta koronacja obrazu cudownej Matki Boskiej. Przybyło na tę uroczystość wielu Biskupów, oraz Nuncjusz papieski, mnóstwo duchowieństwa i około 250.000 wiernych.

W latach powojennych wyróżnił się rok 1926 w życiu wewnętrznym Wielkich Piekar tem, że w roku tym wykonano cały szereg prac drogowych, które rzeczywiście nadały tej miejscowości charakter miejski. Urządzono więc chodniki z płyt cementowych na ulicach Damrota, Łącznej i Marjackiej, oraz wybrukowano część ulicy Górnej i Radzionkowskiej. Dla urzeczywistnienia tych prac drogowych zakupiono także odpowiednie parcele gruntów, które zostały



Kościół parafjalny.

już w międzyczasie zapłacone i sądownie na rzecz gminy przewłaszczone.

W miesiącu kwietniu założono, wzgl. rozszerzono nową kanalizację w ul. Marjackiej około Szola, a to w tym celu, by zapobiec wylewom, które się w tym miejscu rokrocznie zdarzały. Koszta kanalizacji wyniosły około 3.000 zł. Również uskutecznilo w tym miesiącu kanalizację po prawej stronie ulicy Damrota, która otrzymała także piękny szeroki chodnik.

W początku maja usunięto płot przed własność



Dar Króla Jana III-go Sobieskiego dla kościoła w Wielkich Piekarach, ofiarowany podczas pochodu na odsiecz Wiednia.

cią p. Marcina Korfanteo w ul. Marjackiej i położono tu potem chodnik. W końcu maja zaś przystąpiono do brukowania ulicy Radzionkowskiej, przy czem została tu zmieniona kanalizacja w tym celu, ażeby wody z ulicy Radzionkowskiej spuścić do kanalizacji nietylko na zachodnią, lecz i na południową część Piekar,

W sierpniu rozpoczęto brukowanie dolnej części ulicy Górnej, gdyż mieszkańcy, którzy tu mieszkają, zgodzili się na bezpłatne odstąpienie, względnie rozbudowanie tej ulicy. We wrześniu zaś przystąpiono do połączenia ulicy Górnej z ulicą Sobieskiego, gdy ogólnie znany i poważany p. Paweł Swider odstąpił bez jakiegokolwiek odszkodowania kawał gruntu na cel powyższy. Oprócz tego została jeszcze uporządkowana ulica Kalwaryjska, prowadząca na cmentarz, która znajdowała się w bardzo



Marmurowy główny ołtarz z cudownym obrazem, postawiony za czasów ks. Purkopa.

zaniedbanym stanie, a obecnie przedstawia się wprost pierwszorzędnie. Ulica Łączna zaś została dolomitem umocniona.

Ponadto wymalowano na nowo od dołu do góry Szkołę II-gą kosztem kilku tysięcy złotych, oraz odrestaurowano gruntownie oświetlenie na ulicy Marjackiej, gdzie przedtem linki były tak zużyte, że nawet zdarzały się wypadki spadania lamp na ulicę.



Grupa gospodarzy w strojach Piekarskich, którzy niesli Cudowny Obraz w procesji podczas korcncacji w dniu 15 sierpnia 1925 r.

Prace te wykonali robotnicy z Elektrowni Górnośląskiej; naprawa kosztowała kilka tysięcy złotych.

Oprócz tego spłacono w 1926 r. całkowicie lub częściowo szereg pożyczek, które gmina od 1923 r. zaciągnęła na różne cele i potrzeby. Spłacono mianowicie pożyczki: 2,500.000 mkp., 10,000.000 mkn.,



Grupa młodych druchen weselnych w strojach narodowych.

415 388 mkn, 3 miljardy mkp. 5,000.400.000 mkp., 8333 zł., pozatem z pożyczki którą zaciągnięto na remont szkół w wysokości 10.000 złotych, zwrócono 2.000 zł., a z pożyczki, zaciągniętej na zatrudnienie bezrobotnych (na cele budowlane) w wysokości 20.000 zł., zwrócono 3.333.44 zł. Również spłacono hipotekę, jaka ciążyła na domie

gminnym w wysokości 18.000 mkn. w złocie, i do dziś dom gminy nie jest żadnym długiem obciążony.

Jeżeli chodzi o wewnętrzną administrację Urzędu gminnego, to ilustrują ją następujące cyfry: Obrót pieniężny w kasie gminnej wynosił w roku ubiegłym 271.734.95 zł. Jednym z najgłośniejszych oddziałów administracji był Urząd dla bezrobotnych. W grudniu 1925 r. było w gminie 243 bezrobotnych, którym wypłacono sumę 70.321.64 zł. W 1926 r. było najwięcej bezrobotnych w kwietniu, bo 300, najmniej w listopadzie, 149. Ogółem wypłacono w 1926 r. dla bezrobotnych 116.351.50 zł.

Urodzeń wpisano tu do rejestrów: w 1925 roku — 384, w 1926 roku — 329. Małżeństw zawarto w 1925 r. — 65, w 1926 r. — 76. Ogólna liczba



Druchny weselne w strojach narodowych.

zmarłych wynosiła w 1925 r. — 190, w 1926 r. — 167. Według ksiąg Urzędu meldunkowego, przyprowadziło się do tut. gminy w 1925 r. 150 osób, a w 1926 r. 292 osób, wyprowadziło się zaś z gminy w 1925 r. 193, a w 1926 r. 301 osób. Liczba mieszkańców wynosiła w dniu 1. stycznia 1926 roku 11.881, a w dniu 31. grudnia 1926 roku 11.961 osób.

Prace w Urzędzie gminnym wzrosły w ostatnich latach bardzo, podczas gdy urzędników ubyło. W 1917 r. wpłynęło 2016 spraw do gminy, a urzędników było 25. W 1923 r. zaś wpłynęło spraw 2846, a urzędników było 16, w 1926 r. wpłynęło spraw 7503, a urzędników było tylko 10. Świadczy to chlubnie o energicznem kierownictwie Urzędu gminnego i sprawności personelu urzędniczego.

B r z o z o w i c e .

GMINA wiejska Brzozowice w powiecie Świętochłowickim (dawniej Bytomskim) jest osadą bardzo starą. Z dat, przechowanych w zapiskach kościelnych, wynikałoby, że powstała ona w 1200 r.,

Brzozowice leżą nad rzeką Brynicą, czyli nad samą dawniejszą granicą śląsko-polską, na północny wschód od Bytomia. Były one długo małą gminą, złożoną ze wsi i obszaru dworskiego.



Pierwsza polska Reprezentacja gminy Brzozowice 1919—1926. Siedzą od lewej strony: Tomanek, Kurzok, Danecki, Świder, Becz, Krupa (nacz. gminy), Franielczyk, Liwowski, Kubica, Wydera, Ludyga i Liszka.



Gmina Brzozowice.

Około 1780 r. liczyły Brzozowice 1 folwark, 4 siodłaków (pełnych kmieci) i 7 zagrodników, mieszkańców zaś razem 54. Około 1840 r. zaś i w kilka lat później Brzozowice liczyły już 122 mieszkańców, w czym 5 żydów. Z przemysłu z owego czasu wymienić należy: 1 młyn wodny, folusz (warsztat do wyrobu sukna) i małą kopalnię węgla „Henrjetę”. Dwór należał oddawna do hrabiów Donnersmarków z Siemianowic; hodowano tam dosyć dużo owiec.



Remiza Straży Pożarnej.



Pomnik na pamiątkę Zjednoczenia Górnego Śląska z Polską.



Szkoła w Brzozowicach.

ma więc za sobą już 727 lat istnienia. Najdawniejsza, znana wzmianka historyczna o Brzozowicach pochodzi z 1532 r.

O siodłakach niema wzmianki w zapiskach z owego czasu. Rzekomo miało być we wsi wówczas tylko 16 chałupników; z późniejszych jednak wiadomości

wynika, że w Brzozowicach istnieli nadal siodłacy w liczbie 4, dalej zagrodnicy i chałupnicy.



Szyb Klotyldy.

Około 1840 r. kopalni już nie było; o żydach we wsi także niema wzmianki. Gospodarstwa rolne wzrosły na 23, a cała ludność na 166 głów. Nato-

miast w 1861 r. naliczono ludności w Brzozowicach 302 i to 288 katolików, 7 ewangelików i 7 żydów. Zresztą obraz wsi niewiele się tylko zmienił. Dopiero wzrost wielkiego przemysłu, a mianowicie górnictwa kruszców cynkowych i ołowianych w okolicy Brzozowic spowodował dosyć szybki i wielki rozwój tej gminy. Przyczyniły się do tego w szczególności kopalnie kruszców „Cecylja“, „Nowa Helena“ i ostatecznie „Brzozowicka“.

Dzisiaj gmina Brzozowice, po włączeniu do niej w 1924 r. obszaru dworskiego, obejmuje blisko 162 ha powierzchni i liczy niespełna 3.000 mieszkańców (w tem około półtora procent ewangelików reszta katolicy). Mieszkańcy są prawie wszyscy Polacy i tylko około 1% jest prawdziwych Niemców. Wśród mieszkańców jest 19 przemysłowców, a to 4 oberżystów, 3 rzeźników, 2 krawców, 2 szewców, 8 kupców. W gminie jest szkoła 10-klasowa do której uczęszcza 672 dzieci. Naczelnikiem gminy jest p. Jan Krupa.

Brzozowice należą od samego początku do parafii w pobliskim Kamieniu, gdzie stał do 1898 r. stary, 700 lat liczący kościół.

J. Pyrlik.

*Kochaj i szanuj mowę snych Ojców,
bo to skarb największy, skarb najdroższy,*

*którego nie spali ogień, nie zabierze woda,
nie zdoła zniszczyć wróg najzaciętszy!*

M o w a l u d u g ó r n o ś l ą s k i e g o .

Od sześciu wieków rozeszły się dzieje
Piastowej Polski — a wiara ta sama,
Ta sama mowa, te same nadzieje,
Ta sama wielka do przyszłości brama,
Przez którą przejdzie na pole ludzkości
Krew ze krwi naszej i kość z naszej kości.

POWYŻSZE wieszczę słowa Wincentego Pola sprawdziły się zupełnie. Po sześciu wiekach lud polski na Górnym Śląsku zmartwychwstał — i ta sama w nim wiara, ta sama mowa, te same nadzieje. Otworzyła się szeroko brama wolności, przez którą lud górnośląski wszedł do domu swej Matki Polski, padł jej w objęcia na wieczną radość i szczęście!

Górnoślązacy — to lud męczeński, ziarno krwi, heroicznego patriotyzmu, bezgranicznego poświęcenia. Długo Polska zapominała o swem dziecięciu, zwątpiono zupełnie o tym bohaterskim odłamie polskiego narodu. Lecz Górnoślązak nie sprzeniewierzył się swej Matce — kochał ją i kocha całą duszą. Daremnie Prusak silił się, daremnie usiłował mu wydrzeć duszę polską, a szczególnie wytępić i zabić jego mowę ojczystą.

I właśnie to ukochanie mowy polskiej przez lud górnośląski jest najlepszym dowodem rdzenności polskiej mowy Górnoślązaków.

Twierdzenie powyższe usiłują zbić lingwiści niemieccy, dowodząc, że mowa ludu polskiego na Górnym Śląsku jest zepsutem narzeczem niemieckiem, mieszaniną polsko-niemiecką, tak zwanem przez nich szydlerczy „Wasserpölnisch“.

Kłamstwa te piętnują nawet Niemcy, pastorowie Pohle i Richter, znawcy języka polskiego na Śląsku. Wywody tych dwóch uczonych niemieckich potwier-

dza Samuel Bandtke w pracy swej r. 1811 p. t. „O polskiej mowie na Śląsku“.

W r. 1862 dr. Wincenty Kraiński, lektor języka polskiego we Wrocławiu, ogłosił rozprawę „O mowie polskiej na G. Śląsku“. Twierdzi on, że gdyby obelgi niemieckie były prawdziwe, Ślązacy mieliby od stuleci swoje słowniki, książki, pisma, drukowane w zupełnie odrębnym języku, jak n. p. Łużycanie Wendowie.

W tym samym czasie lekarz domowy księcia raciborskiego, dr. Juljusz Roger, wydał zbiór ludowych pieśni polskich na G. Śląsku. W przedmowie zwraca uwagę na język tych pieśni temistowy: „Uważny czytelnik przekona się, jak nieuzasadnione są rozpoznańskie przesady, które okrzęślają mowę polską na G. Śląsku jako zepsutą gwarę“.

Juljan Ursyn Niemcewicz, objeżdżając G. Śl. w 1821 r., następujące dał o nim świadectwo: „Wszystko jest tu, jak u nas, ta sama mowa, te same stroje, te same obyczaje“. Wreszcie pastor Bartelmus z Pszczyny pisze, że „w ogólności na G. Śląsku lud posługuje się tą samą mową, jakiej używali poeci i pisarze polscy, Kochanowski, Naruszewicz, Krasicki i Wujek“. Następnie profesorowie Nehring we Wrocławiu, Nitsch w Krakowie, Brückner w Berlinie, wszyscy w tem się zgadzają, że mowa ludu górnośląskiego, to rdzeń i kość mowy polskiej.

Nie można więc tego nazwać inaczej, jak głupotą i bezmyślnością, jeżeli w XX stuleciu rozszerza się jeszcze bajkę o górnośląskim niezrozumiałem „Wasserpölnisch“.

Kazimierz Ligoń.

Z działalności Władz górniczych na Śląsku.

PRZEMYSŁ górniczy, który, jak wiadomo, przez swoją rozległość i intensywność pracy wyciska specjalne piętno i nadaje charakter życiu całego Województwa Śląskiego, był, jest i musi być traktowany nadal w Administracji Państwowej odrębnie, poniekąd „eksterytorjalnie“, a to z powodu odmiennego trybu życia, niż w innych zawodach. Wszystkie więc kopalnie są zawsze związane pod względem państwowo-administracyjnym, oraz górniczo-policyjnym w odrębnych władzach, których początki sięgają zamierzchłych czasów. Górnictwo ma też swoje własne urzędy socjalne, pochodzące z czasów, kiedy wogóle nie zastanawiano się w innych zawodach nad jakąkolwiek opieką społeczną.

Wszystkie organa administracji górniczej w Państwie Polskim koncentrują się w Departamencie górniczo-hutniczym Ministerstwa Przemysłu i Handlu w rękach inż. Stan. Świętochowskiego, dyrektora departamentu. Władzami górniczymi II-giej instancji są trzy Wyższe Urzędy górnicze, a mianowicie w Warszawie na cały były zabór rosyjski i były zabór pruski z wyjątkiem Śląska, w Krakowie na Małopolskę i Spiż, w Katowicach na teren Województwa Śląskiego.

Przed odzyskaniem Śląska kopalnie tego okręgu, z wyjątkiem kop. „Silesia“ w Dziedzicach, podlegały Wyższemu Urzędowi Górniczemu pruskiemu we Wrocławiu, lecz już 1. marca 1920 r. utworzył się przy Komisarjacie Plebiscytowym Wydział górniczy, który miał za zadanie przygotowanie personelu kopalń do plebiscytu. Na czele stał inż. Antoni Rowiński, wówczas kierownik ruchu kop. „Hohenzollern“, później od grudnia 1920 r. inż. Józef Kiedroń, a współpracowali z nimi pp. inż. Szefer, inż. Edm. Grabianowski, inż. Okołowicz, inż. Buzek, pp. Cytronowski, Kończak, Burjan, Stolarski itd. Wydział ten miał siedzibę w Bytomiu w hotelu Lomnitz. Po plebiscycie Komisarjat w Bytomiu zlikwidowano i od 1. września 1921 r. Wydział Górniczy połączono z Wydziałem przemysłowym pod kierunkiem inż. Kiedronia i włączono do Naczelnej Rady Ludowej w Katowicach (przy ul. Młyńskiej 1. 22).

Te przedwstępne prace kończą się z chwilą nominacji podpisanego w lutym 1922 r. na starostę górniczego i z chwilą zlecenia mu zorganizowania władz górniczych na terenie, przyznanym po plebiscycie Polsce. Organizacja ta w ciągu trzech miesięcy była ukończona, tak, że gdy dnia 19. czerwca 1922 r. policja, a 20. czerwca 1922 r. Wojsko polskie pod komendą generała Szeptyckiego zajęły Śląsk, władze górnicze polskie odrazu przejęły czynności od urzędów pruskich.

Wyższy Urząd górniczy musiał być poprostu tworzony od nowa, gdyż dotąd kopalnie podlegały takiemuż urzędowi we Wrocławiu; aktów jeszcze nie przejęto, a trzeba było utrzymać ciągłość pracy, której przerwa mogłaby w tak ciężkim przemyśle spowodować odrazu zatory, lokauty i najróżniejsze niepożądane komplikacje. Jednakże, ku chlubie polskich

inżynierów, przejście odbyło się bez najmniejszych wstrząśnień, tak, że praca płynęła w całym górnictwie śląskiem bez żadnej przerwy.

Władze polskie przejęły od Niemiec okręgowe Urzędy górnicze w Tarnowskich Górach, Królewskiej Hucie i dwa w Katowicach, t. zw. północny i południowy.

Z części terytorjów urzędów Gliwice i Raciborz utworzono Polski Urząd Górniczy w Rybniku. Formalność generalnego przejścia agend górniczych odbyła się dnia 11. lipca 1922 r. w Bytomiu; odbierającym był ze strony polskiej radca górniczy inż. Pietrzykowski, oddającym pruski radca górniczy v. Schweinitz. Poprzednio już sprawy, przejęte przez Polskę od pruskich Urzędów górniczych Bytom-wschód i Bytom-południe objął ten sam delegat polski od pruskich radców Ferbera, wzgl. Manna, dnia 24 czerwca 1922 r., a Urzędu górniczego w Królewskiej Hucie dnia 20. czerwca 1922 r. od pruskiego radcy Ryszarda Prietze. Część agend urzędu Gliwice-północ przejął radca górniczy inż. Buzek dnia 14 lipca 1922 r. od pruskiego radcy górniczego Schulzego, a z urzędu Gliwice-północ tegoż dnia od radcy górniczego Gründlera. Urząd górniczy w Tarnowskich Górach objął imieniem Państwa Polskiego dnia 24. czerwca 1922 r. radca górniczy inż. Wł. Hana-siewicz od pruskiego radcy górniczego Henryka Kocha. Podobny akt przejścia imieniem Polski przeprowadził radca górniczy inż. Leopold Szefer dnia 17. czerwca 1922 r. w urzędzie Katowice-północ od pruskiego radcy górniczego Brunnera, a 18. czerwca w urzędzie Katowice-południe od pruskiego radcy górniczego Westphala.

Akty Wyższego Urzędu Górniczego we Wrocławiu, które przypaść miały na podstawie Konwencji górniczej polsko-niemieckiej z dnia 18. czerwca 1922 r., zdał pruski tajny radca górniczy w Wrocławiu Ryszard Ziemann do rąk podpisanego. Późniejsza górnośląska Konwencja górnicza z 26. czerwca 1922 r. ustaliła także podział pól górniczych, których granice nie biegły wzdłuż granicy Państwa. Na tej podstawie przeszło do Państwa Polskiego 195.198 hektarów (1.952 km²) nadań górniczych węglowych, 657 ha nadań na węgiel brunatny, 16.149 ha na rudę cynku, 20.034 ha na rudę ołowiu, 13.730 ha na siarkę, 19.861 ha nadań na solankę i 12.272 ha nadań na sól kamienną, z tego jako własność Państwa przypadło nadań na węgiel 38.128 ha, na węgiel brunatny 219 ha, na rudę cynkową 16.149, na rudę ołowiu 8.884, na rudę siarki 438 ha, na solanki 15.554 ha i na sól kamienną 12.272 ha.

Kopalń węgla objęto 53 (kopalnia Delbrück była sporna), kopalń rudy żelaznej 6, kopalń rudy cynku i ołowiu 10, koksowni 9, brykietowni 4, elektrownia górnicza 1, szyb wodny 1. Razem 84 zakładów górniczych.

Zaraz po przejściu rozpoczęły Okręgowe Urzędy Górnicze regularną czynność inspekcyjną i ścisłe badanie zachodzących nieszczęśliwych wypadków, by z jednej strony zapoznać się dokładnie ze specjal-



Inż. Z. Malawski,
Dyr. Wyższego Urzędu Górniczego.

nyimi warunkami górnośląskiego kopalnictwa węglowego, z drugiej zaś strony dopilnować ścisłego dostosowania urządzeń kopalnianych i metod pracy do obowiązujących przepisów górniczo-policyjnych.

Przy tej sposobności stwierdzono, że kopalnie korzystały z całego szeregu wyjątków od stosowania się do obowiązujących przepisów górniczo-policyjnych, udzielonych im przez pruskie władze górnicze, mimo, że okoliczności, wśród których wyjątków tych udzielono, przestały dawno istnieć lub też uległy gruntownej zmianie. By temu radykalnie kres położyć, Wyższy Urząd Górniczy w Katowicach cofnął wszystkie te wyjątki z dniem 31. grudnia 1923 r. Pruskie przepisy górniczo-policyjne, obowiązujące w chwili przejścia Górnego Śląska przez Rzeczpospo-

litą Polską, były pod wielu względami przestarzałe, często niewystarczające i dlatego Wyższy Urząd Górniczy musiał przystąpić do znowelizowania ich i wydał je jako Rozporządzenie Górniczo-Policyjne Wyższego Urzędu Górniczego z dnia 2 lipca 1923 r. Przy opracowywaniu tego rozporządzenia Wyższy Urząd górniczy uwzględnił najnowsze zdobycze techniki Górniczej i korzystał z doświadczeń władz górniczych innych państw.

Już częściowe zastosowanie tych nowych przepisów w 1924 r. dało bardzo pomyślne rezultaty, jak świadczą o tem podane poniżej w tabelarycznym zestawieniu daty statystyczne, dotyczące ilości wypadków nieszczęśliwych na kopalniach węgla i ich stosunku do liczby robotników i do wydobycia.

Rok	Przeciętna ilość robotników w zakładach górniczych	Wydobycie węgla i rudy ton	Wydobycie na robotnika i rok—ton	Ilość wypadków			Na 100.000 ton wydobywania przypada wypadków		
				śmier. teln.	ciężkich	lekkich	śmierci.	ciężkich	lekkich
1923	163 238	27,300.927	167	224	775	13,194	0.8	2.8	48
1924	138.461	24,570.451	177	169	596	12,871	0.7	2.4	52
1925	87.581	22,603.975	258	160	552	12,171	0.7	2.4	53
1926	88.199	27,188.436	308	154	598	12,611	0.5	2.2	46

W 1924 r. unormowano nowymi przepisami ruch przewoźowy w kopalniach przy pomocy lokomotyw elektrycznych, a również poświęcono baczność uwagę lokomotywowi benzolowemu i zbiornikom zgęszczanego powietrza, stanowiącym także poważny moment niebezpieczeństwa. Ponadto cały szereg kwestji, których nie można jeszcze uważać za definitywnie rozwiązane w Rozporządzeniu z dnia 2 lipca 1923 r., jest przedmiotem ścisłych studjów Władz górniczych, a więc: 1) sprawa odbudowy wyrobisk kopalnianych, którą nowe metody, będące przedmiotem specjalnych dochodzeń w Anglii, stawiają w nowym świetle; 2) sprawa dostatecznego oświetlenia wyrobisk kopalnianych, a w szczególności wyrobisk filarów na kopalniach, w których występują gazy wybuchające, dotychczas technicznie z powodu braku odpowiedniej lekkiej, a silnej lampy bezpieczeństwa nierozwiązana; 3) sprawa zastosowania przy robocie strzelniczej przybitki z pyłu kamiennego dla zapobieżenia eksplozjom gazów i pyłu węglowego i sprawa zastąpienia pyłem kamiennym uciążliwej, a niezupełnie pewnej metody zlewania wodą wyrobisk dla zapobieżenia niebezpieczeństwu eksplozji pyłu węglowego.

Chcąc mieć możliwość przeprowadzenia dla tych studjów badań i prób, Wyższy Urząd Górniczy od pierwszej chwili starał się uzyskać urządzenie sztolni doświadczalnej na wzór znanej sztolni bytomskiej, która tyle usług oddała kopalnictwu górnośląskiemu. Ciężkie położenie finansowe przemysłu górniczego, wywołane przesileniem gospodarczym, uniemożliwiało początkowo wykonanie tego dzieła, jednakże dzięki różnym okolicznościom, jak wytrwałość Władz górniczych, życzliwość Związku przemysłowców, dobra konjunktura handlowa, uprzejmość gen. dyrektora „Lignozy“ inż. Morawskiego, uruchomiono

wreszcie w 1925 r. stację doświadczalną w Pniowcu, którą następnie przeniesiono od 1. lipca 1926 r. na stałe do Mikołowa na kopalnię „Barbara“, tworząc tym sposobem pierwszą kopalnię doświadczalną na kontynencie. Na czele tego zakładu stoi inż. górniczy Józef Furoff. Zadaniem kopalni doświadczalnej jest: 1) badanie materiałów wybuchowych pod względem dopuszczalności ich użycia na kopalniach; 2) badanie właściwości pyłu węglowego, występującego na tych kopalniach, a następnie ustalenie celowych środków dla zapobieżenia niebezpieczeństwu jego eksplozji; 3) badanie właściwości powietrza i gazów, występujących na tutejszych kopalniach; 4) badanie aparatów ratowniczych, lamp bezpieczeństwa, oraz urządzeń i ulepszeń technicznych w dziedzinie zabezpieczenia życia ludzkiego.

W dalszym projekcie jest utworzenie przy tej sztolni centralnej stacji ratowniczej, co umożliwi lepsze wyszkolenie drużyn ratowniczych i racjonalniejszą organizację ratownictwa na kopalniach.

Zdając sobie doskonale sprawę z tego, że pierwszym warunkiem bezpieczeństwa ruchu kopalnianego jest dobre wyszkolenie personelu, dążą Władze górnicze usilnie do podniesienia poziomu przygotowania zarówno robotnika, jak i personelu dozorczo. W pierwszym więc rzędzie starają się Władze górnicze o udostępnienie przepisów górniczo-policyjnych i instrukcji dla robotników jak najszerszym kołom przez dostarczenie polskich tłumaczeń obowiązujących dotychczas niemieckich przepisów. Nie jest im też obcą najnowsza metoda popularyzowania przepisów górniczo-hutniczych za pomocą propagandy obrazkowej, będącej obecnie przedmiotem pierwszych prób zagranicą, i w tym kierunku Wyższy Urząd Górniczy zainicjował wydanie całego cyklu obrazów propagandowych, które wyjdą drukiem

w wykonaniu znanego tu artysty malarza p. Ligonii. Z inicjatywy Wyższego Urzędu Górniczego urzęda Górnośląski Związek Przemysłowców górniczo-hutniczych w Katowicach periodyczne kursa dla techników strzelniczych. Odbývają się one według programu, zatwierdzonego przez Wyższy Urząd Górniczy, a kończą się egzaminem w obecności delegata Władz górniczych. Egzamin ten, złożony z pomyslnym skutkiem, upoważnia kandydata do pełnienia na kopalni funkcji technika strzelniczego, którego głównym zadaniem jest szkolenie górników w racjonalnym wykonywaniu roboty strzelniczej.

W końcu dąży Wyższy Urząd Górniczy usilnie do podniesienia poziomu Szkoły górniczej w Tarnowskich Górach, zasilającej głównie tut. kopalnie w personel dozorczy. Wiele pod tym względem zdziałano przy polszczeniu tej szkoły przez uzyskanie pierwszorzędných sił kierowniczych i nauczycielskich, oraz przez racjonalny program nauki, a obecnie jest w projekcie zamienienie kursu trzyletniego na czteroletni, co umożliwi pogłębienie i rozszerzenie zakresu wiedzy wychowanków tej szkoły. Wyższy Urząd Górniczy stara się również o praktyczne wychowanie młodzieży górniczej przez normowanie wycieczek naukowych, wyjednywanie i podział praktyk wakacyjnych.

Poza właściwym zakresem działania, wynikającym z ustawy górniczej, do czynności nadzorczych Wyższego Urzędu Górniczego należą dwie Spółki Brackie, jedna w Tarnowskich Górach, a druga t. zw. Pszczyńska w Katowicach. Ta pierwsza powstała w 1922 r. w wyniku podziału Górnośląskiej Spółki Brackiej na polską Spółkę Bracką, oraz niemiecką Spółkę z siedzibą w Gliwicach. Obie te instytucje opierają swe prawne istnienie na ustawie o bractwach górniczych z 17. VI. 1912 r. Powyższe Bractwa są instytucjami samorządowymi, zarządzanymi przez organa kolegjalne, złożone po 5 przedstawicieli zakładów brackich i po 5 starszych brackich, wybieranych na Walnem Zebraniu Bractwa. — Zadaniem powołanych instytucji jest ubezpieczenie ich członków w Kasie chorych w kasie pensyjnej.

Do 15 lutego 1927 r. Zarząd Spółki Brackiej w Tarnowskich Górach był w większości niemiecki. Obecnie Zarząd składa się z dziesięciu Polaków (w tem delegat Rządu) i jednego Niemca. Spółka ta opiekuje się i wspiera 19.000 inwalidów, 16.000 wdów i 15.000 sierót, razem 50.000 osób. W Spółce Brackiej jest ubezpieczonych 98.000 górników na wypadek choroby i 86.000 w Kasie pensyjnej. Lekarzy zatrudnia Spółka 80, w tem 56 Polaków. Wielkich lecznic utrzymuje Spółka 12, klinik 4, klinik dentystrycznych 5 i 2 letniska, a roczny preliminarz Spółki wynosi w dochodach i wydatkach z górą 12.000.000 złotych.

Bractwo górnicze Pszczyńskie jest co do rozmiarów mniejsze, lecz również wspiera z górą 1000 osób i ma ubezpieczonych 6000 górników na wypadek choroby i 5000 górników w Zakładzie pensyjnym.

Ponadto w administracji Wyższego Urzędu Górniczego jest Śląski Fundusz Wolnych Kursów, utworzony w 1769 r. Fundusz ten powstaje przez wpłaty od kopalń, obciążonych na jego rzecz w wysokości $\frac{1}{64}$ części nadwyżki z dochodów danej kopalni, i służy na pokrycie zapotrzebowania środków szkolnych dla przeszło 72.000 dzieci górników, oraz na

udzielanie pomocy dla kościołów. Przychody Funduszu wynoszą rocznie około 600.000 zł. Fundusz ma otrzymać jeszcze od Rządu pruskiego udział w majątku Funduszu, wynoszący 60%, co do którego pertraktacje są w toku.

Dotychczasowe wyniki pracy Wyższego Urzędu Górniczego są na ogół dobre, co zresztą i zagranica podnosi z uznaniem, jednak mogły one być osiągnięte tylko z największym wysiłkiem. Całe bowiem górnictwo tut. okręgu było po 8 latach wojny światowej bardzo wyniszczone, karność rozprzężona, wydajność pracy znikoma, inwestycje nie uzupełniane, pokłady bez robót przygotowawczych, poważnie wyrabowane w swych najdogodniejszych partjach, ponadto zaraz w 1923 r. nastąpiła gwałtowna dewaluacja niemieckich pieniędzy i znów przejście na walutę polską markową, potem złotową, wkrótce strajk generalny, który trwał od 31 lipca do 18 sierpnia 1924 r., a zaraz w czerwcu 1925 r. nagłe zerwanie umowy handlowej przez Niemcy i zamknięcie rynku o pojemności 7.000.000 ton węgla, w związku z tem redukcje robotnicze, świętówki, wzrost zaognienia narodowościowego wskutek tendencyjności zwolnień na niekorzyść żywiołu polskiego, i bezpośrednio potem w 1926 r. nagły wzrost produkcji z powodu strajku angielskiego, brak wagonów, zatory, zatargi o świadczenia socjalne, o czas pracy, przepisy wyjątkowe o zwolnieniach bez wypowiedzenia, dalej okres wpisów do szkół mniejszościowych i wyborów komunalnych, wreszcie koniec strajku angielskiego i zmniejszenie produkcji do normalnych rozmiarów — to były ustawiczne wstrząśnienia, wśród których i pomimo których dokonywało się organizowanie i wyrabianie autorytetu Władz górniczych na Śląsku.

Oprócz tych zewnętrznych trudności, z jakimi ustawicznie walczyły w tym okresie Władze górnicze, miały one do pokonania nielada ciężar wskutek zabierania sił inżynierskich przez przemysł prywatny i wynikającej stąd konieczności uzupełniania braków w personalu inżynierskim nowymi siłami. Dość powiedzieć, że z pośród inżynierów, którzy w 1922 r. byli przy Władzach górniczych, pozostało w urzędach tylko 50%. Jest to zresztą objaw zrozumiały, gdyż uposażenie inżynierów górniczych, poświęcających się służbie państwowej, nie pozostaje w żadnym stosunku nawet do uposażenia niższych dozorców w przemyśle prywatnym, nie mówiąc o stanowiskach inżynierskich; to też fakt ucieczki rutynowanych sił urzędniczych do przemysłu prywatnego trwać będzie ku najwyższej szkodzie służby państwowej tak długo, dopóki złemu nie zaradzi się radykalnie przez ustalenie innych norm płacy dla inżynierów władz górniczych, a dostosowanych bodaj w przybliżeniu do płac inżynierów górniczych w przemyśle prywatnym, zwłaszcza, że i zabezpieczenie na starość i na wypadek śmierci jest już dziś w przemyśle prywatnym oparte na mocniejszych podstawach, niż w państwowej służbie tego niebezpiecznego zawodu. Jeżeli teraz chodzi o zamiary na przyszłość, to jest ich cały legion, ale i trudności do osiągnięcia ich ogromne, zwłaszcza wobec słabego wyposażenia Władz górniczych w środki pieniężne. Ponadto niema zbiorów, bibliotek, czasopism i innych pomocy, które umożliwiałyby dalsze kształcenie się, bo na to niema ani funduszy, ani lokalów, niema środków na próby i doświadczenia, które umożliwiałyby praktyczne zapoznanie się z najnowszymi zdobyczami

techniki, a już marzyć nawet nie można o jakichś podróżach naukowych, które umożliwiłyby urzędnikom Władz górniczych rozszerzenie ich horyzontów przez poznanie obcych kopalń i zaznajomienie się z działalnością Władz górniczych w innych państwach. Jeżeli więc polskie Władze górnicze mają stanąć na wysokości swego zadania, to pod względem ich wyposażenia musi zajść gruntowna zmiana na lepsze. Tego domaga się nie tylko nasz honor narodowy, ale przede wszystkim życie polskiego robotnika górniczego. Z powyżej przytoczonych powodów także wykonanie zamiarów musi iść nie w takim tempie, jakby należało.

Sprawa unifikacji ustawy górniczej i unifikacji szkół górniczych, wyeliminowanie elementów nielojalnych z administracji kopalń prywatnych, kwestja szkół dokształcających dla młodzieży górniczej, zbadać wszystkich pokładów Górnego Śląska co do bezpieczeństwa ze względu na pył węglowy, podział pól górniczych, przeciętych granicą Państwa, nowoczesna organizacja ratownictwa górniczego, odzyska-

nie kwot należących się od Niemiec dla różnych funduszy i organizacji społecznych, skonsolidowanie całego Zagłębia węglowego pod względem górniczo-policyjnym, wydanie szeregu norm o badaniu materiałów wybuchowych i środków zapalających w górnictwie, o używaniu płynnego powietrza, o zabezpieczeniu przed nieszczęśliwymi wypadkami, organizacja Komisji bezpieczeństwa kopalń — oto zadania na najbliższą przyszłość.

A choć tej pracy przed nami bardzo dużo, to jednak w tym dziele służby państwowej wyczuwa się spokojny i wytrwały optymizm, gdyż wyniki pracy widzi się i widzi się, że są dobre, a jeśli nawet niekiedy uznania się nie znajduje, to jednak przeświadczenie, że rozsądną i świadomą celu pracą zaoszczędzono setki istnień ludzkich, napełnia serce szlachetną dumą spełnianego dobrze obowiązku dla Państwa i współobywateli.

Inż. Zygmunt Maławski.

Dyrektor Wyższego Urzędu Górniczego w Katowicach.

Położenie przemysłu górnośląskiego.

PRZED pięciu laty, w chwili przyłączenia Górnego Śląska do Polski, znajdowały się na tym terenie 53 kopalnie węgla. Wielkie zapasy węgla, nie dające się wprost w przybliżeniu obliczyć, wyborowa jakość tegoż, pomyślne warunki wydobywania, oraz korzystna sytuacja na rynku zbytu, pozwalały żywić najlepsze nadzieje co do rozwoju przemysłu węglowego na Górnym Śląsku, oraz co do korzyści dla ogólnej gospodarki państwowej. Przytem ogólny brak węgla w czasach powojennych, spowodowany utrudnieniami natury ogólnej, finansowej i socjalnej, które ujemnie oddziaływały na produkcję, pozwalał przypuszczać, że przez dłuższy czas będzie panował głód na rynkach węglowych.

Rozwój górnośląskiego przemysłu węglowego w pierwszych dwóch latach nie zawiodł też pokładanych nadziei. Produkcja węgla w 1922 r. wynosiła 25,521.451 t., z czego na miesiące lipiec do grudnia przypadło 12,980.995 t., zaś w 1923 r. wynosiła 26,499.453 t. Zbyt od miesiąca lipca do grudnia 1922 r. wynosił 12,780.380 t., zaś w 1923 r. 26,431.355 t. Eksport do Niemiec w owym czasie przedstawiał się w następujących cyfrach: II półrocze 1922 r. 4,039.346 t., a w 1923 r. 8,018.248 t., podczas gdy w tym samym czasie do pozostałej zagranicy wynosił 1,668.095 i 3,901.933 t.

Zależność Niemiec od Polski, szczególnie terytoriów wschodnich, co do zaopatrywania się węglem, pochodzącym z polskiego Górnego Śląska, na podstawie powyżej wyszczególnionych cyfr staje się jasną i oczywistą. Było również rzeczą oczywistą, iż Niemcy ze względów politycznych będą się starały wszystkimi środkami, aby tę zależność od Polski usunąć zupełnie lub też zmniejszyć o ile możliwości, a to drogą podniesienia zdolności produkcyjnej kopalń, położonych na niemieckim Górnym Śląsku, zarówno jak i kopalń węgla brunatnego, drogą rozbudowy połączeń wodnych i przez zastosowanie wyjątkowych taryf. Zdrowy więc zmysł gospodarczy nakazywał wykorzystać ten czas dla podniesienia zbytu węgla w kraju, oraz eksportu zagranicę, w szczególności do krajów

północnych, a także i do Włoch, a to w tym celu, aby ewentualne uniemożliwienie eksportu do Niemiec jak najmniej dało się odczuć.

W tym też kierunku poszły ogólne wysiłki, przy czem przy zdobywaniu zagranicznych rynków zbytu liczone było ze wzmiankowaną powyżej okolicznością ogólnego braku węgla, a specjalnie z tem, że Anglija, ze względu na własne wewnętrzne zapotrzebowanie, nie tak szybko zajmie się intensywnym eksportem węgla. Niestety, nadzieje te zawiodły. Pokrycie angielskiego zapotrzebowania wewnętrznego nastąpiło stosunkowo w krótkim czasie. Anglija rozpoczęła z wielką energią zdobywanie swych dawnych rynków zbytu, szczególnie krajów północnych i Włoch, ogólny brak węgla powoli zanikał, a następnie rynki zostały dostatecznie nasycone. Przyczyniła się do tego znacznie konsolidacja stosunków gospodarczych, zwłaszcza w Niemczech, następnie reorganizacja przemysłu, skierowana w kierunku potaniaenia produkcji, a przez to i ograniczenia zużycowania węgla przez zastosowanie najnowszych wyników z dziedziny gospodarki cieplnej, wreszcie także częściowego zastąpienia węgla kamiennego przez węgiel brunatny i siłę wodną.

Eksport zagranicę w latach 1924—1925 nie osiągnął więc spodziewanej wysokości, a nawet zmniejszył się, zwłaszcza do Niemiec, które w połowie 1925 r. zamknęły zupełnie granicę dla przywozu polskiego węgla. Skutki tego faktu dla górnośląskiego przemysłu węglowego okazały się bardzo szkodliwe. Produkcja w latach 1924—1925 spadła na 23,701.873 i 21,446.824 ton. W tym czasie wysłano do Niemiec 6,774.768 i 2,705.540 t., zaś do pozostałych krajów zagranicznych 4,325.048 i 4,995.658 ton. W tym czasie zwały węgla wzrosły niepomniernie, a kopalnie zmuszone zostały do wielkiego ograniczenia wydobycia, oraz związanej z tem znacznej redukcji robotników.

Rok 1926 zaznaczył się strajkiem angielskim, i, co za tem idzie, ożywieniem w centrach przemysłu węglowego. Produkcja podniosła się, zapasy zwa-
łów zmniejszyły się, zdobycie zaś rynków zagranicz-

nych stało się znów zagadnieniem realnem. Wydobycie w tym roku węgla 25,828,046 ton, przyczem eksport zagranicę wynosił 11,879 278 t

W początkach 1927 r. strajk górników angielskich został zlikwidowany i Anglja ponownie w nieoczekiwanie prędkim czasie zawładnęła swoimi dawnymi rynkami zbytu. Sytuacja przemysłu Górnego Śląska pogorszyła się przeto nadzwyczajnie i potrzeba znówu dokładać jaknajwiększych starań, aby po pierwsze utrzymać się na rynkach już zdobytych a po drugie wyszukać nowe rynki dla pokrycia tego, co zostało stracone na rzecz konkurencji angielskiej.

Istnieją dwie możliwości wyjścia z tego trudnego położenia: a) powiększenie zbytu krajowego, b) wzmożenie wywozu zagranicę przez jaknajdalej idące ułatwienia eksportowe.

O powiększeniu się konsumpcji wewnątrz kraju dają obraz następujące cyfry: Zbyt węgla z polskiego Górnego Śląska w kraju (z wykluczeniem Górnego Śląska) wynosił w latach 1922—1926 — 2,482 477, 5,391 122, 4,682 088, 6,165 716 i 6,456 034 ton.

Podniesienie się konsumpcji wewnętrznej zależne jest od ogólnego ożywienia się przemysłu, co znów uzależnione jest od rozwoju stosunków gospodarczych, a w szczególności od sytuacji finansowej w kraju. Dla osiągnięcia tego celu, konieczną jest również znaczna poprawa stosunków komunikacyjnych, i to nie tylko dróg żelaznych, lecz i dróg bitych, celem umożliwienia dostarczania węgla do najdalej odległych okolic, oraz ułatwienia i potanienia dowozu węgla w możliwie szerokich rozmiarach, aby tym sposobem jaknajwięcej ograniczyć zużycie drzewa na opał.

Powiększenie zbytu wewnętrznego i zmniejszenie przez to konieczności eksportowych jest oczywiście najważniejszym postulatem i podstawowym zagadnieniem, od którego rozwiązania zależna jest przyszłość górnośląskiego przemysłu węglowego. Rozbudowa wewnętrznego rynku, tak, aby był on zdolny do pochłaniania znacznie większych ilości węgla, jest rzeczą możliwą i osiągalną, lecz w przeciągu dłuższego czasu. Jest to polityka zbytu na dłuższą metę.

W chwili jednak obecnej, aby pomóc górnośląskiemu przemysłowi węglowemu, niezbędnem jest znalezienie środków, które w znacznie prędszym czasie umożliwiłyby powiększenie zbytu. Tymi środkami są: ułatwienie i potaniecie wywozu zagranicę. Ponieważ bramy wypadowe dla naszego węgla stanowią przedewszystkiem nasze porty, przeto należałoby jaknajprędzej je rozbudować, co jest możliwe szczególnie w Gdyni. Następnie przewóz węgla do portów powinien być możliwie niski, co będzie równoznaczne ze zbliżeniem morza do Górnego Śląska. Dla osiągnięcia trwałej możliwości taniego przewozu niezbędnem jest również stworzenie takiego połączenia kolejowego między Górnym Śląskiem i portami, któreby odpowiadało wszystkim wymagom, stawianym obecnie kolejom dla masowych przewozów.

Drogą takich celowych i wytrwale przeprowadzanych zamierzeń w kierunku ułatwienia wywozu polskiego węgla zagranicę, a także i drogą wysiłków w kierunku wzmożenia życia gospodarczego w kraju, wyprowadzony zostanie i górnośląski przemysł węglowy z obecnej ciężkiej sytuacji.

Aleksander Ciszewski

Inżynier górniczy.

Hutnictwo górnośląskie pod rządami polskimi.

WALKA o Górny Śląsk nie została zakończoną ani przez trzecie powstanie, ani nawet po objęciu tego kraju w 1922 r. przez Państwo Polskie. Ten bowiem będzie po wieczne czasy właściwym gospodarzem Górnego Śląska, który potrafi utrzymać w należytych ruchach olbrzymie warsztaty pracy pracowitego ludu górnośląskiego. Nic dziwnego więc, że utrzymanie tych warsztatów pracy było pierwszą troską każdego odpowiedzialnego na Górnym Śląsku obywatela, od czasu, gdy w 1922 r. Generał Szeptycki objął Górny Śląsk w posiadanie Państwa Polskiego.

Ale ze szczególną pieczołowitością należało się odnosić w pierwszej linji do hut żelaznych polskiego Górnego Śląska, których powrót do normalnej działalności, krótko po zakończonej wojnie światowej, po dopieroco zakończonej rewolucji i po walce plebiscytowej, następczał pod każdym względem olbrzymie trudności. Przytem, oprócz rzeczowych i gospodarczych trudności, były do pokonania różne trudności narodowościowe i polityczne, które wydawały się skomplikowane przedewszystkiem ze względu na tyśiące różnych wzajemnych uprzedzeń i nieufności.

Jeżeli mimo tego wszystkiego w zeszłym i w bieżącym roku warunki pracy, a nawet zarobkowania zdają się kształtować na lepsze, to będzie nie od rzeczy zobrazować w krótkich słowach te wysiłki górnośląskich hut, które doprowadziły do lepszego

stanu rzeczy i dzięki którym zapowiada się pod opieką Państwa Polskiego lepsza przyszłość.

Trzy główne były w tej dziedzinie trudności do pokonania. Przedewszystkiem górnośląski przemysł hutniczy przeżywał, tak jak przemysł hutniczy całego świata, po zakończonej wojnie światowej niebywale ciężką sytuację, spowodowaną powrotem do pokojowej produkcji, wymagającej radykalnej zmiany systemu i warunków pracy. Położenie zaś hut górnośląskich było tem trudniejsze po przejęciu ich przez Polskę, że podstawy surowcowe szeregu zakładów pozostały po niemieckiej stronie. Ostatecznie ogół hutnictwa polskiego na Górnym Śląsku ujrzał się w zupełnie nowej, nieznanej dotychczas sytuacji dzięki temu, że był odcięty od swych głównych rynków zbytu, do których nawykł, a które pozostały w Niemczech. Nie znając dostatecznie polskiego wewnętrznego rynku zbytu, niechętnie widziany i na każdym kroku jako nieproszony, ale zato silny konkurent zwalczany przez polskie huty, nieprzyzwyczajony do samodzielnego działania na rynkach międzynarodowych, na których dotychczas figurował za pośrednictwem niemieckich eksporterów, straszony po-
zatem stale politycznymi momentami, zabrał się przemysł hutniczy Górnego Śląska, aczkolwiek niepewny wyniku swych wysiłków, energicznie do odpowiedniego ułożenia swej produkcji i przystosowania się do nowych warunków. Dużą pomocą w tej sytuacji

dla hutnictwa był czasokres 3 lat, t. j. do czerwca 1925 r., w którym huty górnośląskie mogły bez cła wywozić produkcję swoją do Niemiec. Dużą również pomocą był układ polsko-niemiecki, dzięki któremu zaopatrywanie hut górnośląskich w złom żelazny miało nastąpić na przeciąg 5 lat przez dotychczasowych niemieckich dostawców. Pozatem pewne ulgi przynosił układ, dotyczący obrotu uszlachetniającego.

Jednakże wszystko to nie znaczyło nic wobec problemów, które piętrzyły się przed hutami górnośląskimi. W szczególności n.p. sprawa rekonstrukcji podstawy surowcowej dla niektórych hut, wydawała się problemem nader trudnym. Huty Baildonstal i Silesia, oraz inne, musiały znaleźć dla siebie przede wszystkim dostawców surowca. Nie dało się to załatwić zwykłą umową dostawy, ale były do tego potrzebne poważne przesunięcia kolosalnych kapitałów. Rozmowy w tych sprawach trwały od samego początku przejścia przez Polskę Górnego Śląska. Wprawdzie przez zakupienie około 80% akcji Katowickiej Spółki Akcyjnej przez Bismarck Hutę już w 1925 r., po unieruchomieniu stalowni w Hucie Hubertus, jak również zaopatrzenie Huty Marty doznało uregulowania, ale zagadnienie to dla hut Baildonstal i Silesia doznało należytego rozwiązania dopiero bardzo niedawno, a to w ten sposób, że huta Baildon zakupioną została przez Hutę Pokoju, a Huta Silesia przez Hutę Bismarcka.

Niemniej ważny był problem przyłączenia do górnośląskich hut takich zakładów przerobczych, które mogły im zabezpieczyć choćby minimalny stały odbiór gotowych produktów. Prowadzono niezliczone pertraktacje i konferencje z firmami, jak H. Cegielski — Poznań, Zieleniewski — Kraków, Suchedniowskie fabryki odlewów i emalii — Suchedniów, z Fabryką wyrobów emaljowanych „Olkusz” w Olkuszu, z tworzącymi się w Ligocie Pszczyńskiej olbrzymimi zakładami reparacyjnymi kolejowymi. Ostatecznie część tych firm złączyła się z Hutą Pokoju, reszta pozostała w pewnym stałym kontakcie z wszystkimi hutami górnośląskimi.

Najważniejszym i najwięcej piekącym zadaniem była jednakże rekonstrukcja organizacji sprzedaży hut górnośląskich na dostawy krajowe i osiągnięcie nowych rynków eksportowych, mogących skompensować dotychczasowe dostawy do Niemiec. Jeszcze przed przejściem Górnego Śląska stworzyły huty polsko-śląskie w Katowicach „Polskie Towarzystwo Handlu Żelazem”, które było pierwszą próbą wspólnej organizacji sprzedaży dla wyrobów hutniczych, później zaś, po radykalnej zmianie warunków zbytu, spowodowanej przez inflację, 3 przodujące zakłady, jak Huta Bismarcka, Królewska i Laura, oraz Huta Pokoju rozbudowały na szeroką skalę własne organizacje sprzedaży, z reprezentacjami nieomal we wszystkich poważniejszych miastach Polski.

Rynek polski wykazał się jednakże mimo odmiennych horoskopów za mało pojemnym dla produkcji hut górnośląskich i polskich. Tylko część produkcji znalazła odbiorców w kraju, i to tylko w niesłychanie trudnej walce konkurencyjnej, przy rujnujących cenach i warunkach, reszta zaś musiała być ulokowana zagranicą. Ponieważ główny odbiorca, Niemcy, od roku 1925 nie wchodził, dzięki wojnie celnej, w rachubę, huty musiały wyteżyc wszystkie siły dla pozyskania innych, nowych rynków zbytu. Skuteczne stały się te wysiłki dopiero po należytem

uregulowaniu spraw na rynku wewnętrznym, t. zn. po stworzeniu Syndykatu Górnośląskich Hut Żelaznych w sierpniu 1925 r., a szczególnie Syndykatu Polskich Hut Żelaznych z dniem 1 stycznia 1926 r., dzięki czemu ustała rujnująca walka na rynku wewnętrznym i huty mogły intensywniej, niż dotąd, szukać nowych rynków zbytu dla swej nadprodukcji. Trzeba przyznać, że praca ta odnosi niemal z każdym miesiącem większe sukcesy. Hutnictwo Górnośląskie z miesiąca na miesiąc powiększa swój eksport i można żywić nadzieję, że już w roku 1927 osiągnie to quantum, jakie eksportowało do Niemiec przed wojną celną z Niemcami.

Stworzenie Syndykatu Polskich Hut Żelaznych było pozatem równoznaczne ze zespoleniem hutnictwa górnośląskiego z hutnictwem staropolskim. To zespolenie na tle wspólnych interesów przygotowało zespolenie ideowe, które wyraziło się ostatecznie w przystąpieniu wszystkich hut górnośląskich do Związku Polskich Hut Żelaznych w roku 1927.

Widzimy więc, że hutnictwo górnośląskie osiągnęło po przejściu Górnego Śląska przez Polskę i dzięki wojnie celnej z Niemcami przede wszystkim zupełną samodzielność gospodarczą i niezależność od przemysłu niemieckiego, a następnie, szukając bliskiego kontaktu w kwestiach handlowych z pozostałymi hutami polskimi, spowodowało zespolenie zawodowe w Związku Polskich Hut Żelaznych.

Na jedno jeszcze muszę zwrócić uwagę: Hutnictwo górnośląskie, które aż do wojny celnej z Niemcami w roku 1925 nie tworzyło na rynkach międzynarodowych oddzielnej, lecz wspólną grupę z przemysłem niemieckim, umiało sobie w tych kilku latach, szczególnie od roku 1925, wywalczyć na międzynarodowych rynkach samodzielną pozycję jako przemysł polski.

Gdy dawniej na rynkach międzynarodowych przemysł hutniczy polski nie był zupełnie znany, to od roku 1925 występuje przemysł hutniczy Górnego Śląska, jako przemysł hutniczy polski, prowadzi swoją własną politykę handlową i broni interesów swoich, złączonych z interesami gospodarczymi Państwa Polskiego. Nie można już dzisiaj mówić w hutnictwie żelaznym o właściwościach dzielnicowych, trzeba natomiast przyznać wszystkim kierownikom tych olbrzymich zakładów, że umieli się szybko i lojalnie przystosować do nowych warunków i zabezpieczyć w ten sposób hutnictwu górnośląskiemu nowe drogi i możliwości rozwoju, oraz lepszą przyszłość.

Rynek wewnętrzny Polski jest na razie jeszcze mało pojemny. W roku 1926 skonsumowano w Polsce mniej więcej 25 kg. żelaza i artykułów żelaznych na głowę, gdy w tym samym czasie n. p. w Ameryce północnej skonsumowano około 1.200 kg. na głowę, w Niemczech około 450 kg. na głowę i t. d. Ta mała konsumpcja żelaza stoi w związku przyczynowym do braku kapitałów, zastanowienia wszelkich inwestycji i zupełnego zastoju ruchu budowlanego. Gdy jednak organizm gospodarczy Polski będzie należycie zaopatrzony w środki finansowe, musi konsumpcja żelaza wzrosnąć bardzo poważnie i wtedy naprawdę będzie przynależność do Polski stanowić dla hutnictwa górnośląskiego rzeczywiście korzyści. Oby tylko warunki polityczne i gospodarcze czemprędzej przyczyniły się do tego, aby nadzieje te nabrały form realnych.

Antoni Balzer.

Podstawy rozwoju i rola handlu śląskiego.

CHCĄC w krótkim zarysie zdać sprawę z tego, czy handel śląski od czasu przyłączenia Górnego Śląska do Rzeczypospolitej wszedł na drogę normalnego rozwoju, należy w ogólnikowy bodaj sposób scharakteryzować warunki jego pracy i bytowania.

W dobie zaborów handel nie odgrywał w życiu Śląska poważniejszej roli, gdyż z jednej strony ginął w cieniu interesów wielkiego przemysłu, z drugiej zaś dzielić się musiał rynkiem zbytu z przedsiębiorstwami handlowymi „hinterlandu” niemieckiego, w szczególności zaś Wrocławia. Hurtownie wrocławskie bezpośrednio dostarczały towaru na rynek śląski, względnie były ogniwem, zaopatrującem handel śląski w towary importowane z krajów zamorskich via Hamburg. Również i w dziedzinie eksportu samodzielność handlowa Śląska przedstawiała się nader nikle, gdyż wielkie koncerny wywoziły swoje produkty zagranicę, przeważnie posługując się berlińskimi, względnie hamburskimi centralami sprzedaży; w podobny sposób odbywał się i eksport innych artykułów, co do których Śląsk odgrywał rolę pośrednika, względnie komisjonera.

Ta organizacja handlu uległa radykalnej zmianie z chwilą przyłączenia Śląska do Polski. Handel począł się w szybkim tempie usamodzielniać, czego zaś nie dokonała samorzutna ewolucja stosunków, to w wydatnej mierze przyspieszyła wojna celna z Niemcami.

Firmy Śląska dopiero pod rządami polskimi przystąpiły do samodzielnego importu bez pośrednictwa Wrocławia — nie dziw też, iż gospodarcze znaczenie tego ostatniego znacznie podupadło, natomiast coraz bardziej rosła i w dalszym ciągu wzmacnia się rola Katowic, które dziś stają się coraz niebezpieczniejszym konkurentem dla wrocławskiego „emporjum” handlowego. Z drugiej strony widocznym jest również systematyczny proces usamodzielniania się Śląska w dziedzinie handlu eksportowego. Punkt ciężkości jego przeszedł również z Berlina do Katowic; jeśli zaś dziś niektóre artykuły w dalszym ciągu sprzedawane są jeszcze zagranicą za pośrednictwem berlińskich organizacji zbytu, jak np. blacha cynkowa, uważać należy to za zjawisko przejściowe i szczątkowe, które bezwarunkowo nie utrzyma się na dalszą metę. Na tym obrocie sprawy Śląsk znacznie tylko zyskał, gdyż dziś samodzielnie może on kształtować swoją politykę zbytu i powiększać w ten sposób ów drogocenny kapitał doświadczenia, jaki z natury rzeczy daje samodzielna sprzedaż własnych produktów.

W dobie przedwojennej Śląsk był przeważnie tylko producentem, sprzedaż zaś jego wytworów pracy naogół odbywała się poza jego polem widzenia; nie dziw też, iż ducha ekspansji handlowej należało za rządów polskich dopiero krzewić i pobudzać na Śląsku, gdyż przedtem przeważała tylko psychika wysiłku produkcyjnego. Główne jednak kadry handlu śląskiego żyją i działają na płaszczyźnie, nie mającej bezpośredniego związku z produkcją przemysłową. Natomiast tem silniej uwidoczniła się ów związek w formie pośredniej, polega zaś na tem, iż ze względu na strukturę ludnościową Śląska

głównym odbiorcą handlu są rzesze robotnicze, zatrudnione w przemyśle.

Nie dziw, iż dzięki takiemu układowi stosunków byt przeważającej rzeszy handlujących zawisłym jest na Górnym Śląsku od konjunktur i stanu zatrudnienia przemysłu; gdy bowiem przemysł przechodzi kryzys, masy robotnicze okazują zmniejszoną siłę nabywczą, co najujemniej znów odbija się na obrotach handlu. Dlatego też kardynalnym warunkiem odpowiedniego rozwoju handlu na Śląsku jest należyte funkcjonowanie przemysłu i wzrost dobrobytu mas odbiorczych, jako głównego konsumenta i regulatora konjunktur zbytu.

Jakkolwiek lata ubiegłe na Śląsku — podobnie jak w całej Rzeczypospolitej — były dla handlu okresem krytycznych zmagani, gdyż z powodu zaniku niezdrowych konjunktur inflacyjnych trzeba było przejść do uporządkowanych stosunków gospodarczych, to mimoto handel śląski z borykań tych wszedł na ogół obronną ręką. Z drugiej strony nie twierdzimy bynajmniej, iż jego podstawy rozwojowe są już w trwałą sposób zabezpieczone. Niemożliwym jest to chociażby dlatego, iż dotychczas nie udało się rozwiązać szeregu podstawowych zagadnień, które w decydującej mierze stanowią o odporności kupieckich warstatów pracy.

W pierwszym rzędzie zaliczyć można do nich zagadnienie pomocy kredytowej. Handel śląski, w szczególności zaś drobny, w którym skupia się gros elementu polskiego, nie posiada niemal żadnych źródeł taniego kredytu, kredyt zaś, dostarczany przez dostawców, jest w większości wypadków zbyt dorywczym i krótkoterminowym, by mógł umożliwić normalną działalność kupiecką. Najbardziej wskazaną byłaby w tej dziedzinie samopomoc kupiectwa przejawiająca się w organizowaniu spółdzielni kredytowych, złączonych w centrale, współpracująca z większymi bankami i korzystająca z kredytów w bankach państwowych. W szerszej mierze powinny się zainteresować potrzebami kredytowymi kupiectwa również i samorządowe Kasy oszczędnościowe, których należyta organizacja na Śląsku jest zagadnieniem bardzo ważnem, gdyż mogłyby one stać się zbiornikiem oszczędności szerokich rzesz miejskich i robotniczych. W końcu nie można również milczeniem pominąć roli, którą w tej dziedzinie pełnią już, względnie jeszcze w szerszym zakresie pełnić mogą banki ludowe.

Jeśli dotychczas zagadnienie pomocy kredytowej dla handlu nie weszło na Śląsku na właściwe tory, to w imię bezstronności stwierdzić trzeba, iż częściowo jest to winą pewnych poniechań organizacyjnych ze strony samego kupiectwa, które nie umiało w odpowiedni sposób uzgodnić swoich zaopatrywań i zdobyć się na należyte skoordynowaną akcję praktyczną.

Parę cyfr może uprzytomnić, iż, mimo scharakteryzowanych trudności, handel rozwija się jednak na Śląsku, bliższa zaś analiza stosunków wykazuje również, iż wzmacnia się w tej dziedzinie — polski stan posiadania.

Według statystyki Ministerstwa Skarbu, w obrębie Wydziału skarbowego Województwa Śląskiego



Antoni Balzer,
Prezes Zarządu Syndykatu Pol-
skich Hut Żelaznych w Katowi-
cach.



George Sage Brooks,
Gen. Dyr. i Prezes Zarządu „Gie-
sche“, Spółki Akcyjnej w Katowi-
cach.



Robert Callon,
Dyrektor Śląskich Kopalń i Cyn-
kowni, Spółka Akcyjna. Directeur
de la Société Anonyme des Mines
et Usines à Zinc de Silésie à Ka-
towice.



Inż. Aleksander Ciszewski,
Generalny Dyrektor Zakładów
Hohenlohego: Hohenlohe - Werke,
Spółki Akcyjnej, Wełnowiec.



Inż. Józef Dworżańczyk,
Gen. Dyrektor i wicepr. Zarządu
„Giesche“, Spółki Akc. w Ka-
towicach.



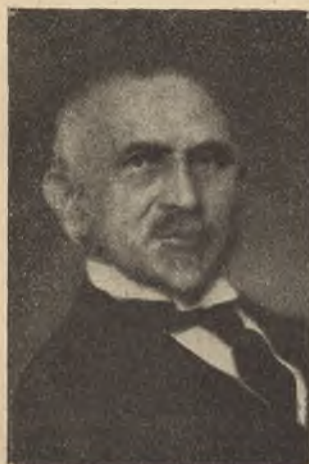
Dr. Geisenheimer,
Gen. Dyr. Górnośląskiego Związku
Przemysłowców Górniczo-Hutni-
czych w Katowicach.



Inż. Antoni Kamieński,
b. Minister, Dyrektor huty „Polska
Huta Skarbowa Ołowiu i Srebra
w Strzybnicy“.



Inż. Józef Kiedroń,
b. Minister, Prezes Zarządu Gór-
nośląskich Zjednoczonych Hut
Królewskiej i Laury, Spółka Akc.
Górniczo-Hutnicza.



Maks Loeser,
Dyrektornaczelný Spółki Akcyjnej
„Ferrum“ w Katowicach.



Włodzimierz Mauve,
Generalny Dyrektor koncernu
„Fulmen“, Król. Szwedzki konsul
w Katowicach.



Tomisław Morawski,
Gener. Dyrektor „Lignozy“, Spółki
Akcyjnej w Katowicach.



Inż. Klemens Müllkay,
Gen. Dyr. Pol. Huty Skar-
bowej Ołowiu i Srebra w
Strzybnicy (G. Śląsk).



Feliks Noakowski,
Generalny Dyrektor „The Hencel von Donnersmarck-Beuten Estates, Limited“.



Inż. Andrzej Nosowicz,
b. Minister, Nacz Dyr. „Progress“.
Zjedn. kopalnie Górnośląskie,
Spółka z ogr. por. w Katowicach.



Inż. Adam Podoski,
Gen. Dyrektor Państwowej Fabryki Związków Azotowych w Chorzowie.



Dr. Zygmunt Przybylski,
Dyrektor Górnośląskiego Związku Przemysłowców Górniczo-Hutniczych w Katowicach.



Francois Reumaux,
Dyrektor Generalny Spółki dzierżawnej Sp. Akc. Polskie Kopalnie Starbowe na G. Śląsku.



Inż. Tadeusz Stadnikiewicz,
Dyrektor Gwarectwa Waterloo Kopalnia „Eminencja“ w Katowicach.



Inż. Ryszard Sznajder,
em. pułk. W. P., Dyrektor Górnośląskich Fabryk Materiałów Wybuchowych w Łaziskach Górnych.



Dr. Williger,
Gen. dyr. Kat. Sp. Akc. dla Górnictwa i Hutnictwa. Prezes Górnośl. Zw. Przemysłowców Górno-Hutn. w Katowicach.



Dr. Edward Wisłocki,
Dyrektor Huty Baildon, Sp. Akc. i „Huty żelaza“ Silesia, Sp. Akc. w Katowicach.



Marjan Wojciechowski,
dypl. inż. górn., Generalny Dyr. Czernickiego Tow. Węglowego, Kop. Hoym, Niewiadom-Górny.



Inż. Jerzy Wojnar,
Dyr. Związku Koksowni, Sp. z o. p. Fabryki Chemicznej w Wielkich Hajdukach, Sp. Akc. w Katowicach.

w latach 1924—1926 przedsiębiorstwa handlowe wykupiły następujące ilości świadectw przemysłowych:

1924	1925	1926
15.262	17.719	17.397

natomiast w tym samym czasie ilość świadectw przemysłowych, wykupionych dla przedsiębiorstw handlowych w całej Rzeczypospolitej, wykazała poniższe tendencje rozwojowe:

1924	1925	1926
395.616	393.226	378.517

Jak widać z porównania przytoczonych wyżej cyfr, w tym samym czasie, gdy ilość świadectw przemysłowych w całej Rzeczypospolitej stosunkowo dość znacznie obniżyła się, to na Śląsku wzrosła ona (rok 1925), względnie wykazuje znacznie mniejszy spadek, niż w reszcie Rzeczypospolitej (rok 1926).

Sam fakt przyrostu nowych przedsiębiorstw handlowych nie może być jednak jeszcze poczytywany za dowód poprawy stosunków w dziedzinie handlu, należałoby bowiem zbadać, na jakie działy i kategorie przedsiębiorstw rozkłada się ów przyrost, a w szczególności, czy uwidoczniła się on w grupie handlu większego, względnie średniego (kategorja 1 i 2, względnie 3-cia), czy też raczej wprost przeciwnie nie ujawnia się w odniesieniu do handlu o najniższych formach organizacyjnych, tj. jarmarcznego, obnośnego i wędrownego. Szczegółowe cyfry dowodzą, iż rozwój idzie raczej w tym drugim kierunku, wskutek czego ilość firm osiadłych zmniejsza się, rosną natomiast kadry handlu wędrownego i jarmarcznego. Kurczenie się ilości firm osiadłych jest dowodem pewnej koncentracji i uporządkowania się stosunków, nadmiernie bowiem w czasie inflacji rozrośnięty aparat handlowy wraca do rozmiarów, uzasadnionych faktycznymi potrzebami rynku. Natomiast nadmierny przyrost handlu niestałego jest zjawiskiem niepożądanym i dlatego też rzeczą racjonalnej polityki gospodarczej musi być częściowe zahamowanie dalszego rozwoju w tej dziedzinie.

Nawiasowo nadmienić należy jednak, iż siłą motoryczną, sprzyjającą na Śląsku nadmiernemu rozwojowi handlu niestałego, były i są trudne warunki socjalno-gospodarcze, wskutek czego kadry tego handlu zasilali w pierwszym rzędzie bezrobotni, nie znajdujący dla siebie możliwości pracy zarobkowej w przemyśle. Prawdopodobnem jest też, iż zwiększenie możliwości produkcyjnych przemysłu Śląska zatamowałoby proces dalszego narastania handlu wędrownego, gdyż bezrobotni znaleźliby możliwość pracy w przedsiębiorstwach przemysłowych.

Omawiając w pobieżnym zarysie linję rozwojową handlu śląskiego, nie sposób milczeniem pominąć nacisku wyjątkowych czynników konkurencyjnych, utrudniających ze względu na graniczne położenie Śląska jego egzystencję. Z jednej strony takim anormalnym czynnikiem konkurencyjnym jest silnie rozwinięte przemysłnictwo, z drugiej strony zaś rywalizacja powiatu Będzińskiego, który na szeroką masę nabywców śląskich wywiera wielką siłę atrakcyjną, gdyż sprzedaje szereg artykułów po znacznie „tańszych” cenach, niż handel śląski. Walka z przemysłnictwem wykazuje wprawdzie w ostatnich latach dość znaczny postęp, mimoto jednak nie udało się go wykorzystać; nato-

miast z powodu wysokiego stanu waluty niemieckiej ludność Śląska na ogół przestała wędrować na Śląsk Opolski, by pokrywać tam swoje zapotrzebowania, gdyż handel śląski te same towary oferuje jej dziś po tańszych cenach. Natomiast towary przemysłowe, a więc nieobciążone cłem, niejednokrotnie kalkulują się znacznie taniej, niż artykuły, spotykane w sprzedaży sklepowej na naszym Śląsku, co sprawia, iż kupiectwu śląskiemu trudno sprostać konkurencji, którą wyrządza mu nielegalny import w drodze „szmuglu”.

O ile idzie o atuty konkurencyjne powiatu Będzińskiego, to są one również niezdrowej natury, opierają się bowiem naogół na gorszej jakości towaru itp., ponadto zaś czynnikiem, umożliwiającym tamtejszemu kupiectwu tańszą kalkulację cen, są specyficzne metody handlowe, których bynajmniej nie powinno się krzewić na Śląsku, o ile pragnie się uniknąć obniżenia poziomu fachowego i etyki handlowej kupiectwa śląskiego. Zdaniem naszym, widoczną dziś niezdrowa konkurencja, którą przejawia powiat Będziński, straci z czasem na napięciu, gdy w związku z organizacją Izby Handlowych prowincjonalne kupiectwo Kongresówki przejdzie do bardziej nowoczesnych metod zbytu i kalkulacji.

W świetle cyfr okazuje się, iż połączenie Śląska z rolniczym rynkiem Rzeczypospolitej wydatnie wpłynęło na obniżenie poziomu cen artykułów żywnościowych, stanowiących przedmiot potrzeb szerokich jego mas, dowodem zaś tego mogą być następujące cyfry: I tak — przyjmując styczeń 1914 = 100, wskaźnik kosztów żywności w całej Rzeczypospolitej w marcu br. odpowiadał 221,5, natomiast wskaźnik, dotyczący Śląska, tylko 195, w tem Katowic 192. Przytoczone cyfry dowodzą, iż ceny kosztów żywności na Śląsku, przyjmując jako podstawę porównań poziom kosztów przedwojennych, są dziś stosunkowo niższe, niż w pozostałej Polsce, przyczem nadmienić wypada, iż wskaźnik dla Sosnowca wyraża się np. cyfrą 218,8, jest więc również wyższym, niż wskaźnik śląski. Z drugiej strony, przyjmując koszty w Warszawie = 100, koszt żywności w Katowicach odpowiadał w marcu br. wskaźnikowi 93,2, a więc nieznacznie różnił się od wskaźnika, odnoszącego się do skupień miejskich, położonych nawet w bezpośrednim osrodku produkcji rolniczej, jak np. Lwów (91,1).

Nie twierdzimy wprawdzie, by dane Głównego Urzędu Statystycznego były bezwzględnie pewne i nie wymagały może pewnej krytycznej analizy; opierając się jednak na tych danych, stwierdzić można, iż koszt żywności na Śląsku nie odbiega dziś zbyt od poziomu jego w pozostałych częściach Państwa, co z jednej strony dowodzi, iż przyłączenie do Polski przysporzyło Śląskowi wszelkich korzyści, płynących z jej rolniczego charakteru, z drugiej zaś strony stanowić może także pośredni wskaźnik, iż handel śląski pracuje na ogół racjonalnie i współdziała w kierunku obniżenia cen podstawowych artykułów, potrzebnych dla aprowizacji Śląska. Silniejsze zespolenie komunikacyjne Śląska z resztą Państwa niechybnie też ułatwiłoby akcję dalszego obniżenia cen na Górnym Śląsku, z drugiej strony zaś zapewniłoby Śląskowi możliwość zwiększonego zbytu własnych wyrobów na szerszym rynku krajowym, co częściowo uniezależniłoby go od naogół niepewnych konjunktur eksportowych. Olbrzymi udział

transportów Śląska w ogólnym ruchu komunikacyjnym Rzeczypospolitej może zaś być najdosadniejszym argumentem, przemawiającym za celowością i rentownością wszelkich ułatwień komunikacyjnych, które zapoczątkuje się i rozbuduje, by umożliwić Śląskowi dostęp do szerszego rynku krajowego, zarówno w charakterze sprzedawcy własnych towarów, jak i nabywcy produktów krajowych. I tak nawiasowo przytoczyć wypada, iż, według danych statystyki kolejowej, na ogólną liczbę transportów wywozowych w r. 1925 w cyfrze 13,248.780 ton Śląsk dostarczył naładunku 8,397.273 ton, o ile idzie zaś o naładunek przywozowy, przejął on z 1,799.760 ton, notowanych dla całej Polski, 691.695 ton.

Ten wybitny współudział Śląska w ruchu komunikacyjnym Rzeczypospolitej może być najbardziej przekonywującym dowodem silnego tętna życia gospodarczego Śląska i jego roli w ogólnych obrotach handlowych w Państwie. Obroty te napewno zaś jeszcze bardziej zwiększą się, o ile przemysł krajowy w własnym swoim interesie dokładać będzie dalszych starań, by handel śląski w szerszym, niż dotychczas, stopniu torował drogę zbytu — towarom polskim. Ostatnie lata przyniosły już w tym kierunku poważne rezultaty, gdyż handel śląski na masową skalę przerzucił się do towarów krajowych, i śmiało też zaryzykować można twierdzenie, iż dzięki jego pomocy Polska pracująca, tj. Polska reprezentowana przez warsztaty wytwórczości przemysłowej, silnymi węzłami złączyła się dziś z dzielnicą śląską, gdyż po-

zyskała na niej pojemny rynek zbytu. Nie ulega też wątpliwości, iż w interesie krajowej produkcji leży, by handel śląski, a w szczególności polskie kupiectwo posiadało warunki dalszego rozwoju, gdyż od akcji jego w wybitnej mierze zależnym jest stopień, w jakim wytwórczość ogólnopolska będzie mogła korzystać z śląskiego rynku zbytu.

Nie mając dostatecznie kwalifikowanych rodzimych sił w handlu śląskim, usilnie dążyć musimy jednak do wzmocnienia ich i zapewnienia dalszego ich dopływu, w tym celu zaś z jednej strony rozwiązać należy zagadnienie kredytowej pomocy, z drugiej zaś baczną troskę poświęcić szkolnictwu handlowemu, które może dostarczyć kontyngentu przyszłych, a na wysokości zadania stojących kupców polskich. Pamiętać zaś należy, iż ów kupiec polski, szczególnie w miejscowościach prowincjonalnych Śląska, pełnić może i powinien rolę „ambasadora” polskości, może on bowiem ze względu na codzienny kontakt z najszerzszymi masami ludności stać się ważnym rozsądnikiem myśli państwowej.

Dlatego też Niemcy, doceniając znaczenie handlu kresowego, netylko jako instrumentu ekspansji gospodarczej, lecz i narodowej, używały mu najwydatniejszej pomocy. Uzasadnionem więc byłoby, by to samo czyniła Polska, która dzięki silnemu i narodowo-uświadamionemu stanowi średniemu pogłębić może polski charakter swoich miast na kresach zachodnich.

Dr. H. Sand.

I z b a H a n d l o w a w K a t o w i c a c h .

WŚRÓD polskich Izb Handlowych jedną z najmłodszych jest Izba Handlowa w Katowicach, powołana bowiem została do życia na zasadzie rozporządzenia Ministerstwa Przemysłu i Handlu z dnia 27 czerwca 1922 r., wydanego na zasadzie pruskiej ustawy o Izbach z 1897 r.

Jakkolwiek nazwa „Izba Handlowa” mogłaby budzić pozorne mniemanie, iż jest ona tylko reprezentantką handlu, stwierdzić wypada, iż równocześnie reprezentuje ona również i przemysł. Izba Handlowa w Katowicach posiada na razie charakter komisaryczny, gdyż dotychczas niemożliwem było przeprowadzenie wyboru jej członków. Na czele stoi Komisarz rządowy, któremu przydana jest Rada przybożna, składająca się z 18 przedstawicieli najważniejszych gałęzi życia gospodarczego Górnego Śląska. W przeciwstawieniu do b. dzielnicy Poznańskiej i Pomorskiej, gdzie pruska ustawa o Izbach uległa pod rządami polskimi odpowiedniej i do potrzeb naszych dostosowanej nowelizacji, organizację Izby katowickiej, jak zaznaczono, oparto na starych podstawach prawnych, t. j. na przestarzałej ustawie niemieckiej z 1897 r. Ustawa ta przewiduje ordynację wyborczą, nie czyniącą zadość obecnym naszym interesom i wymogom, wobec czego Ministerstwo Przemysłu i Handlu odstąpiło od zatwierdzenia statutu Izby, opracowanego na zasadzie tej ustawy, i z tych samych względów poniechano również wyborów. Z chwilą wejścia w życie nowej jednolitej ustawy o Izbach, która niezawodnie zostanie rozciągniętą również na Górny Śląsk, Izba katowicka rzadzić się będzie mo-

gła własnym statutem i wówczas zarządzi wybory, które pozwolą na zakończenie okresu komisarycznego provizorium.

Terenem działalności Izby Handlowej w Katowicach jest cały obszar Górnego Śląska, przyznany Polsce decyzją Rady Ambasadorów z dnia 20 października 1921 r., a wchodzący w skład górnośląskiej części Województwa Śląskiego, gdyż cieszyńska część Województwa stanowi teren działalności osobnej Izby, a mianowicie Izby Handlowej w Bielsku.

Oceniając dotychczasową działalność Izby Handlowej w Katowicach, uwzględnić należy przede wszystkim niezmiernie trudne warunki, wśród jakich wypadło organizować jej podwaliny. W chwili przyłączenia Śląska do Polski, w przemyśle i handlu dominował pierwiastek niemiecki, gdy natomiast pierwiastek polski, który w dobie zaborczej był ekonomicznie upośledzonym i nie posiadał warunków odpowiedniego rozwoju, siłą faktu był jeszcze słabym i niedostatecznie utrwalonym. Ponadto, będąc odtrąconym od życia samorządowego dawnych Niemiec, nie mógł on posiadać dostatecznego wyrobienia i wyszkolenia. Zrozumiałem więc jest, iż w tych warunkach organizacja Izby była bardzo trudną, należało bowiem znaleźć taką jej formę, by zarówno nie był odepchniętym od pracy element niemiecki, reprezentujący najbardziej ważne interesy ciężkiego przemysłu, jakoteż, żeby, mimo tego stanu rzeczy, zapewnione były odpowiednie warunki, nietylko umożliwiające wydatne współdziałanie elementu polskiego, lecz warujące

także stopniowe rozszerzenie podstaw jego działalności i wpływów. Przy tem wszystkim baczyc musiano na postulat, by względy narodowościowo-polityczne nie paraliżowały zgodnej współpracy wszystkich czynników gospodarczych Górnego Śląska i nie uczyniły z Izby areny tarć ze szkodą dla właściwych jej zadań, t. j. dla rzeczowej pracy konstruktywno-gospodarczej.

Mimo scharakteryzowanych trudności, do których dołączył się jeszcze szereg przeszkód natury technicznej (brak odpowiedniego pomieszczenia, brak aktów przedwojennych, których nie chciała wydać niemiecka Izba Handlowa w Opolu, działająca dawniej na obszarze, który stał się terenem działalności Izby Handlowej w Katowicach i t. p.), stworzone zostały jednak warunki, umożliwiające produktywną i stałą postępową wykazującą pracę.

To też Izba Handlowa w stosunkowo krótkim czasie swej działalności zdobyła się na cały szereg kroków organizacyjnych, które zapewniają jej bezsprzecznie bardzo dobrą już sprawność funkcjonalną. I tak: Izba Handlowa w Katowicach powołała do życia szereg Komisji fachowych; zebrała i dokładnie skompletowała materiał ewidencyjny, dotyczący całokształtu stosunków gospodarczych Górnego Śląska; założyła kataster firm, włączając dane, dotyczące rejestru handlowego; uruchomiła własny referat statystyczny, oraz przeprowadziła szereg ankiet, dzięki którym wyświetliła wszystkie niemal podstawowe zagadnienia, dotyczące struktury i potrzeb rozwojowych życia gospodarczego Górnego Śląska; w licznych memorjałach informowała też czynniki rządowe o potrzebach Śląska i w niejednej dziedzinie przyczyniła się do realizacji spraw, które dodatnio zaważyły na życiu gospodarczem powierzonym jej pieczy obwodu.

Izba Handlowa w Katowicach również usilnie i systematycznie dokładała starań, by interesenci ślascy zbliżyli się do ogólno-krajowych źródeł zakupu i sprzedaży, podjęta zaś przez nią w tym kierunku akcja wykazała się może szeregiem rezultatów pierwszorzędного znaczenia gospodarczego. Izba katowicka stale poświęcała także baczna uwagę sprawie udostępnienia Śląskowi nowych terenów zbytu zagranicą i do dnia dzisiejszego rozwija w tym kierunku ruchliwą inicjatywę.

Izba powołała dalej do życia własny sąd rzeczowy, rządzący się własnym statutem, ustanowiła rzeczoznawców dla szeregu działów towarowych, zaprzysięgła szereg rewizorów ksiązkowych, z początkiem zaś maja b.r. uruchomiła własne biuro reklamacyjno-kolejowe.

Uznając niezmiernie znaczenie, jakie dla dalszego rozwoju posiada sprawa zapewnienia przemysłowi i handlowi kwalifikowanych pracowników, Izba Handlowa coraz intensywniej starać się poczyniła o reorganizację i rozwój śląskiego szkolnictwa handlowego. W 1925 r. Izba uruchomiła własny kurs dokształcający dla pracowników handlowych, w roku bieżącym

zaś przyjmie prawdopodobnie pod swe kierownictwo całe szkolnictwo handlowe na Górnym Śląsku. W tym celu zapoczątkowała ona już odpowiednie prace przygotowawcze w ścisłym porozumieniu z interesowanymi czynnikami gospodarczymi.

Stosownie do swoich zadań Izba katowicka interesuje się żywo zagadnieniami polityki gospodarczej, a dowodem pracy jej w tej dziedzinie jest liczna ilość memorjałów i wniosków, dotyczących wszystkich niemal dziedzin życia gospodarczego. Specjalną uwagę poświęca przytem Izba sprawom ustawodawstwa gospodarczego, które w stosunkach śląskich są o tyle skomplikowane, iż obok ogólnie obowiązującego ustawodawstwa państwowego wchodzi w grę również ustawodawstwo autonomiczne, uwarunkowane statutem organicznym Województwa Śląskiego, Izba otacza pieczę swą również szereg instytucji, służących interesom handlu i przemysłu obwodu, i bądź to uczestniczy w zarządach odnośnych instytucji, bądź też ułatwia ich egzystencję, w miarę środków swoich udzielając im subwencji.

Izba Handlowa w Katowicach w ubiegłych latach opracowała statut dwóch giełd, które miały powstać w Katowicach, a mianowicie giełdy pieniężnej i giełdy płodów rolniczych. Sprawa utworzenia odnośnych giełd przeciągnęła się jednak, gdyż płynność stosunków nie sprzyjała ich erekcji.

Od 1923 r. Izba wydaje własny organ p. t.: „Górnos Śląskie Wiadomości Gospodarcze“, które ukazują się dwa razy w miesiącu i wydawane są ze względu na narodowościowe stosunki obwodu w języku polskim i niemieckim. Szereg numerów tego organu posiadał charakter monograficzny, były one bowiem poświęcane wyczerpującemu omówieniu struktury, oraz potrzeb rozwojowych poszczególnych działów gospodarki śląskiej.

Pobieżny przegląd powyższy świadczy, iż mimo trudnych warunków działalności, Izba katowicka w stosunkowo krótkim czasie dała dowody bardzo wydatnej aktywności, jeżeli zaś nie osiągnęła jeszcze tego stadium rozwoju, który byłby pożądanym i uzasadnionym ze względu na wagę reprezentowanych przez nią interesów, przypisać to należy okolicznościom, niezależnym od dobrej woli osób, na których barkach spoczywała praca organizacyjna, mająca na oku ufundowanie racjonalnych jej podwalin.

Izbę Handlową w Katowicach, reprezentującą jeden z najbardziej uprzemysłowionych obwodów, czekają jeszcze wielkie zadania. Wywiąże się ona z nich tem łatwiej, im bardziej w granicach własnego interesu państwowego usiłowania jej poprą właściwe czynniki rządowe, które dotychczas dla znaczenia Izb naogół nie posiadały odpowiedniego zrozumienia i niedostatecznie orjentowały się również, jak wyjątkową jest misja Izby Handlowej w Katowicach, a więc w ośrodku, w którym stale łączyć należy postulat rzeczowej pracy gospodarczej z racjonalnie pojętymi interesami narodo-państwowymi.

Położenie rzemiosła na Górnym Śląsku.

PRZED WOJNĄ było na Górnym Śląsku około 30 tysięcy warsztatów rzemieślniczych — dokładnej statystyki brak. W liczbie tej najwyżej 10% było warsztatów polskich, gdyż wprawdzie większość rzemieślników była pochodzenia polskiego, lecz przez uczenie się w warsztatach niemieckich, jak również przez należenie do niemieckiego Związku mistrzów katolickich, utracili poczucie polskości i stali się Niemcami.

Gdy po wojnie wszczęto agitację plebiscytową, zawiązał się z inicjatywy pp.: Kajzera i Soboty „Śląski Związek samodzielnych rzemieślników i przemysłowców” z siedzibą w Gliwicach. Przystąpiło do niego przeszło tysiąc rzemieślników Polaków, którzy otwarcie mieli odwagę zadokumentować swoją polskość. Reszta zaś rzemieślników albo nie miała odwagi przystąpić do tego Związku, albo też organizacja wówczas nie dotarła jeszcze do nich. Związek ten miał za zadanie także zakładanie spółek fachowych, które faktycznie też stworzył.

Gdy Górny Śląsk po plebiscycie został podzielony i tylko $\frac{1}{3}$ obszaru jego przypadła Polsce — „Śląski Związek rzemieślników i przemysłowców” uchwalił nawiązać kontakt z Cechami i dążyć do współpracy z wszystkimi rzemieślnikami, bez względu na ich narodowość, łudząc się tem, że z biegiem czasu uda się przyciągnąć zgermanizowanych Polaków dla sprawy polskiej. Niestety, po czterech latach łudzenia się, nastąpiło przykre rozczarowanie i przebudzenie, i to w czasie ostatnich wyborów komunalnych. Okazało się bowiem, że nie tylko rzemieślnicy-Niemcy, ale nawet ci zgermanizowani Polacy demonstracyjnie chcieli być na listach niemieckich, agituując na rzecz tych list, czy to w prasie, czy na zebraniach, iż „każdy rzemieślnik winien głosować na listę... niemiecką”. A trzeba nie zapominać w tym wypadku o tem, że Niemcy przed wyborami komunalnymi rzucili miliony złotych na tę akcję. Wobec tak smutnego faktu, zebrali się w dniu 12 listopada 1926 r. rzemieślnicy-Polacy i uchwili ratować to, co uratować można jeszcze było. W tym celu przystąpiono do utworzenia „Związku polskich samodzielnych rzemieślników i przemysłowców”, przekonawszy się, że w obecnych czasach Niemców, ani renegatów nie da się spolszczyć. Tu trzeba nadmienić, że rzemieślnik Niemiec był finansowo silniejszy, miał długoterminowe kredyty na bardzo dogodnych warunkach w bankach niemieckich, a oprócz tego otrzymywał dostawy od Państwa i ciężkiego przemysłu; natomiast rzemieślnik Polak był wszędzie rugowany wobec powyższej konkurencji i w walce o byt, o jutro, zdany był na siebie samego. To też rzemieślnik-Polak, który przed wojną był na ogół bardzo biedny, z chwilą, gdy Śląsk został przyłączony do Polski, spodziewał się, iż urzędy i instytucje polskie będą go popierały przez przydzielanie mu zamówień i dostaw. Jednakże mniemanie to okazało się

złudnem, gdyż poszczególne urzędy stanęły na tem stanowisku, że zamówienia należy oddawać tym, którzy je taniej oferują, i to bez względu na to, czy dany oferent jest Niemcem, Polakiem lub Żydem.

Ten brak odpowiedniego zrozumienia najżywniejszych interesów polskiego rzemiosła i drobnego przemysłu ze strony miarodajnych czynników, oraz pewnej części publiczności na Górnym Śląsku sprawił, że polskie rzemiosło i drobny przemysł przedstawiają dziś obraz najwyższego zubożenia, nawet wprost upadku. Polskie warsztaty pracy przechodzą masowo w obce ręce, Polacy tracą zatrudnienie, a ci, którzy są zatrudnieni jako rzemieślnicy, robotnicy i uczniowie, skazani są na wynarodowienie. A przecież rzemiosło w Polsce ma ogromne znaczenie dla rynku pracy, jeśli zważyć, że mamy dziś w Polsce około 300 tysięcy warsztatów rzemieślniczych, zatrudniających około 500.000 ludzi. Niestety, pod wpływem powyższego stanu rzeczy, warstwy rzemieślnicze zostały zdeorganizowane.

Adolf Sobota, poseł na Sejm Śląski.



Śląska Izba Rzemieślnicza przysłała wprawdzie z pomocą rzemiosłu śląskiemu przez uzyskanie dla niego półmilionowego kredytu, lecz Polacy korzystać z niego nie mogą z powodu zbyt wysokiego oprocentowania, oraz nieprzystępnych warunków gwarancyjnych ze strony banków. Z kredytów tych więc skorzystają rzemieślnicy, materialnie silniej stojący, a tymi na Śląsku nie są Polacy. Następstwem takiego stanu rzeczy jest, że 1200 warsztatów rzemieślniczych zostało w 1926 r. zamkniętych, i to przeważnie warsztatów polskich! Jest to bardzo smutny objaw, jeśli wziąć pod uwagę, że rzemieślnicy-Polacy należeli do tych, którzy przed przyłączeniem Śląska do Macierzy brali najwybitniejszy udział w życiu narodowym i oświatowym, a w czasie powstań i plebiscytu byli jednymi z najpierwszych przywódców i bojowników o wolność i niepodległość Ziemi Piastowskiej.

Upadek polskiego rzemiosła i drobnego przemysłu na Górnym Śląsku można powstrzymać jedynie przez zasilenie go tanim, długoterminowym i łatwym do uzyskania kredytem, oraz przez moralne i gospodarcze poparcie go ze strony urzędów państwowych i publicznych przy rozdziale zamówień i dostaw, a to nawet i w tych wypadkach, gdy polski rzemieślnik i przemysłowiec nie jest w stanie złożyć żadanego wadium i uczynić zadość innym wymaganiom biurokratycznym.

Należałoby więc tworzyć polskie organizacje rzemieślnicze, jak Związki młodzieży rzemieślniczej, Związki polskiej czeladzi rzemieślniczej, a także w każdym większym mieście winny powstawać filje Związku polskich samodzielnych rzemieślników i przemysłowców, któreby troskliwie czuwały nad swoimi członkami. Następnie należałoby do Komisji egzaminacyjnych, czy to czeladniczych, czy mistrzowskich, wybierać wyłącznie rzemieślników-Polaków (językiem

urzędowym tych Komisji jest przecież język polski!); należałoby również nad Cechami, w których zarządach zasiadają przeważnie Niemcy, rozciągnąć ścisły nadzór i baczyć na to, by protokoły i rozprawy prowadzone były wyłącznie w języku urzędowym, t.j. polskim.

Śląska Izba Rzemieślnicza jest powołaną, ażeby nad rzemiosłem czuwała, — niestety, są jednostki, które usiłują plany i dążenia Izby pokrzyżować, by móc powiedzieć, że Izba nic nie robi dla rzemiosła, — jest zbyteczną zatem. Są też i takie jednostki, które po wyborach komunalnych dążą do wyborów do Izby Rzemieślniczej, licząc na to, że i w wyborach do Izby uzyskają znowu większość Niemcy, że więc wówczas będą mogli rządzić rzemiosłem po swojemu. Należy zaznaczyć, że Śląska Izba Rzemieślnicza została powołaną do życia rozporządzeniem Ministra przemysłu i handlu z dnia 27. czerwca 1922 r., ogłoszonym w numerze 5 tym „Gazety Urzędowej Województwa Śląskiego” z dnia 22-go lipca 1922 r. Zarząd Izby jest na razie komisaryczny. Na czele jego stoi Komisarz Rządowy, mianowany przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu, mając dodaną sobie do pomocy Radę Przyboczną, składającą się z 18 członków, a mianowicie 12 Polaków i 6 Niemców. Okręg

Śląski Izby Rzemieślniczej podzielony jest na 10 obwodów, na którym to obszarze znajduje się 112 Cechów, w tem 71 przymusowych, 41 wolnych, 111 Komisji egzaminacyjnych przy Cechach, 19 Komisji egzaminacyjnych przy Izbie, oraz 27 Komisji egzaminacyjnych na Mistrzów.

Na szczególną uwagę zasługuje założenie w tym roku Śląskiego Instytutu Rzemieślniczo-Przemysłowego w Katowicach. Inicjatorką powstania Instytutu była Izba Rzemieślnicza, a protektorat nad tym Instytutem przyjął Wojewoda Śląski p. Dr. Grażyński. Instytut ten przejawia dziś bardzo ożywioną działalność i cieszy się poparciem całego społeczeństwa, to też do jego działalności przywiązują dużo nadziei. Ma bowiem naprawdę Śląski Instytut Rzemieślniczo-Przemysłowy przed sobą bardzo zaszczytne zadania. Od sposobu spełnienia ich zależy w dużej mierze podniesienie, rozwój i dobrobyt całego rzemiosła na Górnym Śląsku, a intensywna i celowa działalność jego może stać się początkiem nowej ery w odrodzeniu polskiego rzemiosła i przemysłu, a z nimi życia narodowego i gospodarczego na Górnym Śląsku.

A. Sobota
Poseł na Sejm Śląski.

Obeeny stan rolnictwa śląskiego.

„Dokonałiście już wielkiego dzieła,
wielkie zadania stoją jeszcze przed wami”.

GDY KTOŚ obcy słyszy o Śląsku, mimowoli wyobraża go sobie jako kraj pełen kominów, kopalń, hut i różnorodnego przemysłu, nie wie bowiem o wielkich połaciach ziemi, będących w kulturze rolnej i leśnej, jak również o tem, że mniej więcej jedna trzecia część ludu śląskiego żywi się i zarabia pracą na roli i w lesie. Warto się tedy bliżej zapoznać z tą pracą i rozpatrzyć najważniejsze zagadnienia rolnictwa śląskiego.

Przyroda, która tak hojnie obdarzyła Śląsk skarbami w postaci węgla i kruszców, zupełnie po macoszemu obeszła się z wymaganiami rolnictwa i nie dała mu naturalnych warunków rozwoju. Tylko dzięki znacznym nakładom pieniężnym i mozolnej pracy ludu zawdzięcza rolnictwo śląskie swój stan obecny. Śląsk, położony wysoko, wystawiony na wiatry północne i odgradzony od południa łańcuchem Beskidów, posiada ostry klimat. Gdy w innych częściach Państwa wegetacja jest w pełnym rozkwicie, na Śląsku jest ona jeszcze w uśpieniu, przez co opóźniają się znacznie uprawa roli i zasiewy, tak, że okres wegetacyjny roślin uprawnych jest na Śląsku stosunkowo bardzo krótki. Liczne opady atmosferyczne, szczególnie w czerwcu i lipcu, uniemożliwiają często wykonywanie robót polnych i narażają rolnika na znaczne straty. Ziemia, z natury uboga, daje tylko przy silnem nawożeniu odpowiednie plony. Jedynie doliny Odry i Wisły znane są z swej żyzności, inne zaś części Śląska posiadają przeważnie lekkie piaski, które nawet przy krótkotrwałej suszy wysychają, albo też ciężkie ilaste gleby, cierpiące na nadmiar wody, które w latach mokrych zupełnie zawodzą nadzieje rolnika.

Wyżej przedstawione warunki klimatyczne i ge-

ologiczne zmuszają rolnika śląskiego w większości okolic do zaniechania uprawy pszenicy, buraków, a nawet koniczyny. Główną rolę odgrywa w gospodarstwach rolnych uprawa żyta, owsa, ziemniaków i roślin pastewnych. Wysokie ceny owsa i siana, oraz niskie ceny koni, powodują nierentowność hodowli ich, która też ogranicza się z każdym rokiem. Z drugiej strony dobry zbyt mleka w okręgach przemysłowych, liczne łąki i pastwiska dają doskonałe warunki hodowania bydła i zakładania obór udojowych. To też gospodarstwa rolne opierają się przeważnie na produkcji mleka i bydłostan Śląska powiększa się z roku na rok. Na terenie Górnego Śląska hodują rolnicy przeważnie wysokomleczne, czarnosrokatę bydło nizinne, na terenie Śląska Cieszyńskiego, a w szczególności w górach spotyka się czerwone bydło polskie. Hodowla świń rozpowszechniona jest w karłowatych gospodarstwach robotników przemysłowych, którzy je żywią odpadkami gospodarstwa domowego. Mniej wybitne miejsce zajmuje ogrodnictwo i warzywnictwo, a to z powodu niekorzystnych warunków geologicznych i wielkiej konkurencji warzyw, przywożonych z sąsiednich powiatów Śląska niemieckiego.

Stosunek robotników rolnych do pracodawców uregulowany jest umową zbiorową, odnawianą każdego roku. Nieporozumienia robotników z pracodawcami załatwiają obie strony przeważnie ugodowo i dotychczas nie doszło do większych tarć. Wynagrodzenie robotnika rolnego normuje się według cen żyta, które to wynagrodzenie wynosi obecnie wraz z równowartością ordynarii około 160 zł. miesięcznie.

Zbyt wszelkich produktów rolnych jest łatwy, a to tem więcej, że Konwencja Genewska zapewnia możliwość przewozu produktów rolnych bez cła i ograniczeń na Śląsk niemiecki celem zbycia ich na rynku zagranicznym.

Rolnictwo śląskie bardzo podupadło podczas wojny światowej i w czasie plebiscytu, a to nie tylko z powodu braku nawozów sztucznych, licznych rekwizycji koni, bydła i wszelkich produktów rolnych, lecz także z powodu braku rąk roboczych. Władze polskie, objawszy w czerwcu 1922 r. Śląsk w swe ręce, rozpoczęły natychmiast akcję celem podniesienia podupadłego i przez szereg lat zaniedbanego rolnictwa.

Pierwszym krokiem do osiągnięcia tego celu było zorganizowanie rolnictwa śląskiego i stworzenie takiej instytucji, któraby zajmowała się wszechstronem popieraniem wszelkich gałęzi wytwórczości rolnej i leśnej, broniła interesów rolnika i była równocześnie organem opiniodawczym Władz państwowych. Wynikiem tych dążeń było powstanie Śląskiej Izby Rolniczej. Reprezentowana jest w niej wielka i mała własność rolna — rolnicy polscy i niemieccy, którzy w zupełnej zgodzie pracują nad podniesieniem i rozwojem rolnictwa. Celem umożliwienia Śląskiej Izbie Rolniczej spełniania poruczonych jej zadań, przyznają Władze państwowe corocznie tej instytucji znaczne zasiłki ze Skarbu Państwa i Skarbu Śląskiego. Niezależnie od tego Izba ma prawo pobierania osobnego podatku od rolników.

Oprócz Śląskiej Izby Rolniczej działają na terenie Województwa liczne miejscowe organizacje t. zw. Kółka rolnicze, które zrzeszone są w dwa wielkie związki, a mianowicie: na terenie Górnego Śląska w Związku Rolników z siedzibą w Katowicach i na terenie Śląska Cieszyńskiego w Towarzystwo Rolnicze w Cieszynie.

Konieczność osuszenia znacznych obszarów mokrych gruntów i doskonałe wyniki przeprowadzonych przed wojną meljoracji rolnych spowodowały utworzenie Biura Meljoracyjnego przy Śląskim Urzędzie Wojewódzkim i specjalnego funduszu na meljoracje rolne, zasilanego co rok przez Skarb Śląski. Biuro Meljoracyjne dostarcza bezpłatnie projektów meljoracyjnych interesantom i nadzoruje nad wykonaniem dotyczących robót. Zainteresowanie rolników sprawą meljoracji jest tak wielkie, że Biuro Meljoracyjne nie jest w stanie uczynić zadość życzeniom wszystkich rolników, mimo, że personel Biura ciągle się powiększa. Z pożyczek i subwencji, udzielanych przez Śląski Fundusz Meljoracyjny, korzystało dotychczas około 20 spółek meljoracyjnych, oraz liczni rolnicy, niezrzeszeni w spółkach. W ostatnich latach wydrenowano ponad 1000 hektarów ziemi, kosztem około 800.000 zł. Spółki meljoracyjne otrzymują 30% bezwrotnego zasiłku i 30% niskoprocentowej pożyczki sumy kosztorysowej projektowanych robót.

Wielki nacisk kładą Władze państwowe na szerzenie oświaty rolniczej. W tym celu założono już w 1922 roku zimową Szkołę rolniczą na majątku Międzywiec w powiecie Cieszyńskim i żeńską Szkołę gospodarstwa wiejskiego i domowego w Strumieniu w powiecie Bielskim, oraz uruchomiono dawną Szkołę rolniczą w Tarnowskich Górach. Z inicjatywy Śląskiej Izby Rolniczej i dzięki finansowemu poparciu Władz wojewódzkich otwarto w 1925 roku Szkołę rolniczą w Rybniku. Wobec wzrastającej liczby uczniów przystąpiono do budowy nowego gmachu Szkoły rolniczej w Międzywiesiu, oraz zakupiono w Rybniku odpowiedni budynek, konieczny dla pomieszczenia tam szkoły rolniczej.

Nauka w szkołach rolniczych trwa przez dwa

lata w porze zimowej, od 1. października do 31. marca, i daje uczniom dostateczne wiadomości, potrzebne do objęcia gospodarstw włościańskich, względnie posad na średnich majątkach. W żeńskiej Szkole gospodarstwa wiejskiego kurs trwa 9 miesięcy. W szkole tej uczą się dziewczęta między innymi teoretycznie i praktycznie gotowania, szycia, ogrodnictwa, warzywnictwa, mleczarstwa i chowu drobiu. Oprócz kształcenia młodzieży w szkołach rolniczych urządza się kursa i odczyty dla dorosłych rolników na całym terenie Województwa Śląskiego. Na każde życzenie Kółek rolniczych przyjeżdża prelegent do danej gminy i zaznajamia zebranych rolników z postępem i wiedzą rolniczą. W miastach powiatowych i większych gminach urządza się kilkudniowe kursa celem dokształcenia rolników i ogrodników.

Szczególną opieką otoczona jest hodowla bydła. Systematycznie zakłada się stacje rasowych buhajów. Buhaje powierza się rolnikowi, godnemu zaufania, który otrzymuje buhaja na własność za połowę ceny, pod warunkiem, że trzyma go przez kilka lat do dyspozycji innych rolników, pobierając za to umiarkowaną opłatę. Zakładanie stacji buhajów ma wielkie znaczenie dla włościan, którzy nie są w możności utrzymywać dla swej małej obory dobrego rasowego buhaja. Stacje buhajów są pod nadzorem Śląskiej Izby Rolniczej. Coroczne przeglądy bydła, urządzone w obecności przedstawicieli Władz państwowych, delegatów Śląskiej Izby Rolniczej i Korporacji rolnych, dają miarodajnym czynnikom obraz i pogląd na dalszy rozwój hodowli bydła. Hodowcy najładniejszych sztuk otrzymują przy przeglądach premje w postaci medali, listów pochwalnych i nagród pieniężnych. Na terenie Województwa Śląskiego działają trzy Związki kontroli obór i utrzymują w ewidencji mleczność krów poszczególnych obór zawodowych.

Celem umożliwienia Śląskiej Izbie Rolniczej czynienia prób doświadczalnych ze sztucznymi nawozami i różnymi gatunkami roślin uprawnych, oraz stwierdzenia, które najlepiej nadają się dla gleby i klimatu Śląska, oddano Śląskiej Izbie Rolniczej dwa majątki państwowe. Jeden w powiecie Rybnickim, drugi w powiecie Cieszyńskim. Na majątku Marklowiec założono wielką szkółkę drzew owocowych celem zaopatrywania rolników w wyborowe drzewa owocowe.

Liczne choroby i szkodniki roślin, występujące na terenie Śląska, spowodowały Władze państwowe do utworzenia Stacji Ochrony Roślin w Cieszynie. Stacja udziela bezpłatnych porad rolnikom w sprawie tępienia szkodników i chorób roślin, oraz tępi je przymusowo w razie masowego wystąpienia.

Dewaluacja marki niemieckiej, a później polskiej, pozbawiła rolników kapitału obrotowego. Trudno było dla rolnika uzyskać kredyt. Kasy spółdzielczo-rolnicze prowadziły suchotniczy żywot. Dzięki przychylnemu stanowisku Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Król. Hucie uzyskali rolnicy w najgorszym czasie kredyt krótkoterminowy. W roku bieżącym Sejm Śląski przeznaczył 800.000 zł. na udzielanie rolnikom niskoprocentowych, a długoterminowych pożyczek, oraz utworzono na Śląsku Filję Państwowego Banku Rolnego w Katowicach, tak, że rolnicy śląscy będą mogli otrzymać wkrótce długoterminowe pożyczki, potrzebne im do podniesienia warsztatów pracy.

Mówiąc o rolnictwie śląskim, nie można pominąć milczeniem sprawy naprawy ustroju rolnego. Jest ona konieczną ze względu na nierówny podział ziemi między wielką a małą własnością, oraz wobec wielkiej ilości karłowatych gospodarstw rolnych na terenie Województwa Śląskiego. W ostatnim czasie powołano do życia instytucję, konieczną do urzeczywistnienia dzieła reformy rolnej. Zupełnie jednak błędne byłoby mniemanie, że naprawa ustroju rolnego zostanie dokonana wkrótce i że ziszcza się w najbliższym czasie oczekiwania i nadzieje w niej pokładane, albowiem brak personelu technicznego

i kapitału, potrzebnego na ten cel, wstrzymuje szybkie wykonanie reformy.

Reasumując wszelkie przejawy życia rolniczego na terenie Województwa Śląskiego, można z uznaniem stwierdzić, że rolnicy śląscy dążyli w ostatnich 5 latach pod wodzą wybitnych i nieustraszonych działaczy wszelkimi siłami i wytrwale do udoskonalenia swych warsztatów pracy. Uzasadnioną jest też nadzieja, iż rolnicy śląscy, otoczeni opieką miarodajnych czynników, kroczyć będą i w przyszłości obroną już drogę ku podniesieniu kultury rolnej i życia gospodarczego całego kraju. *Dr. Alfred Potryn.*

Bank Gospodarstwa Kraj. na Ziemi Śląskiej.

WSKRZESZONE Państwo Polskie odziedziczyło w dzielnicy Małopolskiej bardzo poważną instytucję bankową, a mianowicie Galicyjski Bank Krajowy, jedyny na ziemiach polskich, który w okresie naszej niewoli powołany został do życia w 1883 roku—na podstawie uchwały Sejmu Galicyjskiego, dla służenia narodowym celom gospodarczym z funduszków samorządowych, jedyny, który, nieoparty o kapitał akcyjny, nie musiał dbać tylko o zysk, a pracując z zyskiem, używał go na dalsze poparcie życia gospodarczego, na tworzenie nowych gałęzi przemysłu. Z chwilą przejęcia tej instytucji przez Państwo Polskie, zmieniona została jej firma na Polski Bank Krajowy, który też w 1923 r. otworzył Oddział w Katowicach, prowadzony od czerwca roku 1924 pod firmą Banku Gospodarstwa Krajowego. Instytucja ta jest państwową, a o celowości istnienia jej może świadczyć choćby tylko jedna cyfra sumy bilansowej z 1926 r., wynosząca 904 miliony, a dorównująca prawie sumie bilansowej Banku Polskiego.

Ten krótki zarys historyczny niech uprzytomni społeczeństwu Górnego Śląska, że ma do czynienia z instytucją o przeszło czterdziestoletnich narodowych tradycjach, którym przyświecało hasło: „Dobro Ojczyzny najwyższem prawem” i zrozumienie, że dobra organizacja kredytowa jest warunkiem i czynnikiem rozwoju produkcji i dobrobytu kraju. W tych zasadach wychowała też instytucja ta cały zastęp swoich pracowników, którzy, rozsypani dziś po całej Polsce, mają za zadanie służyć pracą swoją całemu Narodowi, zjednoczonemu z trzech zaborów.

Bank Gospodarstwa Krajowego jest własnością wszystkich obywateli polskich, a zatem nie może się nigdzie spotkać z zarzutem, że nie uwzględnia lokalnych potrzeb społeczeństwa, ono bowiem może zawsze wystąpić z inicjatywą i ma wpływ na jej zrealizowanie, a we władzach Banku znajduje zawsze naj-

lepsze zrozumienie dla każdej zdrowej myśli, która mieści się w granicach realnych możliwości i zasobów Banku.

Oddział Śląski tej instytucji rozpoczął swą działalność w warunkach trudnych, bo w okresie inflacyjnym, kiedy to w gorączce iluzorycznych zysków zapomniano i deptano wszelkie zdrowe zasady ekonomiczne, kiedy o programach gospodarczych myśleć wprost nie było można, a co dopiero w czyn je wprowadzić. W tych warunkach nie było pola do działania dla tej instytucji; zadaniem jej było wyczekać i przetrwać do właściwego momentu opamiętania, by w zmienionych, zdrowszych już warunkach rozpocząć właściwą działalność. To też z chwilą nastania okresu poinflacyjnego, kiedy nagle zabrakło kapitałów obrotowych — Oddział katowicki, nie posiadając jeszcze dostatecznych własnych funduszy, ściągnął je na Śląsk za pośrednictwem Warszawy i łagodził w miarę możliwości te trudności, w jakie popadł ciężki przemysł Górnego Śląska, ten warsztat pracy tysięcy polskich

robotników. W miarę uzdrowienia stosunków gospodarczych, a co za tem idzie, i wzrostu wkładów, rozszerzał Oddział swą działalność, a mając zawsze na względzie przede wszystkim przemysł, rolnictwo, handel, żeglugę, udziela kredytów Kasom Oszczędności, Bankom zaliczkowym, prawie wszystkim Zarządom miast i osiąga z końcem 1926 roku trzydziestudwumilionową sumę bilansową.

Żywiąc nadzieję, że rozwój tej instytucji nadal postępować będzie w miarę zrozumienia przez ludność Górnego Śląska potrzeby jej wzrostu, a co za tem idzie, darzenia jej coraz to większym zaufaniem i opieką, stwierdzić należy, że celem instytucji jest służba dla dobra Śląska, a tem samem dla całej Ojczyzny.

St. Jarnutowski.



St. Jarnutowski,
dyrektor Oddziału Banku Gospodarstwa
Krajowego w Katowicach.

Bankowość polska na Górnym Śląsku.

PIĘĆ LAT mija w dniu 18 czerwca 1927 r. od czasu przyłączenia Górnego Śląska do Polski.

Ten okres 5 cioletni był okresem stopniowego, coraz silniejszego scalania się dzielnic Górnośląskiej z Macierzą. W tym procesie scalania, który szedł w dwóch kierunkach: w społeczno polityczno - administracyjnym i w gospodarczym bankowość polska, a w szczególności polska bankowość prywatna, jako jeden z najważniejszych składowych członów życia gospodarczego, odegrała rolę niepoślednią, toteż należy się jej osobne omówienie.

Właściwością struktury gospodarczej Górnego Śląska jest, że ciężki przemysł nadaje tej dzielnicy specyficzne piętno i, rzec można, decyduje o charakterze całego tutejszego życia gospodarczego. Ten ciężki przemysł, pozostając przeważnie w rękach niemieckich, potrzebował własnych banków dla swych wielkich operacji, które koncentrowały się wyłącznie w trzech wielkich bankach niemieckich, zwanych „D-bankami“, a mianowicie: Deutsche Bank, Darmstädter- und Nationalbank i Dresdner Bank. Te trzy banki na mocy artykułu 314 polsko niemieckiej Konwencji Górnośląskiej z 15 maja 1922 r. pozostały na Górnym Śląsku po przyłączeniu go do Polski a ponadto, na mocy tej Konwencji, utworzył swoją filję w tutejszej dzielnicy czwarty „D-bank“, mianowicie Direction der Disconto-Gesellschaft. Inne banki, o ile chodzi o ciężki przemysł, nie odgrywały na Górnym Śląsku żadnej roli, bądź też bardzo znikomą.

Natomiast z punktu widzenia społeczno-narodowego i gospodarczego szerokich warstw ludności, przypadła w udziale bardzo doniosła rola na Górnym Śląsku polskim bankom ludowym. Oparte na zasadzie współdzielczej systemu Schulzego z Delitzsch, uczyły banki ludowe naszą ludność polegać tylko na własnych siłach, nie licząc na obcą pomoc, i przeistoczyły się w ważny czynnik pracy zbiorowej nad odrodzeniem i dla lepszej przyszłości Narodu. One były jednym z najważniejszych czynników podniesienia dobrobytu polskiego robotnika, rolnika i drobnego rzemieślnika; one uczyły polską ludność składać oszczędności w polskich instytucjach finansowych i podnosiły ją pod względem ekonomicznym, a co za tem idzie, także pod względem kulturalnym, społecznym i politycznym.

Pionierami ruchu w kierunku zakładania banków ludowych na Górnym Śląsku byli śp. Karol Miarka, śp. Juljusz Szaflik i Adam Napieralski. W ten sposób powstawały banki ludowe w ważniejszych ośrodkach Górnego Śląska jako to: w Bytomiu, Gliwicach, Katowicach, Koźlu, Królewskiej Hucie, Lublińcu, Mikołowie, Oleśnie, Opolu, Pszczynie, Raci-

borzu, Rybniku, Siemianowicach, Strzelcach, Tarnowskich Górach, Wodzisławiu i Zabrze. Pozatem została założona „Spółdzielnia Parcelacyjna“ w Bytomiu, przeistoczona następnie na Spółkę akcyjną pod nazwą „Bank Ziemski“ z siedzibą w Katowicach.

O powodzeniu i znaczeniu polskich banków ludowych świadczy wymownie wielka ilość członków, świadczą też poważne sumy wkładów, które były oszczędnościami naszego ludu. Tak na przykład Bank Ludowy w Bytomiu w 1914 r. miał z górą 1500 członków, a wkłady oszczędnościowe dochodziły do 20 milionów marek niemieckich w złocie. Banki Ludowe w Opolu i Raciborzu posiadały wkładów oszczędnościowych każdy zgórą 5 milionów marek niemieckich w złocie. Widzimy więc, że polskie banki ludowe w życiu gospodarczym polskiej ludności na Górnym Śląsku odegrały bardzo poważną rolę.

Przed wojną polskich Banków akcyjnych na terenie Górnego Śląska nie było. Pierwszym polskim Bankiem akcyjnym, założonym na G. Śląsku, był Górnośląski Bank Handlowy z siedzibą w Bytomiu, a następnie w Katowicach. Bank ten jest obecnie zlikwidowany.

W końcu 1919 r. założył swoją filję w Katowicach poznański Bank Przemysłowców, a następnie rozszerzył swą działalność na Bytom i szereg większych miejscowości G. Śląska. W drugiej połowie 1920 r. utworzył swój Oddział Polski Bank Handlowy, początkowo w Bytomiu, potem w Katowicach, Królewskiej Hucie, Tarnowskich Górach i Mysłowicach. Następnie otworzyły swe Oddziały, bądź Centrale następujące Banki: Bank Związku Spółek Zarobkowych, Bank Śląski — Banque de Silesie S. A., Bank Handlowy w Warszawie, Bank dla Handlu i Przemysłu, Bank Gospodarstwa Krajowego, Bank Kwilecki, Potocki i Ska, Śląski Bank Przemysłowy, Śląski Zakład Kredytowy, Bank Zachodni, Bank Francusko-Polski, Międzynarodowy Bank Handlowy, Polski Powszechny Bank Kredytowy i wiele innych.

W ten sposób w 1924 r. na całym terenie G. Śląska było — poza Bankiem Polskim, Bankiem Gospodarstwa Krajowego i P. K. O., oraz poza filjami Banków niemieckich — 58 Banków akcyjnych, z czego 19 Instytucji Centralnych, a 39 Oddziałów, przyczem w samych Katowicach znajdowały się, poza Bankami wyżej wymienionymi — 32 Banki, z czego Centralnych Instytucji 15, a Oddziałów 17. Niezależnie od tego powstało na G. Śląsku bardzo wiele najróżnorodniejszego typu kantorów wymiany, które również pozwalały sobie nosić miano „Banki“.

Banki akcyjne, powstałe na terenie Górnego Śląska, podzielić można na 2 zasadnicze grupy: Do pierwszej zaliczyć należy Oddziały poważnych Ban-



Dr. Stefan Czernecki,

Prezes Związku Banków w Województwie Śląskiem Dyrektor Katowickiego Oddziału Banku Handlowego w Warszawie.

ków polskich z Warszawy, Poznania i Lwowa, oraz takie Centralne Instytucje, jak np. Bank Śląski — Banque de Silesie. Celem tych Banków było nawiązanie bliższego kontaktu finansowego z miejscowym społeczeństwem, a przede wszystkim z tutejszym handlem i ciężkim przemysłem, co się też Bankom po długich wysiłkach do tego stopnia udało, że stopniowo wciągnęły ciężki przemysł w orbitę swych wpływów, wytrzymując konkurencję Banków niemieckich. Do drugiej grupy należy zaliczyć Banki grynderskie, twory, powstałe pod auspicjami inflacji marki niemieckiej i marki polskiej, i które w gruncie rzeczy bankami nigdy nie były. Te t. zw. „banki“ znalazły dla siebie podatne żerowisko, specjalnie w okresie dwuwalutowości, i nie tylko nie przysporzyły żadnej korzyści tutejszemu życiu gospodarczemu, ale przeciwnie, przyniosły mu szkodę, a ponadto naraziły na szwank dobre imię starej, zdrowej polskiej bankowości prywatnej. To też zdrowe polskie Banki prywatne, zjednoczone w Związku Banków w Województwie Śląskiem, nie mając nic wspólnego z temi efemerydami bankowymi, odsunęły się od nich i zwracały niejednokrotnie uwagę czynników miarodajnych na szkodliwość powstawania tego rodzaju banków, specjalnie na terenie Górnego Śląska.

W okresie przejmowania Górnego Śląska przez Władze Polskie obowiązywała na tutejszym terenie waluta niemiecka (marka niemiecka), która na mocy art. 306 polsko-niemieckiej Konwencji górnośląskiej miała być jedynym prawnym środkiem płatniczym w tutejszej dzielnicy przez przeciąg czasu, nie przekraczający 15 lat. Jednakże, w myśl tegoż artykułu, Rządowi Polskiemu przysługiwało prawo zaprowadzić jeszcze przed upływem tego okresu 15-letniego, zamiast waluty niemieckiej, walutę polską, będącą w obiegu w chwili tej zmiany. Zmiana waluty mogła nastąpić tylko w pierwszym dniu miesiąca i winna była być ogłoszoną przynajmniej 10 miesięcy naprzód w „Monitorze Polskim“. Jakoż we wrześniu, z powodu stałego pogarszania się kursu marki niemieckiej, Rząd Polski na skutek memorjałów, przedstawianych przez polskie sfery gospodarcze, skorzystał z przysługującego mu prawa i markę niemiecką wypowiedział. W ten sposób, aż do końca października 1923 r., obowiązywały na terenie Górnego Śląska, jako równorzędne środki płatnicze — marka niemiecka i marka polska, które się stopniowo dewaluowały, przyczem dewaluacja marki niemieckiej następowała wprost w zawrotnym tempie. Tak więc np., gdy w dniu 20 czerwca 1922 r. jedna marka niemiecka = 9·17 mp., a jeden dolar amer. = 4.363 mp., to w dniu 20 czerwca 1923 r. 1 marka niemiecka = 0·90 mp., a 1 dolar = 135.350 mp., aby w dniu 1 marca 1924 spaść kolejno dalej na poziom: 1 marka niem. = 0 45 mp., a 1 dolar = 9 200 000 mp.

Ten katastrofalny spadek obu walut, a przede wszystkim marki niemieckiej, sprawił, że w sytuacji gospodarczej Górnego Śląska, a specjalnie w sytuacji finansowej powstał wielki chaos, który nie mógł się przyczynić do prowadzenia racjonalnej polityki bankowej, obliczonej na dłuższą metę. Z drugiej strony jednak nie wolno zapoznawać, jak wielkim dobrodziejstwem dla ludności Górnego Śląska było zaprowadzenie marki polskiej, gdyż w ten sposób szerokie warstwy społeczeństwa zostały w znacznej mierze ochronione przed całkowitą ruiną, spowodowaną sprowadzeniem niemal do zera wartości marki

niemieckiej, jak to miało miejsce po tamtej stronie naszej granicy.

Jak to wyżej zaznaczono, ciężki okres dewaluacji faworyzował jedynie rozmaitego autoramentu „banczki“, które żerowały na ruinach obu walut krajowych z wielkim dla siebie pożytkiem, a z wielką stratą dla szerokich warstw ludności. W tym nader ciężkim okresie finansowym poważne Instytucje Bankowe uznały za konieczne powołać do życia organizację, któraby umożliwiała nawiązanie stałych stosunków pomiędzy poszczególnymi Bankami, wpływała na ujednolitanie zasad, któremi się mają kierować, tudzież reprezentowała interesy zawodowe Banków wobec władz, organizacji przemysłowych, handlowych i społecznych.

W ten sposób w drugiej połowie 1922 r. powstaje organizacja: „Przedstawiciele Banków Polskich w Katowicach“. Dnia 7 listopada 1922 r. instytucja ta wypowiedziała się jednomyślnie za utworzeniem „Związku Banków w Województwie Śląskiem“ i wyłoniła komisję statutową projektowanego Związku. Dnia 22 stycznia 1923 r. statut Związku Banków w Województwie Śląskiem został zatwierdzony, zaś dnia 2 lutego 1923 r. odbyło się posiedzenie założycieli Związku Banków, w którym wzięli udział: 1) z ramienia Banku Handlowego w Warszawie — Dyr. Dr. Czernecki 2) z ramienia Banku Przemysłowców Dyr. Baltazar Szaflik, 3) z ramienia Banku Śląskiego — Banque de Silesie — Dyr. Vicaire, 4) z ramienia Banku Związku Spółek Zarobkowych — Dyr. Bratkowski i 5) z ramienia Polskiego Banku Handlowego — ś. p. Dyr. Dr. Hylla.

Dnia 6 marca 1923 r. nastąpiło ukonstytuowanie się Zarządu, przyczem prezesem Związku Banków w Wojew. Śląskiem został jednomyślnie obrany Dyr. Dr. Stefan Czernecki, wice-prezesem Dyr. Baltazar Szaflik, członkiem Zarządu — Dyr. Maxime Vicaire.

W tymże 1923 r. zostali przyjęci do Związku Banków następujący członkowie: Bank dla Handlu i Przemysłu, Bank Kredytowy w Warszawie, Bank Kwilecki, Potocki i Ska, Bank Ludowy w Warszawie, Górnośląski Bank Handlowy, Polski Bank Krajowy (przemianowany później na Bank Gospodarstwa Krajowego), Śląski Bank Przemysłowy i Śląski Zakład Kredytowy, zaś w 1924 r. zostali do Związku Banków przyjęci następujący członkowie: Bank Zachodni i Bank Ziemiań Sp. Akc. we Lwowie, Oddział w Katowicach; wreszcie w okresie późniejszym został przyjęty Bank Francusko-Polski (Banque Franco-Polonaise), Międzynarodowy Bank Handlowy i Polski Powszechny Bank Kredytowy. Obecnie, przeważnie na skutek likwidacji, ilość członków, należących do Związku Banków w Wojew. Śląskiem, zmniejszyła się bardzo poważnie.

Wielką troską Związku Banków w Województwie Śląskiem było odpowiednie zorganizowanie rynku pieniężnego i powołanie do życia giełdy pieniężnej w Katowicach. Uznając mianowicie ważne znaczenie takiej giełdy na Górnym Śląsku, (gdzie podaż walut i dewiz, pochodzących z eksportu, wyniosła w 1926 r. ogółem 173 miliony złotych w złocie, czyli 38·8% ogólnej ilości dewiz, jakie wpłynęły z całego eksportu polskiego), Związek Banków w Województwie Śląskiem, w porozumieniu z ówczesnym Komisarzem dewizowym dla Górnego Śląska, już w połowie 1923 r. zainicjował t. zw. „Zebrania gieł-

dowe Banków dewizowych w Katowicach" jako namiastkę przyszłej giełdy. W tym celu, staraniem Związku Banków, został wybrany „Komitet giełdowy“, który się natychmiast ukonstytuował, wybierając swoim prezesem Dra Stefana Czerneckiego. Zebrania giełdowe miały się odbywać w wielkiej sali Magistratu katowickiego, gdzie odpowiednie dla funkcjonowania giełdy urządzenia techniczne zostały przeprowadzone kosztem Banków dewizowych. Jednocześnie z polecenia kompetentnych czynników rządowych „Zebrania giełdowe Banków dewizowych w Katowicach“ musiały ograniczyć swoją działalność jedynie do pracy organizacyjnej, polecono bowiem „Komitetowi“ wstrzymać się z urządzaniem stałych zebrań giełdowych aż do otworzenia giełdy w Katowicach. Wobec tego „Komitet giełdowy“, przy współudziale Izby handlowej w Katowicach, zajął się bezzwłocznie opracowaniem statutu giełdy pieniężnej, który to projekt został przesłany Władzom centralnym do zaaprobowania. Na skutek starań, podjętych przez Związek Banków i Komitet giełdowy, Rada Ministrów dnia 16 czerwca 1924 r. uchwaliła rozciągnąć na obszar górnośląski Województwa Śląskiego moc obowiązującą art. 1 – 23 ustawy z dnia 20. I. 1921 r. „O organizacji giełd w Polsce“, a dnia 15 lipca 1924 r. Sejm Śląski w drodze ustawodawczej wyraził swą zgodę na rozciągnięcie tej ustawy na teren Województwa Śląskiego. Ponieważ, jak wiadomo, następnie Sejm Rzeczypospolitej rozciągnął moc obowiązującą tej ustawy na Województwo Śląskie, przeto pod względem formalnym nic nie stało na przeszkodzie otwarciu giełdy pieniężnej w Katowicach. Jeżeli zaś mimoto giełda pieniężna w Katowicach dotychczas otwartą nie została, wino nie leży po stronie Związku Banków, który razem z Komitetem giełdowym uczynił w tym względzie wszystko, co należało. Na wstrzymanie się z otwarciem giełdy wpłynęły decydująco następujące czynniki: 1) skoncentrowanie całego handlu dewizami w Centrali Banku Polskiego w Warszawie, 2) załamanie się waluty złotowej i 3) dezorientacja na rynku efektów. Należy jednak przypuszczać, że z chwilą, kiedy powyższe 3 czynniki hamujące zostaną usunięte, co częściowo już w znacznej mierze następuje, nie będzie żadnych, sądzimy, przeszkód do otwarcia giełdy pieniężnej w Katowicach.

Zdając sobie dokładnie sprawę, że naczelnym społeczno-gospodarczym zagadnieniem na Górnym Śląsku jest skupianie i zrzeszanie wszelkich, choćby pozornie najbardziej różnorodnych twórczych sił gospodarczych i organizacji gospodarczych, Związek Banków w Wojew. Śląskiem, w porozumieniu z Kołem Wielkiego Handlu w Katowicach, powołał do życia „Polski Związek Handlu, Przemysłu i Finansów Wojew. Śląskiego“, który się następnie przeistoczył w „Polski Związek Zrzeszeń Gospodarczych Województwa Śląskiego“. Do tego Zrzeszenia należą następujące organizacje: Związek Banków w Województwie Śląskiem, Zjednoczenie Przemysłu Polskiego na Górnym Śląsku, Zjednoczenie Wielkiego Handlu Wojew. Śląskiego, Związek Tow. Kupieckich, Związek Budowniczych Śląskich i Związek Rzemieślników i Przemysłowców Górnego Śląska. W ten sposób na tutejszym terenie, przy czynnym współudziale Związku Banków, powstała b. poważna organizacja, skupiająca wszystkie, zdaje się, polskie Związki gospodarce.

Polski Związek Zrzeszeń Gospodarczych Województwa Śląskiego pod względem organizacyjnym pomyślany jest w ten sposób, że, zgodnie ze statutem, prezydja poszczególnych Związków, należących do Zrzeszenia, należą do Prezydium i automatycznie do Rady Zrzeszenia, które decyduje o ogólnej polityce Zrzeszenia, podczas, gdy poszczególne Związki, jako takie, korzystają z całkowitej autonomii. A zatem pod względem organizacyjnym Zrzeszenie trzyma się zasady zdrowej centralizacji, która jest niezbędną dla celów polityki ogólnej, oraz zdrowej decentralizacji, która jest wykładnikiem gospodarczych potrzeb organizacji poszczególnych.

Sytuacja finansowa Górnego Śląska uległa pewnej zmianie na lepsze z dniem 1 listopada 1923 r., t. j. od czasu, kiedy wprowadzono markę polską jako prawny środek płatniczy, obowiązujący na Górnym Śląsku. W związku ze zmianą tej sytuacji, oraz w związku ze stabilizacją marki polskiej na poziomie plus minus 9 milionów marek pol. za 1 dolara, wreszcie na skutek zaprowadzenia złotego polskiego poczęły częściowo bankrutować, bądź likwidować się żerujące dotychczas na marce polskiej „banczki“. Atmosfera bankowa przeczyszczała się i na górnośląskim pobojuwisku bankowem pozostały przeważnie zdrowe i silne polskie instytucje finansowe. Jednocześnie w miarę, jak społeczeństwo zaczęło nabierać zaufania do złotego polskiego, które to zaufanie było całkowicie straciło w okresie waluty markowej, poczęł wzrastać stan oszczędności w bankach i odrodzone życie gospodarcze, zda się, zaczęło płynąć normalnym korytem.

Atoli stopniowe pogarszanie się bilansu handlowego Państwa i, co za tem idzie, ujemny bilans płatniczy, oraz stopniowe zmniejszanie się zapasu dewiz w Banku Polskim — spowodowało w początkach drugiej połowy 1925 r. załamanie się złotego polskiego, inflację złotową i silny kryzys gospodarczy, który w konsekwencji odbił się katastrofalnie na najzdrowszych, najsilniejszych i najstarszych polskich instytucjach finansowych. Nadszedł dla polskich Banków prywatnych okres najcięższej, jaką kiedykolwiek przeżywały, ciasnoty pieniężnej, zachwianie się Banków, wskutek czego młody Skarb Państwa musiał wziąć na siebie sanację nawet starej gwardji bankowej.

Jeżeli okres od połowy 1925 r. do końca 1926 r. był dla polskiej bankowości prywatnej wogóle nader ciężki, to tem cięższym okazał się w skutkach swoich dla bankowości polskiej na terenie Górnego Śląska. Przyczyniły się do tego — poza bardzo ciężką od samego początku konkurencją z czterema wielkimi „D—bankami“ niemieckimi — przeistoczenie się Polskiego Banku Krajowego na Bank Gospodarstwa Krajowego i zmiana zakresu jego działania, oraz wprowadzenie na Górnym Śląsku, rozporządzeniem Prezydenta R. P., przymusu dla osób prawa publicznego lokowania swoich funduszy wyłącznie w Banku Gospodarstwa Krajowego.

Z drugiej inflacji walutowej — inflacji złotowej — wyszła polska bankowość prywatna jeszcze bardziej osłabiona, niż poprzednio, a to zarówno pod względem ilościowym, jak i pod względem swoich zasobów. Zdobyte po raz wtóry kosztem wielkich wysiłków zaufanie społeczeństwa do polskiej bankowości prywatnej zostało powtórnie zachwiane i zdawało się przez pewien czas, że na nowym pobojuwisku ban-

kowem na Polskim Górnym Śląsku pozostań — jako zwycięzcy — jedynie banki niemieckie.

Na szczęście tak się nie stało. Korzystne kształtowanie się bilansu handlowego i płatniczego, stabilizacja złotego i znaczne poprawienie się sytuacji gospodarczej na Górnym Śląsku, co w dużym stopniu zawdzięczać należy długotrwałemu strajkowi angielskiemu, odbiły się dodatnim refleksem na ogólnej sytuacji całego Państwa, a w konsekwencji poprawiły sytuację polskiej bankowości prywatnej. I znowu ten Polski Górny Śląsk nabrał zaufania do pozostałych przy życiu, niewielu już, polskich Banków prywatnych, — bo mają te banki za sobą tutaj tak długą

tradycję, jak długo ta prastara ziemia polska zespolona jest ze swoją Macierzą.

Polska bankowość prywatna na Górnym Śląsku dumną też być może, że pracując w tych ciężkich warunkach, ostała się, wykazała swoją tężyznę i siłę, przede wszystkim pod względem organizacyjnym, przeciwstawiając się konkurencji zarówno z prawa, jak z lewa i wykazując przez cały czas swej żmudnej pracy całkowitą lojalność wobec społeczeństwa i wobec wymogów Państwa.

Dr. Stefan Czernecki,

*Prezes Związku Banków w Województwie Śląskiem,
Dyrektor Katowickiego Oddziału Banku
Handlowego w Warszawie.*

Z działalności P. K. O. w Katowicach.

PREZYDJUM P. K. O. w Warszawie zdawało sobie od pierwszej chwili dokładnie sprawę z tego, pełnego doniosłego znaczenia faktu, że społeczeństwo śląskie, wychowane na wzorach zachodnio-europejskich, było przyzwyczajone od dawien dawna do posługiwania się obrotem czekowym, skupionym za czasów zaborczych na Górnym Śląsku w niemieckim Urzędzie czekowym we Włocławiu. To też troską naczelnych władz P. K. O. było jak najrychlejsze uruchomienie Oddziału P. K. O. na ziemiach śląskich, przyznanych Polsce. W tym celu już dnia 28. stycznia 1922 r. zapadła uchwała Komitetu Dyrekcyjnego P. K. O. w Warszawie, postanawiająca bezzwłoczne rozpoczęcie prac przygotowawczych około stworzenia na Górnym Śląsku tej tak ważnej, pożytecznej i pożądanej placówki, której zadaniem będzie dalsze rozpowszechnienie stosowania czeków klirngowych, jako bezpłatnego, a szybkiego sposobu dokonywania rozrachunków pomiędzy obywatelami — obok taniej i dogodnej możliwości przekazywania gotówki pieniędzy w Państwie przez zbiornice P. K. O., t. j. urzędy pocztowe, — wreszcie szerzenie w przyszłości idei oszczędnościowej (nieaktualnej wówczas chwilowo wskutek dewaluacji marki polskiej).

Górnośląski Oddział P. K. O. miał z konieczności rzeczy najtrudniejsze warunki swego zapoczątkowania i rozwoju, a to przede wszystkim wskutek braku odpowiedniego lokalu. Prezydium P. K. O., nie mogąc znaleźć w Katowicach stosownego pomieszczenia dla Kas i Biur Oddziału, a licząc się jednocześnie z tą okolicznością, że budowa własnego domu potrwałaby zbyt długo, wówczas, kiedy uruchomienie filji P. K. O. nie mogło być odwlekane, zakupiło dom mieszkalny przy zbiegu ul. Mickiewicza i Szopena, przerobiło frontową część parteru z dawnej kawiarni na kasy, biura zaś znalazły pomieszczenie w częściowo opróżnionych mieszkaniach na pierwszych dwóch piętrach.

Pracę organizacyjną około uruchomienia śląskiej filji P. K. O. ukończono 15. sierpnia 1922 r., w którym to dniu nastąpiło otwarcie Oddziału P. K. O. w Katowicach. Oddział ten był drugą z rzędu filją

Pocztowej Kasy Oszczędności, scentralizowanej pierwotnie w Warszawie. (Pierwszy Oddział powstał w 1921 r. w Poznaniu).

Czynności urzędowe katowickiego Oddziału P. K. O. ograniczały się początkowo do operacji, uskutecznianych w miejscowej Kasie Oddziału. Już

jednak 1. października 1922 r. uruchomiło Ministerstwo Poczt i Telegrafów urzędy pocztowe na polskim G. Śląsku dla obrotu P. K. O. W ciągu zatem niespełna 5 miesięcy dokonał Oddział P. K. O. w Katowicach 8.264 operacji w markach polskich na sumę 1.372.793.063, z czego na obrót bezgotówkowy przypada 42 4/10, a nadto w markach niemieckich było 7.189 pozycji na sumę 576.538.956, z czego 27 8/10 bezgotówkowo. Stan na 31. XII. 1922 Mk. pol. 153.517.663,26 i Mk. niem. 92.232.926,71.

Rok 1923 wykazuje już w dniu 31. grudnia 1.966 uczestników obrotu czekowego, a saldo na kontach czekowych wynosiło w tym dniu 660.161,7 milj. marek, co równało się 137.533 dolarów. Ogólny obrót czekowy Oddziału katowickiego sięgał w tym roku zawrotnej sumy Mkp. 13.042.421.545.718,22, z czego na transakcje bezgotówkowe przypadało 47 8/10.

Rok 1924 wskazuje na dalszy rozwój obrotu czekowego i oszczędnościowego. Liczba uczestników obrotu czekowego wynosiła po dzień 31. XII. 2871 ze stanem kont 3.598.919 milj. marek na I. IV. 1924 roku i zł. 3.477.593,54 na 31. XII. 1924 r. Obrót czekowy ogólny doszedł w tym roku w katowickim Oddziale do wysokości 126.059.449 milj. marek i 318.003.972,89 zł., z czego przypadało 49% na operacje bezgotówkowe.

Następne lata można ująć pod względem rozwoju obrotów w tabelę statystyczną, zamieszczoną na następnej stronie.

Ponadto — poza czynnościami z zakresu obrotu czekowego i oszczędnościowego — przyjęto w 1926 roku 17.355 weksli do inkasa na sumę zł. 4.991.152,91 i wykonano 395 zleceń telegraficznych na sumę zł. 2.796.967,92.

Dat statystycznych, dotyczących obrotu oszczęd-



Michał Stanisław Baczyński,
Dyrektor Oddziału P. K. O.
w Katowicach.

dnosciowego w katowickim Oddziale P. K. O., nie można ująć oddzielnie z tej przyczyny, ponieważ obrót oszczędnościowy jest dotychczas scentralizowany w Warszawie. Decentralizacja jednak działu tego — podobnie jak czekowego — jest w niedalekiej przyszłości przewidziana. Ogólnie więc tylko zaznaczyć należy, że wkłady oszczędnościowe dosięgły w P. K. O. (Centrali i Oddziałach) na 1. IV. 1927 r. sumy 31.98 milionów złotych. Cyfra ta wskazuje niewątpliwie na znaczne ożywienie się zmysłu oszczędnościowego wśród społeczeństwa naszego, skoro w pierwszych 3 miesiącach wpłaty oszczędnościowe wzrosły o 30% w porównaniu ze stanem z 1. I. b. r.

Oprocentowanie od kapitału obrotu czekowego P. K. O. wynosi obecnie 2% w stosunku rocznym. Wkłady oszczędnościowe zwyczajne w złotych obiegowych (na książeczkach) oprocentowuje P. K. O. w stosunku 7% rocznie, — wkłady zaś oszczędno-

ściowe, poczynione w „złoty w złocie“, przyjmowane są bądź w złotych obiegowych, bądź w walutach obcych, w stosunku 5% rocznie.

Cyfry powyższe nie przedstawiają się pomimo wszystkiego w takiej wielkości, jakiejby się spodziewać należało właśnie na G. Śląsku, w tem środowisku przemysłowo-handlowem. Świadczy to o tem, że społeczeństwo nasze jednak nie docenia jeszcze należycie idei czeku i kliryngu, a w każdym razie nie w tym stopniu, co społeczeństwa sąsiadujące z nami od zachodu. To samo zauważyć należy i odnośnie do ruchu oszczędnościowego w Polsce.

Wzrost jednak obrotów czekowych i oszczędnościowych, zwiększający się przy stabilizacji waluty naszej z miesiąca na miesiąc, pozwala i pod tym względem patrzeć w przyszłość z otuchą i nadzieją.

Michał Stanisław Baczyński,
Dyrektor Oddziału P. K. O. w Katowicach.

Obrót czekowy:

Rok	Ilość uczestn.	Stan kont 31. XII.	Ilość dokonanych wpłat i wypłat		R a z e m
			gotówką	bezgot.	
1925	31. XII. 3190	zł. 3,721.495·80	796.271·—	194 472·—	990.743·—
1926	„ „ 3587	„ 6,227.602·86	886.597·—	255.906·—	1142.503·—
1927	30. III. 3740	„ 7,609 436 03	175.920·—	167 517·—	343.437 —

Ogólny obrót czekowy Oddziału wynosił:

Rok	W p ł a t y — z ł.	W y p ł a t y — z ł.	Ogólny obrót — z ł.
1925	gotówkowe . . . 149 677.311·94	157,345.357·69	606,313 569 90
	przelewowe . . . 153,601.424·14	145,689.476·13	
	razem . 303,278.736 08	303,034 833·82	
1926	gotówkowe . . . 226,428.014·71	219,183.839 32	860,685 258 94
	przelewowe . . . 205,167 668·29	209,905.736 62	
	razem . 431.595.683·—	429,089 575·94	
1927	gotówkowe . . . 75,258.164 57	74,836.034 41	281.156.447·11
	przelewowe . . . 66 686.618 47	64,375.629·66	
	razem . 141.944 783 04	139,211.664 07	



Tadeusz Szaliński, Starosta Powiatu Pszczyńskiego.

DAWNA Ziemia Pszczyńska, po oddzieleniu okręgu Myślowickiego, tworzy dziś powiat o obszarze 1069 km², będący równiną o większych wzniesieniach w Białobrzeskiej Górze (356 m. ponad poziom morza), w Łaziskiej i Klemensowej Górze koło Łędzin.

W zaraniu dziejów wiodła tędy stara droga z Moraw do Krakowa i wzdłuż niej zapewne szczyli misjonarze św. Cyryla i Metodego wiarę chrześcijańską o czym świadcząby ślady kultu św. Klemensa (Klemensowa Górka). Historycznie ziemia Pszczyńska jest odłamem zachodniej części Małopolski i dzieli losy Śląska dopiero od 1179 r., kiedy to Kazimierz Sprawiedliwy w walce o tron darował ją — wraz z Bytomiem, Siewierzem, Oświęcimem i Zatorzem — księciu opolsko-raciborskiemu Mieszkowi Kulawemu. Jako odłam Małopolski, zachowała Ziemia Pszczyńska wiele własnych cech etnograficznych i przynależność do Djecezi krakowskiej aż do 1821 r.

Wpierw ośrodkiem dzisiejszego powiatu był Mikołów, wymieniony już w 1222 r. jako miejsce warowne. a dopiero po Żorach, około 1272 r., wznosił ks. Władysław opolsko-raciborski warowny gródek



Pszczyna. Widok ogólny miasta.

na gruntach Starej Wsi, nazwany od pobliskiego trzęsawiska, czyli „pluszczyzny“, z czasem Plszczyną, wreszcie Pszczyną. Wśród lesistej okolicy grody Mikołów, Żory i Pszczyna strzegły zbiegu dróg handlowych z Gliwic do Bielska, Oświęcimia i Krakowa. Z rozpadnięciem się Księstwa Opolsko-Raciborskiego przeszła Ziemia Pszczyńska na czas od 1281—1336 r. do księcia Raciborskiego, następnie aż do 1443 r. należała do księcia Opolsko-Raciborskiego, wreszcie w latach od 1449—1474 r. tworzyła część Księstwa Rybnickiego, a w końcu stała się własnością Piastowiczów Ziemickich i Cieszyńskich aż do 1517 r.

Pomimo odpadnięcia Śląska od Polski Ziemia Pszczyńska pozostała rdzennie polską, gdyż nawet kolonizacja niemiecka w XIII wieku pozostawiła zaledwie nikłe ślady w Rydołtowicach, Wielkiej Wiśle, Pielgrzymowicach i Orontowicach. Książęta rybnicy, ówcześni panowie Pszczyny, starali się nawiązać trwałe stosunki z Polską, a to zarówno przez małżeństwa z Polkami, jakoteż spiesząc ze zbrojną pomocą Polakom w walkach z Krzyżakami. Nawet najbardziej zmienny Jan II, książę rybnicki, posiłkował króla Jagiełłę i poślubił jego bratanicę, Helenę Kory-



Gmach Starostwa w Pszczynie.

butównę. Uroczystość ślubna odbyła się w Pszczynie w 1407 r., w obecności biskupa krakowskiego Piotra Wysza, któremu dawniej darował książę dla biskupów krakowskich dobra Imielin, Chełmek i Kostów. Po śmierci męża, księżna Helena osiadła ze swym dworem w Pszczynie. W ten sposób powstało wolne „Państwo Pszczyńskie“ o prawach książęcych.

Pragnąc płączyć swą dzielnicę z Polską, występował książę Wacław rybnicki po stronie króla Kazimierza Jagiellończyka w walkach o Śląsk z Maciejem Korwinem. Wówczas to Węgrzy oblegli Pszczynę, a po zdobyciu jej, spłądowali całą okolicę, lecz oręż polski rozgromił ich pod Wolicą, a Polacy odbili zrabowane łupy.

Na ożywienie stosunków politycznych tej części

Śląska z Polską wpłynęła niemało droga handlowa z Krakowa, która wiodła przez Oświęcim do Pszczyny, a stąd do Opola, gdzie, połączona ze szlakiem węgierskim, biegła do Wrocławia i Niemiec. O ważności tej drogi w Ziemi Pszczyńskiej świadczył most nad Wisłą w Wolicy, strzeżony przez obronną wieżę. Cło pobierane na moście stanowiło ważne źródło dochodu „Państwa Pszczyńskiego”, co potwierdza dokument cesarza Ferdynanda I.

Korzystając z rozległych stosunków handlowych na Śląsku, kupowali bogaci kupcy krakowscy dobra szczególnie w Ziemi Pszczyńskiej. W ten sposób Salomonowie nabyli Mysłowice, a Aleksy Turzo, syn rajcy krakowskiego, „Państwo Pszczyńskie”. Cesarz Ferdynand I, zaniepokojony polskimi wpływami na Śląsku, unieważnił nabycie Pszczyny przez Seweryna Bonara, doradcę króla Zygmunta I. Wskutek poparcia cesarza, dobra te stały się własnością Baltazara Promnica, biskupa wrocławskiego, który utworzył z nich majorat dla swej rodziny. Państwu Pszczyńskiemu prócz dóbr wasali podlegało w XVII wieku 46 wsi i 14 przysiółków, w których Promnice spra-

stein, znakomity poseł cesarza Karola V do Polski, a później Anglik Moryson.

W XVI i XVII wieku Ziemia Pszczyńska była obszarem nawskróś polskim, a stwierdza to nawet kronikarz niemiecki w 1640 r. Prawie wszystkie akta sądowe, miejskie, cechowe i dworskie wydawane były w języku polskim. Po polsku mówiła także szlachta śląska, a nawet obcego pochodzenia Promnicowie, przybyłe zaś z Polski rodziny hr. Zborowskich i hr. Mieroszewskich liczyły się w okolicy do najznakomitszych. Zwycięstwo katolicyzmu w XVII wieku, co było wybitną zasługą duchowieństwa z diecezji krakowskiej, niemało się przyczyniło do utrwalenia wpływów polskich. To też i zabór Śląska przez Fryderyka II, oraz gwałtowna germanizacja

pruska nie zniszczyły polskości w Ziemi Pszczyńskiej, ani też nie stłumiły sympatii ludności dla Polski, o czym przekonać się można z aktów i zapisów rozmaitych miejscowości, n. p. w Starym Bieruniu. Na

Pomnik na cześć Marszałka Józefa Piłsudskiego w Pszczynie, odsłonięty uroczystie dnia 13 marca 1927 r. Napis na tym pomniku brzmi: „Ukochanemu Wodzowi, Pierwszemu Marszałkowi Polski, Józefowi Piłsudskiemu, w hołdzie — Ziemia Pszczyńska. Pszczyna, dnia 13 marca 1927 r.”

wieść o wybuchu w Polsce powstania Kościuszkowskiego chwyciła w 1794 r. ludność w Ziemi Pszczyńskiej za broń i rzuciła się na dwory i posiadłości swoich ciemiężców, którzy wraz z uciskiem germańszczyzny stosowali ucisk społeczny i zabór ziemi na rzecz latyfundjów niemieckich.

Z wygaśnięciem pod koniec XVIII wieku Promniców, spadkobiercy ich, książęta Anhalt — Coethen, a od 1847 r. hrabiowie Hochbergowie, z łaski królów pruskich tytułarni „książęta na Pszczynie”, mając w swem posiadaniu prawie połowę powiatu, daremnie wraz z wielką rzeszą swych urzędników, sprowadzanych z głębi Niemiec, pracowali nad zniemczeniem Ziemi Pszczyńskiej. Smutnym epizodem stuletniej gospodarki pruskiej był w 1848 r. wybuch tyfusu głodowego, na który w powiecie Pszczyńskim — według urzędowej statystyki — wymarło 16% ludności.

W tym czasie obudził się potężny ruch naro-



Ulica w Pszczynie.

wowali sądownictwo patrymonialne. Ludność zobowiązana była do ciężkich powinności pańszczyźnianych. Nawet ówczesne miasteczka Pszczyna, Mikołów i wolne Żory tworzyły w XVI wieku osady napół rolnicze i miały zaledwie po kilkunastu rzemieślników.

Na zamku Pszczyńskim nieraz zatrzymywali się dostojni goście z Polski, udając się zagranicę, o czym wspomina ks. Promnic w liście do cesarza Ferdynanda I. Bawił tu między innymi krótko król Henryk Walezy w drodze powrotnej do Francji w celu objęcia tronu francuskiego (pamiątkowa kapliczka Boża Wola). Wspomina o Pszczyńskim Z. Heber-



Widok jednego ze stawów w parku w Pszczynie.



Ratusz w Pszczynie.

dowy na Śląsku w którym również Ziemia Pszczyńska wzięła wybitny udział. Tutaj żył i pracowali Karol Miarka z Pielgrzymowic, poeta Jan Kupiec w Łące, a na cmentarzach w Pszczynie spoczęli ks. biskup Bogedain, poseł ks. Paweł Pośpiech i organizator ostatnich walk w tutejszym powiecie za wolność Polski, Aleksy Fizia. W czasie wojny było w Pszczynie naczelne dowództwo wojsk niemieckich.

W plebiscycie ludność powiatu Pszczyńskiego spisała się naprawdę dzielnie, głosując zwartą masą za Polską, tak, że padło stąd na Polskę 46.600 głosów, za Niemcami wszystkiego 18,400 głosów.

Obecny powiat Pszczyna składa się z dawniejszego powiatu Pszczyńskiego bez Ligoty pszczyńskiej, przyłączonej do miasta Katowic, na której miejsce przyłączono do powiatu Pszczyńskiego gminę Paniowy z dawniejszego powiatu Rudzkiego. Obszar powiatu, jak podano na wstępie, wynosi obecnie 1069 km². Ludności liczy powiat około 150.000. Gęstość

załudnienia wynosi 143 mieszkańców na 1 km² (na całym Górnym Śląsku przypadają przeciętnie 304 osoby na 1 km²). W skład powiatu wchodzi 3 miasta: Pszczyna (7.600 mieszkańców), Mikołów (10.080 mieszkańców) i Stary Bieruń (około 2.500 mieszkańców), oraz 94 wsie.

Stan narodowościowy wynika z następującej tabeli:

Rok 1910, Polacy 86,2%, Niemcy 13,6% (Spis ludności).

Rok 1921, Polacy 74,2%, Niemcy 25,8% (Plebiscyt).

Rok 1922, Polacy 86,2%, Niemcy 11,9% (Wybory do Sejmu Śląskiego).

Rok 1922, Polacy 85,7%, Niemcy 13,9% (Wybory do Sejmu Rzplitej).

Rok 1926, Polacy 84,4%, Niemcy 15,6% (Wybory do Rad gminnych).

Ziemia w powiecie Pszczyńskim jest średniej jakości. Dużo jest lasów. Z całego obszaru powiatu przypadało w 1910 r. na rolę 519 km², na łąki 112 km², na lasy 330 km². Podkreślić należy bogate złoża węglowe. Zakłady przemysłowe są następujące: 1) Kopalnie węgla: Kostuchna, Murcki, Łędziny, Wesoła, Łaziska Górne, Wiry, Mikołów, Łaziska Średnie, Mokre (razem 11). 2) Huty szkła: Orzesze, Orontowice. 3) Fabryki metalowe: Piotrowice, Mikołów, Bieruń Stary, Łaziska Górne, Tychy. 4) Elektrownie: Łaziska Górne, Pszczyna. 5) Cegielnie: Murcki, Mikołów, Tychy, Starawieś. 6) Tartaki: Murcki, Kobiór, Pszczyna, Mikołów, Bieruń Nowy. 7) Fabryka celulozy: Czuchów. 8) Fabryka papieru: Mikołów.

W powiecie znajduje się razem 465 km. szos, z czego prowincjonalnych jest 88 km, powiatowych 168 km, związkowych i gminnych 166 km, szos Hochberga (Księcia Pszczyńskiego) 28 km, bezpańskich 15 km.



Stary kościółek Św. Jadwigi w parku w Pszczynie.



Widok jednej z alei w parku w Pszczynie.

Szkolnictwo w Powiecie Pszczyńskim.

SZKOLNICTWO powszechne w powiecie Pszczyńskim doszło w ciągu XIX wieku do poważnego rozwoju. Na początku zeszłego wieku istniały szkoły tylko w miastach i wsiach kościelnych. Były to prawie wyłącznie dawniejsze szkoły parafjalne, których około 1800 r. było 26 katolickich i 4 ewangelickie. W 1822 r. było już w powiecie szkół razem 39, w których 42 nauczycieli nauczało 6270 dzieci. Liczby te podniosły się do 1858 r. na 59 szkół z 81 nauczycielami i 10.480 dziećmi. Epidemja głodowa i tyfusowa w latach 1846/47 zdziesiątkowała głównie dźwig szkolną; gdy bowiem w r. 1846 było w szkołach katolickich w powiecie 9510 dzieci, to w r. 1849 spadła liczba ich do 8864, co z uwzględnieniem rocznego przyrostu stanowiło blisko 10%.

Według szematyzmu szkolnego z 1911 r., istniało w tym roku w powiecie szkół powszechnych katolickich 97 z 336 nauczycielami i 25.415 dziećmi, ewangelickich zaś 18 z 30 nauczycielami i 1714 dziećmi. W Mikołowie istniała pozatem jeszcze prywatna



Widok Wisły pod Goczałkowicami.

u których proces germanizacji już dalej postąpił i zaczynał docierać do języka domowego. W miastach więc było dzieci polskich 58% (80%), po wsiach zaś było dzieci z polskim językiem ojczystym 91% (95%). Biorąc stosunek całego powiatu (miasta z wsiami), otrzymujemy cyfrę procentową dzieci polskich 88% (93,5%). Pod względem przewagi polskości nad żywiołem niemieckim osiągnął więc powiat Pszczyński rekord wśród innych powiatów na Śląsku, gdyż żaden inny nie może się wykazać tak wysokimi cyframi.

W rok po objęciu przez Polskę rządów na Górnym Śląsku, t. j. pod koniec roku szkolnego 1922/23, wykazał powiat Pszczyński taką statystykę szkolną: Liczba szkół powszechnych podniosła się do 123, przyczem na miasta przypada 6 szkół. W tych szkołach było razem 398 nauczycieli, nauczających 26.992 dzieci. Ze względu na narodowość, powiat i teraz jeszcze wykazuje rekordowe cyfry polskości. Szkół polskich było bowiem w tym roku 114, szkół dla niemieckiej mniejszości narodowej tylko 9. W szkołach polskich kształciło się 26,092 dzieci, nauczycieli było 383; natomiast dzieci niemieckich w szkołach mniejszościowych było 900, nauczycieli — 15. W porównaniu więc do statystyki z 1911 r. stosunek to jeszcze korzystniejszy dla polskości, gdyż wynosi



Kopalnia „Książę“ (Fürstengrube) w powiecie Pszczyńskim

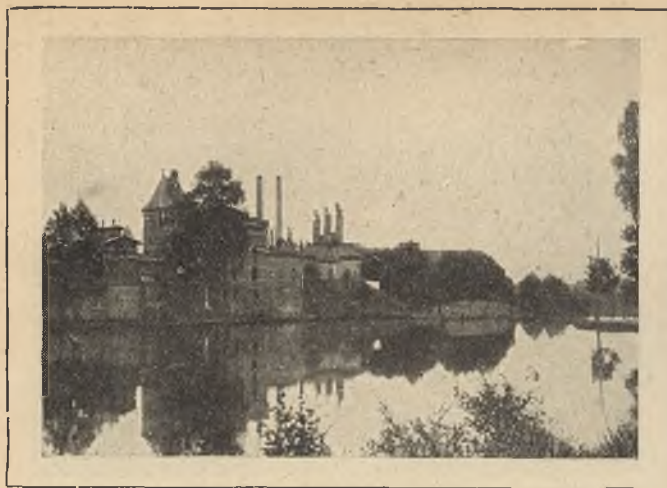
szkoła żydowska z 1 nauczycielem. Szkoły doksztalające dla młodzieży kupieckiej były w Pszczyńcu i w Mikołowie, w których to miastach były również takie same szkoły dla młodzieży rzemieślniczej. Po wsiach w powiecie istniało jeszcze 10 wiejskich szkół doksztalających. Były nadto w powiecie 3 ochronki dla dzieci w wieku przedszkolnym.

Ciekawy obraz przedstawia nam stosunek narodowościowy wśród dźwig szkolnych powszechnych z czasów przed wojną.

Daty, jakie poniżej podajemy, wyjęte są z pruskiej statystyki szkolnej z 1911 r. Było zatem po miastach tutejszych dźwig szkolnej 2.826. W tej liczbie było dzieci polskich 1631, posługujących się w domu oboma językami 626, a dzieci z językiem ojczystym niemieckim 569. Po wsiach natomiast stosunek ten przedstawia się następująco: Ogólna liczba dzieci w szkołach wiejskich wynosiła 23.904, w tem było polskich dzieci 21.920, dwujęzycznych 820, a niemieckich 1164. Jeszcze wyraźniej występuje stosunek ten procentowo, przyczem podajemy w nawiasach procent dzieci polskich razem z t. zw. dwujęzycznymi, które należy zaliczać do dzieci polskich, lecz



Kopalnia węgla „Murcki“, jedna z większych w powiecie Pszczyńskim.



Browar Książęcy w Tychach,
znany z produkowania znakomitego piwa.

96½% dzieci polskich, czem się nawet stolica Polski, Warszawa, poszczycić nie może.

Przechodząc do szkolnictwa średniego, należy zaznaczyć, że do połowy XIX. wieku nie istniała na obszarze powiatu Pszczyńskiego właściwie żadna szkoła średnia. Powstała w 1743 r. szkoła ewangelicka w Pszczynie (Evangelische Fürstenschule), utrzymywana całkowicie przez książąt na Pszczynie, miała wprowadzić wyższy poziom naukowy, gdyż uczono w niej łaciny, a czasami nawet początków greki, uchodziła jednakże w pierwszej połowie XIX. wieku za „höhere Bürgerschule“ (tak bowiem władza szkolna określa 1837 r. jej charakter). Z tej szkoły powstało jednakże w 1865 r. gimnazjum klasyczne, które w 1877 r. zostało upaństwowione, a przeszedłszy

w 1922 r. na etat polski, rozwija się korzystnie. Drugie gimnazjum klasyczne znajduje się w Mikołowie. Zostało ono założone w 1904 r. jako wyższa szkoła dla chłopców i było prowadzone później jako progimnazjum. Za czasów polskich zakład ten rozwinął się w pełne gimnazjum klasyczne. Na miejsce dwu niemieckich preparand (katolickiej i ewangelickiej) w Pszczynie, powołano do życia ustawą z dnia 23-go grudnia 1922 r. pięcioklasowe Państwowe Seminarjum Nauczycielskie męskie, które, rozpoczęte trzema stopniowymi kursami, doszło w roku szkolnym 1924/25 do pełnego rozwoju. Przy seminarjum istnieje siedmioklasowa szkoła ćwiczeń, obejmująca obecnie cztery pierwsze klasy.

Prócz wymienionych szkół średnich istnieją w Pszczynie i Mikołowie średnie szkoły polskie dla dziewcząt (licea), znajdujące się na drodze rozwoju do gimnazjów humanistycznych. Dla mniejszości niemieckiej istnieje w Pszczynie koedukacyjna szkoła niemiecka, utrzymywana przez niemiecki Związek Szkolny (Deutscher Schulverein).



Nowobudujący się most na Wiśle pod Goczałkowicami.

Pszczyzna — Mikołów.

Parę dat z historii obu miast.

STANOWIĄCE stolicę powiatu miasto Pszczyzna, które u Długosza wymienione jest jako Plschyna (po niemiecku Pless), leży nad rzeczką Pszczynką, dopływem Wisły. Odległe jest o niecałą milę od dawnej granicy galicyjskiej. Już w 1202 r. wzniesiono tu drewniany kościółek św. Jadwigi, po którego zburzeniu stanął w 1653 r. murowany. Jest oprócz tego



Wspaniały okaz żubra ze słynnego zwierzyńca w lasach Księstwa Pszczyńskiego.



Grupa jeleni z lasów Księstwa Pszczyńskiego, obejmujących około 100.000 morgów.

drugi kościół katolicki parafialny. Największą ozdobę architektoniczną Pszczyzny stanowi zamek, wzniesiony w 1734 r., a wyrestaurowany około 1840 r. Przylega do niego piękny park, w którym wśród starych dębów, lip i wiązów znajdują się malownicze stawy, połączone kanałami.

W spisie ludności z 1911 r. figurowała Pszczyzna z cyfrą 5.315 mieszkańców, dziś liczba ta znacznie wzrosła. Pszczyzna stanowiła stałą rezydencję księcia Pszczyńskiego, a w czasie wojny znajdowała się tu przez dłuższy czas główna kwatera cesarska.



Powiatowa Szkoła Gospodarstwa domowego dla dziewcząt
w Starej Wsi, pow. Pszczyna. Widok ogólny.



Szkoła Gospodarstwa domowego dla dziewcząt
w Starej Wsi.

W Pszczynie wydawał w latach 1842 i 1846 Szmata „Tygodnik Polski“, po roku 1844 „Tygodnik Górnośląski“, a w 1850 r. wychodził tu „Przyjaciół Ludu“.

Początek Mikołowa (Nicolai) — wyprowadza podanie od obozowiska mołdawskich handlarzy bydłem, solą i wódką. Pożar, który zniszczył dokumenty, przechowane w ratuszu, pogrzebał i historję miasta. Wiadomo tylko, że osada była stara, bo wspomina już o niej dokument z 1228 roku. Szwedzi w 1620 r. spustoszyli tak miasto, jak znajdujący się obok niego kłasztór żeński.



Powiatowa kuźnia w Pszczynie wraz z warsztatami
i garażem.

W Mikołowie, mimo niemieczyny, rozwinęły się wydawnictwa polskie. Tu niezapomniany Karol Miarka wydawał swego „Katolika“ i „Monikę“. Potem Mikołów prawie wyłącznie dostarczał dla Śląska, a w części dla Galicji, książek do nabożeństwa i wydawnictw „zabawnych“, straganowych, po odpustach i jarmarkach sprzedawanych. Wydawca, drukarz Nowacki, zarzucał sklepiki i księgarnie „pod gołem niebem“ śpiewnikami, sennikami, Genowefami, „żartami“, poradnikami korespondencji miłosnej. O dawnych stosunkach Mikołowa z Krakowem świadczy istniejąca do dziś dnia ulica Krakowska.

Bieruń Stary.

BIERUŃ STARY w powiecie Pszczyńskim zachował swoją polskosc najmocniej ze wszystkich miast i miasteczek Górnego Śląska, jak to wykazały plebiscyt i ostatnie wybory komunalne. I na zewnątrz miasto ma pewną cechę wybitną. Jest to olbrzymi wał, który ciągnie się na przestrzeni dwóch kilometrów od południowego wschodu ku północnemu zachodowi i wznosi się w niektórych miejscach aż do sześciu metrów. Na wale tym stoją stare dęby, mające już wieki istnienia za sobą. Szumią smętnym pogwarem, bo staw już bez wody, którą dawniej piły z niego, a same są już starcami, schną im ramiona i brak im tego życia, co dawniej, kiedy unosiły się dokoła nich stadami dzikie gęsi i czaple, a na szczytach ich siadały orły i jastrzębie. Wał ten podziwia każdy gość, bo rzeczywiście dzieło to ogromne, przy którym tysiące rąk pracować musiały. Kiedy powstał — niewiadomo. Ci, co go wznieśli, przypuszczam, byli to pierwsi Bierunianie. Bo gdy ten wał olbrzymi stanął gotowy, wnet bystrym umysłem poznali: tu nam będzie dobrze i bezpiecznie, tu wał

i woda nas obroni, i prosili władcę, by im pozwolił tu osiąść. Ten zaś pozwolił im na to pod warunkiem: Dawać mi będziecie „biernę“ (daninę). I stąd osadę nazwano — Bieruń.

Jest drugi jeszcze pomnik w Bieruniu z czasów pradawnych — kopiec. Kopce takie u nas są śladami owej drogi krwawej, jaką szli w XIII wieku Tatarzy



Rynek w Starym Bieruniu.

na zachód. W swej wędrówce ten naród dziki sywał pomniki swym wodzom, gdy padli, albo zmarli. Czy i Bieruń zniszczyli, czy wódz ich tu poległ — nie wiemy. Ostał się kopiec w smutnej pamięci, bo później stała tu szubienica.

Bieruń Stary jest miasteczkiem więcej rolniczym, ale zaraz za miastem stoją nowo wybudowane fabryki lontów, kapiszonów wybuchowych i łusek, oraz zmodernizowany oddział fabryki dynamitu. Fabryki te należą do „Lignozy“, Spółki Akcyjnej w Katowicach,



Stary kościółek w Starym Bieruniu.

największego w Polsce przedsiębiorstwa, wytwarzającego materiały wybuchowe dla górnictwa, przemysłu i wojska. Spółka ta nabyła w 1924 r. w drodze kupna od niemieckiego koncernu wszystkie do niego należące fabryki, położone w polskiej części Górnego Śląska, a mianowicie w Bieruniu Starym, Krywałdzie i Pniowcu. W przeciągu niespełna dwu lat spółka przebudowała i zmodernizowała fabryki w Krywałdzie i Bieruniu Starym, przekształcając je na najlepsze fabryki w Europie zachodniej. Fabryka lontów w Bieruniu Starym jest jedyną w Polsce fabryką,

wyrabiającą wszelkiego rodzaju lonty, używane w górnictwie i przemyśle. W najnowszym czasie uruchomiła „Lignoza“ w Bieruniu Starym fabrykę zapalników elektrycznych. Jest to jedyna tego rodzaju wytwórnia w Polsce.

Na czele miasta stoi burmistrz p. Krupa, przewodniczącym Rady Miejskiej jest lekarz dr. Rybok. Za rządów p. Krupy oświetlono miasteczko elektrycznie i wybrukowano kilka ulic; szczególnie ulica Długa, dawniej bardzo niewygodna, jest teraz ozdobą miasta.

Parafia miejscowa ma dwa kościoły, jeden parafialny pod nazwą św. Bartłomieja, a drugi cmentarny pod nazwą św. Walentego. Ten drugi jest świątynią pielgrzymową. W wielkim ołtarzu znajduje się cudowny obraz św. Walentego, przed którym wielu chorych i chromych uprosiło sobie zdrowie. Co do kościoła parafialnego, to postawiono prawdopodobnie w 1430 lub 1440 r. pierwszy drewniany kościół na cześć św. Bartłomieja. Brak jednak bliższych dat, gdyż podczas wielkiego pożaru, jaki szalał tu w dniu 21 lipca 1677 r., spalił się kościół z całym inwentarzem, z księgami i archiwami. W owym to czasie istniał w Pszczynie wyżej wspomniany kościół drewniany św. Walentego. Książę Pszczyński (Baltazary Promnic) podarował ten kościół i kazał go przeprowadzić do Bierunia, i tutaj służył on jako kościół parafialny, dopóki nie wybudowano nowego, masywnego kościoła, który poświęcono w 1776 roku. Ośmdziesiąt lat służył nowy kościół wiernym, aż nareszcie i on się spalił w dniu 9 czerwca 1845 r., tak, że pozostały tylko mury, wszystko inne stało się łupem straszliwego żywiołu. Przez dłuższy czas odprawiane były nabożeństwa u św. Walentego, aż w 1851 r. rozpoczęto budowę nowego, do dziś stojącego kościoła w stylu neo-romańskim. W najnowszych czasach Rada kościelna kupiła nowy dzwon i oświetliła kościół elektrycznie. Obecnie gotuje się projekt polichromji.

Ks. dr. Karol Wilk

proboszcz.

Górka Klemensowa.

W CZĘŚCI Górnego Śląska, najbardziej ku Krakowowi wysuniętej, leży miasteczko Bieruń, a obok niego wioska Łędziny, przy których położony jest pagórek, od ludu „Górką Klemensową“ zwany. Na tej górze wznosi się kościół św. Klemensa, który niejako panuje nad okolicą, bo już zdaleka widać wieżę tego kościoła.

Na północ leży wioska Łędziny, z kościołem św. Anny, dokąd prowadzi ścieżka między lipami. Na wschód sięga oko daleko w Polskę, a na południe widać kościół Bieruński, do którego przytulają się domy miasteczka, jak kurczęta do swej matki; w dali zaś wznoszą się góry Karpacie. Na wschód zamykają widnokrąg wzgórza Mikołowskie, pomiędzy którymi i górką rozciągają się obszerne lasy.

Ze wszystkich stron łatwy do „Górki Klemensowej“ przystęp, ale nie tak to było przed ośmiu wiekami, roku 999 po Chrystusie. Wtedy pagórek ten otoczony był zewsząd wielkimi jeziorami, tak, że tylko na łodziach do tej góry zbliżyć się można było. Dziś na miejscu tych jezior widzisz bujne łąki, a tylko wąska rzeczka, przypomnienie niejako tych wód, wije się ku Bieruniowi.

Pagórek ten wówczas nosił nazwę „Górki Pie-runowej“, którą lud okoliczny za bardzo świętą uznawał, bo na jej szczycie stały posągi dwóch bogów, którym z daleka i szeroka lud składał ofiary. W tej bowiem okolicy jeszcze wtenczas panowało bałwochwalstwo. Prawda, że już oddawna, a mianowicie od czasu apostołowania św. Cyryla i Metodego około 870 r. chrześcijaństwo w tej stronie Polski szerzyć się poczyniło, ale dopiero r. 965, gdy cała Polska przyjęła chrzest św., wtedy i nasza kraina, należąc do Polski, przyjęła naukę Chrystusa. Mimo to jednak w wielu miejscach, mianowicie pomiędzy górami, lasami, jeziorami, trwało jeszcze dość długo pogaństwo, zanim zupełnie wykorzenionem zostało.

Tak też i w okolicy „Górki Klemensowej“ trwało jeszcze, a nawet dość bujnie pogaństwo kwitnęło. Było tu niejako gniazdo, ognisko naokół religji pogańskiej. Przecież wejrzał Bóg łaskawem okiem i na ten zakątek, i wzbudził męża, który zwalczył pogaństwo, a zaszczerpił naukę Chrystusa.

Był nim ów niezmordowany krzewiciel wiary chrześcijańskiej na Górnym Śląsku, od którego imienia „Górka Klemensowa“ nazwę swą wywodzi.

Karol Miarka

(Z powieści „Górka Klemensowa“)

L ę d z i n y.

LĘDZINY od najdawniejszych czasów należały do Biskupów krakowskich. Później, wskutek zamiany, przeszły na własność Benedyktynów w Staniątkach przy Krakowie, które je nareszcie sprzedały rodzinie Promniców, panów na Pszczynie. Dzisiejszy kościół św. Klemensa, wybudowany w 1770 r. na miejscu dawnego starożytnego kościółka, który niegdyś był matką kościołów w Chełmnie,



Lędziny, powiat Pszczyński. Widok ogólny.



Kopalnia w Lędzinach. Szyb „Piast”.

w Bieruniu, w Bojszowach i w Tychach. Od 1642 r. aż do 30 września 1644 r. kościół lędziński był zamknięty w czasie, gdy Szwedzi Lędziny i całą okolicę sąsiednią opanowali. Wypędził ich Biskup krakowski, Piotr Gembicki, za pomocą Zygryda Promnica, pana na Pszczynie, i kościół św. Klemensa na nowo poświęcił.

G o c z a ł k o w i c e.

POŁOŻONE u stóp podnóża Karpat, w malowniczej okolicy, z widokiem na wspaniałą panoramę Beskidów, od których oddalone są o kilka mil., Goczałkowice zażywają zasłużonej sławy jako miejsce kąpielowo-uzdrowskie o pierwszorzędnych właściwościach leczniczych. Znajdujące się tu bogate źródła solanki z obfitymi składnikami jodu, bromu, lithimu i radjum, służą od przeszło już sześciu dziesiątków lat chorym i cierpiącym, niosąc im ulgę w cierpieniach i wyzdrowienie. Od 1862 roku, w którym otwarto pierwszy sezon leczniczy, przewinęły się przez Goczałkowice niezliczone tysiące chorych, a wzrastająca z roku na rok wziętość tego miejsca leczniczego jest najlepszym świadectwem wartości jego pod względem kuracyjnym.

Kąpiele w Goczałkowicach nadają się do leczenia przewlekłego gościa mięśni i stawów, podagry, ischias, chorób naczyń krwionośnych, a w szczegól-



Aleja w Goczałkowicach, z ciągnącymi się po obu stronach willami mieszkalnymi.

ności miażdżycy tętnic i chorób serca, porażień nerwowych, uwiadu rdzenia pacierzowego, zmian miażd-



Goczałkowice. Nowa kąpiel.



Park w uzdrowisku w Goczałkowicach.

dżycowych, nerek, żołądów, krzywicy, chorób przemiany materji, otyłości, cukrzycy, przewlekłych schorzeń kobiecych, chronicznych chorób skórnych, wreszcie następstw chronicznego zatrucia nikotyną i ołowiem, oraz niedokrewności.

Zakład urządzony jest pierwszorzędnie i posiada

potrzebne urządzenia zarówno dla celów leczniczych, jak i dla wygody i rozrywki kuracjuszków, którzy garną się tutaj chętnie, wiedząc dobrze, że zakład odpowiada wszystkim wymaganiom w zakresie swego przeznaczenia.

Polskie Zrzeszenia Inżynierskie na Śląsku.

NA ŚLĄSKU, jako w kraju wybitnie przemysłowym, ważne i doniosłe zadania do spełnienia mają inżynierowie i technicy Polacy. Rozumiejąc te zadania, już w 1921 roku jeden z nielicznych Polaków-techników na Śląsku, p. Pionczyk, pobudził polskie siły techniczne do zorganizowania Stowarzyszenia zawodowego. Na apel p. Pionczyka zgłosiło się dwunastu Polaków, częściowo techników, i założyło Polskie Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Województwa Śląskiego, które od początku rozwijało się szybko i pomyślnie.

Pierwszem zadaniem Stowarzyszenia było przygotowanie się do niedopuszczenia po przejęciu Śląska przez Polskę do jakiegokolwiek wstrząsu lub dezorganizacji jego życia przemysłowego. Dalszym etapem rozwoju było stworzenie Kół terytorjalnych, które powstały w Katowicach, Królewskiej Hucie, w Rybniku, w Tarnowskich Górach i w Bielsku.

Stowarzyszenie stara się organizacyjnie objąć wszystkich inżynierów i techników-Polaków, pracujących na Śląsku Górnym i Cieszyńskim, stara się zbliżyć ich ku sobie i stworzyć z nich jedną wielką rodzinę. Z zadania tego — o tyle trudnego, że na Śląsku pracują inżynierowie nie tylko z najdalszych krańców Polski, ale nawet z całego świata — wywiązuje się Stowarzyszenie pomyślnie. Zgrupowani w niem inżynierowie ożywni są wszyscy jedną wspólną myślą — zespolenia duchowego i gospodarczego Śląska z resztą Polski, i w miarę sił i możliwości spełniają zaszczytnie to najważniejsze zadanie inżyniera i technika-Polaka na Śląsku.

Stowarzyszenie stara się również o szerzenie wśród swych członków wiedzy technicznej, dba, by udostępnić im najnowsze zdobycze wiedzy technicznej, i w tym celu urządza kursa i odczyty, zorganizowało także biblioteki i czytelnie w lokalach poszczególnych Kół. Rozumiejąc zaś, jak wiele jest do zrobienia na Śląsku, Stowarzyszenie w pracy swej nie ogranicza się do samych tylko członków, lecz występuje we wszystkich sprawach, w których powinien zabierać głos polski technik śląski.

Stojąc na tem stanowisku, Stowarzyszenie opiekuje się szkolnictwem i doksztalcaniem zawodowym; współdziała w pracy ze Śląskim Instytutem Przemysłowo-Rzemieślniczym; opinuje ustawy i projekty rządowe; przedkłada memorjały zarówno Władzom wojewódzkim, jak i centralnym, a we wszystkich tych wystąpieniach stara się uzgodnić potrzeby Śląska

z ogólnopolskimi. Ponadto Polskie Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Województwa Śląskiego, będąc członkiem Związku Polskich Zrzeszeń Technicznych, utrzymuje żywy kontakt ze sferami technicznymi z innych dzielnic i stara się zapoznać je z zagadnieniami śląskimi.

Pierwszym prezesem Stowarzyszenia był Dr. Paweł Chrobok, architekt, drugim — inż. Eugenjusz Kwiatkowski, obecny Minister handlu i przemysłu, obecnie zaś jest prezesem inż. Antoni Kamiński, b. Minister. Wiceprezami są inżynierowie Kazimierz Nowakowski i Eugenjusz Górkiewicz; członkami Rady Stowarzyszenia inżynierowie Wincenty Czechowicz, Ludwik Brzezowski, Edmund Grabianowski, Bronisław Kobylński, Stanisław Kontkiewicz, Eugenjusz Kwiatkowski, Feliks Słuchocki, Karol Staś, Marcelli Teodorowicz.

*

*

*

Jednocześnie działa na Śląsku „Koło Śląskie Stowarzyszenia Polskich Inżynierów górniczych i hutniczych” z siedzibą w Katowicach. Jest ono autonomiczną jednostką powyższego Stowarzyszenia, obejmującego całą Rzeczpospolitą. „Koło Śląskie” zostało założone w 1922 roku z inicjatywy członków Stowarzyszenia Pol. Inżynierów górniczych i hutniczych, zatrudnionych na Śląsku Cieszyńskim, którzy musieli opuścić teren Śląska Cieszyńskiego ze względu na objęcie go przez Czechów. „Koło Śląskie” liczyło w 1922 r. 24 członków, dziś liczy 147, grupując w sobie inżynierów górniczych i hutniczych-Polaków, zatrudnionych na Śląsku.

Poza sprawami ściśle fachowymi „Koło Śląskie” zajmuje się sprawami ogólniejszej natury, wynikającymi z terenu działalności na kresach zachodnich, i bierze udział w życiu społecznym i narodowym społeczeństwa śląskiego.

Skład Zarządu „Koła Śląskiego” na rok 1927 jest następujący: Prezes — b. minister, inż. A. Kamiński; wiceprezes — inż. B. Kolbe; sekretarz — inż. S. Kossuth; skarbnik — inż. G. Różycki. Członkowie Zarządu: inżynierowie E. Górkiewicz, S. Łukasiewicz, B. Pietrzykowski, Sz. Rudowski, K. Szuzyński, J. Szymaszek, B. Wiszniewski, M. Wojciechowski. Do Komisji Rewizyjnej należą: inżynierowie B. Buzek, R. Rieger i A. Rowiński.

Spółka Bracka w Tarnowskich Górach.

NIEBEZPIECZENSTWA, połączone z przemysłem górnictwem, pociągające niejednokrotnie za sobą śmierć lub całowyciowe kalectwo, zmusiły do zorganizowania opieki nad górnikiem.

Powstały przeto tak zwane Bractwa Górnicze, które miały na celu wspierać swych współpracowników i ich rodziny na wypadek choroby, względnie przy stałej niezdolności do pracy zawodowej lub śmierci.

Środki tych Bractw polegały na początku na dobrowolnych składkach robotników (skarbonkowe), z biegiem czasu nadano jednakże tej samopomocy charakter pewnego przymusu ustawowego, a składkowanie stało się obowiązkiem robotnika i właściciela przedsiębiorstwa.

Ustawą utworzone zostało na Śląsku Bractwo Górnicze górnośląskie z siedzibą w Tarnowskich Górach (Oberschlesischer Knappschaftsverein) jako instytucja samorządowa, której prawa i obowiązki określa statut, uchwalany i zmieniany przez Walne Zebranie.



Ogólny widok lecznicy brackiej w Królewskiej Hucie



Letnisko brackie w Jastrzębiu-Zdrój.

Bractwem Górniczym rządzi Zarząd, do którego kompetencji należą sprawy przez statut ustalone, zaś bieżące sprawy załatwia administracja, względnie Wydziały Zarządu.

Zadaniem Bractwa Górniczego jest ubezpieczenie członków i ich rodzin na wypadek choroby i na wypadek niezdolności do pracy zawodowej.

Górnośląskie Bractwo Górnicze (Oberschlesischer Knappschaftsverein) jest jedną z największych i najważniejszych instytucji ubezpieczeniowych tego rodzaju. Liczyło ono w chwili powrotu Górnego Śląska na łono Ojczyzny 223 000 członków Kasy chorych, 117.897 członków Kasy pensyjnej. Oprócz tych czynnych członków, udzielano świadczeń koło 700.000 uprawnionym osobom z rodzin tych członków.

Przy rozliczaniu się i podziale „Oberschlesischer Knappschaftsvereinu“ przypadło Spółce Brackiej około 75% zakładów, urzędów i członków, czyli 166.785 członków Kasy chorych i 133 672 członków Kasy pensyjnej. Oprócz tego należało do niej około pół miliona osób z rodzin członków, uprawnionych do świadczeń z Kasy pensyjnej i Kasy chorych.

W Spółce Brackiej ubezpiecza swych robotników 55 kopalń węgla, 3 kopalnie rudy i żelaza, 1 kopalnia ołowiu i 7 kopalń rudy cynkowej, ponadto 1 huta żelaza, 1 huta ołowiu i miedzi i 1 zakład wodociagowy. Pod koniec roku 1926 należało do Kasy chorych Spółki Brackiej 96.185 członków obowiązkowo ubezpieczonych, a 3.180 dobrowolnie ubezpieczonych, z nich należy 86 464 do Kasy pensyjnej.

Działalność Spółki Brackiej polega na świadczeniach Kasy chorych i na świadczeniach Kasy pensyjnej na podstawie postanowień o zabezpieczeniu w razie inwalidztwa i śmierci.

Do Kasy chorych wstępują członkowie obowiązkowo, po części dobrowolnie. Zobowiązani do wstępowania są robotnicy obojga płci, bez względu na wysokość ich zarobku, i urzędnicy, których pensja nie przekracza pewnej ustawowo oznaczonej wysokości.

Do wstępowania do Kasy pensyjnej są zobowiązani robotnicy, należący do Kasy chorych, powyżej 18, a poniżej 40 lat, którzy według świadectwa lekarskiego zostali uznani za zdrowych.

Spółka Bracka przyznaje swym członkom w razie choroby leczenie w swych lecznicach, zaś pomocy lekarskiej przy zachorowaniach cięższej natury udzielają lekarze okręgowi w swych gabinetach. Chorzy człon-



Lecznica bracka (przechłwgruźlica) w Wodzisławiu.



Lecznica bracka w Rudzkiej Kuźnicy.

kowie otrzymują wobec tego nie tylko wolne leczenie, lecz także wolne utrzymanie w lecznicach. Moment ten jest o nadzwyczajnej doniosłości, gdyż zmusza chorych do leczenia się w lecznicy, podczas gdy we własnym domu, wobec szczupłości pomieszczenia, braku wygody i niewłaściwego odżywiania, kuracja nie mogłaby mieć równie korzystnego wyniku.

Spółka Bracka posiada 11 lecznic, z których każda stanowi samodzielny kompleks pawilonów dla chorych i wszystkie poboczne urządzenia, jak kuchnie, pralnie, dezynfekcje, kotłarnie, centrale elektryczne, ortopedyczne urządzenia, gmachy administracyjne, wszystko zastosowane do specjalnych wymagań dla leczenia górników, pozatem 2 letniska w zdrojach śląskich, zakład przeciwgruźliczy i 3 specjalne kliniki (okulistyczna, laryngologiczna i dla kobiet).

Lecznice brackie są rozłożone po miastach i większych miejscowościach na całym obszarze Górnego Śląska, mianowicie w Bielszowicach, Katowicach, Królewskiej Hucie, Knurowie, Semianowicach, Mysłowicach, Orzeszu, Rudzkiej Kuźnicy, Rybniku, Rydułtowie i w Tarnowskich Górach, lecznica przeciwgru-



Lecznica bracka w Goczałkowicach.

żlicza w Wodzisławiu, a letniska w zdrojach Goczałkowice i Jastrzębie. Kliniki specjalne znajdują się: okulistyczna i laryngologiczna w Katowicach, a klinika dla kobiet w Królewskiej Hucie. Lecznice w Szarleju, której budowę rozpoczęto już w roku 1916, niemożliwym było ukończyć, gmach stoi w surowym budynku jeszcze nieużywany. Około 60 lekarzy zatrudnia się w powyższych lecznicach, które posiadają przeszło 4 000 łóżek. Przeciętna liczba leczonych wynosi 2.600 chorych dziennie, zaś pomocy lekarską otrzymuje w brackich lecznicach około 35.000 osób rocznie.

Cały obszar Województwa Śląskiego jest podzielony na obwody lekarskie, a w tych obwodach pracują lekarze, stojący w stosunku umownym do Spółki Brackiej. Blisko 100 lekarzy praktykujących, specjalistów na choroby oczne, weneryczne, uszne i t. d., udziela w swych mieszkaniach porady każdej osobie, należącej do Spółki Brackiej, a w razie po-



Lecznica bracka w Knurowie.

trzeby leczenia szpitalnego przekazuje się chorych do lecznicy celem dalszego leczenia.

Tak samo co do leczenia zębów, podzielono cały obszar Województwa Śląskiego na okręgi dentystryczne, w których to udziela się leczenia zębów przez lekarzy-dentystów lub dentystów. Po części urządzono własne kliniki dentystryczne, których Spółka Bracka posiada 7. Zaś resztę opieki udzielają lekarze-dentyści, z którymi zawarto odnośną umowę.

Wydatki Kasy chorych w ostatnich 3 latach wynosiły przeciętnie 11 milionów złotych. Fundusz rezerwowy wynosi obecnie przeszło 5 milionów złotych.

Z Kasy pensyjnej pobiera renty obecnie 18.828 inwalidów, 15.447 wdów, 15.425 sierot, których świadczenia wynoszą corocznie około 18 milionów złotych. Renciści i osoby z ich rodzin mają prawo do bezpłatnej opieki lekarskiej, inwalidzi otrzymują pozatem bezpłatne lekarstwa, a osoby z ich rodzin płacą połowę za lekarstwa, przepisane przez lekarzy brackich.

Zakład Ubezpieczeń Społecznych

na Górnym Śląsku.

JEDNĄ z największych zdobyczy, jakie klasa pracująca nabyła w ciągu ostatnich dziesięcioleci, są bezsprzecznie ubezpieczenia społeczne. Istniejące na Górnym Śląsku ubezpieczenia społeczne, a to w tym stanie, w jakim znajdują się obecnie, zarówno co do zakresu świadczeń, jak różnorodności ryzyka i okręgu ubezpieczonych osób, zajmują przodujące miejsce nie tylko w Polsce, lecz nawet na całym świecie.

Zakład Ubezpieczeń Społecznych w Królewskiej Hucie jest właśnie tą instytucją, która na Śląsku przeprowadza ubezpieczenia społeczne w trojakim zakresie, a mianowicie: ubezpieczenie od wypadków, ubezpieczenie inwalidzkie, na starość i na korzyść pozostałych rodzin, oraz ubezpieczenie funkcjonariuszów prywatnych. Ubezpieczenie od choroby przeprowadzają Kasy Chorych, ubezpieczenie od zawodowej niezdolności do pracy Spółki Brackie i Kasy pensyjne fabryczne.

W myśl Konwencji Genewskiej, nakazującej utworzenie instytucji ubezpieczeniowych, któreby objęły zadania niemieckich instytucji, Tymczasowa Rada Wojewódzka rozporządzeniem z dnia 28 czerwca 1922 r. (Dz. U. Śl. nr. 4), zmienionem rozporządzeniem z dnia 12 września 1922 r. (Dz. U. Śl. nr. 22), które to rozporządzenia zostały zatwierdzone przez Sejm Śląski, utworzyła Zakład Ubezpieczeń Społecznych z siedzibą w Królewskiej Hucie, jako instytucję krajową o charakterze publiczno-prawnym. Rozporządzeniami powyższymi zostały nakreślone ogólne zarysy przyszłej organizacji Zakładu, pozem zaś pozostały w mocy dawne ustawy i rozporządzenia niemieckie.

Początkowo projektowano utworzyć 3 zakłady, z których każdy objąłby odmienny zakres ubezpieczenia: od wypadków, inwalidzki, na starość i pozostałych rodzin, oraz funkcjonariuszów prywatnych, jednak ze względu na szczytły teren Województwa, wzorując się na Zakładzie Poznańskim, utworzono jeden Zakład, a w obrębie jego 3 Wydziały.

Wspomnianymi wyżej rozporządzeniami oddano Wydziałowi I funkcje niemieckich Spółek zawodowych, przeprowadzających ubezpieczenie od wypadków, Wydziałowi II czynności niemieckiego Krajowego Zakładu Ubezpieczeń od inwalidztwa i dla pozostałych rodzin a wreszcie Wydziałowi III czynności niemieckiego Zakładu dla ubezpieczenia urzędników prywatnych w Berl'nie (Reichsversicherungsanstalt).

W myśl pierwszego rozporządzenia T. R. W. został utworzony jeden Zarząd i jedna Rada administracyjna dla całego Zakładu. Dopiero rozporządzeniem z dnia 12 września 1922 r. wyodrębniono Wydział III, stwarzając dla niego osobny Zarząd, zwany tu Dyrektoryum, i osobną Radę Administracyjną. Oprócz powyższych przepisów, reguluje kompetencję Zakładu tymczasowa instrukcja, wydana przez p. Wojewodę z końcem grudnia 1923 r.

Jakie znaczenie dla tutejszej ludności posiada omawiany Zakład, odzwierciedlają to następujące dane: Z Wydziału ubezpieczenia od wypadków na początku 1926 r. pobierało renty 24.702 osoby, w tem uszkodzonych 16.925, wdów 3.636, sierót 3.823. Liczba wypadków przy pracy, na mocy których osoby wy-

żej wymienione stały się uprawnione do rent, wynosiła 21.340, w tem 16.925 wypadków uszkodzonych, 4.369 wypadków śmiertelnych, z których przysługują renty dla pozostałych. Ogólny wydatek w przemyśle ubezpieczeniu od wypadków w 1926 r. wyniósł 7.409.073— zł., z tego 90.80% na renty i inne świadczenia wszelkiego rodzaju. W ubezpieczeniu od wypadków wszelkie wydatki pokrywa pracodawca. Jeżeli porównamy kwoty, wpłacone przez poszczególnych pracodawców, z zarobkami osób ubezpieczonych, za których te kwoty wpłacili, to dojdziemy do wniosku, że obciążenie wynosi 2.33%.

Wydział ubezpieczenia na wypadek inwalidztwa, na starość i na korzyść pozostałych rodzin liczył w 1926 r. około 300.000 ubezpieczonych. Z końcem 1926 r. pobierało renty 41.877 osób, w czem było 22.333 rent inwalidzkich, 4.595 rent wdowich i 14.949 rent sierocych. Najwyższa renta inwalidzka z dodatkiem wynosiła w 1926 r. 43.50 zł. miesięcznie, przeciętna 26— zł. Rentę z Wydziału ubezpieczenia na wypadek inwalidztwa otrzymuje tylko taki ubezpieczony, który albo udowodni, że już nie może pracować jednej trzeciej tego, co osoba zdrowa, albo też ukończy 60 rok życia. Sieroty otrzymują renty aż do ukończonego 18 roku życia.

W celu zapobieżenia inwalidztwu, Wydział ten poddał leczeniu w 1926 r. 931 osób. Najważniejsze choroby pacjentów były: choroby płucne, astma, bronchit, gościec, neurastenja, niedokrwistość, dychawica, ischias, anemja, choroby jelit, choroby nerwowe, lupus, nieżyt żołądka, osłabienie ogólne i t. d. Leczenie przeprowadzono: w lecznicy przeciwgruźliczej w Wodzisławiu 346 osób, w lecznicy brackiej w Knurowie 57 osób w uzdrowisku w Jastrzębiu — 344 osoby, w szpitalu miejskim w Żorach 10 osób i t. d. Wydział posiada własne Uzdrowisko w Jastrzębiu, składające się z 3 domów. Ogólne wydatki Wydziału w 1926 r. wynosiły 12.153.000 zł. Z tego wypadło przeszło 70% na świadczenia, około 4 1/2% na administrację, a reszta na inwestycje i inne wydatki. Składki do tego ubezpieczenia opłacają w połowie ubezpieczeni, w połowie pracodawcy.

Podczas gdy powyższy Wydział przeprowadza ubezpieczenie dla robotników, to ubezpieczenie dla pracowników umysłowych przeprowadza Wydział III ubezpieczenia funkcjonariuszy prywatnych. Wydział ten posiadał w 1926 r. około 20.000 ubezpieczonych. Ponieważ ubezpieczenie to istnieje dopiero od 1913 r., więc prawo do rent nabyło stosunkowo niewiele osób. Z końcem 1926 r. było 160 osób, pobierających renty inwalidzkie, 159 osób pobierających renty emerytalne, 376 renty wdowie, 624 renty sieroce. Wysokość najwyższej renty inwalidzkiej wynosi miesięcznie 117 zł., przeciętnej 90 zł. Ogólna kwota, wydana na renty w 1926 r., wyniosła 467.069 zł, na lecnictwo 93.010 zł. W 1926 r. przeprowadzono lecnictwo u 153 osób. Leczono pacjentów w Zakopanem, w Wodzisławiu, Jastrzębiu i Krynicy. Z pośród leczonych najwięcej było chorych na płuca, później na serce i reumatyzm, nerwy i ogólne osłabienie.

Należy wskazać na ogromne trudności, jakie miał Zakład Ubezpieczeń Społecznych przy przepro-

wadzeniu powyższych ubezpieczeń z chwilą przyłączenia Śląska do Polski. Podczas gdy n. p. Zakłady w Poznaniu lub Lwowie były już zorganizowane i chodziło tylko o przejęcie ich po Niemcach, wzgl. Austryjaczach, to na polskim Śląsku Zakładu takiego wogóle nie było, gdyż odnośne centrale znajdowały się w Wrocławiu, Berlinie i Gliwicach; należało więc wszystko na nowo organizować. Obecnie jest już na

ukończeniu gmach administracyjny Zakładu, który jest największym gmachem na Śląsku.

Trzeba również nadmienić, że do rozkwitu, w jakim obecnie się znajduje, doszedł Zakład dzięki wytrwałej pracy nielicznych i stosunkowo nienajlepiej płatnych urzędników (Koszta na administrację wynoszą przeciętnie 4% wydatków).

Państwowy Zakład Wodociągowy.

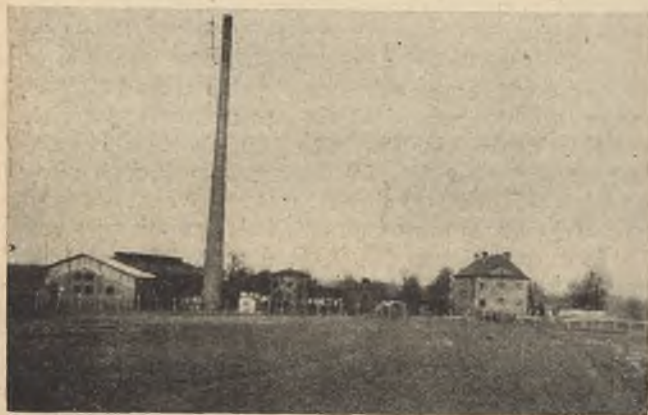
PRZEDSIĘBIORSTWO: Państwowe Zakłady Wodociągowe na Górnym Śląsku, działające na mocy ustawy i statutu z dnia 28 czerwca 1924 r. (Dz. U. R. P. Nr 56, poz. 569 z dnia 30. VI. 1924 r.) obejmują urządzenia wodociągowe dawnego wodociągu fiskalnego niemieckiego t. zw. „Adolfschacht“, który w 1926 r., z okazji odbywających się uroczystości jubileuszowych na cześć ks. Staszica, otrzymał również tegoż nazwę.

Wspomniany wodociąg, składający się ze stacji pomp w Segecie pod Tarnowskimi Górami, z 2-ch rurociągów głównych, przechodzących w części swej przez teren niemiecki a w szczególności przez m. Bytom, nadto z 6-ciu wież wodnych (w Suchej Górze, Radzionkowie, Łagiewnikach, Chropaczowie, Pawłowie i Chebziu), przejęty został na rzecz Polski protokolarnie w dniu 22. VI. 1922 r.

Z wejściem w życie Górnosląskiej Konwencji, zawartej między Polską a Niemcami w Genewie w dniu 15 go maja 1922 r., Polska otrzymała prawo używania części rurociągów, leżących na terenie niemieckim, który to serwitut wygasa w połowie 1937 roku.

Obszar zaopatrywania państwowego wodociągu.

Z urządzeń państwowego wodociągu dostarcza się wody do centrum górnosląskiego wielkiego przemysłu górniczo hutniczego.



Ogólny widok Stacji Pomp w Segecie, pod Tarnowskimi Górami.



Inż. Kazimierz Nowakowski,
Dyrektor Państw. Zakładu Wodoc.

W szczególności obszar zaopatrywania obejmuje następujące gminy, leżące w pow. Tarnogórskim: Bobrowniki, Sucha Góra, Nowe Repty, Radzionków; w pow. Świętochłowickim: Łagiewniki, Chropaczów, Świętochłowice, Nowe Hajduki, Wielkie Hajduki, Orzegów, Godula, Nowy Bytom, Chebzie, zaś w pow. Katowickim: Bielszowice, Chorzów, Kończyce i Pawłów, a nadto miasto Królewską Hutę. W granicach wyżej określonego terenu zaopatrywania zamieszkuje wedle spisu 1926 r. ogółem ludności 310.000.

Z państwowego wodociągu również zaopatruje się w wodę miejscowości Stolarzowice-Górniki, oraz kilka drobnych gospodarstw wiejskich, leżących na niemieckiej części Górnego Śląska włącznie z miastem Bytomiem.

Dostarczanie wody z państwowego wodociągu do miejscowości i poszczególnych punktów poboru, leżących na terenie niemieckim, jest jednym z obowiązków, nałożonych przez Konwencję Genewską, jak również na cdwrót niemiecki wodociąg w Zawadzie pod pewnymi warunkami obowiązany jest dostarczać wody do Polski do gminy Ruda, leżącej w pow. Świętochłowickim i Makoszowy, leżącej w pow. Katowickim.

Ilości wody, dostarczane do Niemiec i pobierane z Niemiec, zgodnie z postanowieniami układu, zawartego między Polską a Niemcami z dnia 11. i 12. stycznia 1924 r. w Katowicach, każdomiesięcznie są wyrównywane przez Zarządy wodociągowe. Tymczasem zlikwidowano z dniem 31. grudnia 1923 roku t. zw. wspólną niemiecko-polską administrację wodociągową, tak, że dzień 1. stycznia 1924 roku uważać należy jako dzień objęcia eksploatacji wodociągu w niezależną polską administrację.

Produkcja i konsumpcja wody.

Przy dzisiejszej rozbudowie urządzeń mechanicznych ruchu stacji pomp, produkcja wody państwowego wodociągu w miesiącach letnich dosięga ilości 26.000 m³ na 24 godz. Ilość ta podalszej przebudowie urządzeń maszynowych i pompowych w stacji pomp zostanie podniesiona do 29.000 m³ na 24 godz., co odpowiadałoby już maksymalnej wydajności ujęcia wodnego.

Konsumpcja wody na obszarze państwowego wodociągu zależną jest głównie od stanu żywotności górnosląskiego wielkiego przemysłu górniczo-hutniczego, od którego w znacznej części zależny

jest dobrobyt robotnika, będącego głównym odbiorcą wody.

Jako zasadę dla eksploatacji państwowego wodociągu przyjęto, od pierwszej chwili powołania przedsiębiorstwa do życia, zasadę samowystarczalności, bez przynoszenia dochodów i strat, to też w myśl tejże zasady pobierane ceny jednostkowe za wodę, czyli t. zw. czynsz wodny, w stosunku do warunków przedwojennych i dzisiejszych jest bardzo niski. I tak, w roku 1924 wynosił 12 03, w r. 1925 — 10.52, zaś w r. 1926—13.5 groszy ob. za 1 m³ wody, mimo, iż w ciągu 3 1/2 lat z powodu przeprowadzenia licznych robót konserwacyjnych i inwestycyjnych kapitał zakładowy przedsiębiorstwa powiększył się o kwotę wzwyż 600.000 złotych.

Trzeba bowiem zaznaczyć, że w chwili przejęcia wodociągu urządzenia ruchu w stacji pomp i na sieci wodociągowej znajdowały się w przeważnej części w stanie tak zużyтым, że wymagały gruntownej przebudowy, zaś inne winny były być zastąpione nowymi, — w samem zaś założeniu wodociągu okazały się braki, które należało co rychlej uzupełnić w interesie potaniania produkcji wody i podniesienia sprawności i bezpieczeństwa ruchu.



Dom służbowy w Chropaczowie.

Przebudowę urządzeń wodociągowych wykonuje się według ustalonego programu przy uwzględnieniu projektu nowego wodociągu państwowego, mającego zaopatrzyć w wodę Zagłębie Dąbrowskie i tę część Zagłębia Górnośląskiego, przynależnego do dzisiejszego państwowego wodociągu.

Państwowy wodociąg zatrudnia ogółem 56 robotników stałych, 10 urzędników przy rozchodach i takich samych dochodach w kwocie zł. 1,049,295.85 w 1926 roku. Państwowymi Zakładami Wodociągowymi na Górnym Śląsku od listopada 1923 kieruje inż. K. Nowakowski, który przeprowadził organizację przedsiębiorstwa.

Wodociąg państwowy dla Zagłębia Dąbrowskiego i Górnośląskiego.

Nowo projektowany wodociąg, dla którego wykonywa się już w Hutach górnośląskich 10 km. rur średnicy 750 m/m — zaopatrzyć ma w Zagłębiu Dąbrowskim głównie miasta: Sosnowiec, Będzin i Dąbrowę, zaś w Zagłębiu Górnośląskim dzisiejszych odbiorców wody państwowego wodociągu.



Wejście do Szybu „Staszica“ w Stacji Pomp.

Nowy wodociąg wedle przybliżonych obliczeń zaopatrzyć będzie w 1937 r., t. j. po wygaśnięciu Konwencji Genewskiej około 800.000 ludności przy średnim zapotrzebowaniu wody od 52 do 56.000 m³ dziennie.

Wodociąg ten rozbudowywany będzie stopniowo w miarę zachodzącej potrzeby. Dla jego dziennej produkcji 38.000 m³ potrzeba będzie kapitału w wysokości 12 milionów złotych obiegowych.

Ujęcie wodne dla wodociągu znajduje się na rzece Białej Przemszy pod Maczkami (dawniej Granica), z której czerpana woda odczyszczoną będzie sztucznie na filtrach angielskich, zbudowanych wedle wzoru warszawskiego.

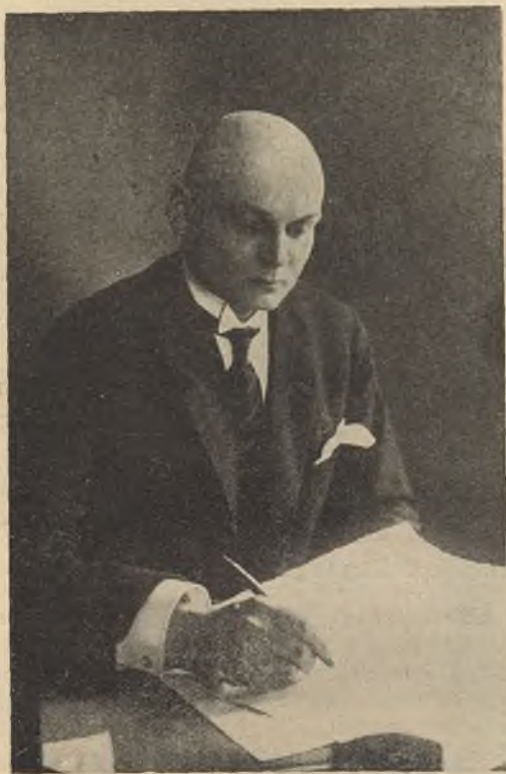
Inicjatorem nowego wodociągu z Białej Przemszy był Kierownik Państwowych Zakładów Wodociągowych inż. Nowakowski Kazimierz, na którego wniosek b. Minister Robót Publicznych inż. M. Rybczyński zaprosił do opracowania projektu wodociągu Dr. inż. R. Rostkońskiego, profesora Politechniki lwowskiej.

Projekt wykonany został w Zarządzie P. Z. W. pod naczelnem kierownictwem Dr. inż. R. Rostkońskiego.



Dom służbowy w Stacji Pomp.

T a r n o w s k i e G ó r y.



Władysław Bocheński,

Starosta w Tarnowskich Górach, urodzony w 1883 r. w Czechowicach, pow. Wieliczka, pochodzi z rodziny ziemiańskiej. Po ukończeniu Wydziału Prawniczego na Uniwersytecie Jagiellońskim, poświęcił się służbie politycznej w Małopolsce. W 1919 r., po rozpadnięciu się Austrii, został mianowany Starostą w Chrzanowie przez Polską Komisję Likwidacyjną. Później był w Ministerstwie b. Dzielnicy Pruskiej w Poznaniu, w Województwie w Krakowie i w Województwie w Katowicach Naczelnikiem Wydziału Pracy i Opieki Społecznej. Od kwietnia 1924 r. pełnił urząd wicestarosty Powiatu Świętochłowickiego, a od 1 lutego 1927 r. jest Starostą w Tarnowskich Górach. Cechują go na tem odpowiedzialnem stanowisku: duże doświadczenie, nabyte przez szereg lat służby, nieskazitelny charakter i wysokie poczucie obywatelskie. Zalety te zjednały mu ogólną sympatię i poważanie.

POWIAT Tarnogórski obejmuje obecnie część Śląska przyznanego Polsce na północ od Bytomia. Jest to tylko część dawnego niemieckiego powiatu Tarnogórskiego, gdyż wiele miejscowości narodowościowo-polskich z dawnej zachodniej połaci powiatu pozostało przy państwie niemieckiem na podstawie decyzji Rady Ambasadorów z 20. października 1921 r. Z tego też powodu obecny powiat Tarnogórski ani etnograficznie, ani topograficznie nie jest identyczny z dawnym obszarem tego powiatu.

Z historycznej przeszłości ziem, przynależnych do tego powiatu, wynika, że od najdawniejszych czasów ziemia ta zamieszkałą była przez Słowian. Pokrywały ją olbrzymie puszcze leśne, które ciągnęły się od okolic Opola przez Kluczborek aż do pradoliny Warty. Zamieszkujący te obszary Słowianie podlegali początkowo władzy książąt państwa Wielkomorawskiego, po upadku jego uznawali zwierz-

chnictwo książąt czeskich, a za Bolesława Chrobrego dostali się pod panowanie polskie. Wtedy to okolice dzisiejszego powiatu Tarnogórskiego przedstawiały się jako wielkie, ciemne, bagniste bory, wśród których kryły się, głęboko pod wilgotnymi mchami ukryte i nikomu jeszcze wówczas nieznane, bogate złoża kopalin kruszcowych.

Już wtedy wśród tych przestrzeni leśnych mieli tu swe osady Polacy — lud wiejski i swe zamki rycerze polscy, właściciele ziemi. Już wtedy tętniło tu bujne życie wśród osadników polskich, którzy trudnili się na polanach rolnictwem, bartnictwem i myśliwstwem, głównymi zajęciami Słowian. Wtedy już polski Bytom był centralnym punktem życia ludu



Gmach Starostwa i Wydziału Powiatowego.

polskiego tej okolicy aż za Opole, Raciborz i Koźle, które miały swoich książąt. Okolice dzisiejszych powiatów Katowickiego, Król.-Huckiego, Bytomskiego, Zabrskiego i Tarnogórskiego — były właściwą ziemią Bytomską, która, tak jak cała wschodnia dolina Górnego Śląska, należała do Księstwa Krakowskiego przed podziałami i po podziałach Bolesława Krzywoustego. Dopiero pod koniec XII-tego wieku Kazimierz Sprawiedliwy w czasie walki o tron krakowski z Mieszkim Starym darował Mieczysławowi, księciu raciborsko-opolskiemu, szeroki pas ziemi, na którym



Ogólny widok Dworca Kolejowego.

prócz Bytomia leżały także okolice naszego powiatu.

W tym czasie ludność tej okolicy zajmowała się już dobyciem z łona ziemi bogatych kruszców mineralnych, przede wszystkim srebra, którego pierwszą bryłę, według pojęcia, miał znaleźć na swej roli polski zagrodnik Rybka w okolicy dzisiejszej wioski Starych-Rept, obecnego powiatu Tarnogórskiego. Wieś Repty, według podań, miała powstać już w 1201 r. Dziś w wiosce tej znajduje się piękny zamek księcia Gwidona v. Donnersmarcka, odnowiony w 1911 r. Ruiny dawnego średnio-wiecznego zamku zostały zupełnie zniszczone. Obok na wzgórzu rośło, według podań, wiele krzaków tarniny, skąd wzięła początek jedna z najstarszych wiosek powiatu, Tarnowice, w której też znajdowała się już wtedy parafia z kościołem, zbudowanym w 1415 r.

W południowo - wschodniej



Zdjęcie z uroczystości imienin Marszałka Piłsudskiego, urządzonych w dniu 19 marca 1927 r. w Tarnowskich Górach przez miejscowe Władze i Obywatelstwo pod kierunkiem p. Starosty Bocheńskiego. Zdjęcie nasze przedstawia moment, gdy Starosta Bocheński i Dowódca miejscowego garnizonu, p. Pułkownik Jetel, odbierają defiladę maszerujących oddziałów.



Źródło „Miótek“, pow. Tarnogórski, które jest tak obfite, że wystarczyłoby do zaopatrzenia całego G. Śląska.

stronie dzisiejszego powiatu Tarnogórskiego znajduje się Radzionków, którego początki, według legendy, sięgają czasów, kiedy to św. Wojciech w swej misjonarskiej pracy w tej okolicy przebywał, a brat jego Radzeń (św. Gaudencjusz) miał zachęcić ludzi do osiedlenia się w tej okolicy. Inni udawadniają pochodzenie nazwy tej miejscowości od słowiańskiego wyrazu „rad“, czyli dzień. W każdym razie jest to jedna z najstarszych miejscowości powiatu Tarnogórskiego.

Powiat Tarnowskie Góry posiada bogate pokłady różnych rud kopalnianych. Przedstawia się on jako płaskowzgórze. Ongiś znajdowało się tu w lasach wiele krzewów tarniny, skutkiem czego okolice te od tarninowych jagód zwano Tarninowymi Górami, skąd poszła później nazwa Tarnowskie-Góry. Po dziś dzień znajdują się tu obszary leśne, należące przeważnie do rodziny hr. Hencklów v. Donnersmarck. Protoplasta tej rodziny, Łazarz Henckel v. Donnersmarck, kupiec z Węgier, otrzymał w 1623 r. w zastaw tę ziemię od Jana Opolskiego, poczem cesarz

Fryderyk II. austriacki w 1632 r. sprzedał ją Hencklom v. Donnersmarck na dziedziczną własność. Od 1661 r. rodzina ta otrzymała tytuł hrabiowski, a z czasem rozpadła się na dwie linie: hrabiów i książąt v. Donnersmarck.

Historyczny przebieg przynależności państwowej ziem, należących do powiatu Tarnogórskiego, wiąże się ściśle z dziejami Księstwa Bytomskiego. Henryk Brodaty rozciągnął swą władzę także na Księstwo Opolsko-Raciborskie, a temsamem i na Bytomskie. Za Henryka II. także mieszkańcy z tych okolic brali udział w walce z Tatarami, a po śmierci tego księcia w bitwie pod Lignicą w 1241 r. szczepy śląskie otrzymały ponownie swą niezależność. Wskutek podziałów spadkowych Księstwo Opolsko-Raciborskie rozpadło się na szereg drobnych ksiąstewek i wtedy to po śmierci księcia Władysława Opolskiego ziemia Tarnogórska przypadła w spadku jed-



Siedziba Dr. F. Colondera, Komisarza dla spraw mniejszościowych, w t. zw. Kavalier-Haus w Świerklaniu, należącym do zamku hr. Henckel v. Donnersmarck.

nemu z jego synów. Wkrótce potem jednak znów ziemie te należą do księcia Opolskiego aż do 1289 r. Odtąd zaś aż do 1475 r., chociaż pod tymi samymi

Pobożny Brandenburski, lecz już pod zwierzchnictwem Habsburgów.

W tym samym roku Jan Opolski wspólnie z Jerzym Brandenburskim, któremu bardzo się podobają nasze okolice, bogate w kruszec, założyli w pobliżu wsi Tarnowice — miasto Tarnowice, w tym miejscu, gdzie istniały Tarnowskie Góry, skąd też miasto przejęło swoją nazwę. Już pod koniec XIV. wieku było w okolicy coraz więcej ludzi, trudniących się wydobywaniem rudy ołowianej i srebrnej,



Kościół w Radzionkowie, pow. Tarnogórski.



Stroje narodowe w Radzionkowie, w pośrodku burmistrz Radzionkowa, Paweł Broncel.

książętami, były one lennością czeską, gdy Kazimierz, książę Bytomski, podczas zatargów z braćmi poddał się pod opiekę Wacława II, króla czeskiego. Po wygaśnięciu rodu Piastowiczów śląskich cesarz Karol IV. nadał wspomniane ziemie księciu Przemysławowi II. cieszyńskiemu, który jednak już w 1476 r. musiał posiadłość bytomską odstąpić królowi węgierskiemu Maciejowi, ten zaś zapisał ją Janowi de Zierotin, jako zastaw. Ale już w 1498 r. Zierotin zwrócił się do Władysława, króla czeskiego, celem zabezpieczenia zastawu, i tak ziemie te ponownie stały się lennością czeską. W tym czasie wróciły one ponownie pod władanie książąt Opolskich, gdy Zierotin oddał je w zastaw Janowi, księciu Opolskiemu, od którego znów w 1526 r. otrzymał je w zastaw margrabia Jerzy

a także żelaznej. Jak pisze ks. Kleibor w „Kronikach miasta“, polska ludność pracowała ciężko, lecz wytrwale, walcząc z najróżnorodniejszymi trudnościami, jakimi były podwoda, woda i kurzawka w ręczne kopanych szybach. Za czasów Piastów śląskich za-



Huta Łazego, kopalnia „Buchacz“ w Radzionkowie.



Stroje narodowe w Radzionkowie

częła przybywać w coraz większej liczbie na Śląsk ludność niemiecka, która osiedlała się tu, pracując w szybach nad wydobywaniem drogiego metalu.

W okolicy Tarnowskich Gór już w 1519 r. było kilka chat górników. Po założeniu miasta, a więc po 1526 r., zaczęli tu przybywać górnicy niemieccy z Frankonii, a że byli oni protestantami, więc postawili sobie zbór ewangelicki, zbudowany z drzewa, w 1528 r. W czasie wojny trzydziestoletniej górnicy tutejsi, przeważnie luteranie, wystąpili przeciw wojskom cesarskim, za co cesarz Ferdynand II. ukarał ich, oddając ich zbór, szpital i szkołę katolikom.



Jan Bądkowski, I. burmistrz polski
w Miasteczku Śl.



Emil Gajdas.



Augustyn Gajowski, naczelnik gminy
w Bobrownikach, pow. Tarnogórski.

1) Jan Bądkowski, Przewodniczący Rady Miejskiej i Wiceburmistrz miasta Tarnowskie Góry. Urodzony w 1859 r., pochodzi ze starej rodziny kujawsko-mazowieckiej. Dziad jego, oficer artylerji francuskiej w wojnach Napoleońskich, został jako jeńiec pruski osiedlony na Śląsku, gdzie pracował jako górnik. Ojciec także był górnikiem. Syn, Jan, o własnych siłach uczył się w gimnazjum w Bytomiu i ukończył szkołę górniczą, a ponadto studiował w Wiedniu i Lipsku. Dzięki wybitnym zdolnościom w bardzo młodym wieku został kierownikiem kopalni Ks. Sanguszek w Grudnie, potem pracował w rozmaitych zakładach przemysłowych, które także sam tworzył. Jako znany działacz polski wśród warstw robotniczych, był prześladowany przez władze pruskie, a nawet więziony. W czasie plebiscytu oddał sprawie polskiej duże usługi. Do Rady Miejskiej w Tarn. Górach wszedł w 1919 r., a w następnych latach został przewodniczącym jej i zastępcą burmistrza. 2) Emil Gajdas, zasłużony działacz polski, b. Komisarz miasta Tarn. Góry, kawaler orderu „Polonia Restituta“, honorowy prezes Sokoła, Związku Obrony Kresów Zachodnich i t. d. Urodzony w Zabrze w 1879 r., z zawodu aptekarz, pracował ofiarnie nad uświadamianiem narodu polskiego na Śląsku i wśród emigrantów polskich, narażając się przez to na prześladowania ze strony władz pruskich. Pomagała mu dzielnie w tej pracy żona s. p. Laura, z pierwszego małżeństwa Larischowa, której syna Waltera, jako kapitana Wojsk Powstańczych, zamordowali Niemcy w Rybniku. W czasie plebiscytu był Emil Gajdas kierownikiem Polskiego Komitetu Plebiscytowego na powiat Tarnogórski. 3) Augustyn Gajowski, soltys wsi Bobrowniki, zasłużony działacz narodowy wśród ludu, do którego uświadczenia wiele się przyczynił pracą oświatową i polityczną.



Kościół w Starych Tarnowicach.



Stary zamek ks. Donnersmarcka,
(wybudowany w XIII wieku) w Świerkłańcu.

dała się przeważnie z protestantów i szykanowała proboszczów i ludność katolicką. Z tego powodu cesarz odebrał jej prawa patronatu i zarezerwował je dla siebie (1628). Spory ludności na tle religijnem przyczyniały się często do wybuchu różnych objawów niezadowolenia, skutkiem czego ludności coraz



Zamek hr. Donnersmarcka w Reptach.

to więcej ubywało, tak, że kopalnie zaczęły upadać, a to tembardziej, że w szybach utrudniała pracę woda i kurzawka. Dopiero w pierwszej połowie XIX wieku, gdy zapomocą budowanych stolni zdołano zmniejszyć niebezpieczeństwo zalania szybów, zaczęło górnictwo dzwigać się ponownie, zwłaszcza, że odkryte kopalnie węgla kamiennego umożliwiły równocześnie rozwinięcie hutnictwa.

W 1839 r. powstała w Tarnowskich-Górach górnośląska Szkoła górnicza, która od 1. stycznia 1924 r. przeszła pod zarząd Górnośląskiego Związku Przemysłowców górniczo hutniczych z Katowic.

Od 1873 r. utworzono w Tarnowskich Górach osobne Starostwo powiatowe, jako jedno z czterech,



Szyb „Adolfa” pod Tarnowskimi Górami.

wyłonionych z dawnego okręgu bytomskiego: Bytom, Tarnowskie-Góry, Katowice, Zabrze. Jest tu także obszerny dworzec kolejowy, z którego prowadzą cztery linje kolejowe, służące do obsługi potrzeb ludności i przemysłu tutejszej okolicy.

Obecnie znajdują się też w Tarnowskich Górach liczne władze państwowe, jak Sąd, Kasa Skarbowa, Urząd Celny, Wyższy Urząd górniczy, dalej liczne zakłady naukowe, jak Państwowe 8 kl. Gimnazjum polskie i komunalne Gimnazjum żeńskie, Państwowe Seminarjum Nauczycielskie, oraz dwie o licznych klasach szkoły powszechne. Dla dziatwy mniejszości narodowej (Niemców) znajduje się tu Progimnazjum męskie i żeńskie, oraz t. zw. mniejszościowa szkoła powszechna. Dalej są tu liczne zakłady opieki społecznej, jak szpital miejski i szpital Spółki Brackiej, której urzędowa siedziba również znajduje się w Tarnowskich Górach.

Tak więc, dzięki usilnym staraniom polskich Władz państwowych, nie tylko miasto, ale i cały powiat tętni życiem zarówno na polu oświatowym i kul-



Zamek hr. E. Henckel v. Donnersmarck.

turalnem, jak i na polu przemysłowo-handlowem, a jednocześnie rozwija się pomyślnie w północnej części powiatu rolnictwo — a więc te wszystkie działy pracy ludzkiej, które prowadzą do wzbogacenia się, a tem samem, przy znanej pracowitości ludu górnośląskiego, do pięknej przyszłości, zwłaszcza, że lud tutejszy, świadom swych celów, pracuje chętnie dla siebie i swej drogo, bo krwią własną okupionej wolności w wolnej Ojczyźnie-Polsce.

Z miejscowości w tutejszym powiecie zasługuje na szczególniejszą wzmiankę, położony we wschodniej części powiatu, Świerklaniec, z pięknym, na nowożytny sposób zbudowanym zamkiem hr. Henckel v. Donnersmarck, otoczonym pięknym parkiem. Mieszka tutaj Komisarz dla spraw mniejszościowych, w myśl umowy genewskiej, Dr. F. Calonder, którego siedzibą jest tak zwany Kavalier Haus w Świerkłańcu. Również zasługuje na wzmiankę stary zamek rycerski w Świerkłańcu, dawna siedziba starosty górniczego z czasów średniowiecznych. Zamek ten miał być zbudowany jeszcze w XIII wieku. W miasteczku, założonem w 1561 r. przez Jerzego brandenburskiego, który w następnym roku nadał mu wolność zakładania kopalń według prawa saskiego, znajdują się szczątki kościoła katolickiego, zbudowanego przez



Zamek hr. Donnersmarcka w Świerklańcu,
pow. Tarnogórski.



„Charlotte”, zatopiona kopalnia pod Miaszeczek Śl.,
pow. Tarnowskie Góry.

dwóch polskich szlachciców po r. 1241. jako dziękczynienie Bogu za szczęśliwe ocalenie przed Tatarami. Znajdują się tutaj także szczątki zapadniętej kopalni

„Charlotte”. z której pozostały tylko gruzy, cała bowiem kopalnia wskutek podmycia wodą runęła w głąb ziemi.

Administracja Województwa Śląskiego w pierwszym pięcioleciu.

ZORGANIZOWANIE służby administracyjnej w Urzędzie Wojewódzkim i w Starostwach na Górnym Śląsku połączone było z niemałymi trudnościami, a to dla braku odpowiedniego personelu, zarówno referendarskiego, jak i kancelaryjnego. O ile jednak personel kancelaryjny można było jeszcze w stosunkowo dość krótkim czasie wyszkolić i skompletować z pośród kandydatów, pochodzących z Górnego Śląska, to obsada przeważnej części stanowisk referendarskich z konieczności postępowała w powolnym tempie wskutek powoływania urzędników z innych dzielnic, głównie z pod byłego zaboru austriackiego. Zgłaszających się wprawdzie nie brakło, ale „dużo było powołanych, a mało, wybranych”; poza tym kandydaci ci musieli dopiero zaznajamiać się z obcym im dotychczas, pełnym kazuistyki ustawodawstwem pruskim, co nie jest rzeczą łatwą i wymaga długich i mozolnych studiów. Nic dziwnego, że administracja w pierwszych czasach wiele pozostawiała do życzenia, i trzeba było poświęcić dużo energii i wytrwałości, by pozyskany materiał urzędniczy wyszkolić do tego stopnia, aby mógł on z korzyścią być użyty do służby administracyjnej.

Poócz tego czekało nas inne, jeszcze trudniejsze zadanie. Nie wszystkie ustawy odpowiadały i odpowiadają jeszcze wymogom nowopowstałego Państwa Polskiego, — państwa, opartego na zasadach nawskrós demokratycznych. Należało zatem poszczególne normy prawne zmienić, lub tworzyć nowe, mając przytem na uwadze krępujące postanowienia Konwencji Genewskiej, i w ten sposób dążyć do koniecznego ujednolajnienia ustawodawstwa.

Oдноśne projekty ustaw opracowuje się w Urzędzie Wojewódzkim, który przedkłada je — w myśl postanowień Statutu Organicznego Województwa Śląskiego — przez Radę Wojewódzką lub jako wnio-

ski rządowe Sejmowi Śląskiemu do ustawowego zatwierdzenia.

Wszystko to działo się i dzieje przy współpracy skromnej garstki urzędników, nie roszcujących sobie pretensji do miana kodyfikatorów, ale ożywionych najlepszymi zamiarami i chęcią przysłużenia się Śląskowi, a tem samem i całemu Państwu.

Dziś po latach pięciu — choć pozostało jeszcze wiele do zrobienia — możemy spoglądać z zadowoleniem na dokonane dzieło, w przeświadczeniu, że praca nie poszła na marne.

Chcąc przynajmniej w ogólnych zarysach przedstawić zakres działania Wydziału Administracyjnego w Urzędzie Wojewódzkim — jako Władzy administracyjnej II instancji i nadzorczej — muszę zaznaczyć, że Wydział ten aż do połowy 1924 r. obejmował, prócz agend administracji państwowej w ścisłym tego słowa znaczeniu, łącznie ze sprawami wyznaniowymi, także agendy, należące dziś do Wydziału Samorządowego. W połowie 1924 r. odpadły wprawdzie sprawy administracji samorządowej, tj. komunalnej i powiatowej, przybyły natomiast z dniem 1 lipca 1926 r., wskutek zwinienia ze względów oszczędnościowych Wydziału Rolnictwa i Domen Państwowych, agendy tegoż Wydziału.

Co się tyczy Władz administracyjnych I instancji, a więc Starostw — pomijam tu miasta wydzielone — trzeba podkreślić, że prawie wszystkie powiaty, aczkolwiek nieliczne — na Górnym Śląsku mamy ich 6, w części Cieszyńskiej 2, — należą do potężnych ośrodków przemysłowych i liczą przeważnie od 145.000 do 217.000 mieszkańców. Cyfry te świadczą już dobitnie, jak trudną i skomplikowaną musi być służba zewnętrzna w tutejszem Województwie, jak wielką jest odpowiedzialność kierowników odońnych urzędów. Wprawdzie część agend admini-

stracyjnych po powiatach spoczywa w rękach Naczelników okręgowych, względnie Magistratów miast niewydziałonych, pełniących funkcje miejscowej władzy policyjnej — nie mniej w pierwszym rzędzie odpowiedzialnym za ten dział administracji są Starostowie.

Ażeby mieć pogląd na działalność śląskich Władz administracyjnych I i II instancji, dość sobie uprzytomnić — że np. w latach 1923 i 1924 w samym dziale obywatelstwa wydano z górą 7000 aktów opcji, zbadano przeszło 28.000 zgłoszeń opcyjnych na rzecz Niemiec i załatwiono około 700 spraw, do-

tyczących nadania, względnie poświadczenia obywatelstwa polskiego. A przecież sprawy obywatelstwa, to tylko jeden z wielu referatów, należących do kompetencji Władz administracyjnych.

Z tych krótkich uwag, oraz z poniżej zamienionego referatu p. Leopolda Juzwy i wydrukowanego poprzednio artykułu Dra Alfreda Patryna wynika, że wykonywanie służby administracyjnej w Województwie Śląkiem należy do najtrudniejszych, a zarazem najbardziej interesujących zadań w Państwie naszym.

Dr. Adam Przybyłowicz.

Stosunki wyznaniowe na Śląsku.

GŁÓWNĄ część ludności Województwa Śląskiego stanowią katolicy w liczbie około 1,100.000, w tem około 20% Niemców. Organizacyjnie cały Śląsk należał dawniej do diecezji Wrocławskiej. Z chwilą utworzenia Województwa Śląskiego okazała się potrzeba oddzielenia Województwa od Wrocławia i utworzenia samoistnej Diecezji Katowickiej. Nastąpiło to w 1925 r.

Diecezja Śląska podzielona jest na 18 dekanatów i 170 parafii. Ponadto istnieje w niej 6 klasztorów męskich i 13 żeńskich związków zakonnych, które zajmują się przeważnie pielęgnowaniem chorych, utrzymywaniem sierot i ochroną, oraz w części wychowywaniem młodych dziewcząt. Z tych najliczniejszy jest Zakon Boromeuszek, posiadający 52 osad, następnie zakon Służebniczek N. P. M., posiadający 30 osad. Inne zakony żeńskie posiadają razem 25 osad.

Kościół ewangelicki nie jest zorganizowany jednolicie. W części górnośląskiej istnieje, jako organizacja samodzielna, Kościół ewangelicko-unijny z Radą Kościelną w Katowicach, jako najwyższą władzą kościelną na czele. Parafii jest ogółem 18, członków tego kościoła około 33.000, przeważnie narodowości niemieckiej.

W części Cieszyńskiej zorganizowani są ewangelicy jako osobne wyznanie augsburskie, tworząc niejako osobną prowincję pod zwierzchnictwem Senjora w Cieszynie, podległego Konsystorzowi w Warszawie. Ogółem jest w części Cieszyńskiej około 42.000 ewangelików, z tego $\frac{1}{4}$ narodowości niemieckiej.

Parafii jest 10. Jak z tego widać, ewangelicy na G. Śląsku mają własny ustrój i nie są połączeni z resztą Kościoła ewangelickiego w Polsce.

Następnie istnieje w Katowicach mała parafia starokatolicka. Utworzona ona została w 1894 r. i posiada około 200 wyznawców.

Wyznanie izraelskie posiada około 8000 wiernych, zorganizowanych w 12 gminach wyznaniowych. Najsilniejsza jest gmina Katowice, licząca około 3500 osób, a potem Król.-Huta, około 2500 osób.

Obok tych wyznań zorganizowanych, mamy w Województwie Śląkiem rozwinięte również sekciarstwo. Ogółem jest 7 sekt, a to Adwentystów (Sabatystów), Zielonoświątkowców (Związek Stanowych Chrześcijan), Baptystów, Spirytystów, Metodystów, Badaczy Pisma św. i Żekaczy (Marjawitów). Liczba tych sekciarzy wynosi około 1.600 osób, wykonywujących swe praktyki religijne. Najsilniej rozwinięte jest sekciarstwo w powiecie Cieszyńskim, gdzie istnieje aż 21 skupień, obejmujących 3—250 osób każde. W innych powiatach sekciarstwo jest słabiej rozwinięte i mniej jest tych skupień, aczkolwiek niektóre skupienia dochodzą do 300 osób (Adwentyści w Kamienicy ad Bielsko). Przeciętnie jedno skupienie liczy 10—30 wyznawców. Skupień sekciarskich jest około 45 w całym Województwie Śląkiem.

Sekty te nie biorą udziału w życiu politycznym i są zajęte niemal w zupełności swymi sprawami religijnymi.

Leopold Juzwa.

Komisja pojednawcza i arbitrażowa

DO USTAW, przyjętych od Niemców, a obowiązujących na Górnym Śląsku, należy ustawa o Radach Zakładowych z dnia 2 lutego 1920 r. Opierają się na niej i kierują się jej postanowieniami Komisje pojednawcze i arbitrażowe, mające tak odpowiedzialne zadanie w życiu przemysłowym Górnego Śląska.

Przewodniczenie tej Komisji pojednawczej i arbitrażowej wymaga nie tylko gruntownej znajomości stosunków lokalnych, ale również nadzwyczajnego wprost taktu. Zalety te łączy w swej osobie p. Feliks Noakowski, starszy Radca górniczy i generalny dyrektor Zakładów „The Henckel von Donnersmarck, Beuten Estates, Limited”. Po objęciu Górnego Śląska przez Polskę, p. Radca Noakowski zorganizował Komisję pojednawczą i arbitrażową i jest przewodniczącym jej, spełniając trudny i odpowiedzialny swój urząd w sposób, który zjednał mu powszechne uznanie i szacunek.

Rozwój skarbowości na Śląsku.

JAK WIADOMO, na Województwo Śląskie składają się dwa obszary: przyznana nam na mocy rozstrzygnięcia Rady Ambasadorów z 28. lipca 1920 r. część Śląska Cieszyńskiego i przyznana Polsce na mocy rozstrzygnięcia z 20. października 1921 r. część Górnego Śląska. Przy omawianiu zatem rozwoju Administracji Skarbowej na Śląsku zwrócić należy uwagę na te dwa obszary.

Gdy po rozpadnięciu się Austrii ster rządów na Śląsku Cieszyńskim objęła Rada Narodowa Ks. Cieszyńskiego, pierwszą troską jej było stworzyć aparat skarbowy II-ej instancji, tj. Dyрекję Skarbu. Czynności organizacyjne powierzyła Rada Narodowa jednemu wówczas w służbie skarbowej Ślązakowi z akademickim wykształceniem, Antoniemu Pawlicie, pełniącemu swe obowiązki w charakterze sekretarza skarbu w Administracji podatków w Krakowie. Najazd Czechów na Śląsk Cieszyński w styczniu i lutym 1919 r. przerwał jednak te prace organizacyjne, tak, że podjęto je dopiero w drugiej połowie marca 1919 r. po odparciu Czechów.

Śląsk Cieszyński nie posiadał dostatecznej ilości urzędników skarbowych, a zaledwie kilku (2–5) o przekonaniach wyraźnie polskich. W takich warunkach trudno było mówić o sklejeniu nadzorczego organu skarbowego II-ej instancji. Na razie zadowolono się więc Wydziałem Skarbowym Rady Narodowej, a zarazem zwrócono się do Polskiej Komisji Likwidacyjnej (P. K. L.) w Krakowie, a później do Komisji Rządzącej we Lwowie o przysłanie po 1–2 urzędników z każdego działu z pośród urzędników, pozostających na galicyjskim etacie skarbowym. Ówczesne Prezydium Krajowej Dyrekcji Skarbu we Lwowie, mając w planie wcielenie administracji skarbowej na Śląsku Cieszyńskim do galicyjskiej administracji skarbowej, nie uczyniło zadość żądaniu Rady Narodowej w całej rozciągłości i przysłało jedynie trzech urzędników rachunkowych i czterech referendarskich.

Gdy prowadzone w maju 1919 r. z Delegacją Lwowskiej Krajowej Dyrekcji Skarbu konferencje w sprawie przejścia przez powyższą Dyrekcję administracji skarbowej na Śląsku Cieszyńskim pozostały, z uwagi na istniejący stan prawno-polityczny, bez wyniku — powołała Rada Narodowa do życia Dyrekcję Skarbu Ks. Cieszyńskiego jako władzę skarbową II-ej instancji z temi samymi prawami, jakie na mocy ustaw austriackich takim władzom przysługiwały. W ten sposób wprowadzono względnie normalne warunki w dziedzinie administracji skarbowej na Śląsku Cieszyńskim. Stan ten trwał do czasu objęcia Górnego Śląska przez Polskę, t. j. do 15. czerwca 1922 r.

Przeprowadzenie granicy na Śląsku Cieszyńskim pomiędzy Polską a Czechosłowacją nie dało się załatwić ku obopólnemu zadowoleniu w drodze ugodowej. Zdecydowano więc głosowanie ludowe za zgodą Komisji Międzysojuszniczej, która zjechała do Cieszyna w dniach 1–3 lutego 1920 r. Działalność jej wkracza raczej w sferę polityczną. Pierwszym jej krokiem było przeprowadzenie linii demarkacyjnej wojskowej (nawiasem mówiąc, na niekorzyść Polaków) i utworzenie Prefektury polskiej, t. zw. „Prefektury O“, z p. prefektem Żurawskim,

obecnym Wicewojewodą śląskim, i Prefektury czeskiej. Terytorjalny zakres działania polski i czeski miał być utrzymany w ramach układu polsko-czeskiego z 5. listopada 1918 r. Była to oczywiście teoria, gdyż fakty i postępowanie Czechów zadawały kłam owym zarządzeniom. Dla Czechów miarodajną była linja demarkacyjna. Administracja skarbowa była zarządzaniami Komisji Międzysojuszniczej mniej dotkniętą. Pewne trudności administracyjne podatkowe wyłoniły się co do obszarów, poza wojskową linią demarkacyjną położonych.

Z tego okresu czasu podnieść należy fakt doniosłej wagi, a mianowicie wymianę waluty koronowej na markową polską. Gdy Rząd polski wydał rozporządzenie wymiany koron na marki polskie, p. prefekt Żurawski po porozumieniu się z Radą Narodową, która od chwili utworzenia Prefektury nie była przez Komisję Międzysojuszniczą oficjalnie jako czynnik rządzący uznawana, zażądał od Komisji zezwolenia na przeprowadzenie takiej samej wymiany w Cieszyńskim. Akcję wymiany waluty powierzono podpisanemu, który łącznie z obecnym adwokatem Dr. Kiszą w Skoczowie przystąpił do zredagowania dla Komisji Międzysojuszniczej odpowiedniego rozporządzenia. Sama wymiana przeprowadzona została w przeciągu 6 ciał dni, od 20–26. kwietnia, za pośrednictwem t. zw. brygad wymiennych. W ten sposób od 1-go maja 1920 r. stała się marka polska na Śląsku Cieszyńskim wyłącznym środkiem płatniczym.

W dziejach skarbowości na wspomnianym obszarze przeżyliśmy jeszcze jeden ciekawy epizod. Dotyczył on obiegu banknotów 10.000-koronowych z datą emisji 2-go listopada 1918 r. Banknoty te zaczęły dość silnie napływać do Polski przez Śląsk Cieszyński, a ponieważ, jako emitowane po rozpadnięciu się Austrii, nie przedstawiały równorzędnego środka płatniczego z banknotem, emitowanym przez Bank Austro-Węgierski przed rozpadnięciem się Austro-Węgier, nie mogły być uznane w Polsce. Należało więc ludność polską ochronić przed przyjmowaniem owych banknotów. Z tych powodów Dyrekcja Skarbu zarządziła rejestrację posiadanych przez mieszkańców na Śląsku Cieszyńskim banknotów 10.000-koronowych. Rejestrację przeprowadził w imieniu Dyrekcji Skarbu autor niniejszego artykułu, umieszczając na każdym banknocie pieczęć urzędową Dyrekcji Skarbu, oraz swój podpis. W ten sposób utworzono na Śląsku Cieszyńskim zapórę, przeszkadzającą napływowi wspomnianych banknotów do Polski.

Nadeszła wiosna 1921 r. Wynik plebiscytu na Górnym Śląsku i zamierzenia Aljantów co do niekorzystnego dla Polski podziału Górnego Śląska spowodowały wybuch 3-go powstania. Śmierć i rozlew krwi synów Górnego Śląska zdecydowały o innem, korzystniejszym przeprowadzeniu granicy polsko-niemieckiej na Śląsku. Należało wobec zbliżającego się terminu objęcia Górnego Śląska przez Polskę pomyśleć o przygotowaniu Administracji polskiej na Śląsku. Do prac przygotowawczych w dziedzinie administracji skarbowej zostali powołani w czasie trzeciego powstania Antoni Pawlita i autor niniejszego artykułu, którzy natychmiast, już z końcem maja 1921 r., za wiedzą i upoważnieniem Władz państwo-

wych centralnych i Władz cieszyńskich udali się na Górny Śląsk.

Czynności organizacyjne prowadzili wymienieni pod firmą Wydziału Skarbowego Naczelnej Rady Ludowej na Górnym Śląsku. Do głównych zadań należało zapoznanie się przede wszystkim ze stanem prawnym w dziedzinie skarbowości na Górnym Śląsku, podjęcie prac przygotowawczych, dotyczących przyszłej administracji skarbowej na Śląsku, a wreszcie przygotowanie aparatu, któryby w decydującym dniu przejął administrację z rąk niemieckich i dalej ją prowadził. Do czynności zaś bieżących należało prowadzenie agend finansowych wszystkich biur, zajmujących się przygotowywaniem fundamentów pod przyszłą administrację Województwa Śląskiego.

Z dniem 16-go czerwca 1922 r. Górny Śląsk znalazł się już pod suwerennością Polski. Z chwilą objęcia Górnego Śląska wprowadzono, ustawą z 22-go czerwca 1922 r., moc obowiązującą szeregu ustaw ogólnych na obszarze Województwa Śląskiego. Ostateczne połączenie Śląska Cieszyńskiego i Górnego w jedną jednostkę administracyjną, t. j. w Województwo Śląskie, nastąpiło z dniem 12-go lipca 1922 roku. Z tym dniem przestały funkcjonować Dyrekcja Skarbu w Cieszynie i Urząd Wymiaru należności w Cieszynie, a agendy ich przeszły na Wydział Skarbowy Województwa Śląskiego w Katowicach, wzgl. na Urząd skarbowy dla podatku spadkowego i stemplowego w Katowicach. Jeżeli jednak chodzi o Administrację skarbową, nie spotykamy żadnego aktu administracyjnego Władz centralnych, któryby stosunki prawne tejże Administracji ostatecznie w sposób analogiczny do innych obszarów Państwa uregulował. Wspomniana ustawa z 22. czerwca 1922 roku nie zawiera także żadnych w tym kierunku postanowień. Stało się to zapewne dzięki poglądom, jakie w latach 1921 i 1922 nie tylko na Śląsku, lecz także i w Warszawie panowały, że Województwo Śląskie, posiadając szeroką autonomję, ma się w dziedzinie administracji skarbowej, (podatkowej i ogólnej), rządzić samoistnie. Poglądy te zaważyły też niewątpliwie na szali w kierunku organizacyjnym. Jakkolwiek bowiem obowiązujący w chwili objęcia Górnego Śląska stan prawny, tak na Śląsku Cieszyńskim, jak też na Górnym Śląsku, uzasadniał powołanie do życia Izby Skarbowej jako Władzy Skarbowej II-ej instancji, mimo to wcielono organizacyjnie Władzę Skarbową II-ej instancji nie do Rady Wojewódzkiej, jako naczelnego organu samorządowego, lecz do Urzędu Wojewódzkiego, będącego okręgową Władzą państwową w ogólnej administracji. Wprawdzie zastrzeżono mu dwoisty charakter, t. j. Władzy Skarbowej II-ej instancji z własnym zakresem działania, oraz Wydziału Skarbowego Urzędu Wojewódzkiego dla spraw samorządu śląskiego, to jednak sam fakt przydzielenia spraw skarbowych z samorządowego zakresu działania nie do Rady Wojewódzkiej, lecz do Urzędu Wojewódzkiego, zaciemnił stosunki prawne w dziedzinie skarbowości wogóle do tego stopnia, iż nie łatwo i dziś jeszcze się zorientować, gdzie się kończy własny zakres działania, a gdzie zaczyna zakres działania samorządowy. Tem więcej, że zakres kompetencji Sejmu Śląskiego, jako ciała ustawodawczego jednostki samorządu terytorjalnego, w dziedzinie skarbowości nie jest dotąd ustalony, a kompetencje władz ogólnej administracji w dziedzinie skarbowości nie są ustawowo określone.

Do powikłania stosunków prawnych przyczynia się również i ta okoliczność, że Sejm Śląski decyduje o budżecie Województwa Śląskiego z wyłączeniem Zarządu wojkowego, celnego, kolejowego, pocztowego, górnictwa i sądownictwa, a więc o budżecie całej administracji ogólnej skarbowej i oświatowej (szkolnictwa). Stąd Sejm Śląski wkracza głęboko w stosunki etatowe i administracyjne tych trzech gałęzi. Tak więc Wydział Skarbowy, który przygotowuje preliminarz budżetowy śląski dla Rady Wojewódzkiej, przedkładać go Sejmowi śląskiemu, i ma pieczęć nad wykonywaniem budżetu śląskiego obok budżetu ogólnego, musi z jednej strony wykonywać ogólnopństwowe ustawy skarbowe, na których też opiera część dochodową budżetu śląskiego, z drugiej zaś strony pod względem etatu i wydatków wykonuje uchwały Sejmu Śląskiego. Za całość administracji zaś odpowiada przed Ministerstwem Skarbu, którego kontroli podlega, o ile zaś chodzi o zaspokojenie potrzeb pieniężnych Administracji skarbowej, musi się zwracać do Rady Wojewódzkiej i do Sejmu Śląskiego.

O stosunkach prawnych w Administracji skarbowej na Śląsku można z całą pewnością powiedzieć jedynie to, że posiadają one charakter tymczasowy i mają być uregulowane dopiero specjalną ustawą państwową i śląską, jak to Statut Organiczny Województwa Śląskiego przewiduje. W okresie dotychczasowym możliwym było jedynie ujednolicić ustawodawstwo skarbowe na Śląsku, nowe zaś ustawy może wprowadzać tylko Najwyższa nasza Władza ustawodawcza, tj. Sejm i Senat R. P.

Zarządzeniami miejscowemi, to jest Sejmu Śląskiego i Śląskiej Rady Wojewódzkiej, normowano w okresie istnienia marki niemieckiej, jako prawnego środka płatniczego, stawki podatkowe, dostosowując ich wysokość do stawek, obowiązujących w całym Państwie. Pierwsze lata, to jest 1922 i 1923, zaznaczyły się wprowadzeniem pewnych zmian w ustawach o podatkach, w szczególności wprowadzeniem w miejsce ogólnej ustawy niemieckiej o podatku dochodowym starszej pruskiej ustawy o tym podatku. Z chwilą jednakże, gdy marka niemiecka przestała być prawnym środkiem płatniczym (od 1-go listopada 1923 r.), wszelkie zmiany w ustawodawstwie podatkowym zostały przeprowadzone już na podstawie ogólnopństwowych ustaw, tak, że dziś można powiedzieć, iż pracujemy w Województwie Śląkiem, wykonując wyłącznie ogólnopństwowe ustawy podatkowe. Czy i jakie kompetencje w dziedzinie nakładania podatków i opłat będą przysługiwały Sejmowi Śląskiemu, będzie to zależało od wspomnianej wyżej państwowej i śląskiej ustawy skarbowej, której zadaniem ma być uregulowanie stosunku systemu podatkowego państwowego i śląskiego, oraz stosunku Administracji skarbowej państwowej i śląskiej. Nad tą ustawą rozpoczęto obecnie pracę.

Tak się przedstawia stan prawny w dziedzinie podatkowej. W dziedzinie zaś ustrojowej nie różni się niczem Województwo Śląskie od innych obszarów Polski, jeżeli chodzi o Władze skarbowe I-ej instancji, oraz skarbowe organy wykonawcze, jak kasy skarbowe, kontrola skarbową, urzędy katastralne. Jedyna różnica w porównaniu z innymi obszarami Polski polega na tem, że Władza skarbową II-ej instancji nie nosi nazwy Izby Skarbowej, lecz Wydziału Skarbowego Województwa Śląskiego i z

tego powodu jest uważana za składową część administracji ogólnej. Pogląd ten jednakowoż, przy uwzględnieniu obowiązującego prawa, nie da się utrzymać.

Spodziewaną jest też w niedalekiej przyszłości, może nawet w bieżącym roku, ostateczna organizacja Województwa Śląskiego, a to przez uchwalenie ustawy o wewnętrznym ustroju Województwa Śląskiego, oraz ustawy, regulującej stosunki dotyczące skarbowości na Śląsku. I nie myślę się jeżeli powiem,

że wszyscy, tak społeczeństwo, jak też urzędnicy, niecierpliwie wyczekują owych ustaw, bo z wprowadzeniem ich oczekują normalnej i spokojnej pracy dla dobra całej Rzeczypospolitej Polskiej, a w szczególności tutejszej dzielnicy.

*Dr. Michał Bielak,
Naczelnik Wydziału Skarbowego
Województwa Śląskiego.*

Sądownictwo Polskie na Śląsku.



Tadeusz Stark,

Prezes Sądu Apelacyjnego, urodzony 3 czerwca 1882 r. w Poznaniu, odbywał studia uniwersyteckie w Berlinie, Getyndze i Wrocławiu. Złożywszy egzamin asesorski (sędziowski) w 1909 r., osiadł w Wielkopolsce jako adwokat. W 1919 r., z wybuchem powstania Wielkopolskiego, porzucił ten zawód, powołany do Głównego Dowództwa Wojsk Powstańczych na stanowisko Naczelnika Wydziału prawno-administracyjnego. W 1920 r. przybył na Górny Śląsk jako delegat Ministerstwa Sprawiedliwości przy Komisarjacie Plebiscytowym w Bytomiu. Po objęciu Górnego Śląska przez Polskę, został mianowany Wiceprezesem Sądu Apelacyjnego, a w 1926 r. Prezesem. Na posiedzeniu Sejmu Śląskiego dnia 24 października 1922 r. został wybrany członkiem Śląskiej Rady Wojewódzkiej, które to stanowisko dotąd piastuje. Od 1922 r. stoi na czele Towarzystwa Czytelni Ludowych na Górnym Śląsku jako Prezes Rady Okręgowej tej instytucji.

ROK 1927 — to piąty rok istnienia Apelacji śląskiej, a w szczególności Sądownictwa polskiego na Górnym Śląsku.

Początek sądownictwa polskiego na Śląsku Cieszyńskim datuje się o kilka lat wcześniej. Mianowicie już w listopadzie 1918 r. przejął prezes Sądu apelacyjnego w Krakowie Sąd okręgowy w Cieszynie i sądownictwo Cieszyńskie należało odtąd do Apelacji krakowskiej aż do objęcia rządów na Śląsku Cieszyń-



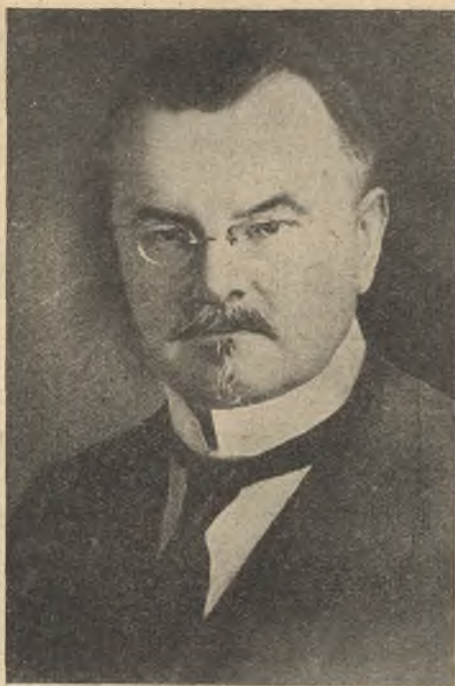
Dr. Aleksander Raps,

Prokurator przy Sądzie Apelacyjnym, urodzony w 1874 r. w Brzeżanach. Po ukończeniu szkół średnich w Złoczowie i Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, wstąpił w 1897 r. do służby sądowej. W 1899 r. mianowany Sędzią, pełnił do 1909 r. obowiązki sędziego w Białej, poczem powołany został do służby prokurator-skiej, którą rozpoczął w Tarnowie, gdzie pozostawał do 1915 r. na stanowisku zastępcy Prokuratora. Następnie przeniesiony do Krakowa, czynny był tam do maja 1919 r., w którym to czasie delegowany został do pełnienia służby w Prokuraturze w Cieszynie, gdzie pozostawał aż do czerwca 1922 r., t. j. aż do mianowania go Prokuratorem przy Sądzie Okręgowym w Katowicach. W październiku 1925 r. został mianowany Prokuratorem przy Sądzie Apelacyjnym w Katowicach.

skim przez Międzynarodową Komisję Plebiscytową w 1920 r. Po dokonaniu podziału Śląska Cieszyńskiego przez Konferencję Ambasadorów w Paryżu w lipcu 1920 r. część Śląska Cieszyńskiego, przyznana Polsce, stanowiła sądowno-administracyjnie samodzielną jednostkę, mającą wejść w skład przyszłej Apelacji śląskiej, którą powoływał do życia Śląski Statut Organizacyjny. Pierwszym polskim prezesem Sądu okręgowego w Cieszynie był ś. p. Dr. Feliks Bocheński, późniejszy prezes Apelacji śląskiej.

Wprowadzenie sądownictwa polskiego na Śląsku





Ś. p. Dr. Feliks Bocheński,
pierwszy prezes Sądu Apelacyjnego, wielce zasłużony organizator
Sądownictwa Województwa Śląskiego.

Cieszyńskim odbyło się bez większych trudności głównie dzięki temu, że na Śląsku Cieszyńskim już za czasów austriackich język polski w sądach był używany, sędziowie i urzędnicy przeważnie po polsku umieli i z tego powodu mogli też przejść do służby polskiej.

Gorzej było na Górnym Śląsku. Tu sędziowie i urzędnicy pruscy z reguły po polsku nie umieli, a z ludnością miejscową porozumiewali się za pośrednictwem tłumaczy.

Przygotowania do przejęcia sądownictwa na Górnym Śląsku zaczęto w jesieni 1920 r. Pierwsze prace przygotowawcze rozpoczął obecny prezes Sądu apelacyjnego w Katowicach, Tadeusz Stark, a w kilka



Sąd Okręgowy Karny i Powiatowy, oraz więzienie od strony wschodniej. Widok ogólny.

tygodni później przybył mu do pomocy prokurator Jarosław Czarliński. W marcu 1921 r. kierownictwo tych prac objął ś. p. prezes Dr. Bocheński, upatrzone już wówczas na przyszłego prezesa Apelacji śląskiej.

Z chwilą oddania Polsce części, przyznanej na podstawie wyniku plebiscytu, wszyscy sędziowie pruscy, a z nimi prawie wszyscy urzędnicy sądowi pruscy, opuścili Górny Śląsk, a miejsce ich zajęli sędziowie i urzędnicy polscy, którzy choć w znacznie mniejszej liczbie, potrafili utrzymać maszynę sądownictwa w ruchu. Brakowi sędziów starano się zaradzić przez stworzenie instytucji sędziów pokoju, którzy prowadzili sprawy karne w sądach powiatowych, oraz przez powołanie do Izb karnych w Sądach okręgowych sędziów z pośród obywatelstwa.

Skomplikowane warunki życia na Górnym Śląsku, jako w kraju przemysłowym, utrudniały wielce pracę sędziów pokoju, którzy, jako laicy, nie mogli podołać ciężkiej pracy sędziowskiej. Wskutek coraz częstszych rezygnacji ze strony sędziów pokoju zlikwidowało wreszcie Ministerstwo Sprawiedliwości instytucję sędziów pokoju w maju 1926 r.

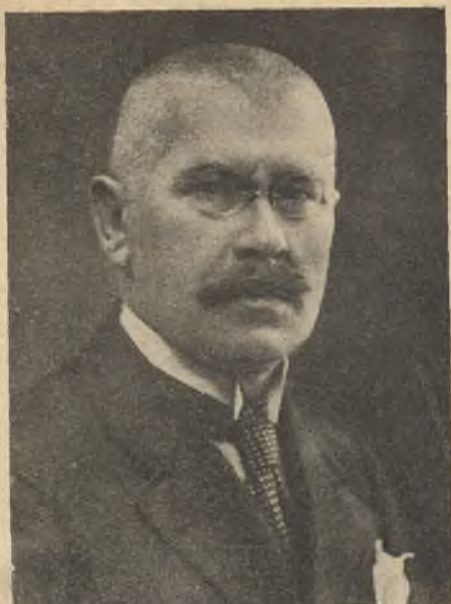
Administracyjnie dzieli się śląski Okręg Apelacyjny na dwa Sądy okręgowe: jeden w Katowicach, drugi w Cieszynie. Sąd okręgowy w Katowicach ma na swoim obszarze 11 Sądów powiatowych i przeszło miljon ludności, Sąd okręgowy w Cieszynie obej-



Gmach Sądu Apelacyjnego w Katowicach.

muje 4 Sądy powiatowe i mniej więcej 150.000 ludności.

Apelacja śląska, łącząc w sobie dwa okręgi o zupełnie odrębnym ustawodawstwie, jest pod względem prawnym najbardziej skomplikowanym okręgiem sądowym w Polsce. Oprócz dwóch zasadniczo różnych ustawodawstw, austriackiego i pruskiego, względnie niemieckiego, wchodzi tu jeszcze w grę Statut Organiczny Województwa Śląskiego i Konwencja Genewska dla Górnego Śląska. Trudności w urzędowaniu powiększa okoliczność, że znaczna część ludności posługuje się językiem niemieckim, tak, że sędziowie i urzędnicy, nie znający tego języka, tem trudniejsze mają stanowisko. Nadto stosunki zdrowotne, szczególnie w okręgach przemysłowych, są o wiele gorsze, aniżeli w innych dzielnicach. To też żniwo śmierci, zwłaszcza wśród sędziów w czynnej służbie, było w pierwszym pięcioleciu dosyć obfite. Wspomnieć tu należy o pierwszym prezesie Sądu



Zygmunt Żniniewicz,
Naczelnik Wydziału Rachunkowego przy Sądzie
Apelacyjnym w Katowicach, organizator rachun-
kowości sądowej

Kazimierz Czapla,
Przewodniczący Wydziału Izby
Adwokackiej na G. Śląsku.

Jarosław Czarliński,
Zastępca Prokuratora przy Sądzie Apelacyjnym
w Katowicach, organizator Prokuratury i wię-
ziennictwa na G. Śląsku.

apelacyjnego w Katowicach, Dr. Bocheńskim, który
umarł 13 października 1925 r.

Stosunki w sądownictwie doznały w ciągu pię-



Sąd Powiatowy w Pszczynie.

ciolecia pewnej zmiany na lepsze. Z dniem 15 lipca 1926 r. utracili adwokaci narodowości niemieckiej na Górnym Śląsku prawo używania języka niemieckiego w sądach, które im przez pierwsze cztery lata przy-
sługiwało. Zniknęły przez to w znacznej części trud-
ności językowe. Nie dał się jednak dotychczas usu-
nać dotkliwy brak sędziów i prokuratorów. Przyczyną
tego z jednej strony jest ciągle wzrastanie agend są-
dowych, w miarę, jak życie gospodarcze wraca do
normalnych warunków, z drugiej strony zaś okolicz-
ność, że młodzi prawnicy poświęcają się przeważnie
adwokaturze, gdyż widoki materialne w tym zawodzie
przedstawiają się bez porównania lepiej, niż w zawo-
dzie sędziowskim. Dotyczy to specjalnie Górnego
Śląska, gdzie adwokatura nie jest jeszcze tak prze-
pełniona, jak w innych dzielnicach.

Mimo tych niedomagań, sądownictwo śląskie
znajduje się na wysokości zadania. Uznają to nawet
pisma niemieckie.

Jan Handzel.

Górny Śląsk niegdyś prawdziwym był rajem,
Gdy go natura pieściła swym majem...
Była to ziemia urodzajna, żyzna,
Plemion piastowskich prastara ojczyzna.
Gęste ją kryły bory po granice,
Przez które mknęły rzeki-swawolnice,
Liczne strumienie przerzynały pola,
A płon obfity wydawała rola.
Lecz gdy dla obcych Górny Śląsk otwarto,
Wnet go z urody odwiecznej obdarto;
Zwolna padały pod siekierą lasy,
Nikły pól łany, zmieniały się czasy.
W miejsce drzew starych wyrosły kominy,
Siejące dymu i iskier lawiny;

Powstały huty, warsztaty, fabryki,
Z niemi zgiełk, świsty, maszynowe ryki;
Z pod łąnów gołe wysterczały skały,
Wody strumieni zabrały hut kały,
Zaś w ziemi lochy otwarto bezdenne,
Aby jej z łona wydrzeć kruszce cenne...
Lecz choć przeszłości runęły pamiątki,
Choć nie zostały po nich ani szczątki,
Choć się w zniszczeniu dopełnił czyn zdrożny,
Cóż się zostało — został lud pobożny.

Franciszek Borys.

(Z poematu „Dzielną ludę” 1904).

Z działalności L. O. P. P. na Śląsku.

PODOBIE, jak we wszystkich wogóle Województwach, istnieje i działa na terenie Województwa Śląskiego osobny oddział L. O. P. P. pod nazwą Śląski Komitet Wojewódzki Ligi Obrony Powietrznej Państwa. Powstał on w styczniu 1924 r. Po kilkumiesięcznym okresie organizacyjnym, w którym duszą wszystkich prac i zabiegów był Dr. Józef Potyka, nastąpiło w dniu 23 czerwca tegoż roku ukonstytuowanie się Wydziału Wykonawczego. Weszli do niego: jako prezes p. Dr. Józef Potyka, jako wiceprezesa pp. minister Kamiński i radca kolejowy Drzewicki, jako sekretarz p. Koj, burmistrz Mikułowa, jako skarbnik p. dyrektor Dr. Zagórski, a jako zastępca jego p. Miziewicz.

Tak ukonstytuowany Wydział Wykonawczy podjął dzieło naprawdę wielkie, mianowicie budowę lotniska, które po zupełnem wykończeniu będzie naprawdę chlubą lotnictwa polskiego. Znajduje się ono na południowym terenie Katowic, w Zawodziu. Teren ten tworzy kwadratowe pole płaskie w bloku, li-

nocną. Cały budynek zaopatrzony jest w światło elektryczne, wodociągi i centralne ogrzewanie.

Osobny dom administracyjny posiada pięć ubikacji administracji, lotnika i linii komunikacyjnych, sześć pokoiów dla pilotów, cztery pokoje hotelowe, oraz pomieszkanie dla kierownika, wermistrza i portjera. Znajdują się tu ponadto kąpiele i natryski dla



Hangar lotniska Katowickiego.

pilotów i gości, a w wieży mieści się stacja meteorologiczna.

Na lotnisku jest czynną osobną szkołą dla specjalistów mechaników od silników awiacyjnych, obliczona na 35 uczniów, urządzona według nowoczesnych wymogów techniki w tym względzie

Stworzenie tak imponującego dzieła, jakim jest lotnisko L. O. P. P. pod Katowicami, przynosi istotnie zaszczyt energii i sprężystości Śląskiego Komitetu Wojewódzkiego Ligi Obrony Powietrznej Państwa z niestrudzonym jego prezesem Dr. Potyką na czele. Komitet, przeprowadzając swe dzieło do skutku, za-

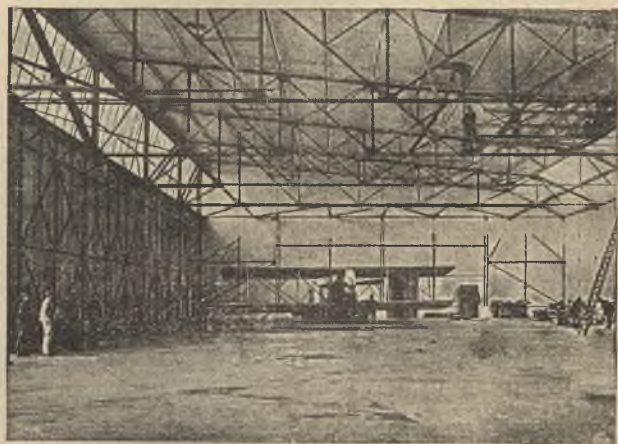


Zarząd Komitetu Wojewódzkiego L. O. P. P.

czającym 750 m. Lotnisko i lądowisko pomyślane są w ten sposób, że umożliwiają lądowanie nawet w nocy dzięki zastosowaniu przyziemnego oświetlenia elektrycznego.

Wznosi się tu olbrzymi hangar, największy w Polsce, zbudowany z cegły, betonu, żelaza i szkła. Pomieścić on może sześć normalnych aparatów pasażerskich, względnie jeden aparat typu Super Goliat. Konstrukcja hangaru odpowiada wszystkim wymogom techniki nowoczesnej. Przy hangarze znajduje się bezpośrednio warsztat mechaniczny, wyposażony w kompletny ekwipunek maszyn, służących do doręcznej napraw silników, oraz do nauki monterskiej przyszłych lotników.

Dworzec lotniczy mieści wielkie ubikacje, potrzebne dla poszczególnych urzędów, oraz dla ekspedycji pasażerów, listów i pakunków. Są tu ubikacje dla poczty, cła, policji lekarza, sprzedaży biletów i t. d., a nawet odpowiednia liczba pokoiów sypialnych dla personelu ze względu na komunikację



Wnętrze hangaru Katowickiego.

służył się dobrze nie tylko Górnemu Śląskowi, ale i całemu Państwu. A praca Komitetu nad ugruntowaniem podstaw lotnictwa polskiego na Śląsku trwa i postępuje dalej, znajdując gorące poparcie wśród społeczeństwa miejscowego, które ochotnie i gorliwie popiera cele Ligi Obrony Powietrznej Państwa.

Rozwój Kolejnictwa na Górnym Śląsku w pierwszym pięcioleciu rządów polskich.

POGLĄD OGÓLNY.

KOLEJNICTWO na Górnym Śląsku przed objęciem go przez Władze polskie było dostosowane do wymogów i potrzeb polityki handlowej państwa niemieckiego. Prawie cały wywóz produkcji przemysłu górnośląskiego, co najmniej jednak 75%, kierowany był na zachód, podczas gdy na wschód wożono zaledwie 25%. Z tego powodu budowa linii kolejowych przystosowaną była do zamierzeń polityki handlowej, dążącej do eksploatacji produkcji w kierunku zachodnim. Także polityka zagraniczna miała silny wpływ na budowę linii kolejowych, gdyż dążyła stale do oderwania ziem polskich byłego zaboru rosyjskiego i przyłączenia ich do Prus w myśl osławionego hasła: „Drang nach Osten”. Rzut oka na mapę dzisiejszej Polski poucza nas o tem, że żadne z państw Europy nie znalazło się w tak niekorzystnych warunkach komunikacyjnych, jak Polska. Państwa zaborcze budowały koleje na terenach polskich według swych potrzeb strategicznych i gospodarczych.

Niekorzystne rozgraniczenie Górnego Śląska spowodowało rozerwanie sieci kolejowej na dwie części, przyczem wszystkie poważniejsze warsztaty reperycyjne, oraz wielkie dworce przetokowe, jak Gliwicki, Pyskowicki, Kędzierzyński, Raciborski, Kluczborski, pozostały po stronie niemieckiej. Łatwo można sobie przeto wyobrazić, w jak ciężkiem położeniu znalazł się Zarząd kolei polskich, który, pozbawiony wszystkich dworców przetokowych, oraz warsztatów reperycyjnych, musiał — po opuszczeniu służby przez wykwalifikowany personel niemiecki — z personelem polskim, przeważnie niedostatecznie jeszcze wyszkolonym i przygotowanym, objąć i utrzymać bardzo trudny i skomplikowany ruch na sieci kolejowej, która przez podział Śląska i wycięcie Bytomia została w potworny sposób zniekształcona. To też Niemcy z zupełną pewnością liczyli na to, że koleje górnośląskie, po objęciu ich przez Zarząd polski, najpóźniej po tygodniu staną i spowodują katastrofę w przemyśle śląskim, niszcząc go na przeciąg paru lat.

Zarząd kolei niemieckich zaniedbywał w ostatnich latach przedplebiscytowych należyte naprawy nawierzchni i mostów, parowozów i wagonów, oraz



Prezes Inż. Bogusław Dobrzycki.

innych obiektów i urządzeń kolejowych na liniach górnośląskich, a to do tego nawet stopnia, że po objęciu kolei przez Zarząd polski, parowozy musiały urządzić objazdy po węźle katowickim w poszukiwaniu za wodą i co chwile się psuły, wywołując zatory i wstrzymywanie ruchu.

Taki stan kolejnictwa na Górnym Śląsku po zmianie suwerenności państwowej nie odpowiadał oczywiście żywotnym interesom polityki handlowej Polski, która musi kierować produkcję przemysłu górnośląskiego lądem na wschód do kraju, a drogą wodną przez Gdynię i Gdańsk do innych państw europejskich. Konsekwencją powyższej polityki handlowej było dostosowanie kolejnictwa na terenie górnośląskim do zmienionych warunków ekonomicznych Państwa. Dostosowywanie to wywoływało wielkie trudności ruchowe, gdyż podział sieci kolejowej polskiego Górnego Śląska był dla polskiego Zarządu kolei nader niekorzystnym. Główna linja kolejowa Katowice-Kluczbork-Ostrów, łącząca Górny Śląsk z Wielkopolską, Pomorzem, oraz z Gdańskiem i z Gdynią, przecinała w dwóch miejscach, przez Bytom i Kluczbork, teren niemiecki, stwarzając w ten sposób dwa korytarze, przechodzące przez obce państwo. Ruch kolejowy między Górnym Śląskiem a Wielkopolską, Pomorzem i portami polskimi doznawał przeto ciągłych zatorów, wywoływanych częściowo przez koleje niemieckie, które nie chciały odbierać dostatecznych ilości pociągów, lecz ograniczały się tylko do pewnych ilości, narzucając Dyrekcji dzienne normy, nie stosujące się pod żadnym względem do wymogów ciężkiego przemysłu śląskiego.

Aby uniezależnić się pod tym względem od Niemiec, a głównie od węzłowego punktu bytomskiego, wybudowano dwutorową, 13 km długą linję Chorzów—Szarlej. Przez wybudowanie tej linji nie tylko połączono rewir północny z rewirami południowym i centralnym Dyrekcji Kolei w Katowicach, ale także w wysokim stopniu odciążono linję Sosnowiec—Częstochowa, a złączono oprócz tego koleje



Biblioteka Ruchoma.



górnosławskie w jedną organiczną całość. Obejście drugiego niemieckiego korytarza z punktem węzłowym Kluczbork osiągnięto przez budowę linii Kalety—Podzamcze, którą w końcu 1926 roku otworzono dla ruchu towarowego. Pociągi osobowe zostały uruchomione na tej linii z chwilą wprowadzenia no-



Kolejowy dom mieszkalny przy ul. Gliwickiej. Ogólny widok.

wego rozkładu jazdy. Poza to wybudowano i uruchomiono w niezmiernie trudnych warunkach technicznych, wywołanych podkopami kopalnianymi, linie Makoszowy—Mizerów, Hajduki—Kochłowice, Brzeziny—Bluszczów, Warszawice—Chybie i Katowice—Ligota—Tychy. Połączenie tych linii umożliwia przejazd z rewiru południowego do rewiru centralnego i północnego z ominięciem Katowic—Ligoty, oraz niezmiernie przeciążonego dworca w Katowicach. Rozbudowano także znacznie dworce w Chebziu, Kochłowicach, Orzeszu, Jaśkowicach, Łaziskach, Wodzisławiu, Pawłowicach, Olzy, Hajdukach, Chorzowie, Lublińcu, Tarnowskich Górach i t. d.

Trudności wielkie sprawiał również brak warsztatów reperacyjnych, które wszystkie przypadły Niemcom. Aby nie wysyłać parowozów i wagonów do warsztatów niemieckich, rozpoczęto natychmiast po objęciu budowę warsztatów w Katowicach dla naprawy parowozów, w Piotrowicach śląskich dla naprawy wagonów towarowych, a w Katowicach—Ligocie dla wagonów osobowych. Przydzielona do Dyrekcji Katowickiej, przy podziale Dyrekcji na polską i niemiecką, ilość i jakość taboru nie stała w żadnym stosunku do liczby dziennie załadowanych wagonów, wzgl. do ruchu towarowego i osobowego, skutkiem czego dawał się odczuwać wielki brak parowozów, jakoteż i wagonów. Zarząd kolejowy starał się przeciwdziałać temu niedomaganiu przez bardzo wzmożoną i intensywną naprawę taboru kolejowego, oraz przez szybki obieg wagonów, skracając czas wyładowania, wzgl. załadowania. Przez wybudowanie, wzgl. rozbudowanie wyżej wymienionych linii i stacji, dostosowano kolejnictwo na Górnym Śląsku częściowo do wymagań ruchowych i ekonomicznych, tak, że dzisiaj odbywa się odwóz ładunków bez znaczniejszych trudności i zatorów. Zarząd kolei polskich dokłada wszelkich starań, by przystosować kolejnictwo w zupełności do wymagań ruchu i przemysłu polskiego Górnego Śląska. Projektuje się budowę dalszych nowych linii, łączących północ i wschód Polski z Górnym Śląskiem, oraz rozbudowę rozlicznych stacji celem dalszego poprawienia sprawności przetokowej i ruchowej.

Rząd polski śledzi i czuwa nad należytym rozwojem kolejnictwa na polskim Górnym Śląsku, by każdej chwili umożliwić przemysłowi i górnictwu Górnego Śląska należyty rozkwit i zagwarantować odpowiednią sprawność ładunkową i przewozową. To, co dotąd Rząd zdziałał w zakresie kolejnictwa na Górnym Śląsku, jest dziełem poważnym, zwłaszcza, jeżeli się uwzględni olbrzymie trudności techniczne w tak skomplikowanym i nasiadłym węźle, jakim jest bezsprzecznie Zagłębie węglowe katowickie.

DZIAŁALNOŚĆ KULTURALNO-OŚWIATOWA.

Również i w kierunku humanitarnym i kulturalno-społecznym wspomagał i popierał Zarząd kolei polskich jaknajusilniej wszelką inicjatywę, dążącą do polepszenia bytu, oraz podniesienia kulturalnego i fachowego pracowników kolejowych.

Prace kulturalno-społeczne rozpoczęto od propagandy muzyki i pieśni polskiej przez zorganizowanie i utrzymywanie Kolejowego Kółka Śpiewackiego i Orkiestry Kolejowej. Dalej, pragnąc odciągnąć młodszych pracowników kolejowych i dzieci starszych pracowników kolejowych od wstępowania do pozostałych pod wpływami niemieckimi organizacji sportowych, utworzono Kolejowy Klub Sportowy, który wybudował własne boisko i zajmuje jedno z najwybitniejszych miejsc wśród stowarzyszeń sportowych. Stowarzyszenie Kolejarzy zaś w działalności swej zwraca główną uwagę na rozpowszechnianie książki polskiej i zajmuje się zakładaniem bibliotek.

Dyrekcja Kolei nie poprzestaje jednakowoż tylko na subwencjonowaniu stowarzyszeń kulturalno-oświatowych, lecz bezpośrednio organizuje i prowadzi tego rodzaju instytucje, jak Kursa dokształcające i Bibliotekę Ruchomą. Pierwsze Kursy dokształcające zorganizowała Dyrekcja w 1925 r. Korzystało z nich 378 pracowników kolejowych. Wydatek na ten cel wynosił 40.270 złotych, z czego 25.150 zł. pokryto z funduszy państwowych. Drugą serię kursów otworzyła Dyrekcja Kolei Państwowych w Katowicach z dniem 1 go kwietnia 1927 r., organizując trzy ro-



Kolejowy dom mieszkalny na stacji Strumień.

daje kursów: 1) kursa przygotowawcze, na których zaznajamia się uczestników z językiem polskim w słowie i piśmie, 2) kursa niższe, które mają na celu dać uczestnikom wiadomości obywatelskie, wymagane od byłych absolwentów czterech klas gimnazjalnych, i 3) kursa wyższe, na których mają uczestnicy uży-

skać wiadomości, wymagane od obywateli, którzy ukończyli gimnazjum.

Kursa te trwać będą przez 10 miesięcy, przy czym kursa przygotowawcze są bezpłatne, na kursach niższych opłacają uczestnicy po 2 zł., a na kursach wyższych po 4 zł. miesięcznie. Na kursa zgłosiło się 1.361 pracowników kolejowych. Koszta tych kursów przewidyje się w kwocie 44.000 złotych.

Oprócz tego zorganizowała Dyrekcja Katowicka i otworzyła w dniu 1. lutego br. Bibliotekę Ruchomą. Mieści się tu biblioteka w dwóch wagonach, z których każdy obsługuje pewne linie i stacje w ściśle oznaczonych dniach i godzinach celem wypożyczania książek. W ten sposób zaopatruje Dyrekcja w książki 99 stacji kolejowych.

Biblioteka Ruchoma liczy obecnie mniej więcej 6.000 książek, z których około 2.500 pochodzi z darów (od T. C. L., Stowarzyszenia Kolejarzy i od osób prywatnych), a inne zostały zakupione za przeszło 12.000 złotych. W miesiącu lutym i marcu wypożyczono około 8 000 książek, to jest ilość, równającą się połowie ilości wszystkich pracowników kolejowych, zajętych na Górnym Śląsku.

działalność humanitarna.

Część humanitarnych przedsięwzięć i świadczeń w okręgu Dyrekcji Katowickiej dokonywa się bezpośrednio przez Dyrekcję Kolei, a część przez Kolejową Kasę Emerytalną i Kolejową Kasę Chorych.

Z funduszków państwowych przeznaczono 110.000 złotych na udzielanie bezprocentowych pożyczek, a nadto wydaje się rocznie około 50.000 zł. na bezwrotne zapomogi.

Prócz tego pokrywa się od 1. kwietnia 1925 r. wydatki na państwową pomoc lekarską dla pracowników etatowych. Do końca marca 1925 r. bowiem pracownicy etatowi, których było przeszło 4 000, zmuszeni byli w czasie choroby pokrywać wydatki na leczenie z własnych funduszy; od czasu zaś wprowadzenia państwowej pomocy lekarskiej otrzymują



Kolonja Kolej. Kasy Emerytalnej w Ligocie.

oni w razie swej choroby, lub też w razie zachorowania członków rodziny, bezpłatną opiekę lekarską, a środki lecznicze za 25% normalnej ceny.

Również Zarząd kolei polskich wydał bardzo poważne kwoty na budowę domów mieszkalnych,

których wykonano 32 z 203 mieszkaniami o 775 ubikacjach.

Kolejowa Kasa Emerytalna dokonała w czasie od 1922 r. poważnych prac, wychodzących poza normalne świadczenia statutowe. Mianowicie wybudowała w Rybniku i w Ligocie 31 domów mieszkal-



Kolonja Kolej. Kasy Emerytalnej w Rybniku.

nych za 2,800.000 zł. i w ten sposób dostarczyła pracownikom kolejowym 119 mieszkań. Kolonja Kasy Emerytalnej w Ligocie liczy 15 domów, w których mieści się 67 mieszkań. Koszta budowy tej kolonii wynoszą 1,700.000 zł. Kolonja zaś w Rybniku liczy 16 domów, w których mieści się 52 mieszkań. Koszta budowy tej kolonii wynoszą 1,100.000 zł. Obie kolonie są już od kilku miesięcy zamieszkałe.

Wydział Obwodu Górnośląskiego Kolejowej Kasy Emerytalnej uczestniczy nadto w jednej trzeciej części w budowie Sanatorium dla płucno-chorych w Chodzieży, kosztującego 3,000.000 zł.

Kolejowa Kasa Chorych odczuwa na Górnym Śląsku brak odpowiednich zakładów dla leczenia płucno-chorych, wobec czego postanowiono zorganizować własne zakłady w miejscowościach, które najbardziej się do tego celu nadają. W tym celu w 1923 r. zakupiła Kolejowa Kasa Chorych w Zakopanem willę i po odpowiednim przerobieniu urządziła w niej w 1925 r. Dom wypoczynkowy dla płucno-chorych. Koszta kupna i urządzenia tego domu wynoszą przeszło 100.000 zł. Stale może przebywać tam 20 kuracjuszy. Pierwszych kuracjuszy wysłano do Zakopanego w czerwcu 1925 r. a od tego czasu przebywało tam na koszt Kolejowej Kasy Chorych 300 kuracjuszy przez 4849 dni. W 1926 r. rozpoczęła Kol. Kasa Chorych budowę Sanatorium dla płucno-chorych w Wilkowicach (Wilkowice—Bystra) obok Bielska. Sanatorium to obliczone jest na 50 kuracjuszy i ma kosztować przeszło 600.000 złotych.

Oprócz tego urządza Kolejowa Kasa Chorych kolonie letnie dla dzieci pracowników kolejowych. W 1926 r. urządziła taką kolonję dla dzieci, potrzebujących kąpeli solankowych, w Jastrzębiu-Zdroju.

Korzystało z niej 87 dzieci (razem 2481 dni). Utrzymanie tej kolonii kosztowało 10.035 zł.

UDZIAŁ KOLEJARZY ŚLĄSKICH W L. O. P. P.

Równocześnie z tworzeniem się Sekcji Kolejowych w innych Dyrekcjach Kolejowych całej Polski zwołano w tutejszej Dyrekcji Kolei Państwowych Katowice w dniu 11. października 1924 r. zebranie konstytucyjne Ligi Obrony Powietrznej Państwa, na

którem, w zrozumieniu ważności sprawy, utworzono Wojewódzką Sekcję Kolejową L. O. P. P.

W całym okręgu D. K. P. utworzono 64 kół, liczących 15.835 członków rzeczywistych, którzy wpłacają 50 gr. miesięcznie jako wkładkę członkowską L. O. P. P.

Razem z Wojewódzkim Komitetem urządziła Sekcja Kolejowa 2 „Tygodnie Lotnicze”. Prócz tego

kowskie 157.733-29 zł., jednorazowa ofiara na zakup samolotu 21 695-85 zł., dobrowolne składki, złożone przez Oddział Mechaniczny Katowice, 4 816 zł., I-szy Tydzień Lotniczy przyniósł 16 730 zł., II-gi Tydzień Lotniczy 7.254-50 zł., Dzień Lotniczy 2.489 zł., Loteria Fantowa dała 4.150-56 zł., dochód z zabaw 750-80 zł. Razem więc uzyskano 231.586 złotych na cele L. O. P. P.



Kolonia Kolej. Kasy Emerytalnej w Rybniku.



Ruchoma Wystawa Lotnicza Dyr. Kol. Państw. w Katowicach. Stoją: Inż. Dobrzycki, Prezes Dyr. Kol. Państwowej — Inż. Rybicki, Naczelnik Wydziału Mechanicznego. — Charnas, Referent Wydziału Mechan. — Dr. Jaworski, Delegat z Gł. Zarządu L. O. P. P.

wygotowano 174 odczytów o lotnictwie, oraz rozrzucono wielkie ilości ulotek lotniczych. Rozdzielano poszczególnym Kołom L. O. P. P. bezpłatnie pisma lotnicze, urządzono Loterię fantową, wydano specjalny numer kolejowy L. O. P. P. w „Lotniku”. Przyśpieszono także do zorganizowania Błkotek Lotniczych i stworzono Ruchomą Wystawę Lotniczą w dwóch wagonach kolejowych, objeżdżających stale cały Górny Śląsk. Wyświetlano również filmy i przeżoćca lotnicze.

Działalność finansowa od 1924 roku dała wyniki następujące: Wpisowe 15.948 zł., składki człon-

(Z powyższego przeglądu prac, dokonanych w dziedzinie kolejnictwa polskiego na Górnym Śląsku, okazuje się, jak intensywną i owocną była działalność zarówno Władz kolejowych, jak i samych kolejarzy w kierunku zapewnienia kolejnictwu naszemu jaknajpomyślniejszego rozwoju. Świadczy to chlubnie nie tylko o sprawności Zarządu Kolei śląskich, ale również o wysokim poczuciu obywatelskim tak samego Zarządu, jak i szerokich rzesz kolejarzy. Red.).

Inż. Bogusław Dobrzycki.

Pocztownictwo na Górnym Śląsku.

PIEĆ LAT upływa, odkąd Zarząd Poczty na Górnym Śląsku przeszedł w ręce polskie. W tym krótkim stosunkowo okresie czasu Instytucja pocztowa na Górnym Śląsku rozwinęła się znacznie, w szczególności pod względem technicznym. Pięć lat usilnej pracy przy dobrej, szczerzej i usilnej woli ogółu pocztowców na Górnym Śląsku i przy wysiłku ze strony Władz pocztowych, utrudnionym przez przykre położenie finansowe i gospodarcze Państwa w tym czasie, wydało pomyślne rezultaty, i to pomimo różnych trudności, tak technicznych, jak personalnych, z jakimi połączone było odbieranie urzędów pocztowych z rąk niemieckich, a następnie wprowadzenie pocztownictwa polskiego na Górnym Śląsku.

Wśród tych rozlicznych trudności bardzo ważną był brak fachowo wykwalifikowanych sił pocztowych. Zarząd niemiecki na terenie obecnego polskiego G. Śląska zatrudniał blisko 2000 fachowych sił pocztowych, z pośród których — skutkiem agitacji niemieckiej — 88% opuściło służbę w dniu objęcia poczt (tj. 20. czerwca 1922 r.) przez Zarząd pocztowy polski i przeszło do Niemiec. Z tego po-

wodu z powyższej ogólnej liczby pocztowców pozostało na Górnym Śląsku razem zaledwie 251 pocztowców, w tem ze średniej służby 31, z niższej 208. Zaraz więc w dniu objęcia poczt przez Władze polskie okazała się potrzeba natychmiastowego przyjęcia około 1500 ludzi do służby pocztowej. Świeżo mianowani naczelnicy Urzędów pocztowych, oraz utworzony, jako Władza pocztowa administracyjna na terenie Górnego Śląska, Inspektorat Poczty i Telegrafów w Katowicach powołali do służby pocztowej potrzebną ilość ludzi, przeważnie (90%) z pośród pracowników plebiscytowych, powstańców, uchodźców lub inwalidów. Oprócz tego Zarząd pocztowy, licząc się z ewentualnymi dalszymi niespodziankami ze strony urzędników niemieckich, powołał około 100 pocztowców fachowych z innych dzielnic Polski, których częściowo użył do organizacji Władzy administracyjnej pocztowej na Górnym Śląsku, a częściowo do Urzędów pocztowych jako instruktorów dla surowego materiału ludzkiego, powołanego w wyżej wspomniany sposób do służby pocztowej.

Wszyscy urzędnicy pocztowi — tak ci, którzy pozostali, jak i ci, którzy przybyli z innych dzielnic,

niemniej i ci, których powołano z pośród miejscowego społeczeństwa, a którzy byli materiałem niewykwalifikowanym — z zapalem, godnym wielkiej sprawy, zabrali się do pracy trudnej i dla większości z nich całkowicie nieznanej, chcąc dowieść tutejszemu społeczeństwu — a także Niemcom, którzy z tryumfem głosili, że Zarząd polski nie da sobie rady z wszechstronnem uruchomieniem urzędowania w instytucjach państwowych na Górnym Śląsku, oraz że cała administracja polska załamie się — iż silna wola nawet największe trudności przewycięża. I istotnie pocztowcy Górnego Śląska nie tylko potrafili zwalczyć wszystkie trudności, ale utrzymali cały ruch pocztowo-telegraficzny i telefoniczny na takim poziomie, że sprawność poczty, telegrafu i telefonu wywołała wprost podziw u samych Niemców, a zadowolenie wśród całej ludności.

Początek był więc zrobiony śmiało i przyniósł prawdziwy zaszczyt tak samym pocztowcom, jak i Zarządowi pocztowemu. Personel pocztowy wyrabiał się z godziny na godzinę, urzędy pocztowe zmieniały swój wygląd wewnętrzny i zewnętrzny przez usunięcie napisów, barw i godeł niemieckich, które zastąpiono polskimi, a jednocześnie wprowadzano w urzędowaniu czemraz więcej przepisy polskie tak dla pocztowców, jak i publiczności, aby związać organicznie jaknajściślej tak Instytucje pocztowe, jak i społeczeństwo z Macierzą.

Przedewszystkiem jednak zabrano się intensywnie do sieci i urządzeń telefonicznych i telegraficznych. Przy ogromnym nakładzie pracy, a przede wszystkim przy olbrzymich wydatkach pieniężnych, zbudowano w ciągu tego 5-ciolecia szereg nowych linii i połączeń, a mianowicie 3 nowe przewody i połączenia bezpośrednie telefoniczne z Katowic do Warszawy (za Niemców nie było żadnego), 2 nowe z Katowic do Krakowa, tak, że obecnie są 3 bezpośrednie połączenia, 4 nowe do Bielska, 1 do Wrocławia (były dwa), 4 do Sosnowca (były 3, obecnie jest 7), jedno nowe do Poznania, jedno do Łodzi i jedno do Będzina.

Ponadto dobudowano około 50 linii nowych na terenie samego Górnego Śląska. Położono 40 klm kabla nowego 25—50 linowego, w szczególności do Królewskiej Huty i Mysłowic, i 20 klm. w innych miejscowościach. Ruch abonentów z tego powodu wzrósł na całym G. Śląsku, a szczególnie w Katowicach, gdzie powiększono dawną centralę niemiecką starego systemu o 600 numerów, z czego 400 jest już zajętych. W dalszym ciągu Rząd zmierza w najbliższym czasie do zmodernizowania telefonów na Górnym Śląsku przez budowę okręgowej, zdecentralizowanej stacji automatycznej.

W przewodach i liniach telegraficznych przybyło: 2 linie Katowice—Kraków, 1 linia Kraków—Wrocław, 1 Bielsko, 1 Częstochowa, 1 Sosnowiec,

1 Warszawa, 1 sztuczna Poznań, oraz szereg linii w okręgu wewnętrznym G. Śląska.

Ponadto Rząd zamierza na linii między Katowicami a Warszawą wprowadzić francuskie aparaty Baudola. Przy tego rodzaju rozwoju Zarządu pocztowego na Górnym Śląsku siłą faktu nastąpi podniesienie urzędów istniejących do wyższych klas, oraz utworzenie nowych urzędów i agencji pocztowych.

Dla udoskonalenia sprawności pocztowej przeprowadzono szereg udogodnień pocztowo-komunikacyjnych i wykorzystano każde połączenie kolejowe do częstszej i szybszej wysyłki wszelkiego rodzaju przesyłek pocztowych. Tak samo dla ulepszenia sprawności w doręczaniu przesyłek wprowadzone zostały automobile do rozwożenia paczek w Katowicach, Król-Hucie i w najbliższym okręgu, oraz motocykle do wybierania listów ze skrynek pocztowych w okręgu Katowic. W miarę dalszego rozwijania się Instytucji pocztowej na G. Śląsku tak automobile pocztowe, jak i motocykle przeznaczone będą do innych większych miejscowości G. Śląska.

Ponieważ na lepsze udogodnienie dla społeczeństwa okręgu Województwa Śląskiego wpłynąłby fakt, gdyby Zarząd pocztowy na Górnym Śląsku obejmował cały teren Województwa, przeto Związek Pracowników Poczty, Telegrafów i Telefonów z siedzibą okręgu w Katowicach od trzech lat nieustannie dąży do przyłączenia Śląska Cieszyńskiego do Zarządu pocztowego na G. Śląsku, gdyż dotychczas Śląsk Cieszyński pod względem pocztownictwa należy do Zarządu pocztowego Krakowskiego.

Ogół pocztowców G. Śląska skupiony jest w Związku Zawodowym Pocztowców i ze wszelkich sił stara się nie tylko pracować o lepszy byt i prawa dla pocztowców, ale i współpracować z Władzą dla dobra Państwa, Instytucji pocztowej i jej rozwoju i rozkwitu, oraz dla społeczeństwa przez przedkładanie jego życzeń w kierunku sprawności i udogodnień pocztowych. Ogół pocztowców, ujęty karnie w dobrze zrozumianą dyscyplinę organizacji własnej, skrzepł, zmężniał i wyrobił się nie tylko na dobrych fachowych i wysoce wykwalifikowanych pocztowców, ale również i na dobrych, głęboko patriotycznych obywateli Państwa i pożytecznych członków społeczeństwa polskiego. Z dumą też patrzy na dzieła rąk własnych i pragnie dalszej pracy dla chwały Ojczyzny.

Pana Ministra Miedzińskiego czeka wiele i ciężkiej pracy, ale pracy wdzięcznej i chlubnej. Ogół pocztowców, który stoi karnie do dyspozycji, spodziewa się jednocześnie, że p. Minister tak ważny dla pocztownictwa na G. Śląsku postulat, jakim jest przyłączenie Śląska Cieszyńskiego do okręgu Inspektoratu Poczty i Telegrafów w Katowicach, przeprowadzi w czasie najbliższym, oraz, że ze względów i zasadniczych i społeczno-politycznych zmieni nazwę Inspektoratu na Dyrekcję Poczty i Telegrafów.

O święty kraju nasz,
Nie damy cię na łup,
Nad Odrą czuwa straż,
Zwycięstwo, albo grób!

Świecie, ty męki, łzy
I boje polskie znasz,
Choć tak potężnyś ty,
Nad Odrą czuwa straż!

O Boże, z tronu z gwiazd
Dzień wolny dać nam każ!
W obronie naszych gwiazd
Nad Odrą czuwa straż!

*Popularna pieśń górnośląska
śpiewana przez powstańców górnośląskich.*

P o w i a t R y b n i e k i.

POŁOŻONY w południowej części Województwa Śląskiego, stanowił niegdyś powiat Rybnicki część Księstwa Raciborskiego. Przy podziale tego Księstwa w 1474 r. powstało Księstwo Rybnickie. Kiedy król węgierski, Maciej Korwin, zawładnął Śląskiem, książę rybnicki Wacław zamierzał poddać się Polsce, ale Węgrzy zdobyli jego zamek, a Ziemię Rybnicką bez praw książęcych oddali niejakiemu Korpaczowi. Książęta Raciborscy mieli prawa książęce; po ich wygaśnięciu w 1532 r. prawa te przeszły do korony czeskiej. Dobra rybnickie przechodziły do różnych właścicieli, najdłużej były w posiadaniu ks. Lobkowitzów (1575—1638) i hrabiów Węgierskich (Wengerski), od których nabył je w 1788 r. Fryderyk Wilhelm II., przeznaczając je na fundację inwalidów.

Dzisiejszy powiat Rybnicki składa się z części dawniejszych pruskich powiatów Rybnickiego, Raciborskiego, oraz z dwóch skrawków Gliwickiego i Zaborskiego, które należały dawniej do zlikwidowanego powiatu Rudzkiego, i sięga zachodnio-południową granicą po Odrę, to znaczy do starej granicy Ziemi Piastowskiej. Obejmuje on ogółem 900 klm. kw., a liczy 196.000 mieszkańców w 3 miastach i 120 gminach wiejskich. Na czele powiatu stoi, jako jego administracyjny zarządca, Starosta p. Troska, który jest również prezesem Wydziału Powiatowego. Pod względem policyjno-administracyjnym powiat jest podzielony na okręgi, a to 3 miejskie i 48 wiejskich.



Aleksy Troska,
Starosta Rybnicki.

minana już w dokumencie z 1223 r. Był tu klasztor Dominikanek, założony około 1200 r. przez księżnę Ludmiłę, żonę księcia śląskiego Mieczysława, a przeniesiony następnie do Czarnowąsa. Miasto było ubogie (jeszcze w 1725 r. domy jego nie posiadały komínów), dopiero w połowie ubiegłego wieku zaczęło się nieco podnosić. Dziś liczy ono 16.618 mieszkańców, których większość stanowi ludność katolicka. Posiada kościoły, katolicki i ewangelicki, synagogę, szpital, dom inwalidów, ratusz z wieżą, wystawiony w 1823 r. W kościele zwraca uwagę piękny obraz Matki Bolesnej. Głośne są rybnickie targi bydła, wyroby bednarskie i stolarskie.

W powiecie znajdują się jeszcze dwa miasta: Wodzisław, osada starożytna, licząca dziś przeszło 4.000 mieszkańców, i Żory z liczbą 5.859 mieszkańców. W pobliskich Kokoszycach są kąpiele s arczane (Wilhelmsbad), które dawniej cieszyły się liczną frekwencją chorych.

Z gmin wiejskich największe są: Rydułtowy Dolne (13.294 m.), Knurów (9.053 m.), Radlin (7.906 m.), Niedobczyce (5.780 m.), Czerwionka (5.053 m.), Bierułtowy (4.755 m.), Chwałowice (4.198 m.), Pszów (3.557 m.), Pszowskie Doły (2.812 m.), Popielów (2.765 m.), Brzezie (2.700 m.), Czuchów (2.544 m.), Mszana (2.368 m.), Przyszowice (2.283 m.), Jastrzębie Górne (2.067 m.), Marklowice Dolne (2.007 m.). Inne mają od 2.000 do 80 mieszkańców.

Wśród tych mniejszych gmin wiejskich znajdują



Rybnik. Jedna z ulic.



Jastrzębie-Zdrój, pow. Rybnicki.

Organami wykonawczymi są posterunki policyjne, których jest w powiecie 32.

Siedzibą władz powiatowych jest miasto Rybnik nad Rybnicką Wodą, albo Rudą, zwaną także Rudawą. Był on czasowo rezydencją książąt, którzy zbudowali tu zamek. Do zabytków przeszłości należą w mieście dwa posągi św. Jana Nepomucena, oraz starożytna karczma, zwana „Świerklaniec“, a wspo-

się Gierałtowie (1.473 m.), o starej przeszłości historycznej, jak świadczy o tem data zbudowania miejscowego kościoła w 1538 r. Pierwszym znanym nam z nazwiska dziedzicem Gierałtowiec był Wacław Gierałtowski z Gierałtowiec na Chudowie (1626). Od tego czasu zmieniali Gierałtowiec kilkakrotnie właściciele, a od 1866 r. są w posiadaniu rodziny Raczków. Jako ciekawy szczegół warto też zanotować,

że w kościele w Gierałtowicach było od 1600 r. do chwili obecnej tylko 11 proboszczów, wszyscy, są-
dząc z nazwisk, pochodzenia polskiego. Obecnie jest
proboszczem od 1902 r. ks. Władysław Robota, ka-
płan wielce dla polskości w tych stronach zasłużony.
Za jego czasów odbyło się w kościele gierałtowski-
m poświęcenie pierwszego sztandaru sokolego na Gór-



Rybnik. Widok jednej z ulic.

nym Śląsku. Wogóle parafia gierałtowska zasłużyła
się dobrze polskiemu ruchowi narodowemu.

Powiat Rybnicki stanowi płaskowzgórze, wznoszące się od 800—1000 stóp nad poziom morza; najwyższe punkty można uważać za krańcowe odnogi Beskidu Śląskiego. Gleba piaszczysta, pokryta przeważnie lasami sosnowymi, w dolinach pełno obszarów błotnych. Rozwojowi przemysłu sprzyjają obfite pokłady węgla i kopalnie żelaza. Przeważa jednak jeszcze rolnictwo. Gospodarstwa rolnicze obejmują około 60.000 ha., obszar lasów wynosi 13.700 ha.

Z zakładów przemysłowych znajdują się w powiecie: 10 kopalń, zatrudniających około 22.000 ro-



Kopalnia „Anna“, pow. Rybnicki.

botników, 1 huta żelazna, 2 fabryki naczyń emaljowanych, 1 fabryka dla naczyń niklowych, 1 fabryka materiałów wybuchowych, 1 fabryka sztucznych nawozów i kilka zakładów drobniejszego przemysłu, jak cegielnie, tartaki, garbarnie i młyny parowe. Choć ciał znaczna część robotników posiada własny grunt, można przyjąć, że około 100 000 mieszkańców żyje z przemysłu.



Kościół w Gierałtowicach.

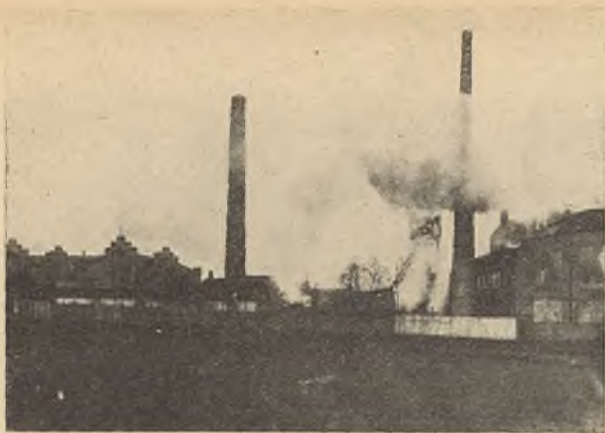
W lesie państwowym w okolicy Paruszowca włosko polskie Towarzystwo Akcyjne prowadzi badania górnicze z zamiarem wybudowania kopalni węgla. Warto nadmienić, że w pobliżu znajduje się najgłębszy w świecie otwór świdrowy, gdyż sięga do 2.500 m.

Komunikacji służą obecnie: 5 linii kolejowych, przecinających powiat w różnych kierunkach, i bite szosy rozległości 390 klm. W przygotowaniu jest wybudowanie kolei elektrycznej dla lokalnej komunikacji w powiecie. Zaprojektowano również przeprowadzenie kabla elektrycznego o silnem napięciu celem połączenia powiatu Rybnickiego z elektrownią okręgową w Ligocie.

W powiecie znajdują się następujące zakłady



Kopalnia „Emma“, pow. Rybnicki.



Kopalnia „Römer“, pow. Rybnicki.

naukowe: 124 szkół ludowych dla dzieci katolickich, 4 szkoły ludowe dla dzieci ewangelickich, gimnazjum państwowe i szkoła przemysłowo handlowa w Rybniku, progimnazjum w Żorach.

Kościółów jest w powiecie: 38 katolickich parafialnych i 5 filjalnych, 5 ewangelickich, oraz w każdym z miast bóżnica. Większe szpitale znajdują się: w Rybniku 2, w Wodzisławiu 2, w Żorach 2, w Knurowie, Czuchowie, Rydułtowach Dolnych po jednym. Fundacja Południka w Łyskach utrzymuje zakład wychowawczy dla dziewcząt, a w Rybniku znajduje się Sierociniec im. Hallera, utrzymywany przez Polski Czerwony Krzyż.

*

Ludność Powiatu Rybnickiego spisała się dzielnie przy plebiscycie. Oddano wtedy za Polską głosów 52.400, za Niemcami 27.900.

Cenny zabytek przeszłości.

Ruiny zamku w Chudowie.

JEDNYM z nielicznych zabytków przeszłości w polskiej części Górnego Śląska są ruiny zamku w Chudowie pod Orzeszem. Sama miejscowość, położona wśród lasów i łąk t. zw. „Zielonego Śląska“, jest małą wioską, przydzieloną do parafii w Gierałtowie.



Zamek w Chudowie, pow. Rybnicki.

wicach i nie wyróżniającą się niczem z szeregu podobnych osad w powiecie Pszczyńskim.

Stary zamek leży w odległości niespełna pięciu kilometrów od przystanku kolejowego, w obrębie obszaru dworskiego, wśród bagien, otaczających go dookoła, a rosnące w bezpośrednim jego pobliżu wysokie drzewa nadają mu charakterystyczne romantyczne piętno. Budynek o niezwykle grubych ścianach, zaopatrzonych w widoczne dzisiaj jeszcze strzelnice, posiada rozległe lochy piwniczne i ślady po moście zwodzonym. Świadczy to, że zbudowano go w celach obronnych i że był punktem oparcia w czasie grożących okolicy zamieszek.

Historja ruin tych jest mało znaną. Według Triesta, są one pozostałością po starym grodzie Templarjuszów, którzy mieli, bądź co bądź, siedzibę swoją na Śląsku od 1226—1311 r., t. j. do rozwiązania zakonu. Przypuszczenie to jednak nie wydaje

się ugruntowanym z tego powodu, że o posiadłościach Templarjuszów w dzisiejszym górnośląskim okręgu przemysłowym nie mówią żadne historyczne zapiski, aczkolwiek o Chudowie wspomina już zestawiona w 1300 r. „Liber fundationis Vratislaviensis“ (Registrum Waysdense).

Jakkolwiek przyjąć można, że w miejscu dzisiejszego zamku stał niegdyś gród obronny, lub dworzec myśliwski, należący najprawdopodobniej do książąt Opolskich z linii Piastów, którzy około Zabrza, a więc stosunkowo blisko, mieli rozległe dobra, to sam sposób budowania i zachowane szczegóły ornamentacyjne wskazują, że obecne zwaliska pochodzą z XVII wieku i że zbudowano je w czasie wojny trzydziestoletniej w celach obrony przed włóczącymi się po kraju łupieżczymi bandami (Knosła: „Chudower Burgruine“). Z biegiem czasu warownia zmieniła jednak, jak się zdaje, swoich panów i cele, gdyż tradycja ludowa głosi jeszcze dziś z zupełną pewnością, że Chudów był siedzibą rycerzy rabusiów.

Pierwszym znanym właścicielem zamku był Jan Gierałtowski, który kupił go w 1537 r., i Jan ze Skały, w którego rękach pozostawał Chudów od 1642 do 1667 r. Odtąd zmienia często swoich panów, czemu trudno się dziwić gdyż znaczenie jego, jako rezydencji, nigdy nie było zbyt wielkie. Z początku XVIII wieku przeszedł na własność fam li Foglarów. Jest to najpiękniejszy okres w historii zamku, który stał się siedzibą pańską, miejscem zebrań okolicznej szlachty. Ze zniknięciem rodziny Foglarów (około 1768 r.) zaczął się upadek Chudowa. Przechodził z rąk do rąk. W 1806 r. był własnością Bobrowskich, 1825 r. Bładowskich, nigdy jednak nie wrócił już do dawnej świetności. Niszcząc coraz bardziej, popadł w ruinę. Niezbyt szczęśliwie starał się go podźwignąć z upadku w połowie XIX wieku von Bally, ale już w 1874 r. zniszczył zamek pożar, który go zważył w gruzy.

Najlepiej zachowaną częścią zwalisk jest dziś czworoboczna wieża zamkowa, wysoka prawie na 20 m., o grubych murach — wieża, w której znajdowało się niegdyś mieszkanie strażnika i urządzenie do podnoszenia zwodzonego mostu. Na pierwszym

piętrze znajdowała się stara kaplica. na drugim pokój mieszkalny. Z czterech ścian dawnej warowni najlepiej przedstawia się granicząca z nią ściana południowa o trzech oknach, ujętych w kamienne obramowania. Wschodnia i zachodnia ściana utrzymana jest tylko do połowy, północzna zniekształcona zupełnie przez przybudówkę. Ściany wewnętrzne runęły już w gruz.

Obecnie zwaliska nie dają dokładnego wyobra

żenia o dawnym wyglądzie zamku. Sądzić należy, że warownia Chudowska rozciągała się jeszcze dalej ku północy, o czym świadczą ślady murów poza obrębem wspomnianego zamkowego czworoboku. Dziś zwaliska są tylko malowniczą ruiną nieznaną zupełnie prawie w Polsce, a w granicach przyznanej nam plebiscytem części Górnego Śląska jedną z nielicznych krajoznawczych atrakcyj.

P o w i a t L u b l i n i e c k i.

W WOJEWÓDZTWIE Śląskiem jest powiat Lubliniecki obszarem, leżącym najdalej na północ. Przed wojną światową powiat ten obejmował 100.072 ha czyli niespełna 1001 km² powierzchni; z tego po plebiscycie przyznano Polsce 70.077 ha¹ (czyli niespełna 701 km²), a Niemcom pozostawiono 30 994 ha (niespełna 310 km²). W roku 1919 naliczono na polskiej części powiatu ogółem 38.836 mieszkańców, a na niemieckiej części 16.544.

Dawny powiat Lubliniecki należał zawsze do piastowskiego Księstwa Opolskiego i był administracyjnie dawnym tworem starych ksiąząt piastowskich. Gdy w drugim dziesiątku lat ubiegłego wieku Prusacy radykalnie reorganizowali powiaty górnośląskie, powiększając jedno, pomniejszając drugie, lub tworząc całkiem nowe, pozostawili powiat Lubliniecki nieknięty w jego granicach.

Cały teren powiatu jest dosyć wysoko położony, bo średnio przeszło 286 m. ponad poziomem morza. Powierzchnia jest pagórkowata, poprzerynana głębokimi dolinami lub zwykle niewielkimi równinami. Największe wzniesienie ziemi jest pod Lubszą, w południowo-wschodniej stronie powiatu, gdzie „góra Grojec“, owiana baśniami i legendami ludu, dochodzi do 366 m. wysokości. Gleba jest nadzwyczaj urozmaicona; przedstawia ona rodzaj szachownicy o drobnych polach, z których jedno jest ciężko gliniaste, drugie obok piaszczyste, trzecie iltowate, torfiaste, inne gliniasto piaszczyste, i tak dalej bez końca idą odmiany w powyższych składnikach; w licznych miejscach dochodzi do tego wszystkiego wapień lub żelazo. Ponieważ jednak podłoże gieby składa się najczęściej z glin nieprzepuszczalnych lub z formacji skalistych, przeto też gleba jest naogół mało urodzajna, a z drugiej strony woda, nie mogąc wsąkać w głąb ziemi, tworzy wiele strumyków i rzeczek. Pozatem, ponieważ blisko dwie trzecie całej powierzchni są zajęte przez lasy, należące do różnych magnatów, więc i ludność powiatu nigdy ani zamożną, ani bardzo liczną nie była.

W roku 1840 naliczono w całym powiecie 39.072 mieszkańców, w roku zaś 1861 było ich 43.931, w r. 1910—50.388, a w r. 1919—55.380. Z tego widać, że przyrost ludności był stosunkowo słaby; nadwyżki ludności odpływały bowiem stale od wielu lat do obwodu przemysłowego.

Dawniej, około połowy zeszłego wieku, istniał w Lublinieckim także wielki przemysł górniczo hut-

niczy, dosyć liczny, ale w drobnych rozmiarach. W północno-wschodniej stronie powiatu kopano rudę żelazną, przeważnie darninową; różnych zakładów metalurgicznych było w roku 1861 aż 48 z 13 wielkimi piecami i 35 fryszownicami, oraz 1 fabryka wyrobów żelaznych i blaszanych. Ale ten przemysł upaść musiał po kilkudziesięciu latach istnienia, nie mogąc wytrzymać współzawodnictwa z rzeczywiście wielkim przemysłem obwodu przemysłowego. — W roku 1861, poza wspomnianym już przemysłem, istniały jeszcze w Lublinieckim: 43 młyny wodne, 13 wapienników, 17 gorzelni, 5 browarów, 6 tartaków. Po zatem dosyć liczny, choć drobny, był przemysł włókienniczy i t. d. Prócz tego pracowało w powiecie dość wielu rzemieślników najróżnorodniejszych. Handel poprzez granicę z Polską był znaczny.

Ze zmianą stosunków w świecie bliższym i dalszym, zmieniło się także wiele w powiecie Lublinieckim. Pobudowano koleje żelazne, bardzo ważne dla powiatu, jedną z obwodu przemysłowego przez Tarnowskie Góry, Lubliniec, Oleszno i t. d. do Poznańskiego, drugą z Opola przez Lubliniec do Częstochowy, trzecią w ostatnich latach z Kalet przez Herby do Poznańskiego; pobudowano także liczne dobre drogi bite. Gospodarcze stosunki doznały przez to niejednej zmiany.

Obecnie polski powiat Lubliniecki i czy 2 miasta, oba niewielkie (Lubliniec i Woźniki), oraz 43 gminy wiejskie. Obszary dworskie, dawniej jednostki samorządowe, zniesiono w 1924 r. i przydzielano je do gmin

Z powiatem Lublinieckim łączy się pamięć kilku znacznych i wielce zasłużonych obywateli. Wspomnę tylko trzech: Józef L o p a, pierwszy bojownik o oświatę i polskość ludu na Górnym Śląsku, główną i najważniejszą część swego nader pracowitego i w cierpienia obfitego życia spędził w Lublinieckim, pisząc liczne dziełka dla ludu i pracując w różny inny jeszcze sposób; jest pogrzebany we Woźnikach. W Lublińcu urodził się ks. Konstanty D a m r o t h, nawskroś polski i wybitny poeta ludowy, oraz autor różnych książek i dziełek. W Lublinieckim także, w Prądach pod Koszęcinem, przyszedł na świat Juliusz L i g o Ń, który w życiu był kowalem, ale kuł nie tylko żelazo, lecz także liczne wiersze ludowe, niezliczone artykuły do gazet, oraz różne broszury celem rozbudzenia i zahartowania ludu polskiego.

J. Pyrlík.

Brzeziny Śląskie.

BYŁ czas, w którym nic nie wiadano jeszcze o nieprzebranych skarbach, drzemiących w łonie ziemi pomiędzy miastem Bytomiem i rzeką Brynicą w kierunku dzisiejszych Brzezin Śląskich. Na tym terenie szumiały świerki, sosny, dęby, a na miejscu dzisiejszych Brzezin Śląskich rozprzestrzeniał się po-

nowej gminy z tych osad. Po mozolnych pertraktacjach utworzono dekretem królewskim z dnia 29. marca 1882 r. nową gminę pod nazwą „Brkenhain“. Miała ona 90 ha obszaru i 1050 mieszkańców. Przez różne rozgraniczenia, oraz rozdział obszaru dworskiego Kamień uzyskała potem gmina dalsze 146 ha, tak, że obecny cały teren gminy wynosi 256 ha.

Zwiększona produkcja miejscowych i sąsiednich kopalń skłoniła do osiedlenia się mnóstwo robotników, dzięki czemu ludność stale się powiększała. Także ruch budowlany wzmoógł się, gdyż budowały



Ks. prob. J. Brandys



Ks. wik. Leszek Pryliński.

tężny las brzozowy. Jedyna leśna droga z Bytomia prowadziła przez obecne Brzeziny Śląskie do Dąbrówki Wielkiej i stamtąd dalej do Będzina. Podanie niesie, że właściwie tą dróżyną jechał Kazimierz Odnowiciel z Bytomia do Krakowa i że wówczas założono osadę Dąbrówkę Wielką. Około 1750 r. osiadł przy obecnej ulicy Warszawskiej, w prymitywnej leśniczówce, pierwszy gajowy; dokoła tej leśniczówki powoli pobudowali wyrobnicy leśni skromne budynki, paląc w lasach węgiel drzewny. Z biegiem czasu osada powiększyła się i nazwano ją „Brzezina“. Należała ona terytorjalnie do gminy Kamień. Przy obecnej kopalni „Szarlej-Biały“ utworzyła się druga osada, pod na-



Szkoła katolicka II. w Brzezinach Śl.



Probostwo w Brzezinach Śl.

zwą „Górka“, należąca do Rozbarku Powoli zaczęto wydobywać na kopalni „Szarlej-Biały“ kruszec i galman, co ściągnęło w tę stronę wielu robotników, tak, iż obie osady liczyły już w 1880 r. około 1000 mieszkańców.

W tym okresie zaczęto starania o utworzenie

kopalnie i prywatni. Obecnie liczą Brzeziny Śląskie ponad 7000 mieszkańców.

Stan majątkowy gminy jest korzystny. Posiada ona brukowane ulice, podwójną kanalizację, dobrze rozgałęzioną własną sieć wodociagową, dwie szkoły o 22 klasach, wyposażoną w najlepsze urządzenia i przybory naukowe, a ponadto własny dom Straży pożarnej z najnowszymi przyrządami. W ratuszu mieści się Urząd gminny, Urząd okręgowy Kamień i Posterunek policji.

Naczelnikiem gminy jest obecnie p. Franciszek Kotucha, zabiegający gorliwie o rozwój gminy. Za jego urzędowania uzyskała gmina charakter gminy miejskiej. Administracja Urzędu gminnego jest dosko-

nała. Liczne stowarzyszenia kulturalno-oświatowe cieszą się najlepszym powodzeniem i są hojnie popierane przez gminę.

W latach 1914—15 wybudowano ze składek parafjan i przy pomocy ciężkiego przemysłu kościół. Śliczne ołtarze i organ sprowadził Ks. Bacia zaś drogę krzyżową Ks. Grunt. Obecnie jest proboszczem Ks. J. Brandys, który położył wielkie zasługi na polu narodowym i religijnym. Sprowadził on w 1925 r. nowe dzwony, największe z całego Śląska, za 45.000 franków szwajcarskich, w następnym roku wznosił dokoła kościoła murowane ogrodzenie z kratami żelaznymi, a w bieżącym roku planuje pokryć kościół miedzią, oraz odnowić wnętrze kościoła.

Już za rządów polskich wybudowano kolej okrężną z Chorzowa do Szarleja z dworcem w Brze-



Pracownicy Urzędu Gminnego w Brzezinach Śl



Kopalnia cynku i ołowiu „Szarlej Białý“ (Giesche-Harriman), Sp. Akc. w Brzezinach Śl.

zinach Śląskich i oddano ją z dniem 1. listopada 1925 r. do użytku publicznego. Od dworca do Brzeziny prowadzi aleja, założona w zeszłym roku.

Na terenie gminy położona jest, jak wyżej wzmiankowano, kopalnia kruszcu „Szarlej-Białý“ z oddziałem „Szczęście Samuela“. Zatrudnia ona blisko

4.500 robotników, pochodzących z Brzeziny Śląskich i z okolicy. Zakłady te i tereny eksploatacyjne, należące do Spółki Akcyjnej „Giesche“, zakupiła Spółka Harrimana. Przez próbne wiercenia stwierdzono, że w okolicy znajdują się jeszcze potężne pokłady kruszcu, wystarczające na długi okres czasu eksploatacji.

Ludność gminy Brzeziny Śląskie składa się z tubylczej i napływowej, trzymającej się mocno wiary ojców i oddziedziczonych tradycji, tworząc zwarty i silny blok, odporny na wszelkie wrogie wpływy i zawsze gotowy do walki w obronie naszej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej



Dworzec Brzeziny Śl. z kopalnią węgla „Andaluzja“.

Królewska Huta.

SĄSIADUJĄCA bezpośrednio z Katowicami Królewska Huta należała dawniej do powiatu Bytomskiego, a następnie do powiatu Katowickiego. Wzrost jej był jeszcze szybszy, niż Katowic, więc też i ona została miastem w 1860 r., a wkrótce potem stała się sama dla siebie powiatem. Prusacy dali jej w herbie pół orła czarnego, literę „W“ z koroną i dwa młotki górnicze. Pierwszą kuźnię założył w niej rząd pruski w 1802 r.

W 1840 r., jeszcze jako osada, miała Królewska Huta zaledwie 41 domów i 778 mieszkańców, ale już w 1871 r. liczba ich wzrosła do 7.000, w 1900 r. do 36.500, a spis z 1911 r. wykazywał ich 73.000.

Wszystko, co posiadają Katowice, tak w dzie-

dzinie urzędów i gospodarki miejskiej, jak w dziedzinie zakładów górniczych i przemysłowych, posiada i Królewska Huta ale te ostatnie w większych jeszcze rozmiarach.

Katowice górują nad Królewską Hutą jedynie zewnętrznym wyglądem, Królewska Huta ma bowiem czysty typ fabryczny. Szybki swój wzrost zawdzięcza Królewska Huta najbogatszym na Górnym Śląsku pokładom węgla (Koenigsgrube).

Pomimo, że Królewska Huta stanowiła bardzo silną na terenie Górnego Śląska twierdzę niemiecką, głosowanie jednak w plebiscycie wykazało, że ludność polska spełniła swoją powinność. W okręgach miejskich głosy polskie stanowiły do 20 proc. (13.543 przeciw 53.503 głosom niemieckim), w okręgu zaś wiejskim za Polską oświadczyło się 66.699, za Niemcami 52.331 ludności.

Połączenie Zagłębia Dąbrowskiego ze Śląskiem.

JEŻELI spojrzeć na mapę południowo-zachodnich Kresów Rzeczypospolitej Polskiej, to od razu rzuca się w oczy nierównomierna gęstość sieci kolejowej, tak państwowej, jak i prywatnej lokalnej. Przyczyny tkwią w dawniejszej gospodarce byłego rządu rosyjskiego, który ze względów strategicznych traktował po macoszemu rozwój sieć komunikacyjnych, a co zatem idzie, i rozwój miast byłej Kongresówki, a zwłaszcza osiedli znajdujących się blisko dawniejszej granicy, i hamował wszelką prywatną inicjatywę w tym kierunku. Tem się tłumaczy, że w Zagłębiu Gónośląskiem posiadamy sieć dość rozgałęzioną wąskotorowych kolejek elektrycznych o długości toru przeszło 80 km., łączącą pomiędzy sobą wszystkie osiedla przemysłowe, gdy tymczasem w Zagłębiu Dąbrowskiem, pomimo palącej wprost potrzeby, brak jest do dzisiejszego dnia nowożytnych środków komunikacyjnych, co znów ze swej strony hamuje w wielkim stopniu zbliżenie się znajdujących się tam miast i utworzenie jednego wielkiego miasta Zagłębia Dąbrowskiego.

Sprawa budowy tramwajów w Zagłębiu Dąbrowskiem, dzięki staraniom i zabiegom utworzonej w końcu 1923 r. Spółki Akcyjnej „Tramwaje Elektryczne w Zagłębiu Dąbrowskiem”, nareszcie jest bliską rzeczywistością. Spółka ta otrzymała koncesję na budowę tramwajów w dniu 5 marca 1924 r. Głównymi akcjonariuszami Sp. Akc. „Tramwaje Elektryczne w Zagłębiu Dąbrowskiem” jest Śsamorządów, a mianowicie: Sejmik Będziński, miasta Sosnowiec, Będzin, Dąbrowa i Czeladź, grupa angielska, reprezentowana przez „The Power and Traction Finance Company Limited”, i Spółka Akcyjna „Siła i Światło”. Ponieważ całkowite sfinansowanie tego przedsięwzięcia w kraju z powodu braku gotówki było niemożliwe, Spółka zmuszona była czynić starania zagranicą. Sprawa ta została załatwioną pomysłnie, gdyż Spółka ta za pośrednictwem Spółki Akcyjnej „Siła i Światło” otrzymała znaczny kredyt towarowy w Anglii. Na podstawie uzyskanego kredytu zostało zamówione w Anglii całkowite techniczne wyposażenie tramwajów.

Charakter tego kredytu wymagał załatwienia szeregu formalności zarówno ze strony Rządu Angielskiego, jak i Rządu Polskiego. Mianowicie należało uzyskać: 1) zatwierdzenia Rządu Angielskiego, 2) zatwierdzenia Rządu Polskiego w formie gwarancji dla obligacji Spółki tramwajowej, 3) kontragwarancje Samorządów Zagłębia za spłatę części wymienionego kredytu po myśli żądania Ministra Skarbu.

Obligacje po załatwieniu tych formalności zostały w czerwcu 1925 r. wydane grupie angielskiej. Od tej pory zaczyna się właściwie możliwość przystąpienia przez Anglików do wykonania zamówień i przygotowania materyjów do wysyłki.

Zdając sobie sprawę, że przez ześrodkowanie kierownictwa w jednym ręku można będzie osiągnąć większą oszczędność i jednolitość w prowadzeniu ruchu, Spółka „Tramwaje Elektryczne w Zagłębiu Dąbrowskiem” rozpoczęła pertraktację z właścicie-

łami gónośląskich kolejek „Oberschlesische Kleinbahnen und Elektrizitäts-Werke” i „Schlesische Kleinbahn” dla wyjaśnienia możliwości współpracy czy to zapomocą całkowitego połączenia Spółek, czy też przez utworzenie organizacji, mającej za zadanie wspólną eksploatację. Inicjatywa ta została przyjęta przychylnie, i już od 1-go lipca 1925 r. na zasadzie kontraktu prowadzi eksploatację Tow. z ogr. por. „Śląsko-Dąbrowskie Kolejowe Towarzystwo Eksploatacyjne”, w którym biorą jednakowy udział właściciele kolejek gónośląskich i Spółka Akc. „Siła i Światło” jako główny akcjonariusz Sp. Akc. „Tramwaje Elektryczne w Zagłębiu Dąbrowskiem”. Towarzystwo to będzie również prowadziło eksploatację aa linjach, należących do Sp. Akc. „Tramwaje Elektryczne w Zagłębiu Dąbrowskiem” po ich wybudowaniu.

Budowa tramwajów w Zagłębiu Dąbrowskiem, pomimo kredytu towarowego angielskiego, nie mogła być rozpoczęta w 1925 r., a to z powodu trudności znalezienia w kraju odpowiedniego kapitału, potrzebnego na opłacenie transportu i samej budowy. Dopiero na wiosnę 1926 r. Spółka Akc. „Tramwaje Elektryczne w Zagłębiu Dąbrowskiem” za pośrednictwem Spółki Akcyjnej „Siła i Światło” uzyskała po długich pertraktacjach kredyt gotówkowy w Anglii w takiej wysokości, że jej zamierzenia będą mogły być zrealizowane. W pierwszych dniach czerwca 1926 r. miał już nadejść pierwszy transport szyn z Anglii i miała być natychmiast rozpoczęta budowa toru. Otrzymanie tego transportu uległo zwłoce, gdyż huty angielskie z powodu strejku górników nie otrzymywały w dostatecznej ilości węgla, a tem samem nie mogły wywazać ze swych zobowiązań. W 1926 roku rozpoczęto budowę hali wagonowej w Będzinie, która jest już pod dachem. W listopadzie 1926 r. Spółka Akcyjna „Tramwaje Elektryczne w Zagłębiu Dąbrowskiem” otrzymała już część dodatków szynowych. W lutym 1927 r. nadeszło wyposażenie jednej podstacji. W marcu rozpoczęto budowę podstacji w Sosnowcu. Wzmocnienie mostu na rzece Przemszy w Będzinie już jest wykonane. Ostatnio nadszedł już pierwszy transport szyn, tak, że Spółka mogła rozpocząć budowę toru i będzie prowadziła tę budowę w takim tempie, aby na jesień br. otworzyć ruch.

Spółka Akcyjna „Tramwaje Elektryczne w Zagłębiu Dąbrowskiem” zamierza w pierwszym okresie wybudować tor od Dąbrowy przez Będzin, Sosnowiec do Szopienic. Linja na odcinku Katowice—Szopienice, należąca do Spółki „Schlesische Kleinbahn”, ma być przebudowana na normalnotorową, tak, że Sosnowiec, jak również Będzin i Dąbrowa otrzymają bezpośrednie połączenie z Katowicami. Tramwaje Śląskie już rozpoczęły układanie normalnego toru.

W drugim okresie ma być wykonana budowa linii Będzin—Czeladź. Projekty tej linii są już zatwierdzone przez Ministerstwo Komunikacji. Przewiduje się również połączenie Czeladzi z Siemianowicami. Tem samem osiągnięte będzie połączenie Zagłębia Dąbrowskiego z Górnym Śląskiem w dwóch miejscach.

Państwowa Fabryka Związków Azotowych w Chorzowie.

ZAKŁADY Chorzowskie przejęte zostały przez Rząd polski dnia 2-go lipca 1922 r. Opuszczone przez inżynierów, mistrzów i urzędników niemieckich, uruchomione zostały pod kierownictwem obecnego Prezydenta Rzeczypospolitej p. Prof. Mościckiego, za pomocą nowego personelu polskiego i to w przeciągu kilku dni, mimo poważnych trudności, które należało przezwyciężyć.

Reorganizacja, prowadzona w ciągu całego pięciolecia, objęła stopniowo wszystkie działy pracy

2) wykończenie i uruchomienie fabryki kwasu azotowego,

3) zmontowanie i uruchomienie nowej fabryki azotanu amonowego,

4) wybudowanie pieca wapiennego.

Równie doniośle przedstawiają się rezultaty pracy produkcyjnej. Dość wskazać na stałe i szybkie tempo wzrostu produkcji głównego produktu, t. j. azotniaku, co ilustrują następujące cyfry:

Produkcja azotniaku: w 1923 r. 39.371 ton,



Ogólny widok Państwowej Fabryki Związków Azotowych w Chorzowie.

i produkcji. Dla zrozumienia obecnej sytuacji Chorzowa, należy wskazać choćby na niektóre momenty tej właśnie pracy.

Przy znacznym wysiłku organizacyjnym i finansowym udało się zrealizować w latach 1923—27 bardzo poważny program inwestycyjny. Program ten obejmował uruchomienie oddziałów chemicznych, między innymi:

1) przebudowanie i uruchomienie fabryki amoniaku,

w 1924 r. 51.025 ton, w 1925 r. 84.739 ton, w 1926 r. 117.000 ton.

W przewidywaniu dalszego rozwoju siły konsumpcyjnej rolnictwa krajowego, fabryka rozwinęła produkcję do maximum i już obecnie produkuje o 80% więcej, aniżeli wynosiła maksymalna produkcja za czasów niemieckich. W roku zaś przyszłym, po zakończeniu podjętych inwestycji, produkcja fabryki osiągnie przeszło 100% maksymalnej produkcji z czasów niemieckich.

Polska Huta Skarbowa Ołowiu i Srebra w Strzybnicy.

DLA polskiego przemysłu ołowianego dzień 22-go czerwca 1922 r., t. j. dzień objęcia Górnego Śląska przez Władze Polskie, miał decydujący wpływ, jeśli przyjąć pod uwagę, że do tego dnia produkcja ołowiu hutniczego w Polsce prawie nie istniała, wówczas, gdy z chwilą objęcia Śląska polski przemysł ołowiany zaczął pokrywać do 7% zapotrzebowania państw Europy.

Pod względem ilości produkcji obecnie Polska zajmuje w przemyśle ołowianym czwarte miejsce w Europie i ósme w produkcji wszechświatowej; co się zaś tyczy jakości ołowiu, to pod tym względem Polska zajmuje bezsprzecznie jedno z pierwszych miejsc.

W polskiej produkcji ołowiu przodujące stanowisko zajmuje i nadaje jej cały kierunek Polska Huta Skarbowa Ołowiu i Srebra w Strzybnicy, oddalona o 5 kilometrów od powiatowego miasta Tarnowskie Góry na Górnym Śląsku i znajdująca się w odległości dwóch kilometrów od obecnej granicy polsko-niemieckiej.

Zawdzięczając temu, że wszyscy niemieccy inżynierowie, majstrowie i wyżsi urzędnicy biurowi, jako urzędnicy państwowi, gremjalnie opuścili swoje stanowiska w dniu przejścia przez Władze Polskie Górnego Śląska, Huta w Strzybnicy od razu całkowicie się spolszczyła i pod tym względem wraz z fabryką azotową w Chorzowie i Skarbowemi Kopalniami w Królewskiej Hucie stanowi szczęśliwy wyjątek na Górnym Śląsku. Jako zakład przemysłowy, huta pod względem technicznym zakrojona jest na bardzo szeroką skalę.

Głównymi dostawcami rudy za czasów niemieckich do huty były kopalnie miejscowe, położone na polach Fryderyka, które obowiązywały całą ilość rudy ołowianej oddawać na specjalnych warunkach Fiskusowi niemieckiemu, a więc rządowej hucie.

Obecna granica państwowa większą część tych kopalń przyłącza do Niemiec i zaledwie 3 kopalnie, o łącznej produkcji miesięcznej do 500 ton rudy ołowianej, oddają rudę hucie. Nie mówiąc już o tem, że przez podział Śląska huta została pozbawiona taniego surowca, który obecnie zmuszona jest zastąpić surowcem drogim, sprowadzanym z zagranicy, co stwarza dla huty daleko trudniejsze konjunktury handlowe ale i pod względem technicznym huta została postawiona w daleko trudniejsze warunki, gdyż przedtem miała do przetopienia stosunkowo bardzo czystą i bogatą rudę — blyszcz ołowiu, zawierający około 70% Pb, około 0,02% Ag. i około 4% Zn., i — co najważniejsze — jednorodny surowiec, otrzymywany dziesiątkami lat, co dawało możliwość w zupełności przystosować do niego wszystkie procesy fabrykacji i zrobić należyty wybór pomocniczych materiałów; obecnie zaś huta zmuszona jest przetapiać większe ilości rudy, sprowadzanej z Chin, Szwecji, Hiszpanji, Włoch, Australji i t. d., które to rudy ogromnie różnią się między sobą pod względem chemicznym i pod względem swych fizycznych właściwości.

Stosunek rudy ołowianej krajowej i zagranicznej, przetapianej na hucie, przedstawia się jako $\frac{1}{4}$ części rudy krajowej, a $\frac{3}{4}$ części rudy zagranicznej.



Ogólny widok.

Huta zatrudnia obecnie ca. 500 robotników.

Huta produkuje:

Ołów miękki w blokach wszechświatowej marki o zawartości ca. 99 990/0 ołowiu.

Glejtę ołowianą.

Srebro czyste.

Kwas siarczany 60° Be.

Produkcja huty w roku 1926 wynosiła:

17.000 ton ołowiu o wartości sprzedażnej ca. 25.000.000.— zł.

200 ton glejty o wartości sprzedażnej ca. 315.000 zł.

6.000 ton kwasu siarkowego o wartości sprzedażnej ca. 275.000.— zł.

10 ton srebra o wartości sprzedażnej ca. 1.850.000 — zł.

Huta swą produkcję ołowiu w 90% eksportuje za granicę, przeważnie do Niemiec; glejta i kwas siarkowy znajdują zbyt na rynku wewnętrznym, a srebro całkowicie zakupuje Skarb Państwa.

Obecnie Huta buduje nowy wielki piec, przez co znacznie powiększy swą produkcję.

Od chwili zajęcia Górnego Śląska przez Władze Polskie, huta była prowadzoną w administracji państwowej do dnia 16 marca 1923 r., a od dnia 16 marca 1923 r. hutę objęła Spółka dzierżawna pod firmą „Polska Huta Skarbowa Ołowiu i Srebra w Strzelnicy“ (Górny Śląsk), Spółka dzierżawna, Tarnowskie Góry — Spółka Akcyjna, „Fonderie Fiscale Polonaise de Strzelnica (H-te Silesie), Societe Fermiere de Tarnowitz, Societe Anonyme“.

Kapitał składa się w połowie z kapitału rządowego, w połowie z prywatnego kapitału francuskiego.

Rada Nadzorcza składa się z przedstawicieli Rządu Polskiego i przedstawicieli kapitalistów francuskich.

Dyrekcja składa się z p. Inż. Clemens Mulkay'a i p. Antoniego Kamińskiego, byłego Ministra.

„LIGNOZA”, Spółka Akcyjna w Katowicach.

LIGNOZA, Sp. Akc., jest właścicielką fabryk materiałów wybuchowych w Krywałdzie, Starym Bieruniu i Pniowcu.

W fabrykach swych wytwarza Lignoza, Sp. Akc., wszelkie w górnictwie, przemyśle, rolnictwie i t. p. zastosowywane materiały wybuchowe i środki za-

chloranowych i amono-saetryzanych. Pozatem należy do zakładów tych wytwórnia chloranu.

W Krywałdzie posiada Lignoza prócz tego dużo roli i lasu, oraz liczne domy mieszkalne i zabudowania gospodarcze.

Fabryka w Starym Bieruniu, założona w roku



Lignoza, Spółka Akcyjna. Kapliczka w Krywałdzie.

palne. Materiałami tymi Lignoza zaopatruje prawie wszystkie na Górnym Śląsku położone kopalnie, jak również wiele kopalń Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego.

1872, produkuje nitroglicerynę, dynamit, oraz żelatynowe i półżelatynowe materiały wybuchowe. Jest ona jedyną tego rodzaju fabryką w Polsce. Pozatem znajdują się w Starym Bieruniu fabryki lontów i ka-



Lignoza, Spółka Akcyjna. Kolejka fabryczna.

Całkowity kapitał akcyjny przedsiębiorstwa znajduje się w rękach krajowego przemysłu górniczego. Siedzibą Generalnej Dyrekcji Spółki są Katowice.

Największą w kraju wytwórnią materiałów wybuchowych są zakłady przemysłowe w Krywałdzie, założone w roku 1876. Składają się one z 3 ch fabryk: prochu czarnego, materiałów wybuchowych

piszonów wybuchowych, uruchomione w roku 1925 oraz fabryka zapalników elektrycznych, ukończona i uruchomiona w roku 1927.

Fabryka lontów jest jedyną fabryką w kraju, wytwarzającą lonty wszelkiego rodzaju, zaś fabryka zapalników pierwszą i jedyną tego rodzaju wytwórnią w Polsce.

Ponadto posiada Lignoza w Starym Bieruniu

gospodarstwo rolne i lasy, oraz cały szereg budynków mieszkalnych i gospodarczych.

rowo urządzoną kolonję dla urzędników i robotników. Wszystkie te zakłady przemysłowe Ligozy,



Ligoza Spółka Akcyjna Fragment

W Pniowcu znajduje się największa na kontynencie fabryka prochu czarnego, oraz wytwórnia



Ligoza, Spółka Akcyjna. Wśród bujnej natury wre praca.

materiałów wybuchowych amono - saletrzanych. Fabryka ta wybudowana została w roku 1872. Ponadto posiada Ligoza w Pniowcu wielką wzo-



Ligoza, Spółka Akcyjna. Nasyp kolejowy.

S. A, są uposażone we wszelkie urządzenia, odpowiadające najnowszym wymogom techniki, i są



Ligoza, Spółka Akcyjna. Jak pracują w zakładach.

w stanie pokrywać nie tylko całe zapotrzebowanie w kraju, ale również eksportować większe ilości swych produktów.

Polskie Kopalnie Skarbowe na G. Śląsku.

RZECZPOSPOLITA Polska posiada na Górnym Śląsku 3 kopalnie węgla: „Król”, „Bielszowice” i „Knurów”. Kopalnie te wydzierżawiło na przeciąg 36 lat Towarzystwo Akc. „Polskie Kopalnie Skarbowe” na Górnym Śląsku, w skrócie „Skarboferm”, w którym Skarb Polski uczestniczy z udziałem 50%. Siedziba Zarządu Głównego mieści się w Królewskiej Hucie, Rynek 9—15.

Do wymienionych kopalń należy 6.500 ha pól węglowych, a zawartość węgla w eksploatowanych pokładach, bez uwzględnienia filarów bezpieczeństwa, wynosi 307,000.000 ton.

Najrozleglejszą jest kopalnia „Król”, która jest czynną od 125 lat; roczna jej produkcja wynosi 2,000.000 ton. Kopalnie „Bielszowice” i „Knurów” powstały w nowszych czasach, pierwsza w 1895 r., druga w 1910 r. Roczna ich produkcja wynosi 600.000 ton i 400.000 ton.

Kopalnia „Król” składa się z czterech samodzielnych jednostek kopalnianych, z których każda posiada dwa szyby główne. Są to: Pole Wschodnie o głębokości 168 m. szybów głównych; Pole Południowe 163 m.; Pole Zachodnie 188 m.; Pole Północne 297 m. Prócz tego kopalnia „Król” posiada 21 szybów pomocniczych o ogólnej głębokości 2.531 m.

Kopalnia „Knurów” podzielona jest na Pole Wschodnie i Zachodnie, które również stanowią samodzielne jednostki kopalniane. Pole Wschodnie ma dwa szyby wydobywcze o głębokości 450 m. Pole Zachodnie, założone w ostatnich latach, ma na razie jeden szyb o głębokości 450 m.

Kopalnia „Bielszowice” stanowi jedną kopalnię, a posiada dwa szyby główne o głębokości 160 i 262 m. i dwa szyby pomocnicze o głębokości 212 m.



Polskie Kopalnie Skarbowe na Górnym Śląsku. Kopalnia „Bielszowice”.

Na kopalni „Król” urządzona jest brykietownia, wytwarzająca przy 4 prasach 240 ton brykietów dziennie. Na kopalni „Knurów” istnieje koksownia, zbudowana w latach 1913—1916.

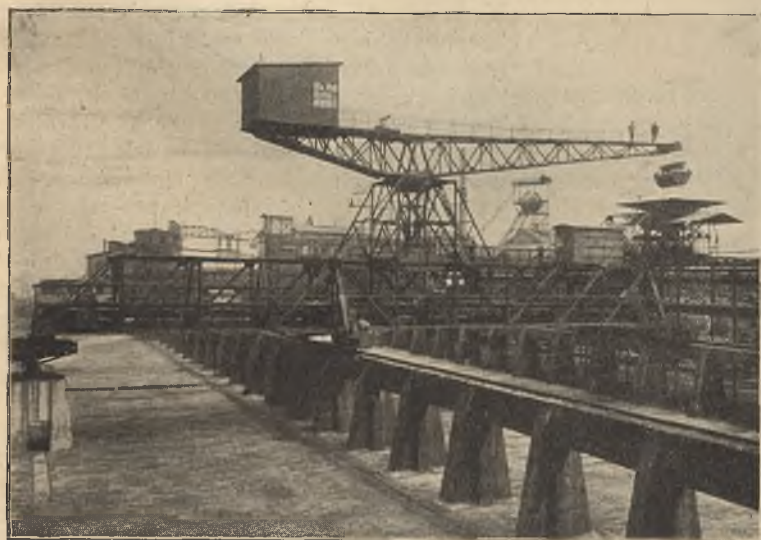
Produkty, otrzymane z destylacji węgla, przerabia się na siarczan amonu, benzol, smołę surową, toluol, solvent, naftę i naftalinę. Koksownia przeliczona jest na przeróbkę 1.200 ton węgla dziennie.

Urządzenia kopalń dają możliwość wydobywania 4,000.000 ton rocznie, czyli 1.250 wagonów dziennie, zajmują zatem pod tym względem pierwsze miejsce na Górnym Śląsku.

Węgiel, wydobywany na wszystkich trzech kopalniach Spółki „Skarbofermu”, z uwagi na wysoką zawartość cieplną (brutto 7000—7400 kal.), na małą zawartość popiołu (przy gatunkach sortowanych 3—7%), oraz na niską ilość siarki (0 50%), zaliczony jest w klasyfikacji produktów kopalń górnośląskich całkowicie do pierwszej klasy i dzięki swej ustalonej marce i reputacji jest bardzo poszukiwany zarówno w kraju, jak i zagranicą, jako węgiel kotłowy, gazowy i opałowy.

Całkowita załoga liczy około 10.000 ludzi, mieszkających w domach robotniczych, należących do Skarbu Polskiego. Robotnicy korzystają z kilku urządzeń socjalnych, jak piekarni, konsumów, pralni, fabryki limonjady i wody sodowej, stolarni, z żłóbka dla niemowląt, ochronek dla dzieci, oraz z ogrodnictw. Istnieją także: przygotowawcza szkoła górnicza, kursy robót ręcznych i gospodarstwa domowego dla dziewcząt, biblioteki, towarzystwa sportowe, śpiewackie i muzyczne.

Cała Polska z uznaniem patrzy na tę pracę, śląc jej pionierom serdeczne życzenia najpomyślniejszych wyników.



Polskie Kopalnie Skarbowe na G. Śląsku. Kopalnia „Król”. Kran „Pole Wschodnie”.

Fabryka Celulozy i Papieru „NATRONAG“

Sp. Akc. z siedzibą w Kaletach, G. Śl.



Rudolf Brünner,
Dyrektor Generalny.

Dyrektor Generalny: **Rudolf Brünner**, Zarząd Spółki Akc.

Dyrektor Techniczny: **Inż. dypl. Jan Karpiński**.

Dyrektor Handlowy: **Jan Jakschik**.

Przewodniczący Rady Nadzorczej: **Marszałek Sejmu Konstanty Wolny**, adwokat w Katowicach.

Wylączny przedstawiciel na Polskę: **Zygmunt Weiss**,
Warszawa, Marszałkowska 68.

FABRYKA Celulozy i Papieru „Natronag“, jeden z największych zakładów tego rodzaju w całej Polsce, położona jest na drodze kolejowej z Tarnowskich Gór do Lublińca. Przedsiębiorstwo założone zostało w roku 1883 przez Ks. Guido Hen-

przedwojenną. Również i produkcja papieru podniosła się o 30% ponad produkcję przedwojenną i wynosi obecnie ponad 500 ton miesięcznie. Nadwyżka produkcji celulozy około 800 ton miesięcznie idzie prawie w całości na eksport, gdyż rynek krajowy pojmuje drobną tylko część tego produktu. Tak interes eksportowy celulozą i papierem, jak również zbyt na rynku krajowym ożywają się z miesiąca na miesiąc, tak, że zakład we wszystkich swych działach ma pełne zatrudnienie na kilka miesięcy i jego dalszy rozwój jest zapewniony.

Stan robotników w ciągu ostatnich, dla ogólnej gospodarki tak ciężkich lat, dzięki energicznej i celowej współpracy Dyrekcji ze swymi pracownikami podwoił się i wynosi obecnie około 650 robotników i około 50 urzędników.

Zapotrzebowanie miesięczne na najgłówne surowce do fabrykacji celulozy i papieru wynosi: około 9.000 mp. drzewa, 3 000 ton węgla, 400 ton wapna, 160 ton soli glauberskiej, 5 ton żywicy. Z wyjątkiem żywicy wszystkie potrzebne do fabrykacji najgłówne materiały nabywa się w kraju. Przeróbka drewna na celulozę odbywa się w zwykły sposób, t. zn. drewno kraje się nasamprzód na sieczkę, która po

odpowiednim sortowaniu przechodzi w celu gotowania do walek rotacyjnych, których fabryka posiada cztery. W przeciwieństwie do fabryk pracujących za pomocą siarczków traktuje się tutaj sieczkę drzewną zasadowymi ługami sodowymi. Z walek dostaje się gotowane tworzywo pod wielkim ciśnieniem do dyfuzorów, wymywa i sortuje się, poczem na maszynach odwadniających otrzymuje kształt albo suchego arkusza na eksport, albo mokrego rulonu do dalszej przeróbki w papierni. Zużyty ług sodowy przechodzi w różnych aparatach i piecach skomplikowany proces regeneracyjny, poczem dodaje się go znów do świeżego ługu warzelnego. Jako produkt uboczny przy gotowaniu drewna odpada obecnie około 150 kg. oleju smołowego dziennie, z którego drogą destylacji będzie można wydobyć czystą terpentynę. Odnośnie urządzenia do tego celu znajdują się już w budowie.



Fabryka celulozy. Z frontu warsztaty mechaniczne i biuro techniczne.

ckel von Donnersmarck, a w roku 1922 przekształcone zostało na samodzielną polską Spółkę Akcyjną.

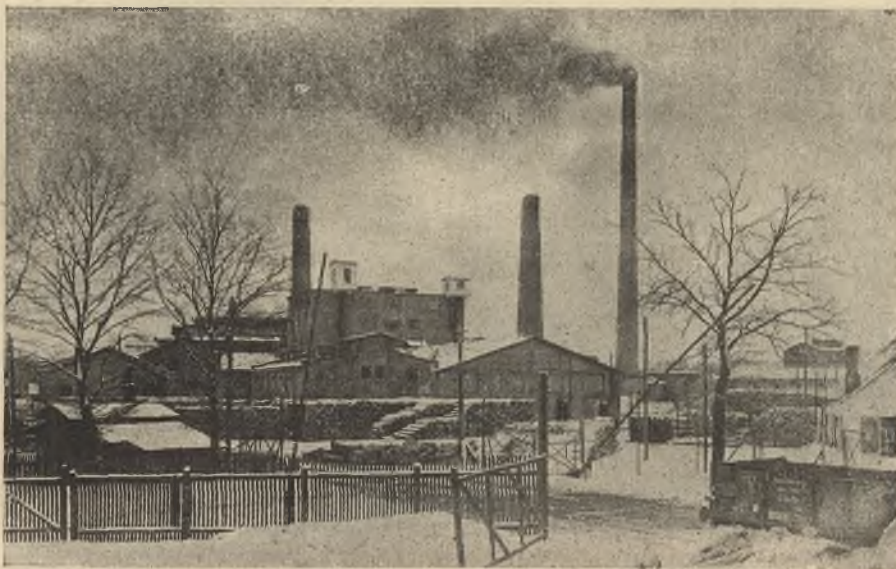
Jako fabryka celulozy jest „Natronag“ jedynym zakładem w Polsce do wyrobu celulozy metodą natronowo-siarczanową, która daje produkt niedościgniony pod względem ciągliwości i mocy na rozerwanie. Z tego powodu też złączona z tym zakładem fabryka papieru, przerabiająca część tej celulozy sodowej na papier, posiada wielkie znaczenie, ponieważ papier natronowy odznacza się wielką wytrzymałością i dla celów specjalnych jest poszukiwany i chętnie nabywany. Większa część produkcji papieru znajduje się wewnątrz kraju. Przez zaprowadzenie nowoczesnych metod pracy i modernizację urządzeń technicznych zakład rozwinął się do tego stopnia, że obecna produkcja celulozy, wynosząca około 1.300 ton miesięcznie, przewyższa o dwakroć produkcję

Transport celulozy z fabryki celulozy do fabryki papieru odbywa się według najnowszej metody pneumatycznej. Fabryka papieru posiada dwie maszyny papiernicze o szerokości roboczej po 230 cm. każda, i wyrabia wszystkie gatunki papierów natronowych od 18 gr. na mkw. wzwyż. Poza temi bardzo mocnymi papierami wyrabia zakład w ostatnim czasie

ustawienie nowoczesnych maszyn, tak, że daje się osiągnąć wydajność 20.000 sztuk dziennie.

Do opakowania cementu worki papierowe fabryki „Natronag” stanowią tak dalece odpowiedni środek pakowy, iż wypierają w tej dziedzinie coraz bardziej używane dotychczas beczki drewniane.

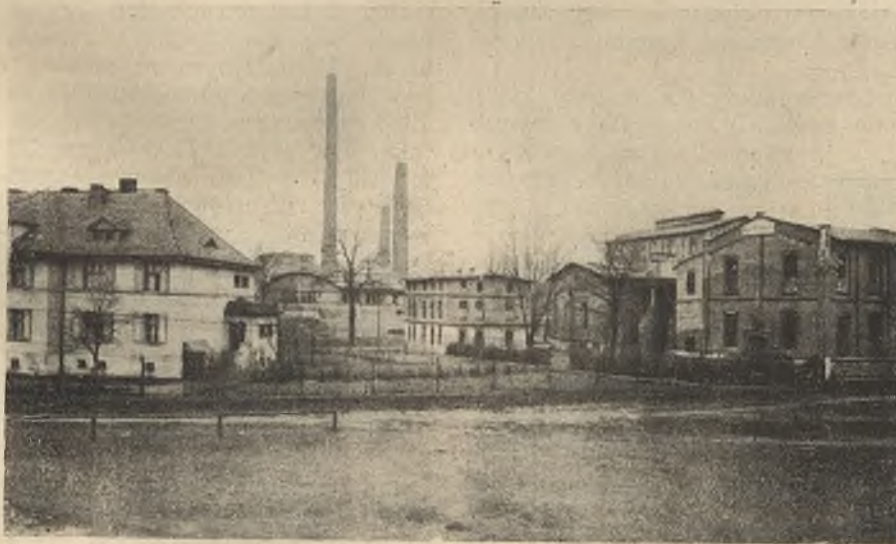
Dowodem pomyślnego rozwoju całego zakładu



Fabryka celulozy. Z frontu sieczkarnia.

papiery specjalne, które do tego czasu musiały być sprowadzane z zagranicy. Wyjątkowa zdolność tych mocnych papierów natronowych do wyrobu worków

jest okoliczność, iż zarząd rozszerza znacznie i modernizuje urządzenie kotłowe, projektuje budowę centrali elektrycznej o mocy 2000 KM, oraz zamierza



Dom urzędniczy.

Magazyn.
W tylnym planie fabryka celulozy.

Biura.

Fabryka papieru.

papierowych, które posiadać muszą wysoką odporność, spowodowała, iż urządzono własną wytwórnę worków papierowych o dziennej produkcji 10.000 sztuk, które znajdują zbyt przeważnie u przemysłu cementowego i chemicznego. Wytwórnę worków w ostatnim czasie przebudowano i rozszerzono przez

ustawić trzecią papiernicę wraz z wszystkimi należąciami do niej urządzeniami pomocniczymi.

Obok tego otacza się opieką pracowników przez budowę nowych, według wymogów nowoczesnej higieny urządzonych domów mieszkalnych i innych urządzeń o charakterze sanitarnym i społecznym.

Uposażona we wszystkie nowoczesne środki ratownicze, żwawa fabryczna straż pożarna czuwa

Dla rozrywki w godzinach wolnych utrzymuje się orkiestrę fabryczną pod kierownictwem fachowca



Fabryczna Straż Pożarna fabryki Celulozy i Papieru „Natronag“.

nad bezpieczeństwem przedsiębiorstwa i bliższej okolicy.

i tą drogą kształci się ducha załogi, której dobro Dyrekcji leży na sercu.

Górnośląska Wytwórnia Wagonów i Maszyn. Spółka Akcyjna.

DO NAJCIEŻSZYCH zadań, jakie powstały dla Państwa Polskiego po objęciu Górnego Śląska, należy rozwinięcie olbrzymiej komunikacji kolejowej.

To też pełne uznanie należy się Władzy, której zadanie te powierzone zostało i która przez porozumienie się z odnośnymi czynnikami gospodarczymi, stara się zadanie to pomyślnie rozwiązać. Szczególną troskę dla Władzy Kolejowej wytworzyło przeprowadzenie budowy i reparacji maszyn, oraz materiału kołowego, gdyż jedynie w tym wypadku powstał, wobec ustalenia granicy, znaczny uszczerbek, albowiem nie pozostały żadne warsztaty na polskiej części Górnego Śląska. Do zapobieżenia temu niedomaganiu przyczynić się musiała, oprócz Władz, także inicjatywa prywatno gospodarcza. Dzięki takiej wspólnej inicjatywie stworzona została Górnośląska Wytwórnia Wagonów i Maszyn, Spółka Akcyjna



Walter Fuchs,
Dyrektor Górnośląskiej Wytwórni
Wagonów i Maszyn, Sp. Akc.

twórnia Wagonów i
w Katowicach.

Równocześnie rozpoczęto w Tarnowskich Górach i w Lasowicach budowę warsztatów reparacyjnych, odpowiadających życzeniom Władz Kolejowych. Miarodajnym czynnikiem odnośnych Oddziałów należy się podziękowanie za to, że już w roku 1923 rozpoczęto intensywną produkcję. Gdy przez inflację w okresie 1923/24 zarobki, oraz koszty materiału z dnia na dzień się powiększały, powstały trudności finansowe, które wynikły z jednej strony z powodu podwyższenia się sum inwestycyjnych, z drugiej z powodu obniżenia się kapitału skutkiem powstałej inflacji.

Ogólny kryzys gospodarczy od roku 1924 do 1926 uniemożliwił Ministerstwu Kolei przydzielenie warsztatów, według ich życzenia, potrzebnej pracy, przez co przedsiębiorstwo w pierwszym półroczu 1926 roku znalazło się w upadku, zwłaszcza, że w warsztacie nie znalazły się możliwości dla uregulowania tej sprawy. Pomimo to zdołano przez reorganizację, oraz wprowadzenie nowego Zarządu, a przy ograniczonej pracy w 2-gim półroczu 1926, wszelkie trudności uchylić i ruch doprowadzić do poprzedniego stanu.

Kierownictwo spoczywa w rękach byłego Przewodniczącego Rady Nadzorczej, p. Waltera Fuchsa, który pochodzi ze znanej rodziny kupieckiej, a w górnośląskiej gospodarce handlowej od kilku lat odgrywa wpływową rolę. Pod jego kierunkiem wybija się dzisiaj w Tarnowskich Górach wspaniała fabryka, która daje możność zarabkowania setkom ludzi.

Górnośl. Fabryki Materiałów Wybuchowych, Sp. Akc. w Łaziskach Górnych, G. Sl.

W ROKU 1910-tym Dyrekcja Górnicza księcia Pszczyńskiego założyła w pobliżu kopalni węgla Brada w gminie Łaziska Górne małą fabrykę, ażeby według opatentowanego sposobu Dr. Łaszczyńskiego produkować specjalny chloronowy materiał wybuchowy t. zw. „Miedziankit” do użytku we własnych kopalniach.

Początkowo mała fabryka została rozszerzoną w szybkim tempie, dostarczając materiał wybuchowy również i do innych kopalń górnośląskich.

Idąc z postępem czasu i wiedzy, przystąpiono w roku 1918 tym do fabrykacji również amonosaletrzanych materiałów wybuchowych. Rozpoczęto więc w tymże roku budowę odpowiedniego działu fabryki, która jeszcze w tym samym roku mogła zacząć produkcję materiałów wybuchowych skalnych i powietrznych.

Dnia 1 kwietnia 1922 roku pierwotne „Fabryki Miedziankitu Księcia Pszczyńskiego” objęły Górnośląskie Fabryki Materiałów Wybuchowych, Sp. Akc., do której przystąpiły jako akcjonariusze największe kopalnie Zagłębia dąbrowieckiego i krakowskiego. Odrazu rozpoczęto na wielką skalę produkcję amonosaletrzanych materiałów wybuchowych, które dostarczane są pod nazwą Amonitów i Bradytów powietrznych, a cieszą się jak najlepszą reputacją u odbiorców.

Ścisłe stosunki fabryki z kopalniami Księcia Pszczyńskiego umożliwiły wymianę obopólnych do-

stacji doświadczalnych. Z tejże stacji doświadczalnej korzystały nawet i Władze górnicze.

Odpowiadając przepisom górniczo-policijnym, które wymagają, by wszystkie powietrzne materiały wybuchowe zawierały 4% nitrogliceryny, Górnoślą-



Ogólny widok fabryk w Łaziskach Górnych.

skie Fabryki Materiałów Wybuchowych w Łaziskach Górnych wybudowały i uruchomiły w roku 1925 własną fabrykę nitrogliceryny, która jest wyrazem ostatniej techniki.

Oprócz tego Górnośląskie Fabryki Materiałów Wybuchowych uruchomiły w roku 1925 własną fabrykę lontów w Borach Jaworzno. Fabryka ta urządzona jest maszynami najnowszej typu, które posiadają specjalne automaty, bardzo czułe, do stałego sprawdzania ciągłości rdzenia prochu; automaty te są tak wrażliwe, że zatrzymują natychmiast bieg maszyny, o ile tylko braknie prochu lub nici.

Górnośląskie Fabryki Materiałów Wybuchowych posiadają około 21 ha terenu, z czego około 7 ha zajmują budynki.

Oprócz wyrabiania materiałów wybuchowych i lontów, zajmuje się również firma daleko posuniętym handlem środków zapalczyczych, oraz rekwizytami wszelkiego rodzaju.

Liczne komisje, jakoteż wycieczki delegatów zagranicznych zwiedzających fabryki — wyrażały się stale o urządzeniach technicznych fabryki z największym uznaniem, podkreślając, że te zupełnie nie ustępują pod względem wymogów technicznych największym fabrykom zagranicznym.

*Zarząd Górnośląskich Fabryk Materiałów
Wybuchowych, Sp. Akc.*

*Dyrektor Inż. Ryszard Sznajder, em. pułk. W. P.
Dyrektor Ryszard Uhlig.*



Stacja doświadczalna w Łaziskach Górnych.

świadczeń i jak swego czasu Miedziankit, tak również i amonosaletrzane materiały wybuchowe znalazły szybko drogę do kół odbiorców. Do tak szybkiego rozwoju fabrykacji amonitów i bradytów przyczyniła się niepomniernie również stacja doświadczalna, która razem z laboratorium specjalnem została wybudowana według najnowszych wzorów światowych

„Godula“, Spółka Akcyjna.

Chebbie, G. Śl.

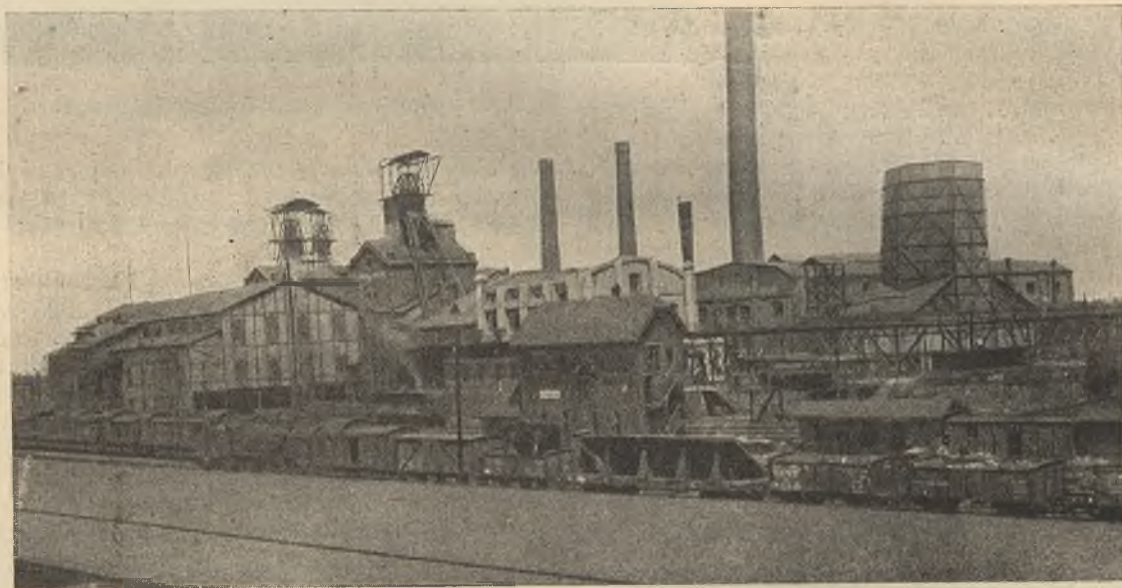


SPÓŁKA Akcyjna „Godula“ powstała w dniu 19-go stycznia 1922 r. w miejscowości Chebbie. Przy wytyczaniu granicy Polski, przydzielono Spółce część posiadłości „Zakładów hrabstwa Schaffgotsch“, Tow. z ogr. odp. w Gliwicach.

Spółka zajmuje się wydobywaniem węgla kamiennego na Górnym Śląsku. Należy do niej w obwodach Świętochłowice i Rybnik, Pszczyna obszar okrągło 41½ miljonów metr. sześć., w obwodzie Rybnik — okrągło 28 miljonów metr. sześć. Do tego

99.681 ton; w 1922 r. 1.411 ton amoniaku, w 1923 r. 1.430 ton, w 1924 r. 1.052 ton, w 1925 r. 1.182 ton, w 1926 r. 1.558 ton; w 1922 r. 4.211 ton dziegciu, w 1923 r. 4.248 ton, w 1924 r. 2.930 ton, w 1925 r. 3.679 ton, w 1926 r. 4.638 ton; w 1922 r. 1.493 ton benzolu i naftaliny, w 1923 r. 1.361 ton, w 1924 r. 988 ton, w 1925 r. 1.234 ton, w 1926 r. 1.410 ton. Prócz tego posiada Spółka 6 cegielni parowych, z tego 5 w rewirze centralnym.

Cała przestrzeń, leżąca nad kopalniami, jest po



„Godula“, Sp. Akc. Kopalnie „Powet“.

dochodzą jeszcze udziały w 17-u innych kopalniach węgla.

W centralnej części Górnego Śląska są w ruchu 3 podwójne szyby: Gotthard koło Orzegowa, Godula w Chebbiu i Lithandra przy Nowym Bytomiu, wszystkie położone w obwodzie Świętochłowice. Roczna produkcja tych trzech kopalń wynosiła w 1922 r. 1.180.623 ton, w 1923 r. 1.156.310 ton, w 1924 r. 1.027.302 ton, w 1925 r. 1.097.575 ton, w 1926 r. 1.420.482 ton. W Orzegowie posiada Spółka koksownię, w której wyprodukowano w roku 1922 łącznie 104.641 ton koksu, w 1923 r. 107.370 ton, w 1924 r. 74.597 ton, w 1925 r. 84.232 ton, w 1926 r.

większej części własnością Spółki. W szczególności należą do Spółki dobra rycerskie Orzegów i dobra Czarnylas w rewirze centralnym, oraz w obwodzie Rybnik-Pszczyna dobra rycerskie Paniowy, Paniówki, Chudów i Bujaków. Obszar ten wynosi okrągło 3 430 hektarów.

Spółka posiada 537 domów robotniczych i urzędniczych, mieszczących w sobie 3 800 mieszkań. W zakładach Spółki pracuje około 7.000 robotników i urzędników.

Spółka należy do koncernu „Robur“ — koncernu handlowego górnośląskich kopalń węgla.

H u t a B i s m a r c k a.

Hajduki Wielkie, G. Śl.

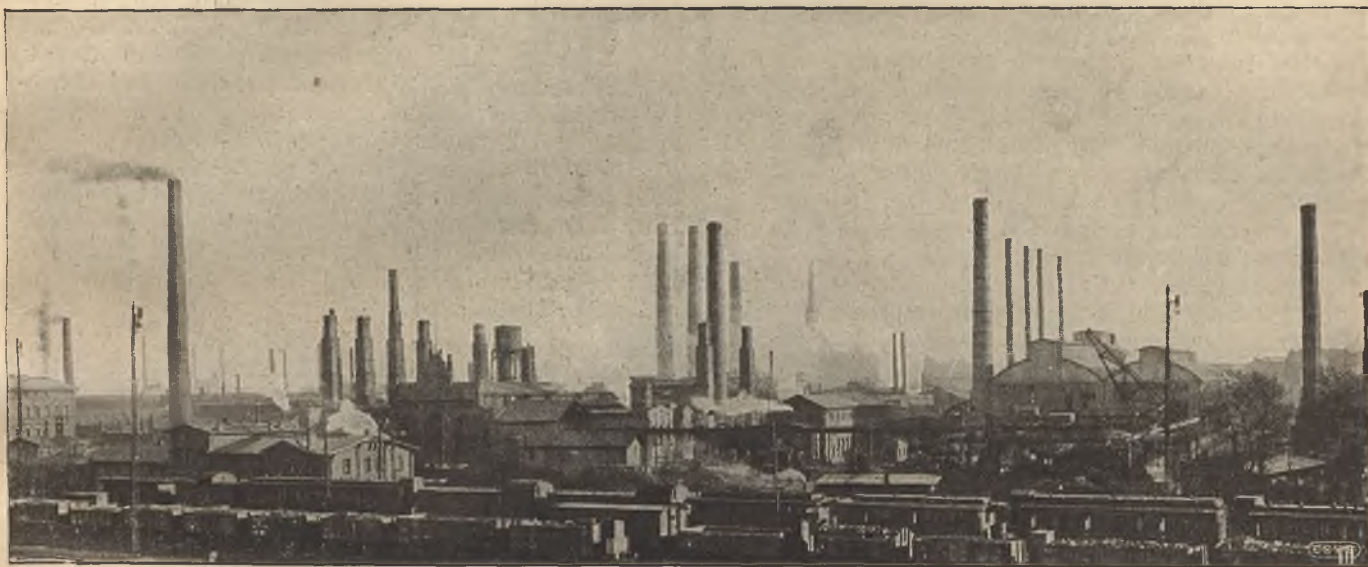
HUTĘ Bismarcka założono dnia 23. września 1872 roku w Katowicach jako „Katowickie Towarzystwo Akcyjne dla Hutniczego Przemysłu Żelaznego“ (Kattowitzer Aktiengesellschaft für Eisenhüttenbetrieb)

Dnia 2 września 1873 r. zostały w Świętochłowicach puszczane w ruch pierwsze urządzenia huty.

wiano coraz to wyższe wymagania, a to: ze strony przedsiębiorstw i fabryk prywatnych, wojskowych warsztatów, zakładów budowy okrętów i t. p.

Zmianą urządzeń huty dano podstawę do fabrykacji stali specjalnej, która w międzyczasie nabrała, jak wiadomo, dominującego znaczenia.

Równolegle z budową pieców martinowskich



Ogólny widok Huty Bismarcka.

W pierwszych latach huta Bismarcka wyrabiała głównie żelazo pudlarskie (t. zw. zgrzewane), które po przewalcowaniu na płyty (Platinen), kęsy i mniejsze bloki, służyło do wyrobu obręczy dla rur. Wzrastające wymagania spowodowały konieczność rozszerzenia walcowni cienkiego żelaza, w 1875 roku zbudowania walcowni dla cienkiej blachy.

W 1889 roku, w którym hutnictwo żelaza zgrzewanego (pudlarskiego) osiągnęło szczyt swego rozwoju, nastąpił również szybki rozwój żelaza zlewne, które, jako łatwiejsze do wyrobu, zaczęło wypierać żelazo zgrzewane, wyrabiane od tego też czasu jedynie dla celów specjalnych.

W łączności z tem nastąpił przewrót w przemysle żelaznym, którym zmusił i Hutę Bismarcka do przebudowy i zmian urządzeń. Pierwsze kroki zrobiono w 1890 r. przez urządzenie oddziału pieców Martina.

Tem samem zwiększyła się nie tylko produkcja huty, lecz polepszone gatunki stali kujej, której sta-

urządzono odlewnię dla stali zlewnej. Wkrótce potem zbudowano walcownię rur, a w 1901 roku walcownię grubego żelaza i blachy.

Te stosunki zmusiły Hutę Bismarcka do poczynienia pewnych uzupełnień. Starano się uzupełnić zakłady o własną kopalnię rudy i o wielkie piece, aby w ten sposób można było pokryć zapotrzebowanie surowca dla własnej produkcji. Sposobność do tego nadarzyła się w 1906 roku przez objęcie huty „Falwa“ z jej koksownią, wielkimi piecami, stalownią i walcownią.

Obecnie przedsiębiorstwo obejmuje następujące zakłady:

- 1) pola rudziane i wielkie piece wraz z zakładami pomocniczymi,
- 2) stalownię martinowskie i odlewnie stali,
- 3) walcownie cienkiego i grubego żelaza kształtowego, oraz wyższej jakości, szyn kopalnianych, kęsów płaskich, łubków i podkładek,
- 4) walcownie blachy (oczyszczonej i nieoczyszczonej).

czonej), cienkiej do wytłaczania, zaginania i emaljowania, blachy do ocynowania i oniklowania, blachy do prądnic ze stopów zwykłych, blachy dachowej, blachy cienkiej z żelaza zlewnego i ze stali, blachy połyskliwe do cylindrów parowych i do opon piecowych, blachy na formy do cukru, oraz innych blach kształtowych,

5) walcownie grubej blachy pancernej, płyt nakłonnych i blach okrętowych, blach stalowych o miękkim jądrze (stal-żelazo-stal), blach do ram parowozowych, wysokowartościowych blach do budowy samochodów i statków powietrznych, blach sprężonych i blach pancernych,

6) walcownie zimne stali taśmowej dla pił, dla stalówek, dla sprężyn do zegarków, dla celów introligatorskich i t. d., bednarka czysta i ocynowana, do utwardzania i nie do utwardzania, żelazo taśmowe na opakowanie we wszystkich grubościach, żelazo taśmowe ocynowane i t. d.,

7) walcownie rur stalowych bez szwu wszelkiego rodzaju aż do 13" w średnicy, rur gazowych i opłomek, rur kołnierзовych, rur wiertniczych, rur dla przewodów stalowych, rur mufowych dla uszczelnień ołowianych w długościach do 15 m. w jednym kawałku, oraz złądy zlipne o gazie wodnym na rury wszelkiego rodzaju o średnicy do 3 m., jak rury kanalizacyjne, gazowe i wodociągowe, rury wiertnicze, kompletne przewody dla turbin o największych spadkach, kształtki do rur, prace zlipcze wszelkiego rodzaju.

8) wytwórnia podków (dla wyrobu żelaza, zgiętego w podkowy),

9) stalownia, wytwarzająca specjalną stal zlewną, tyglową i elektrostał, obejmująca młotownię, tłocznię, walcownię stali, wykończalnię sztab dla luf, walcow-

nię i wykończalnię pierwszorzędnej stali narzędziowej do każdego użytku, stali szybko tnącej, stali magnetycznej, gotowych gryzów szybko tnących, świrdrów spiralnych, stali do wiercenia kamieni, nawet dla najtwardszych skał, stali do wiercenia, wysokowartościowych stali konstrukcyjnych do budowy samochodów i statków powietrznych, jak koła zębate, osie korbowe, korbowody i t. d., płyt zasłonowych i pancernych, stali kształtownej do turbin parowych, gotowych łopatek do turbin i części wirników, stali ciągnionej wszelkiego rodzaju, drutu stalowego, gotowych walców do walcowania na zimno metalu i stali, gotowych noży nożycowych, wykończonych kawałków kutyh do budowy samochodów i maszyn.

Posiadłość ziemiska firmy obejmuje ok. 130 hektarów. Zakłady przedsiębiorstwa składają się z części górnej i dolnej Huty Bismarcka w Wielkich Hajdukach, z Huty Bethlen-Falva w Świętochłowicach, oraz z Administracji Górniczej w Tarnowskich Górach. Obecnie zatrudniają Zakłady ok. 12.000 robotników i 1000 urzędników. Przeciętna wytwórczość roczna wynosi ok. 220.000 ton bloków stalowych i ok. 25.000 ton stali szlachetnej. Rudy żelaznej wydobywa się ok. 8000 ton, zaś dolomitu ok. 29.000 ton.

Zakłady huty zajmują równo 130 ha terenu, który połączony jest z kolejami państwowymi ośmioma normalnymi torami. Pozatem dwoma torami połączony jest z siecią kolejki wązkotorowej.

W tym zakresie, jakoteż i w technicznych urządzeniach, które należą do najmodniejszych, zajmuje Huta Bismarcka dzisiaj w górnośląskim przemyśle kierownicze stanowisko i to nie tylko pod względem ilości produkcji, ale szczególnie pod względem jej pierwszorzędnej jakości.

F. A. Wysocki — Katowice.

Przedsiębiorstwo samochodowe.

NAJWIĘKSZE to przedsiębiorstwo samochodowe na Górnym Śląsku, jakim jest firma F. A. Wysocki w Katowicach (ul. Starowiejska 3), reprezentacją znanych i renomowanych fabryk samochodów „Fiat — Torino” i „Minerwa — Antwerpja”, należy do przedsiębiorstw dobrze ufundowanych i znajdujących się dzięki sprawnej organizacji na drodze do coraz większego rozwoju.

Właściciel firmy, ruchliwy przemysłowiec i rzutki kupiec, p. Franciszek Alojzy Wysocki, stworzył w stosunkowo krótkim czasie poważny zakład handlowo-przemysłowy w branży samochodowej. W przeciwieństwie do praktykowanej zwykle organizacji sprzedaży samochodów na podstawie katalogów i t. d., rozpoczął p. Wysocki swoje przedsiębiorstwo tem, że pobudował od samego początku na własnym gruncie odpowiednie ubikacje do umieszczenia warsztatów, składów zapasowych i garaży, przejąwszy równocześnie reprezentację wyżej wymienionych

fabryk. Dziś posiada p. Wysocki bogato zaopatrzone skład części zapasowych do samochodów, liczne garaże, warsztaty reparacyjne, zaopatrzone w maszyny najnowszej techniki, zakład wulkanizacyjny, blacharnię i specjalny precyzyjny warsztat „Bosch’a”, jedyny na Górnym Śląsku, pod kierownictwem wybitnych fachowców, oraz własną stację benzynową. W zakładach tych wykonuje się wszelkie, pod względem techniki nawet najwięcej skomplikowane prace. Przedsiębiorstwo zatrudnia około 56 pracowników.

Pozatem utrzymuje p. Wysocki nowe samochody reprezentowanych przez siebie fabryk „Fiat” i „Minerwa”, po kilka sztuk stale na składzie, w różnych cenach i typach, czem daje klienteli możliwość łatwego wyboru, oraz próbnych jazd.

Dzięki najtańszej kalkulacji cen i korzystnym warunkom nabycia, oraz pierwszorzędnej dobroci, do której reprezentowane przez p. Wysockiego samochody należą, liczba klienteli stale się powiększa.

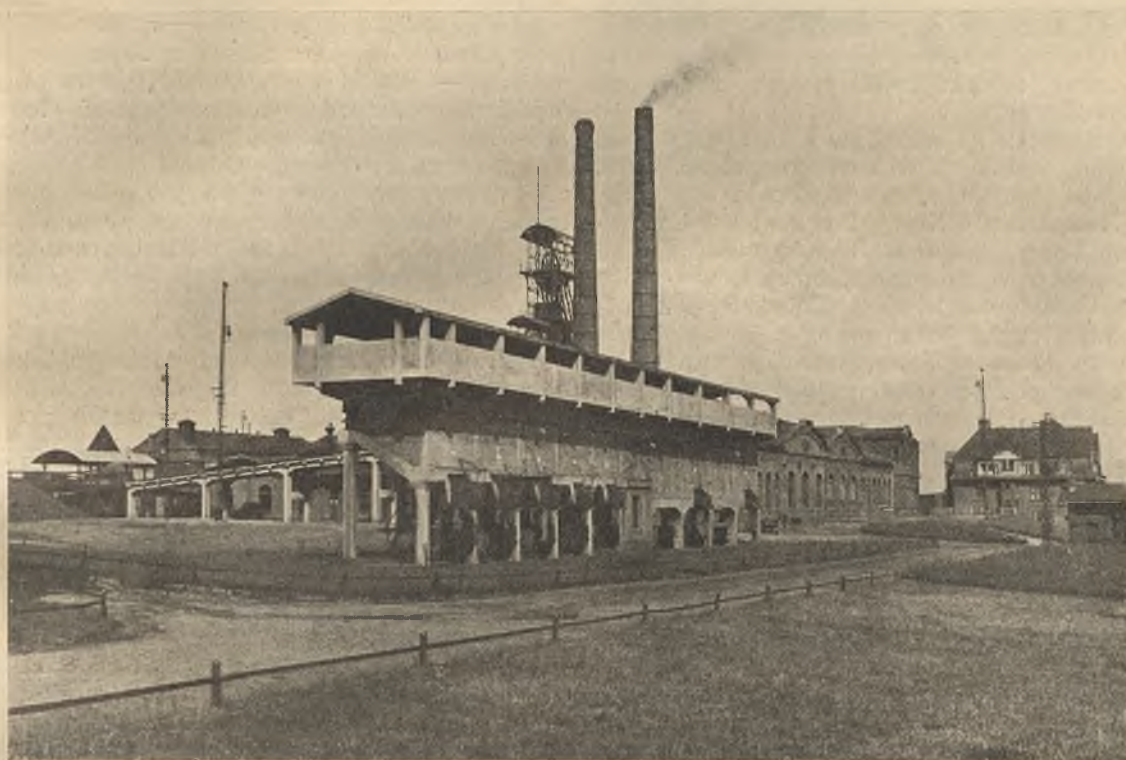
Górnośląski przemysł węglowy.

(Gwarectwo Waterloo — Kopalnia węgla „EMINENCJA“.

GWARECTWO Waterloo (Kopalnia węgla Eminencja) jest gwarectwem na starych prawach, założonem w r. 1838, które z początku prowadziło odbudowę kopalni węgla Waterloo, aż do chwili, gdy po odbudowie pokładów siódłowych została ona dnia 20. maja 1897 zastawiona. Od roku

5,7‰), oraz minimalnej zawartości siarki (0,6—0,9‰) wielki popyt tak dla opału domowego, jak i dla celów przemysłowych.

Roczna produkcja wynosi około 336.000 ton. Z tego zużywa się w kraju około 42‰, resztę eksportuje się, a to przeważnie do Austrii, Anglii, Rosji,



Ogólny widok kopalni węgla „Eminencja“.

1904 rozpoczęto eksploatację kopalń węgla kamiennego „Eminencja“, „Załęże“ i „Melchiorssen“, dzierżawionych przez gwarectwo, a stanowiących wspólną własność szpitala „Ad Sanctum Spiritum“ w Bytomiu, oraz katolickiej parafii w Chorzowie. Obszar pól powyższych kopalń, oraz kopalni węgla Waterloo wynosi 2,455.000 m², posiadłość gruntowa gwarectwa wynosi 72 ha 05 a Zapas węgla w otwartych pokładach, z uwzględnieniem filarów bezpieczeństwa i t. p., wynosi około 14,000.000 ton.

Węgiel z kopalni „Eminencja“ odznacza się długim płomieniem, wielką czystością i znajduje wskutek swej wysokiej wartości opałowej (6900—7350 kal.), jak i militarnej zawartości popiołu (3,2—

Czechosłowacji, oraz do krajów północnych (Szwecji, Danii i t. d.) Kopalnia zatrudnia 915 robotników i urzędników. Na kopalni pracują następujące silniki: 9 maszyn parowych o sile razem 1760 KP i 42 elektromotorów o łącznej sile 2397 HP.

Sprzedaż węgla prowadzi firma „Robur“, Związek Kopalń Górnośląskich w Katowicach, ul. Powstańców.

Gwarectwo Waterloo jest istotnie jedną z najpotężniejszych i najsolidniejszych placówek przemysłu górnośląskiego, a wiele ma do zawdzięczenia obecnemu, sprężystemu kierownictwu, które z niebywałą energią dba o świetny rozwój przedsiębiorstwa.

Górnośląskie Zjednocz. Huty Królewska i Laura, Spółka Akcyjna Górniczo-Hutnicza, Katowice.

GÓRNOŚLĄSKIE Zjednoczone Huty „Królewska” i „Laura” obejmują znacznie większy zakres pracy, niż to wskazuje ich nazwa. Nawet uzupełniający podtytuł „Towarzystwo Akcyjne Górniczo-Hutnicze” nie daje obrazu całości różnorodnej pracy „wertykalnego” zespołu, jakim jest to Towarzystwo. Prócz dwóch hut w Królewskiej Hucie i w Siemianowicach, założonych pierwsza już w r. 1797, druga w 1835, a zjednoczonych w r. 1869 wskutek nabycia pierwszej z nich od króla pruskiego przez właściciela Huty Laura, hr. Donnersmarcka, Towarzystwo posiada własne kopalnie węgla i rudy żelaznej oraz koksownię, a także szereg zakładów przetwórczych, znanych pod nazwą „Warsztaty Kolejowe”, gdyż sprzęt kolejowy jest ich najważniejszym produktem, oraz fabryki części maszyn, znane pod nazwą „Huta Zgody”.

Kopalnie węgla Towarzystwa leżą częściowo we wschodniej, częściowo w zachodniej części Górn. Śląska. Do posiadanych oddawna kopalń w Siemianowicach (Huta Laura i Szyby Richtera) i w Chorzowie (Hrabina Laura), dokupiło Towarzystwo w roku 1897 pola górnicze w powiecie Rybnickim w okolicy Czerwionki i założyło tam kopalnię „Dębieńsko”, która produkuje węgiel koksujący, dla którego przeobrażenia na koks posiada Towarzystwo w tamże Dębieńsku koksownię. Jej produkcja służy przede wszystkim na własne potrzeby, podobnie jak koksownia w Królewskiej Hucie, najstarsza chronologicznie z koksowni górnośląskich.

Produkcja kopalń wynosiła w r. 1926 2.300.000 ton węgla (w czym przeszło pół miliona ton węgla koksującego), produkcja koksowni przeszła 120 000 ton koksu i szereg wartościowych produktów ubocznych, jak ter, benzol, sól amoniakalna.

Znaczna część produkcji węgla i koksu zużyta była przez własne zakłady hutnicze, położone w Królewskiej Hucie i w Siemianowicach, a zaopatrywane w rudę żelazną częściowo z własnych kopalń rudy w okolicach Częstochowy i Gór Olbrzymich.

Zakłady te obejmują wielkie piece, (5 w Król. Hucie i jeden w Siemianowicach), stalownię, walcownię, rurkownię, odlewnię żelaza i fabrykę części maszyn, fabrykę zwrotnic i tłocznię blachy, fabrykę resorów i sprężyn, fabrykę kół i części kutech, fabrykę wagonów, zakład budowy mostów i konstrukcji żelaznych, który między innymi wykonał wielkie dźwigi dla portu w Gdyni.

Ten kompleks metalurgiczny wytworzył w roku 1926 około 77.000 ton surówki, 163.000 ton stali zlewnej i 109.000 ton wyrobów walcowanych, prócz nie tak wysokiej ilościowo, ale wysoko wartościowej jakościowo produkcji zakładów przetwórczych.

Dla całości obrazu działalności Towarzystwa nie należy zapominać, że posiada ono dwie wielkie własne elektrownie, 73.000.000 m² pól górniczych i majątki ziemskie o ogólnym obszarze około 1.800 ha z kamieniołami wapiennikami.

Ogólna liczba zatrudnionych przez Towarzystwo pracowników wynosi około 15.000 i jest nadzieja, że liczba ta nie wiele się stosunkowo zmniejszy, pomimo rozpoczętej już (powolnie jak w innych przedsiębiorstwach) redukcji załogi na kopalniach. Równocześnie bowiem z tem zmniejszeniem w dziale węglowym rośnie liczba zatrudnionych w dziale hutniczym. Pewne zmniejszenie wydobycia w stosunku do ostatnich miesięcy w roku 1926 tłumaczy się wyjątkową ówczesną konjunkturą, spowodowaną strejkami angielskim, w czasie którego nawet Anglicy zaopatrywali się w węgiel na Śląsku. Eksport węgla jest jedną z trosk Towarzystwa, które jednak jego urzeczywistnienie na wielką skalę widzi dopiero w bezpośrednim połączeniu kolejowym Śląska z Gdynią i z niecierpliwością — jak i reszta przedsiębiorstw śląskich — oczekuje realizacji odcinka Wieluń—Inowrocław, uzupełniającego gotową już linię Kalety—Wieluń i rozpoczętą Bydgoszcz—Gdynia.

Rynek wewnętrzny dla węgla docenia Towarzystwo należycie i stara się go obsłużyć, i tu jednak na przeszkodzie stoi niedostateczne połączenie kolejowe z całą na wschód od Wisły położoną częścią kraju.

Również w zakresie żelaza jest rynek wewnętrzny na pierwszym miejscu. Małe jednak spożycie żelaza w Polsce (około 25—30 kg. na głowę mieszkańca) powoduje, że dla utrzymania produkcji na poziomie przedwojennym, kiedy rynkiem zbytu dla hut śląskich były całe Niemcy (spożycie 145 kg. na głowę mieszkańca), niezmiennie znaczenie ma eksport zagranicę. Eksport ten dzięki taniości produktu i jego dobrej jakości kieruje się w najróżniejsze, najodleglejsze strony, dociera do Kairo, Kapstadtu, Valparaiso, Rio de Janeiro, i t. d. Japonia poczyniła wielkie zamówienia szyn, część którego nie zdołano całkowicie wykonać, gdyż Królestwo S. H. S. zamówiło większą jeszcze partję szyn z akcesorjami, a równocześnie mosty i portowe krany.

Polski przemysł hutniczy może sobie zamówienia takie uważać za chlubę, Towarzystwu zaś dają bodźca do ciągłej pracy nad zmodernizowaniem zakładów i racjonalizacją ich pracy, co w wyniku da tańszy produkt, a więc łatwiejszy zbyć i większe zatrudnienie pracowników.

Podobnie kopalnie Towarzystwa i koksownie przechodzą obecnie gruntowne przeobrażenia, które pozwoli na tańszą i wydawniejszą pracę.

W ten sposób szereg gmin górno-śląskich, ośrodki działalności Towarzystwa, Siemianowice, Król-Huta, Chorzów, Maciejkowice, Bańków, Dębieńsko, Leszczyny, Nowy Bytom, oraz będące siedzibą Zarządu Centralnego Katowice, a za nimi Województwo i kraj cały zdają się mieć z pracy Towarzystwa i z jego wysiłków nad wzmoczeniem produkcji zapewnione obfite bezpośrednie i pośrednie korzyści.

Zakłady Hohenlohego — Hohenlohe-Werke, Sp. Akc. Wełnowiec, G. Śl.

Czynne zakłady Spółki:

I. Węgiel: 1. Kopalnia „Wujek” w Brynowie-
stacja kolejowa Ligota-Pszczynska. Przy kopalni znaj-
duje się fabryka brykietów, oraz elektrownia. 2. Ko-
palnia „Maks” w Michałowicach. 3. Kopalnia „Jerzy”
w Małej Dąbrowce. 4. Połączona Kopalnia Hohen-
lohe — „Fanny” w Wełnowcu

II. Rudy: 1. Gwarectwo „Nowa Helena” w Szar-
leju. 2. Gwarectwo Brzozowice w Szarleju, które
to gwarectwo — Spółka posiada większość kuksów.

III. Huty: 1. Huta Scheller w Małej Dąb-
rowce; jest to prażalnia, oraz fabryka kwasu siarko-
wego. 2. Huta Cynkowa w Wełnowcu.

IV. Wodociąg koło Małej Dąbrowki.

V. Cegielnie:

1. Cegielnia Brynów I w Brynowie,
2. Cegielnia Brynów II w Katowicach,
3. Cegielnia Załęzka Hałda w Załężu,
4. Cegielnia w Katowicach,
5. Cegielnia Michałowice w Michałowicach.

VI. Gospodarstwa rolnicze:

1. Majętność Michałowice,
2. Majętność Bytków,
3. Majętność Brynów.

VII. Gospodarstwa leśne:

1. Brynów,
2. Panewnik.

VIII. Warsztaty Głównie, które służą jako
warsztaty reperacyjne dla wszystkich zakładów.

IX. Poza wymienionymi pod I. i II. czynnymi ko-
palniami, posiadają Zakłady Hohenlohego jeszcze szereg
koncesji na węgiel i rudę. Spółka zatrudnia chwilowo
ca. 11.200 robotników i urzędników. Na produkcję
Spółki składają się: Węgiel kamienny, brykiety z wę-
gla kamiennego, surowy cynk hutniczy, surowy cynk
hutniczy rafinowany, cynk H. H. Korona podwójnie
rafinowany, oryginalny miękki ołów hutniczy, pył
cynkowy, blachy cynkowe, blenda prażelnicza (dla
huty cynkowej), kwas siarkowy i oleum 12—20%.

Produkcję rudy przerabiają prawie w zupełno-
ści wyżej wymienione huty.

Doskonałej jakości dobywanego w kopalniach



Huta Cynkowa.

„Wujek”, „Maks” i „Jerzy” węgla dowodzą poniż-
sze analizy:

Kopalnia „Wujek”:	Węgiel wolno wyschnięty		wartość cieplna
	woda	popiół	
węgiel gruby, kostka,			
orzech I-a.	3,5—4%	3—5%	7000—7200 kalorii
orzech II.	4—5%	4,5—5%	6900—7200 „
miał węgl.	4—5%	10—12%	6500—6700 „
Kopalnia „Maks”:			
węgiel gruby, kostka,	4—4,5%	4—6%	6800—7000 „
Kopalnia „Jerzy”:			
węgiel gruby, kostka,	3,5—4,5%	3—6%	6800—7000 „
miał węgl.	5—6%	12—14%	6000—6200 „

Wytwory hut, specjalnie cynk i blachy cynkowe,
przedstawiają produkty o światowej sławie i wyka-
zują doskonałą podatność dalszej obróbki.

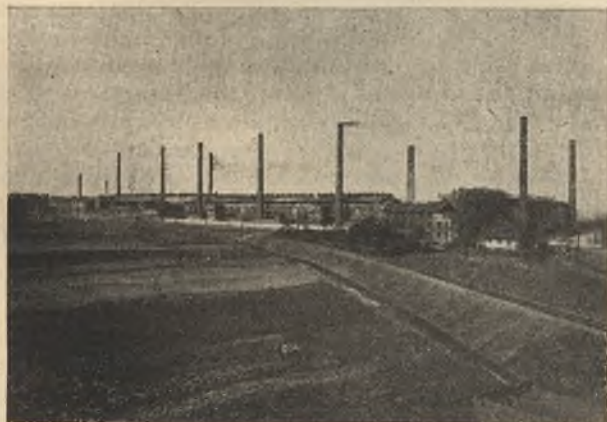
Odnosnie do wysokoprocentowych kwasów
i oleum jest Spółka jedną z najpierwszych wytwórni
w Polsce.

Wysokość produkcji w roku operacyjnym 1923/24:

węgiel kamienny	1,888.778 ton
brykiety	59.027 „
cynk	13 822 „
pył cynkowy	1.546 „
ołów miękki	237 „
blachy cynkowe	7.617 „
kwas siarkowy 50°	27.082 „

Sprzedaż wytworów Spółki uskuteczniają na-
stępujące firmy: sprzedaż całkowitej produkcji węgla
następuje przez „Fulmen” Górnośląski Handel Węgla
Sp. z ogr. odp. w Katowicach i to w Polsce i w Gdań-
sku przez sam „Fulmen”, we Włoszech przez firmę
I. Petschek, Aussig, oraz Fulmen, w Czechosłowacji
I. Petschek, Aussig, w Austrii przez firmę I. Petschek,
G. m. b. H. Wiedeń, na Węgrzech przez firmę Her-
man Winter, Budapeszt.

Sprzedaż cynku i blach cynkowych następuje
przez odnośne związki, a ołowiu i pyłu cynkowego,
oraz wszelkich produktów pobocznych przez Spółkę
wprost. Zastępstwo na sprzedaż kwasu siarkowego po-
siada firma Giesche, Spółka Akcyjna, Katowice, ulica
Podgórna 4.



Kopalnia węgla „Wujek”.

Wschodnio-Górnośląskie Zakłady Przemysłowe Mikołaja hr. Ballestrema — Ruda (G. Śl.).

HRABIA Mikołaj Ballestrem, częściowo osobiście, częściowo do spółki z innymi poszczególnymi gwarectwami posiada na Górnym Śląsku w gminie Ruda Śląska szereg pól węglowych, które obejmują łącznie 9½ miljonów metrów kwadratowych powierzchni.

Kopalnie węgla kamiennego w Rudzie, do których należą rozmaite inne przedsiębiorstwa przemysłowe, należą do najdawniejszych kopalń Województwa Śląskiego. Pierwsze, zupełnie określone wiadomości o nich pochodzą z roku 1742 i stwierdzają, że baronowie Stechów już od niepamiętnych czasów

trycznych dźwigarek i elektrycznych maszyn wyciągowych w upadnicach. Zarówno oświetlenie, jak i napęd pomp wszędzie jest elektryczny. Jako strzeliwo, kopalnia „Wawel” od dziewięciu lat stosuje wyłącznie płynne powietrze.

Wydobycie obejmuje węgiel płomienny dla celów opału i przemysłowych, węgiel gazowy dla gazowni, oraz węgiel koksowy dla koksowni własnej i obcych. Przesyłka węgla koksowego odbywa się zapomocą dwóch powietrznych kolejek linowych o długości 3 km. każda. Węgiel sortuje się w trzech dużych sortowniach. Wysyłkę węglę uskutecznia się



Koksownia „Wolfgang”.

przewodzą w Rudzie kopalnictwo węgla. Część złóż węglowych wychodzi tu bowiem na powierzchnię, dzięki czemu roboty górnicze początkowo były prowadzone sposobem odkrywkowym.

Najstarsza kopalnia nazywa się „Wawel” (przedtem Brandenburg) i jest położona w Rudzie. Pierwsze głębsze roboty podziemne były w niej zapoczątkowane w roku 1823. Po ukończeniu około roku 1850 budowy górnośląskich kolei żelaznych, stojące bezpośrednio przy torze kolejowym i dzisiaj jeszcze czynne szyby zostały pogłębione. Obecnie kopalnia „Wawel” zatrudnia 2.500 osób, przyczem produkcja tej kopalni w roku 1925 wyniosła 900.000 ton. Kopalnia posiada dwa szyby zjazdowe, dwa wyciągowe, dwa powietrzne i jeden szyb do płynnej podsadzki. Maszyny wyciągowe są parowe; kotłownia mieści się osobno. W odbudowie jest 5 pokładów; najgłębszy z nich położony jest 320 metrów pod ziemią. Łączna miąższość ich wynosi 19 metrów. Wydobywanie prowadzone przy pomocy współczesnych wiertniczych maszyn elektrycznych, przesuwanie wózków w podziemiach kopalni odbywa się zapomocą elek-

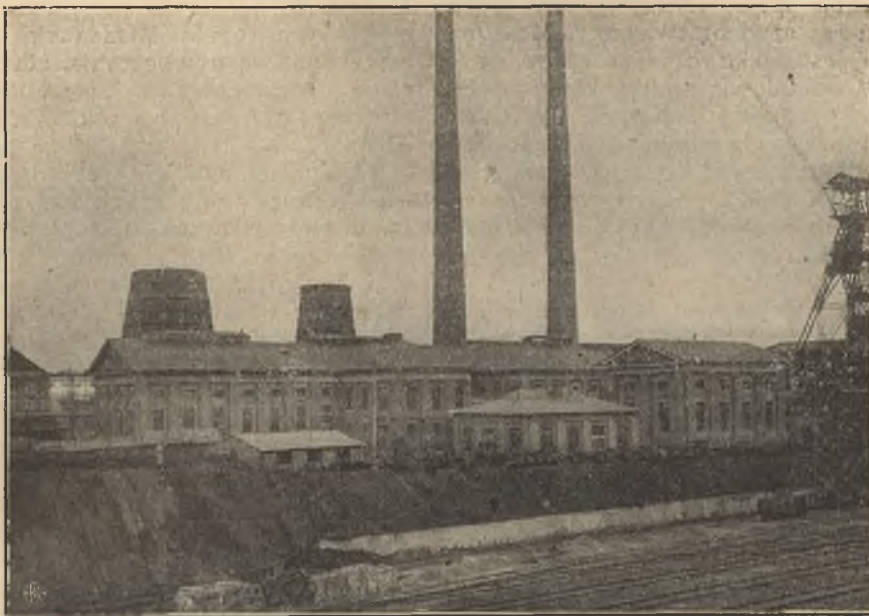
trycznych dźwigarek i elektrycznych maszyn wyciągowych w upadnicach. Zarówno oświetlenie, jak i napęd pomp wszędzie jest elektryczny. Jako strzeliwo, kopalnia „Wawel” od dziewięciu lat stosuje wyłącznie płynne powietrze. Wydobywanie obejmuje węgiel płomienny dla celów opału i przemysłowych, węgiel gazowy dla gazowni, oraz węgiel koksowy dla koksowni własnej i obcych. Przesyłka węgla koksowego odbywa się zapomocą dwóch powietrznych kolejek linowych o długości 3 km. każda. Węgiel sortuje się w trzech dużych sortowniach. Wysyłkę węglę uskutecznia się

Nadto kopalnia „Wawel” posiada niezbędne dla niej zakłady: kuźnię, warsztaty mechaniczne, oraz tabor kolejowy.

Dalej w porządku wieku idzie kopalnia „Wolfgang”, która około roku 1850 przeszła na odbudowę głębszą. Kopalnia „Wolfgang” posiada jeden szyb zjazdowy, jeden podwójny szyb wyciągowy i jeden

szyb przewietrzny. Maszyny wyciągowe są parowe; kotłownia ma budynek osobny. W odbudowie jest 7 pokładów na głębokości około 450 metrów o miąższości 22 metrów. Wydobycie jest prowadzone częściowo za pomocą powietrznych, częściowo elektrycz-

sortowniach. Węgla koksowe są kierowane zapomocą przenośników taśmowych do sąsiedniej własnej koksowni „Wolfgang“, gdzie przed koksowaniem są płukane w nowoczesnej płuczce. Muł węglowy jest suszony w nowoczesnych prasach przesiąkowych.



Elektrownia „Mikołaj“.

nych maszyn wiertniczych. Również dźwigarki, wyciągi linowe i pompy mają niektóre napęd o sprężonym powietrzu, a niektóre — elektryczny. Odbudowa

Wysyłkę węgla uskutecznia się zapomocą szeroko- i wąskotorowych linii kolejowych.

Kopalnia „Wolfgang“ prowadzi wydobycie wę-



Kopalnia „Wawel“. Szyb „Franciszek“.

za pomocą maszyn wrębowych i trzysideł podziemnych ma tu zastosowanie.

Wydobycie obejmuje węgle płomienne, gazowe i koksowe, które są sortowane w dwóch dużych

gła częściowo zapomocą podsadzki płynnej, w którym to celu korzysta częściowo z urządzeń kopalni „Wolfgang“, a częściowo ma swoją własną instalację. Odpadki węglowe z kotłowni, płuczki i z ko-

palni są tu całkowicie zużywane. Dla celów naprawy i zamiany części maszynowych kopalnia posiada kilka warsztatów.

Najmłodszą z kopalń jest kopalnia „Hrabia Franciszek” w Rudzie, która została wzniesiona dopiero w r. 1913 i już osiągnęła swą najwyższą wydajność. Kopalnia posiada jeden szyb zjazdowy o nowoczesnej kontroli marek robotniczych, jeden szyb wyciągowy i jeden szyb przewietrzny. Maszyna szybu wyciągowego jest elektryczna, a szybu zjazdowego parowa. W odbudowie są 3 pokłady o głębokości 450 metrów, o ogólnej miąższości 9 metrów. Wydobycie i wyciąganie węgla odbywa się częściowo zapomocą powietrza sprężonego, częściowo zaś o napędzie elektrycznym. Kopalnia posiada współczesną izbę pompową o napędzie elektrycznym, która podnosi na powierzchnię również wodę z kopalni „Wolfgang”.

Wydobycie obejmuje węgle płomienne i gazowe, dla których sortowania służy duża sortownia. Kopalnia posiada tory szeroko- i wąskotorowej kolei żelaznej.

Dla zaopatrywania w prąd elektryczny wszystkich kopalń i wydziałów pomocniczych istnieje centrala elektryczna „Mikołaj”, która jest wyposażona

w nowoczesnie urządzonej kotłowni, w oczyszczające wody i turbiny odpowiedniej mocy.

Wytwórnia cegły szamotowej „Karol-Emanuel” wytwarza maszynową cegłę zwyczajną i ogniotrwałą, która znajduje zastosowanie częściowo we własnych zakładach przy budowie domów robotniczych gmachów i kotłowni, częściowo zaś jest sprzedawaną. Materiał (gлина, glina ogniotrwała i piasek) pochodzi z własnych kopalń Miazdziarki i prasy, jak również przenośniki są nowoczesnie zbudowane. Dwa duże piece pierścieniowe z suszarniami są czynne bez przerwy przez cały rok. Zatrudnionych jest tu 70 osób.

Wydział budowlany, który uskutecznia naprawę i konserwację licznych budynków wyrobni i około 2.500 mieszkań dla urzędników i robotników, ma swój odrębny ustrój i zatrudnia 600 osób.

Zarząd Dóbr „Ruda” ma pod sobą dwa majątki ziemskie o obszarze 1.500 morgów i zaopatruje w mleko gminę Ruda. Część wyżej wymienionego obszaru została wyjęta z pod kompetencji Zarządu Dóbr i w postaci działek wydzierżawiona, częściowo jako pola, częściowo jako łąki, częściowo jako ogrody warzywne, osobom, pracującym w zakładach hr. Ballestrema.

„FULMEN”, Górnośląski Handel Węgla, Spółka z ograniczoną odpow., Katowice.

PO PRZYŁĄCZENIU Górnego Śląska do Polski, powstała, jako organizacja sprzedażna węgla Zakładów Hohenlohego i Czernickiego Towarzystwa Węglowego, firma „Ostkohlen, Sp. z ogranicz. odp.” w Katowicach.

Wkrótce po powstaniu spółki kierownictwo jej objął p. Włodzimierz Mauve, który do dzisiejszego dnia, jako naczelny dyrektor koncernu, prowadzi jej agendy.

W roku 1924 zmieniono brzmienie firmy, która od tego czasu pracuje pod nazwą „Fulmen”, Górnośląski Handel Węgla, Sp. z o. o. w Katowicach.

Spółka „Fulmen” jest wyłączną organizacją sprzedaży węgla z kopalń Hohenlohego „Maks”, „Wujek”, „Kramsta”, „Jerzy” i „Karolna”, oraz kopalni „Hoym”, własność Czernickiego Towarzystwa Węglowego, Niewiadom Górny.

Wymienione kopalnie produkują węgiel najpierwszej jakości, należący wedle klasyfikacji Górnośląskiej Konwencji Węglowej do grupy I a. Przeciętna wysokość sprzedawanego węgla z koncernu „Fulmen” w normalnych czasach przekracza sumę 200 000 ton miesięcznie.

Głównymi rynkami zbytu, oprócz rynku wewnętrznego, są Austria, Węgry, Czechosłowacja, oraz kraje Bałtyckie, gdzie szczególnie w Szwecji, węgiel koncernu „Fulmen”

jest wysoko ceniony. Ostatnio rozwinął koncern swoją działalność także na rynkach południowych, we Włoszech i na wybrzeżach Morza Śródziemnego.



Ogólny widok gmachu Generalnej Dyrekcji.

The Henckel von Donnersmarck-Beuthen

Estates Ltd. Tarnowskie Góry (Karluschowice).

WIELKA ta i znana w całym świecie firma założona została w Londynie i obejmuje zakłady przemysłowe, położone w ośmiu rozmaitych państwach Europy, a stanowiące własność Hrabów Henckel von Donnersmarck.

węgla rocznie. Pole kopalniane Okręgu Wireckiego wynosi 34 795.152 m. kwadratowych.

Oba okręgi węglowe są wyposażone w najlepsze urządzenia techniczne z szerokim zastosowaniem elektryczności.

Robotnicy tych kopalń mieszkają w domach, należących do „Limited“, i korzystają ze wszystkich urządzeń higienicznych współczesnych.

Huty cynkowe.

Dwie huty cynkowe, Hugona i Łazarza przetapiają cynk przeważnie z własnych kopalń cynku i produkują rocznie około 17.000 ton cynku.

Oprócz tych zakładów „Limited“ posiada własną prażalnię rudy cynkowej o wydajności około 40.000 ton przeprażonej blendy cynkowej.

Fabryka kwasu siarczanego jest obliczona na roczną produkcję około 35.000 ton kwasu 50° i 60° Be.

Fabryka cegły ogniotrwałej produkuje rocznie około 5000 ton różnych fasonów cegły.



Ogólny widok na zakłady w Nowej Wsi (hr. Henckel v. Donnersmarck).

Zakłady przemysłowe „Limited“, położone w Polsce, składają się z kopalń węgla i cynku, hut cynkowych, fabryki kwasu siarczanego, prażalni rud cynkowych i fabryki cegły ogniotrwałej.

Kopalnie Węgla.

Kopalnie węgla firmy „Limited“ w Polsce należą do najbogatszych pod względem zapasów węgla, gdyż zapasy te stanowią przeszło 600,000.000 ton. Tereny węglowe, stosownie do swego położenia geograficznego, są podzielone na dwa okręgi, a to:

a) Okręg Radzionków z kopalnią tejże nazwy jest obliczony na wydobycie za pomocą dwóch szybów 1.600.000 ton węgla rocznie. Szyby kopalni Radzionków mają połączenie z koleją normalno torową i wąskotorową. Pole kopalniane obejmuje 26 776.845 metrów kwadratowych.

b) Okręg Wirecki posiada dwie kopalnie: Hildebrand i Menzel o zdolności wydobywczej przeszło 2 miliony ton rocznie. Zdolność wydobywcza tych kopalń po wykończeniu nowych szybów, może być powiększoną do 4.000.000 ton



Ogólny widok szybu „Hildebrand“.

„GIESCHE“, Spółka Akcyjna.

Katowice, G. Śl., ul. Podgórna 4.

WĘGIEL kamienny, cynk surowy, cynk rafinowany, cynk prasowany, blacha cynkowa, wszelkiego rodzaju kubki cynkowe, kadm, ołów, rury ołowiane, blachy ołowiane, drut ołowiany, glejta ołowiana, plomby ołowiane, śrut, minja, cyna

2) Kopalnie rudy cynkowej i ołowianej.

a) Kopalnia „Szarlej Biały“ koło Brzeziny. Załoga liczy 2800 robotników.

b) Kopalnia „Matylda“ koło Chrzanowa. Załoga liczy 200 robotników

Kopalnia „Matylda“ została podczas wojny w r. 1917 zatopiona z powodu zepsucia się maszyny. Obecnie przeprowadza się odwodnienie kopalni i prawdopodobnie wkrótce nastąpi ponowne jej uruchomienie.

3) Zakłady hutnicze.

a) Na Polskim Górnym Śląsku. Prażalnie blendy huty „Recke“, huty „Lieres“ i huty „Saeger“, huty cynkowe „Wilhelmina“, „Paweł“, „Bernhardi“ i „Uthemann“, huta ołowiana „Walther-Croneck“, walcownia cynku w Szopienicach.

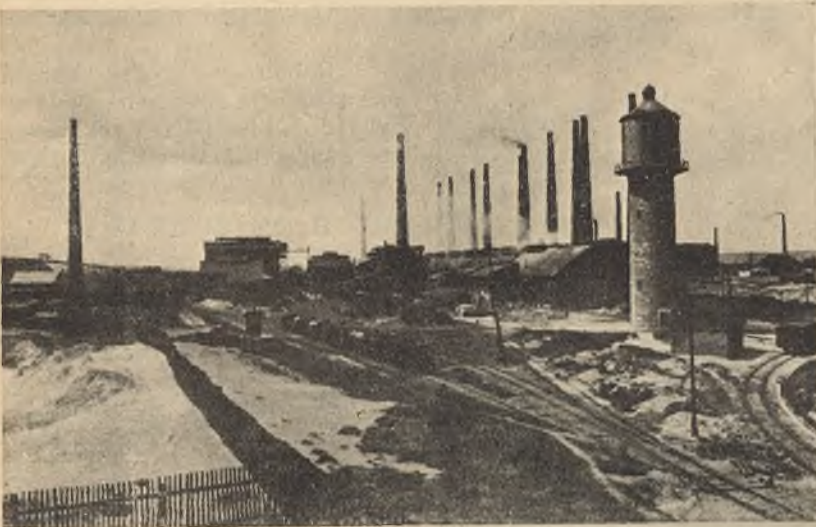
b) W Małopolsce. Prażalnie blendy, huty cynkowe i ołowiane w Trzebini, walcownia cynku w Trzebini.

Liczba robotników zakładów hutniczych włącznie z zakładami ubocznymi wynosi ca. 5000.

4) Inne posiadłości.

Oprócz tego Spółka posiada:

Dobra rycerskie Załęże, Mała Dąbrówka, Mokre, Jedlina, Baranowice, rewiry leśne Giszowiec, Załęże, Mokre, Jedlina, Baranowice, Chrzanów, Balin, Kąty i inne grunta o ogólnej przestrzeni mniej więcej 7500 ha.



Huta cynkowa w Trzebini „Giesche“, Sp. Akc. w Katowicach.

do lutowania, kwas siarczany wszelkich stopniowości, oleum 20%.

„Giesche“ Spółka Akcyjna jest prawną następczynią na terenie Państwa Polskiego Towarzystwa Górniczego Georg von Giesche's Erben we Wrocławiu, istniejącego od przeszło 200 lat. Z dniem 1. sierpnia 1926 r. większość akcji należących do Towarzystwa Georg von Giesche's Erben, przeszła w ręce amerykańskiego konsorcjum „Silesian-American Corporation“. Spółka posiada kopalnie węgla, rudy cynkowej i ołowianej, nadto huty cynkowe i ołowiane, oraz należące do nich zakłady uboczne. Do posiadłości Spółki należą:

1) Kopalnie węgla kamiennego.

a) Kopalnia „Giesche“ w Nikiszowcu. Załoga liczy 6800 robotników. Wydobycie węgla kamiennego wynosi ca. 1,500.000 ton rocznie.

b) Kopalnia „Kleofas“ w Załężu. Załoga liczy 3200 robotników. Wydobycie węgla kamiennego wynosi ca. 750.000 ton rocznie.



Kopalnia cynku i ołowiu „Szarlej Biały“ Giesche Sp. Akc.

Katowice.

NAJWAŻNIEJSZYM czynnikiem w życiu gospodarczym ludów był od niepamiętnych czasów handel, który posiadając stałą styczność z wytwórczością i konsumem i uwzględniając interesy obu tych grup, odgrywa między nimi rolę wybitnie pośredniczącą.

Szczególność posiada handel w czasach wstrząsów gospodarczych i w okresach koniunktury, gdyż staje się niejako regulatorem równowagi ekonomicznej i usuwa szkodliwy wpływ nielegalnej spekulacji.

Niezwykłe też zadanie przypadło w udziale przedsiębiorstwom prywatnym na Górnym Śląsku, którego naturalne bogactwa, eksploatowane początkowo tylko w surowcach i półfabrykatkach dla zasilania przemysłu przetwórczego, zostały należycie wykorzystane dopiero dzięki stopniowo rozwijającemu się handlowi, badającemu z jednej strony postępy przemysłu innych ośrodków, a dostarczającemu z drugiej strony przemysłowi Górnego Śląska maszyn, aparatów i narzędzi, oraz wpływającemu jaknajbardziej na coraz większą doskonałość produkcji przez bezpośrednią inicjatywę i sprowadzanie nowoczesnych urządzeń i środków wytwórczości, przez co doprowadza do wysokiego rozwoju rodzimego przemysłu przetwórczego.

Zwłaszcza wybuch polsko-niemieckiej wojny celnej postawił tak przemysł, jak i handel Górnego Śląska przed niezwykle ważnym zadaniem, — uniezależnienia się od wpływów przemysłu zagranicznego.

Zadaniu temu w szczególności odpowiedziała jedna z najstarszych eksportowo-handlowych firm śląskich, firma Krain & Fesser w Katowicach, która, opierając się na przeszło 30-letnich doświadczeniach i dokładnej znajomości stosunków w przemyśle górnośląskim, jego metod pracy i zdolności produkcyjnych, jakoteż na badaniu rozwoju przemysłu krajów ościennych, stała się jednym z pierwszych pionierów rodzimego przemysłu.

Ważne ulepszenia niektórych sposobów fabrykacji, zrationalizowanie wielu przedsiębiorstw, unie-

zależnienie rynku krajowego od zagranicy w szeregu wyrobów, dotychczas wyłącznie importowanych, przy równoczesnym ulepszaniu jakości ich i stworzeniu możliwości eksportowych, należy w dużej mierze zawdzięczać niezmordowanemu, a celowym wysiłkom wymienionej firmy Krain i Fesser, stanowiącej dziś poważne ogniwo w łańcuchu czynników, zbliżających i łączących tak producentów, jak i konsumentów.

Fakt ten właśnie uzasadnia w zupełności ogólną sympatię i zaufanie, jakim firma Krain & Fesser, cieszy się wśród sfer finansowo-handlowych i przemysłowych nie tylko w kraju, lecz i daleko zagranicą, co wobec oparcia postępu nowoczesnej techniki produkcji na systemie długoterminowych kredytów, niejednokrotnie ułatwiło i umożliwiło pokrycie inwestycji z oszczędności, osiągniętych przez zmodernizowanie wytwórczości.

Nadzwyczaj pomysłowa i sprężysta organizacja, rutyna kierowników i fachowego personelu dla służby wewnętrznej i zewnętrznej, stałe obsyłanie wystaw i targów krajowych i zagranicznych, częste odwiedzanie ośrodków przemysłu rodzimego i obcego, oraz klientów, jakoteż nowoczesne bogate własne składy z bocznicami kolejowymi — potęgują z dnia na dzień dawno przed wojną już osiągnięte wzięcie i znaczenie firmy Krain & Fesser w świecie przemysłowo-handlowym i stawiają to przedsiębiorstwo na czele najwybitniejszych firm handlowych polskiego Górnego Śląska.

Z uznaniem podkreślić należy, że firma ta oddaje zakładom przemysłowym, tak rządowym i komunalnym, jak i przedsiębiorstwom prywatnym, nieocenione usługi przez udzielanie porad fachowych w kierunku urządzenia, wzgl. rozbudowy racjonalnej już istniejących gałęzi produkcji, oraz przez dostarczanie nowoczesnych maszyn, aparatów, narzędzi, jakoteż materiałów i artykułów technicznych, zdobywając swą tradycyjną sumiennością i dokładnością w wykonywaniu zleceń usprawiedliwioną popularnością.

Czernickie Towarzystwo Węglowe. Spółka Akcyjna. — Niewiadom Górny.

CZERNICKIE Towarzystwo Węglowe posiada następujące wyłączności węgla kamiennego: „Zjednoczona kopalnia węgla Hoym-Laura“, Carolus, Omer Pasza, Seppi IV, Edward A i Emil Karol, które w całości obejmuje 10,488,092 m³. Kopalnia węgla Hoym-Laura, położona jest w powiecie rybnickim Województwa Śląskiego w południowo zachodniej części polsko-śląskiego zagłębia węglowego i na zachód od miasta Rybnika wzdłuż linii kolejowej Katowice—Rybnik—Racibórz, i to w gminach Niewiadom Górny, Radoszowy, Niedobczyce i Biertułtowy.

Pierwsze prace górnicze zaczęto na terenie kopalni Hoym-Laura już w połowie XVII. wieku, a mianowicie w miejscach, gdzie warstwy karbonowe z pokładami węglowymi wychodziły na powierzchnię ziemi. Liczne hałdy na powierzchni ziemi wskazują jeszcze na te stare roboty górnicze. W roku 1792 rozpoczęto przez pruski Urząd Hutniczy w Rybniku odbudowę jednego pokładu metodą szybową i nadano mu nazwę „Pokład Hoym“. Z powodu zatopienia szybu zaprzestano dalszych prac górniczych. W roku 1830 i 34 udzielił rząd pruski nadania Sylwestra i Hoym, w roku 1844 Laura, 1840 Biertułtowy, które to nadania skonsolidowano w roku 1871 pod nazwą „kons. kopalnia Hoym-Laura“. Posiedziacielem skonsolidowanej kopalni Hoym Laura było 20 gwarków z 1000 kuksami. Z tych posiadał obywatel miasta Katowice Friedrich Wilhelm Grundmann 280. Później przeszła kopalnia Hoym na własność księcia Chrystjana Kraft-Oehringen w Sławencicach.

Właściwy rozwój kopalni datuje się dopiero od założenia Spółki Akcyjnej w roku 1914.

Kopalnia eksploatuje węgiel z pokładów ostrawskich, grupy łkowej i to pierwszorzędnej jakości, z dzienną produkcją 2.500 ton. Głównym wytworem jest węgiel płomienny, używany dla celów przemysłowych, dla lokomotyw kolejowych i dla opału domowego. Zawartość kalorii wynosi 7.200—7.800, popiołu zaś 2—6%.

Urządzenia kopalni wyposażone są nowoczesnie. Maszyna wydobywcza szybu „Grundmann“ jest największą tego rodzaju w całym powiecie o 5.000 kg. ciężaru użytecznego przy 6500 m głębokości i 18 m. szybkości. Sprawność wynosi 2.400 K. M.

Kopalnia posiada własną centralę elektryczną złożoną z 2 wielkich turbin parowych, która dostarcza prądu nie tylko kopalni, lecz i sąsiadnym wioskom. Przy odbudowie zastosowuje się wiertarki i wrębki, poruszane za pomocą zgęszczonego powietrza.

Dla utrzymania ruchu służą cztery szyby, a mianowicie „Oppurg“ i „Grundmann“ głębokości 310 m, „Thurnagel“ 135 m i szyb „Vera“ 240 m głębokości.

Szyby „Oppurg“, „Grundmann“ i „Vera“ służą do wydobywania węgla, odwadniania, przewietrzenia i zjazdu ludzi; „Thurnagel“ wyłącznie dla przewietrzenia. Węgiel wydobyty na powierzchnię transportuje się dwoma linociągami do płóćki i sortowni i na własną bocznice kolejową.

Sortymenty węgla wytwarzane na naszej kopalni są następujące:

węgiel gruby	150 m/m i wzwyż
kostka	80 — 150 m/m
orzech I a	40 — 80 m/m
orzech I b	30 — 40 m/m
orzech II	20 — 30 m/m
groszek	12 — 20 m/m
grysik I	6 — 12 m/m
grysik II	3 — 6 m/m
miął	0 — 3 m/m

Odbudowę prowadzi się obecnie na pokładach Reden 0,60—1,00 m miąższości, Laura 0,50—1,10 m, pokład Elly 1,30, pokład Emna Górna 2,50 do 4 m i Emna Dolna 2,20 do 3,50 m miąższości.

Rozwój produkcji kopalni uwiidocznia poniższe zestawienie:

w roku 1891	wydobyto	71.159 ton węgla
„ „ 1910	„	136.288 „ „
„ „ 1920	„	302.228 „ „
„ „ 1924	„	406.391 „ „
„ „ 1926	„	575.115 „ „

Urządzenia humanitarne odpowiadają zupełnie wymogom nowoczesnych zakładów. Kopalnia posiada zakład kąpielowy z urządzeniami sanitarnymi, stację ratunkową z odpowiednimi urządzeniami i zaopatrzoną w najnowsze aparaty.

W ostatnich latach wybudowano większą ilość domów mieszkalnych, jako też przebudowano stare domy, tak, że oprócz zabudowań kopalnianych posiada kopalnia cały szereg domów dla urzędników i dla robotników. Oprócz tego otrzymują żonaci robotnicy kawałek roli, pod uprawę. W domu sypialnym otrzymują robotnicy zamiejscowi pomieszkanie i tanie utrzymanie.

Również posiada kopalnia dla swych pracowników bogatą bibliotekę.

Reprezentantem Towarzystwa jest Generalny Dyrektor inż. dypl. Marjan Wojciechowski w Niewiadomiu Górnym.

Biurem sprzedaży produkcji kopalni jest firma

„FULMEN“

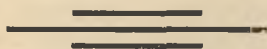
Górnośląski Handel Węgla, Spółka z ogr. odp.
Katowice, ul. Juliusza Ligonia 3.

„P r o g r e s s“

Zjednoczone Kopalnie Górnośląskie.

Katowice, ul. Stawowa 13.

Tel. Nr. 1167, 2523, 2160, 1369, 776 — Tel. Fidr. „Progress“, Katowice.



Wyłączne biuro sprzedaży węgla następujących towarzystw:

Górnośląskie Zjednoczone Huty Królewska i Laura, Sp. Akc. GórniczoHutnicza, Katowice, z kopalniami: „Eugenia“, „Hr. Laura“, „Dębieńsko“.

Katowicka Spółka Akcyjna dla Górnictwa i Hutnictwa, Katowice, z kopalniami: „Florentyna“, „Ferdynand“, „Mysłowice“, oraz koksownią: „Huta Hubertus“.

The Henckel von Donnersmarck Beuthen, Est. Ltd., Karłuszowiec, z kopalniami: „Menzel“, „Błogosławienstwo Boże“, „Hillebrand“, „Radzionków“.

Śląskie Kopalnie i Cynkownie, Sp. Akc. (Société Anonyme des Mines et Usines à Zinc de Silésie) Lipiny z kopalniami: „Matylda“, „Andaluzja“.

Węgiel kamienny tylko w pierwszorzędnej jakości. (Specjalne gatunki dla opału domowego i wszelkiego rodzaju przemysłu). Pierwszorzędny węgiel gazowy. (Udział w ogólnym wydobyciu węgla na Górnym Śląsku około 28%).



Spółka Akcyjna „Ferrum“ w Katowicach, G. Śl.

SPÓŁKA Akcyjna „Ferrum“ posiada odlewnię stali, fabrykę osi do wozów ciężarowych i drobnych wyrobów żelaznych (śruby, nity, nakrętki), zakład budowy aparatów i warsztaty do spawania gazem wodnym.

Odlewnia stali — najstarsza na Górnym Śląsku — wytwarza odlewy dowolnej jakości aż do wagi jednostkowej 10 ton, mianowicie części maszyn, okucia wagonów, kształtki rurowe, pudła wentylowe, cylindry do pras i inne odlewy rdzeniowe, obręcze

ziemi pod miastami i służą celom sanitarnym do oczyszczenia miast, jako rurociągi kanalizacyjne. Poza to inne rurociągi znowu doprowadzają czystą wodę, zapotrzebowanie której do celów mieszkaniowych i gospodarczych, oraz przemysłowych stale wzrasta. Rurociągi, robione dawniej z żelaza lanego, obecnie spawane z wisnej stali Siemens—Martina, przenoszą energię światła i ciepła z jednego miejsca na drugie na przestrzeni wielu kilometrów. Te wspomniane duże arterje życia kulturalnego przedstawiają



Stacja hydroelektryczna „Rjukanfos“ w Norwegii. Rurociągi dostarczyła i zmontowała Sp. Akc. „Ferrum“, Katowice.

do gniotowników wałkowych, bieguny, pierścienie do łamaczy, płyty pancerne do mieszadeł rurowych, śruby okrętowe, łożyska do mostów, płyty łożyskowe i t. p.

Drugi oddział fabryczny wytwarza osie do zwykłych wozów ciężarowych i do wozów wojskowych; następnie śruby, nakrętki, nity i drobne wyroby żelazne do nawierzchni kolei żelaznych.

W zakładzie budowy aparatów wytwarzają piece obrotowe dla przemysłu cementowego, bębny do suszarni różnego rodzaju, bębny do prażenia rudy, jako też inne aparaty i zbiorniki dla przemysłu chemicznego i ceramicznego.

Główny oddział stanowi spawalnia gazem wodnym o produkcji rocznej 20.000 ton rur. Jeszcze przed kilkunastu laty nie można było mówić o wielkim przemyśle w zakresie spawania rur żelaznych o dużej średnicy, natomiast obecnie przemysł ten jest już konieczny dla całego szeregu innych ważnych gałęzi przemysłu i gospodarki społecznej.

Potężne rurociągi z żelaza zlewnego, spawane gazem wodnym, ciągną się pod powierzchnią

wytwory przemysłu, względem którego jednak z punktu widzenia technicznego nie są stawiane zbyt duże wymagania. Należyte zrozumienie kulturalnego znaczenia tej gałęzi przemysłu osiągniemy, jeżeli udamy się na wysokie góry Szwajcarii, albo do Szwecji, Szkocji, Południowej Ameryki, Kalifornji, Japonji, jednym słowem tam, gdzie nadaje się możliwość eksploatacji „białego węgla“. Dotąd potężne ilości energii, zawarte w wysoko położonych górskich jeziorach, oraz w górskich rzekach, toczą się rok rocznie w doliny, rozbijając się o skały w formie dzikich potoków i wodospadów i tracąc nieużytecznie swą siłę, niosąc często spustoszenie i śmierć, zamiast pracy i życia. Tu znajdujemy wytwórczość Spółki Akcyjnej Ferrum w pełnym znaczeniu. Potężne przewody ze spawanych żelaznych rur niosą ciekłą energję „białego węgla“ do turbin wodnych, znajdujących się w dolinie, gdzie wspomniana energia przetwarza się w elektryczną. Energja „białego węgla“ przedstawia nieprzebrane źródło siły i światła.

Rurociągi wykonane przez Spółkę Akcyjną Ferrum czynią użytecznymi siły milionów koni mecha-

nicznych. Znaczenie przemysłu, wytwarzającego rury z żelaza zlewne, uwidacznia się w całej pełni z rozważania, że spadek 1500 m. wody wywołuje w dolnej części rurociągu ciśnienie wewnętrzne 150 atmosfer, i że takie ciśnienie może być opanowane z dostatecznym bezpieczeństwem nawet przy bardzo znacznych średnicach.

Spółka Akcyjna Ferrum zawczasu poznała przyszły rozwój tego przemysłu i zdołała rozbudować odpowiednio swe urządzenia warsztatowe, oraz ulepszyć metody fabrykacji przez wprowadzenie całego szeregu własnych specjalnych konstrukcji. Najśmielsze projekty rurociągów turbinowych mogą być wykonane obecnie bez obawy we wspomnianych warsztatach.

Setki rurociągów dla turbin o wysokim ciśnieniu dla hydroelektrycznych zakładów we wszystkich częściach świata, wykonanych w ostatnich dziesięcioleciach w warsztatach Ferrum, świadczą o ogromnym znaczeniu tej firmy na wszechświatowym rynku.

Znaczna część dawniejszego rynku zbytu była przejściowo stracona w czasie wojny światowej, jak również z powodu zmian, wywołanych przez wojnę w życiu gospodarczym i politycznym. Lecz obecnie dzięki energii i szczególnie wytrwałej pracy ludzi, stojących na czele Spółki, a przede wszystkim przez niedoścignioną techniczną wytwórczość zakładu, udało się znowu osiągnąć dawne czołowe stanowisko na wszechświatowym rynku. Organizacja działu zagranicznego została zmieniona od podstaw, pracuje obecnie z dużym powodzeniem i osiągnęła znaczne sukcesy. Przedewszystkiem można wymienić znaczne zamówienia we Włoszech, gdzie w ostatnich 5 latach zostały wykonane następujące instalacje: Isola, Venaus, Hone, Gabiet, Ampollino, Cavalou, Maen, Ponale.

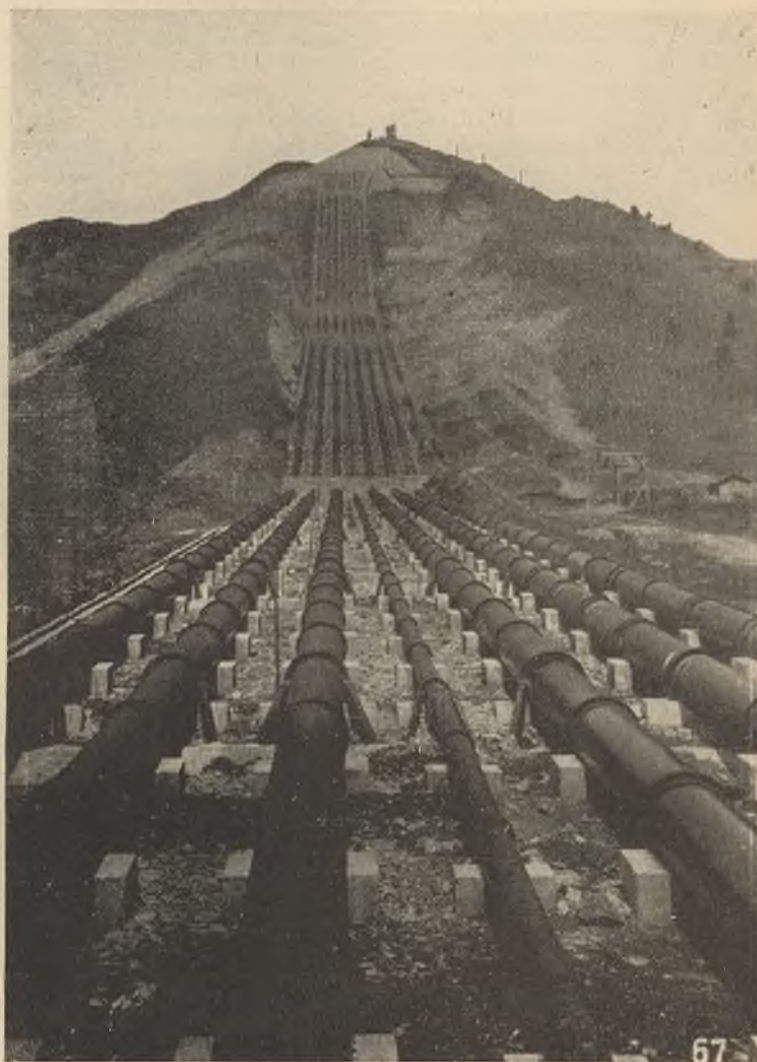
Również na bardzo cennym amerykańskim rynku posiada Spółka Akcyjna Ferrum poważne zamówienia na rurociągi dla instalacji w San Joaquin, Feather River i Edinson, z których dwie ostatnie jeszcze znajdują się w wykonaniu.

W końcu Spółce Akcyjnej Ferrum udało się przed kilkoma tygodniami osiągnąć po ciężkiej walce z niemiecką, amerykańską i włoską konkurencją duże zamówienia dla Japonii na około 6000 ton rur na wysokie ciśnienie.

Własne biuro techniczne opracowuje projekty instalacji rurociągowych we wszystkich szczegółach zupełnie samodzielnie, a inżynierowie-specjaliści i monterzy firmy prowadzą na odległych budowlach prace

instalacyjne, związane nieraz z znacznymi trudnościami i niebezpieczeństwem.

Zakład do spawania gazem wodnym Spółki Akcyjnej Ferrum dostarcza: rury z żelaza zlewne o średnicy od 300 do 3000 mm, o grubości ścian przeszło 6 mm. i poszczególnej długości do 40 m. dla rurociągów kanalizacyjnych, wody, pary i gazu, z połączeniami kryzowymi lub nasuwkowymi. Jako specjalność wytwarza wysokoprężne rurociągi



Stacja hydroelektryczna, Kinugawa w Japonii. Rurociągi dostarczyła i zmontowała Sp. Akc. „Ferrum“, Katowice.

do turbin, zbiorniki do gazu i płynów, wszelkie dzwony powietrzne i gazowe dla wysokiego ciśnienia, maszty do okrętów wojennych, żorawie masztowe, patроны do sprężonego powietrza dla torpedowców, morskie beczki pływające, bębny do centryfug, warki do celulozy, panwie do topienia, spawane kotły i t. p.

Górnośląska Fabryka Celulozy.

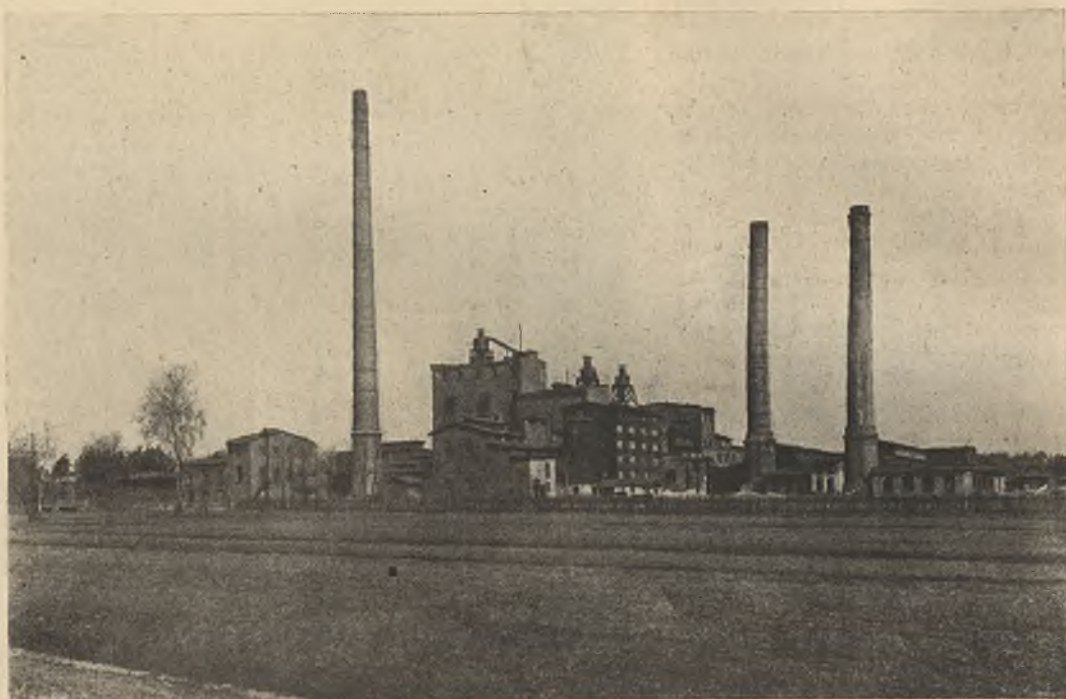
Spółka Akcyjna, — Czułów, poczta Tychy, Górny Śląsk.



FABRYKA celulozy w Czułowie, powiatu Pszczyńskiego, została zbudowana w roku 1887. Do chwili wcielenia Górnego Śląska do Państwa Polskiego, t. j. do roku 1922 należała fabryka celulozy w Czułowie do jednej z niemieckich fabryk papieru i dostarczała w tym czasie celulozę do fabryk nie-

została ustawiona maszyna papiernicza dla przeróbki odpadków celulozowych na papier pakowy. W roku 1927 zbudowano przy fabryce tartak elektryczny.

Obecna fabryka celulozy i papieru jest czynna bez przerwy na 3 zmiany i produkuje dziennie 30 000 kg celulozy sulfitowej, jako surowiec na wy-



Ogólny widok fabryki celulozy.

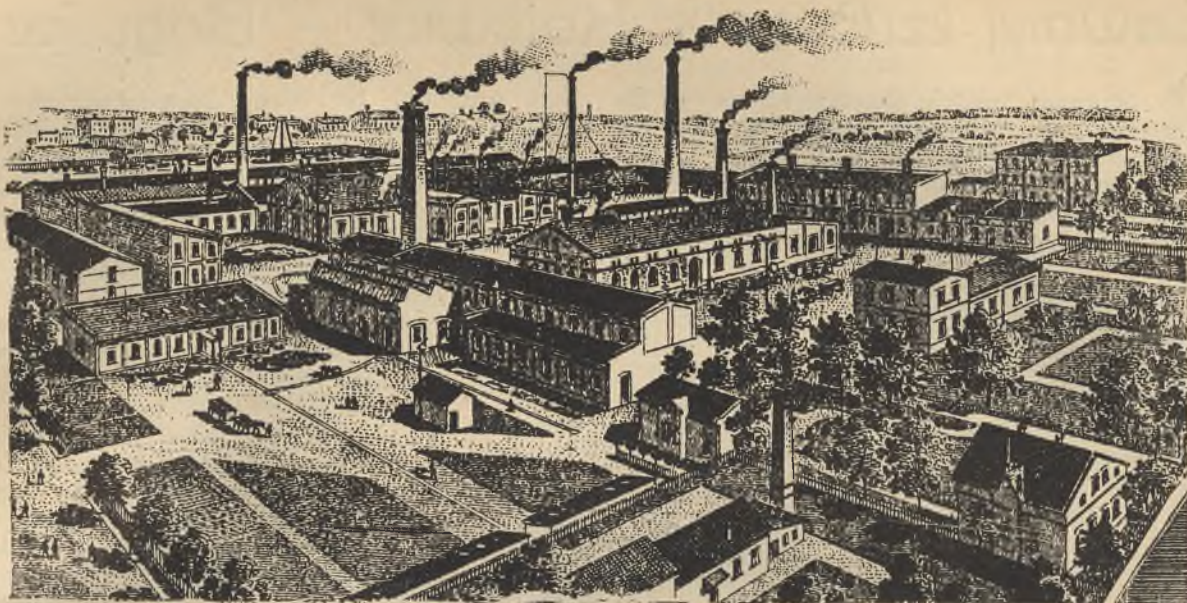
mieckich. W dniu 1 kwietnia 1922 r. przeszła fabryka celulozy w ręce polskie i należy do stworzonej w tym celu Spółki Akcyjnej pod firmą: „Górnośląska Fabryka Celulozy, S. A. w Czułowie“.

Po przejściu fabryki z rąk niemieckich, została fabryka celulozy stopniowo zmodernizowana celem powiększenia i polepszenia produkcji. W roku 1925

sokie gatunki papieru piśmiennego, oraz 8.000 kg. papieru pakowego. Jako produkt uboczny wyrabia fabryka z ługu pocelulozowego ekstrakty, znajdujące zastosowanie w garbarniach i odlewniach żelaza, metali etc.

Robotników zatrudnia fabryka 350.

„SAM“, Sp. Akc. E. v. Münstermann Katowice.



ZAKŁADY pod firmą „Sam“, Spółka Akcyjna E. v. Münstermann — Katowice, ul. Raciborska 8, zostały założone przez fabrykanta Enno von Münstermanna w Katowicach w roku 1881. Na początku istniała tylko odlewnia fosforobronzu, łącznie z modelarnią, oraz warsztat mechaniczny. Później dopiero przedsiębiorstwo zostało znacznie rozszerzone; urządzono odlewnię żelaza, kuźnię parową, oraz rozpoczęto budowę maszyn i armatur.

Do stałych odbiorców fabryki należą: warsztaty okrętowe i artyleryjskie, koleje, fabryki lokomotyw i wagonów, zakłady dla budowy maszyn i aparatów, fabryki celulozy i papieru, cukrownie, fabryki chemiczne, kopalnie, huty, walcownie, gazownie itd., krajowe i zagraniczne.

Po śmierci założyciela firmy — Enno v. Münstermanna — przedsiębiorstwo zostało przemienione na spółkę z ograniczoną odpowiedzialnością z kapitałem zakładowym jednego miliona marek niemieckich. W ciągu kilku lat założono kilka filii pod firmą E. v. Münstermann, które następnie zostały sprzedane, a mianowicie: filja w Sosnowcu w roku 1913, filja w Budapeszcie w roku 1917 i filja w Bielsku w roku 1919.

W roku 1922 nastąpiło przekształcenie starej firmy w Katowicach na Spółkę Akcyjną z siedzibą w Katowicach, z kapitałem akcyjnym w wysokości marek dziesięciu milionów (10,000.000), który podwyższono w marcu 1923 roku na 50,000.000 marek.

Ze skromnych stosunkowo początków powstałe fabryki Firmy „Sam“, Ska Akc. Münstermann, w ciągu półwiekowego prawie, systematycznego rozwoju i wyższym poziomie przez wybitnych kierujących Zakładami fachowców, zdołały zająć jedno z czołowych miejsc w przemyśle metalurgicznym Górnego Śląska, fabrykacja zaś wyrobów specjalnych dla wszelkiego rodzaju fabryk, kopalń i hut zdobyła tej firmie rozgłos światowy i dalekie rynki zbytu.

Zatrudniając przeszło 300 fachowych sił roboczych, produkują zakłady powyższe w swych nowo-

cześniej urządzonych warsztatach wyroby z lanego żelaza, stali, spiżu, bronzu fosforowego, bronzu odpornego na działanie kwasów, bronzu manganowego, aluminowego, djamentowego i t. d. jakoteż wszelkiego rodzaju armatury dla przewodów parowych, wodnych, gazowych i naftowych, zaś odlewnie metali i żelaza dostarczają wszelkiego rodzaju odlewów dla potrzeb maszynowych, kanalizacyjnych i budowlanych, oraz oryginalnego bronzu fosforowego Dra Künzla, bronzu niklo-fosforowego i fosforowego; spiżu, aljażu niklowego, mosiądzu ciągnionego, miedzi elektrolitycznej, aluminium czystego 98—99%, szlaglutu i białego metalu łóżyskowego.

Znakomita jakość tych produktów i solidność wykonania, jakoteż ujawniający się stale postęp i rozszerzenie fabrykacji, dzięki niespożytej energii obecnego Zarządu, postawiły Zakłady Ski Akc. Münstermann, w ostatnim zwłaszcza pięcioleciu, na wyżynie prawdziwie europejskiej i pozwalają rokować jaknajlepsze nadzieje świetnego rozwoju na przyszłość, czego placowce tej, jako poważnie przemysł rodzimy zasilającej, szczerze życzyć należy.

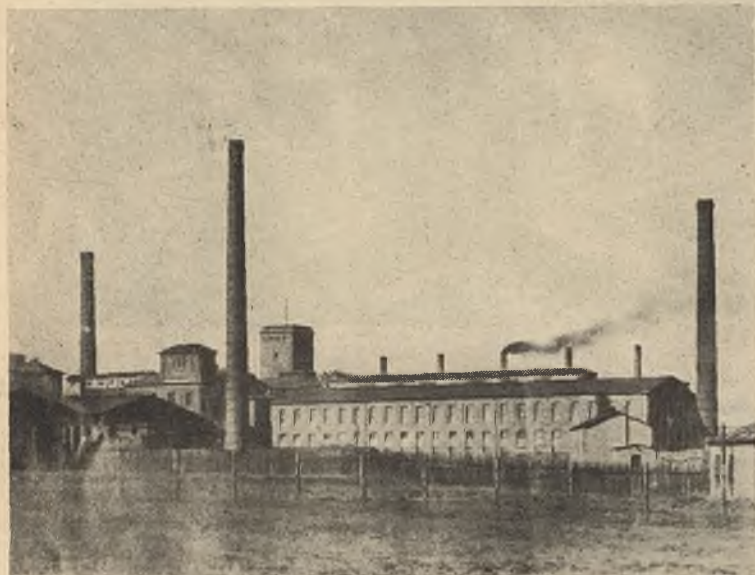
Posiadłość fabryczna w Katowicach obejmuje 22.000 metrów kwadr. Piece dla odlewów bronzowych posiada fabryka następujące: jeden piec płomienny o 15.000 kg. wydajności, jeden piec gazolejny o 1000 kg. i 10 pieców powietrznych tyglowych, każdy o 300 kg. wydajności odlewniczej. Kopulaki są w stanie wydać dziennie do 20.000 kg. odlewów żeliwnych. W fabryce maszyn i armatur czynnych jest przeszło 100 obrabiarek najnowszej konstrukcji. Ogólna siła pociągowa motorów 150 H. P.

Firma „Sam“ Ska Akc. Münstermann posiada w Polsce własne samodzielne przedstawicielstwa, a mianowicie: Na Wielkopolskę: Władysław Jezierski — Poznań, ul. Słowackiego 38. Na b. Kongresówkę: Paweł Jasiński — Warszawa, Żórawia 9. Na Małopolskę: Inż. Władysław Skoczyński — Drohobycz, Skotnicka 5. Na Wolne Miasto Gdańsk i okolicę: J. Schwarz — Gdańsk, Pfefferstadt 1.

„Gieseche“, Fabryka Porcelany, Sp. Akc.

dawniej Czuday. — Katowice — Bogucice.

JEST to objawem bardzo charakterystycznym dla naszego młodego przemysłu krajowego, że w całym szeregu nowopowstałych przedsiębiorstw przemysłowych znajduje się również fabryka porcelany — reprezentująca jedną z najmłodszych gałęzi naszego przemysłu rodzimego. Zaznaczyć tu trzeba, że w wiel-



Ogólny widok fabryki porcelany „Gieseche“, Sp. Akc

kiej mierze przyczyniło się do rozwoju właśnie takiego rodzaju przedsiębiorstwa odłączenie Górnego Śląska od Rzeszy Niemieckiej, gdyż inaczej przynajmniej wprost liczba wielkich fabryk niemieckich nie dopuściłaby ani do założenia, ani też do rozwinięcia się nowej fabryki porcelany, która właśnie dzięki tym okolicznościom pod ochroną granic celnych Państwa Polskiego i dość sprzyjającym okolicznościom obecnie już tak dalece się rozwinęła, że nie tylko śmiało współzawodniczyć może z innymi tego rodzaju przedsiębiorstwami zagranicznymi, lecz również zaliczona być może w poczet najpoważniejszych fabryk porcelany w ogóle.

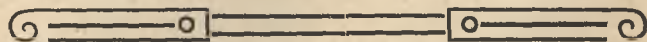
Pierwsze początki fabryki porcelany w Bogucicach sięgają do roku 1923, kiedy p. R. Czuday — obecny dyrektor i założyciel fabryki — powziął myśl utworzenia w Polsce tego rodzaju przedsiębiorstwa. Trudne to były istotnie początki, gdyż stojące wówczas pod znakiem ciężkiej depresji gospodarczej społeczeństwo, ani też zniszczony inflacją kraj nie posiadał potrzebnych do przeprowadzenia owego planu środków, aż wreszcie udało się niewyczerpanej niczem i żadnymi niepowodzeniami niezrażonej energii p. Dyr. Czudaya zainteresować sprawą fabryki szersze koła, tak, iż w rezultacie w roku 1924 przystąpiono do budowy obecnej fabryki porcelany w Bogucicach, zakrojonej na bardzo szeroką skalę. Mimo całego sze-

regu trudności, tak natury materialnej, jak i gospodarczej, walcząc z bardzo poważnymi niekiedy przeszkodami zdołał wreszcie p. Czuday ukończyć budowę fabryki w stosunkowo niedługim czasie, tak, że kompletnie już uruchomiona fabryka z końcem roku 1924 zasiłała rynek krajowy swymi produktami.

Obecnie zaś fabryka, posiadająca 6 pieców, zatrudnia około 700 ludzi i jest rzeczą godną uwagi, że produkuje dziennie około 1—1½ wagonu porcelany. I to nie tylko porcelany stołowej, lecz również porcelany dla celów elektrotechnicznych. Szczególnie drugi ten dział należy uważać za najważniejszy, biorąc pod uwagę fakt, że młody nasz kraj znajduje się dopiero w początkach swego rozwoju przemysłowego, a już zwrócono jednak uwagę na ważność zagadnień elektryfikacji i niepomierne korzyści płynące stąd dla całego kraju, już setki rąk pracują nad urzeczywistnieniem poważnych projektów i sieci elektrycznych, tak, że nie potrzeba specjalnie podkreślać znaczenia, jakie ma niezależność rynku krajowego od dostawców zagranicznych i możliwość pokrycia całego zapotrzebowania w kraju bez uciekania się do pomocy obcych, niekiedy nie bardzo przychylnie dla nas usposobionych.

Niestety miejsce wielce ograniczone nie pozwala nam na obszerniejsze i dokładniejsze omówienie przyszłości, jakie ma takie przedsiębiorstwo, jakim jest fabryka porcelany w Bogucicach. Krótko tylko jeszcze wskazać musimy także i na tę okoliczność, że również dział porcelany stołowej tejże fabryki rokuje jaknajlepsze nadzieje i nawet już teraz zasila rynek nasz wyrobami, które śmiało nazwać można pierwszorzędnymi.

P. Czuday, założyciel i kierownik fabryki od jej założenia aż po dzień dzisiejszy, istotnie stworzył dzieło, z którego może być dumny on sam i cały kraj i które pod każdym względem nazwać można pierwszorzędnym i wzorowym. Jasne, duże sale fabryczne, urządzone z wszelkim możliwym komfortem i odpowiadające wszelkim wymaganiom higieny, wzorowa wprost czystość, jaka panuje wszędzie, wywierają na robotników fabrycznych swój dobroczynny wpływ, pozwalając im nie odczuwać w pewnej mierze ich ciężkiej doli i żmudnej pracy. Urządzenie techniczne pierwszorzędne czyni z fabryki porcelany w Bogucicach istotnie placówkę bardzo poważną, tak, że najlepsze ma widoki na przyszłość.

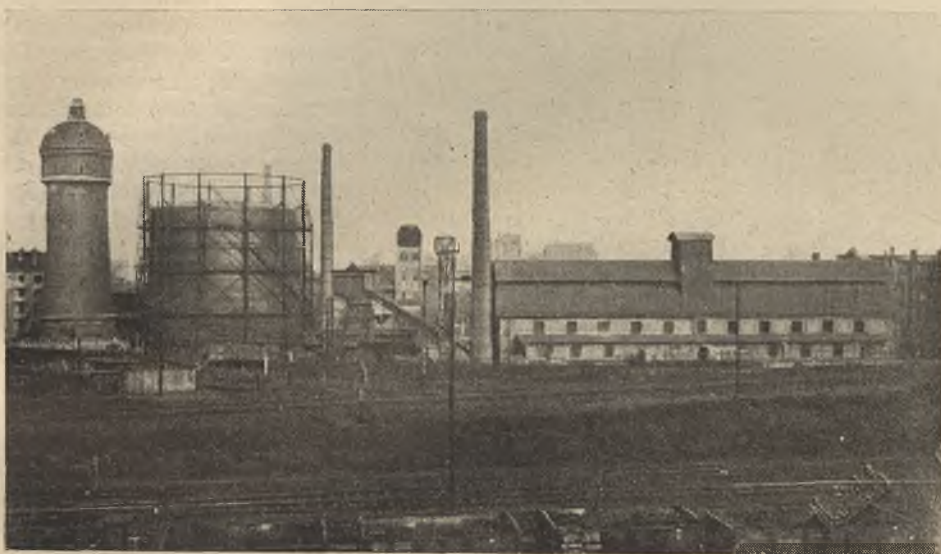


Górnośląska Centrala Gazowa w Wielkich Hajdukach.

GÓRNOŚLĄSKA Centrala Gazowa w Wielkich Hajdukach zbudowana została w latach 1909/10 przez Kontynentalne Towarzystwo Gazowe w Dessau i na wiosnę 1922 r. została wraz ze swemi koncesjami w Województwie Śląskiem nabytą i przejętą przez „Gazownię Górnośląską Sp. Akc. w Katowicach”. S-ka ta została założona w celu stworzenia odpowiedniej prawnej i gospodarczej organizacji, któraby po odłączeniu Górnego Śląska od Niemiec przejąć mogła znajdujące się na tym terenie zakłady i dostarczać ludności gazu. Wreszcie zamierzano przytem organizację tę tak urządzić, aby w przyszłości powstać mogło samodzielne przedsiębiorstwo, w którymby miał udział w znacznym stopniu procentowym także kapitał komunalny i któreby w szczegól-

pozamiejscową sieć rurową odbywa się za pomocą dwóch odmiennych miarkowników pod ciśnieniem niskim. We wszystkich miejscowościach, zaopatrywanych przez zamiejscową sieć rurową, znajdują się stacje regulacji ciśnienia, a w poszczególnych większych miejscowościach, n. p. w Katowicach i Siemianowicach, włączone są pozostałe z tamtejszych unieruchomionych gazowni ekshaustory i zbiorniki gazowe.

Górnośląska Centrala Gazowa zaopatruje w gaz Katowice, Bogucice, Dąb, Wielkie Hajduki, Nowe Hajduki, Świętochłowice, Siemianowice, Chorzów, Wełnowiec, Hutę Jerzy, Lipiny, Chropaczów, Łagiewniki, Bykowinę, Kochłowice, Halembę i Nową Wieś w gaz do gotowania, ogrzewania, kąpania i dla oświetlania, daiej Hutę Bismarcka, Hutę Baildon Hutę



Ogólny widok Górnośląskiej Centrali Gazowej.

ności było zdolne, stosownie do potrzeb miejscowych, zaopatrywać w gaz całe Województwo Śląskie.

Górnośląska Centrala Gazowa stanowiła już w pierwszej fazie swego rozwoju największą gazownię Górnośląskiego okręgu przemysłowego i w przeciwieństwie do niemal wszystkich innych zakładów, po części zestarzałych, po części znacznie mniejszych jest w swem założeniu, urządzeniu i sposobie ruchu zupełnie nowoczesną. Po wykonaniu ostatnio budowy drugiego bloku piecowego, rozporządza ona urządzeniem retort wertykalnych na niemal 10. milionów m³ gazu produkcji rocznej, która może być rozbudowana na podwójną ilość tejże produkcji. Także pomiary rurociągu ogólnej długości 140 km. są na taką produkcję wystarczające. Dla wytwarzania gazu z węgla kamiennego stoi do dyspozycji 10 pieców pionowych po 10 retort systemu Towarzystwa Pieców Pionowych, Berlin. Gaz jest odciągany przez uruchamiane parą ekshaustory gazowe i przez chłodniki wodne, odkraplacze smoły, płuczki amonjakowe i oczyszczacze siarkowodorowe, zostaje wciśnięty do potrójnie teleskopowanego zbiornika gazowego o pojemności 12.000 m³. Rozdzielenie gazu w miejscową wzgl.

Laury, Zakłady Hohenholego, oraz Śląskie Kopalnie i Cynkownie S. A. w Lipinach, jato też przemysł drobny dla różnych celów technicznych, a wreszcie także Koleje Państwowe w gaz ściśniony dla oświetlenia wagonów okręgu przemysłowego. Oprócz tego zakład wytwarza koks gazowy, smołę gazową, wodę amonjakową, grafit, oraz dostarcza nasyconą siarką i cyanem masę pogazową. Produkta te znajdują zbyt po części w okręgu miejscowym dla pokrycia zapotrzebowania ludności, po części na zewnątrz, i to przeważnie w kraju.

Drugą rozbudowę zakładu podjęto w 1924 roku przez budowę bloku z 5 pionowych pieców retortowych, przez co zakład osiągnął podwójną wysokość dotychczasowej wydajności. Podstawę wydajności tej stanowiła zawarta z Katowicami na krótko przedtem, t. j. w 1923 r. umowa, przez co miasto to, którego gazownia była zużyta, przyłączyło się do zakładu większego i bardziej nowoczesnego. Po wejściu w poczet konsumentów zakładu także miasta stołecznego Województwa, zaopatruje Górnośląska Centrala Gazowa obecnie największą część Województwa Śląskiego.

Posiadłości przemysłowe Ks. Pszczyńskiego w Województwie Śląskim,

KSIĘSTWO Pszczyńskie, podobnie jak większość śląskich latifundjów, powstało z rozpadnięcia się dawnych księstw piastowskich. W r. 1500 król Władysław nadał Państwu stanowemu pszczyńskiemu pełną wolność, zwalniając je ze stosunku lenniczego i chroniąc je przez to od utraty przywilejów górni-

„Piast“, w obrębie zaś Inspekcji górniczej w Łaziskach przez kop. „Brade“ i zjedn. „Aleksander“. Mimo wszystko wydobyto jeszcze w r. 1925 pokaźną ilość, bo 1,600.000 ton.

Zbyt węgla z kopalń pszczyńskich poza konsumcją wewnętrzną rozciąga się na razie na następujące kraje: Austrię, Węgry, Rumunię, Jugosławję, Czechosłowację, Włochy, Gdańsk, Szwecję, Danję, Szwajcarię i Litwę.

Równocześnie ze sprzedażą węgla, Dyrekcja Kopalń Księcia Pszczyńskiego zajmuje się zbytem brykietów z fabryki brykietów kamiennie-węglanych w Dziedzicach, które to brykiety wytwarzane są z mialu, z kopalń pszczyńskich pochodzącego.

Z innych przedsiębiorstw, mających wspólnie interesów, wymienić należy: Elektrownię Okręgową w Ligocie i Zakłady Elektro w Łaziskach Górnych, które zaopatrując kopalnie pszczyńskie w wytwarzany przez siebie karbid, są równocześnie bardzo poważnym odbiorcą węgla pszczyńskiego. Potrzebnych w górnictwie węglowym materiałów wybuchowych dostarcza Górnośląska Fabryka materiałów wybuchowych, Sp. Akc. w Bradzie. Tak w tej ostatniej, jak i w powyżej wymienionych zakładach, ma znaczne udziały Książę Pszczyński. Przez wybudowanie Górnośląskiej Fabryki materiałów

wybuchowych prawie w centrum rewiru węglowego, koszty transportu tych materiałów zostały obniżone do minimum. Prócz materiałów wybuchowych, fabryka w Bradzie wytwarza także sirzelwo azotano-amonowe „Bradit“, środek łatwy do zastosowania i bezpieczny w użyciu, dalej materiały wybuchowe chloranowe jak „Miedziankit“ i „Plessit“, wreszcie spłonki, lonty, elektryczne zapalaki i zapalacze.

We wszystkich zakładach przemysłowych Księcia Pszczyńskiego kładzie się specjalny nacisk na sprawę urządzeń socjalnych tak w stosunku do robotników, jak i urzędników, przedewszystkiem na dostateczną ilość odpowiednich mieszkań robotniczych i urzędniczych. Hygienicznie urządzone według wszelkich nowoczesnych wymogów, domy noclegowe i pensjonaty dla samotnych, mają służyć tym, którzy nie mogą z rodzinami mieszkać w miejscu pracy. Umożliwiając hodowlę bydła i trzody i oddając w dzierżawę za minimalną opłatą, parcele pod uprawę, stara się Zarząd dopomóc w ten sposób robotnikom, aby im byt uczynić znośniejszym. Na kolonjach istnieją składnice towarów, sklepy masarskie, piekarnie i gospody, zaspakajające potrzeby codzienne.

W końcu należy zaznaczyć, że utworzone wyłącznie dla przedsiębiorstw książęcych Bractwo pszczyńskie rozporządza 2 nowoczesnie urządzone szpitalami i niezależnie od tego prowadzi sprawy ubezpieczenia na wypadek choroby i inwalidztwa.

Powyższy krótki szkic nie wyczerpuje całości, gdyż ograniczeni jesteśmy szczupłością miejsca.



Gmach Dyrekcji Kopalń Księcia Pszczyńskiego w Katowicach.

czych. W r. 1824 fiskus pruski osobnym aktem, za twierdził te przywileje stanowego państwa pszczyńskiego.

Obszar Księstwa Pszczyńskiego, na którym przysługuje Księciu Pszczyńskiemu wyłączne prawo kopalnictwa, obejmuje powierzchnię równą 75.000 ha., a więc 1/5-tej całego górnośląskiego zagłębia węglowego. Ilość węgla na tym obszarze jest szacowana okragło na 35 miliardów ton.

Dobywanie węgla w obszarze Księstwa Pszczyńskiego datuje się od roku mniej więcej 1740, a więc jest najdawniejszym na G. Śląsku. Z biegiem lat powstawały następujące kopalnie: „Emanuel“, „Böer“, „Książę“, „Szyby Piast“, które to kopalnie są obecnie kierowane przez Inspekcję górniczą w Murckach, natomiast Inspekcji Górniczej w Łaziskach podlegają kopalnie: „Brada“, „Szczęść Boże“, „Książątka“, „Szczęście Henryka“, „Barbara“ i „Aleksander“. Główny zarząd wszystkich tych wymienionych kopalń, będących własnością Księcia Pszczyńskiego, wraz z przedsiębiorstwami ubocznymi, jak cegielnie, fabryka wyrobów cementowych, zakład impregnacyjny i tartak, znajduje się w Katowicach w Dyrekcji Kopalń Księcia Pszczyńskiego, ul. Powstańców 46.

Zastój ostatniego roku, jaki się dał odczuć całemu górnośląskiemu przemysłowi węglowemu, wywołał konieczność także i w kopalniach pszczyńskich wprowadzenia zarządzeń, zapewniających produktywność tychże, np. wydobywanie węgla z kilku kopalń jednym szybem. W obrębie Inspekcji górniczej w Murckach dobyte to odbywa się przez zjed. kop. „Emanuel-Książę“, kopalnię „Böer“ i szyby

Królewsko-Hucka Gazownia, T. A.

JEDNEM z najbardziej żywotnych przedsiębiorstw przemysłowych na Górnym Śląsku jest T. A. „Królewskohucka Gazownia”. Rozpoczęta w roku zeszłym budowa pieców komorowych do wyrobu gazu, została wykończona w maju r. b. i dziś jest to pierwsza gazownia na Górnym Śląsku, która rozporządza tak wielkimi jednostkami, gdyż jedna komora wytwarza 1400—1800 m³ gazu dziennie. Przy zastosowaniu pieców tego systemu otrzymuje się obok 40—42 m³ gazu ze 100 kg. węgla pierwszorzędny koks, nie ustępujący hutniczemu, a nadający się przede wszystkim do centralnych ogrzewań i kuźni.

Jak wiadomo, przy fabrykacji gazu otrzymuje się, prócz koksu, szereg cennych materiałów, jak smoła, stosowana do wyrabiania papy dachowej, benzol do popędu motorów, siarczan amonu jako sztuczny nawóz i t. p., a zastosowanie gazu jest najróżnorodniejsze. Przede wszystkim więc w gospodarstwie domowym, t. j. w kuchni i łazience następnie w przemyśle: do motorów, lutowania, hartowania i t. d., a piece gazowe, służące do ogrzewania pojedynczych pokojów, wzgl. całych sal koncertowych, kościołów i kin, są znane ze swej nadzwyczajnej wygody i czystości. Wogóle gaz, jako energia cieplna, zdobywa krok za krokiem wszystkie te dziedziny, w których do niedawna był stosowany węgiel, a nowoczesne aparaty gazowe wykorzystują ciepło do 90%.

Smołę pogazową zużywa Królewskohucka Gazownia na miejscu, a to do wyrabiania papy dachowej marki „Odrodzenie”, znanej ze swej dobroci i solidnego wykonania. Papa ta znajduje zbyt nie tylko na Górnym Śląsku, ale cieszy się wielkiem uznaniem w Poznańskim i na Pomorzu.

Dyrektorem przedsiębiorstwa jest p. Inż. Bolesław Dalbor, a do Zarządu wchodzi obok niego p. Henryk Koplowitz, kupiec w Król. Hucie.

Gazownia jest członkiem Związku gospodarczego gazowni i wodociągów w Polsce, a inż. Dalbor zasiada w Zarządzie tegoż Związku. Towarzystwo nie ogranicza swej czynności na Król. Hutę.



Ogólny widok Królewsko-Huckiej Gazowni.

W maju b. r. została podpisana umowa z Magistratem miasta Sosnowca w sprawie dostarczania gazu, a ponieważ prawdopodobnie także i sąsiednie miasta, jak Będzin, Dąbrowa Górnicza i t. p., zechcą skorzystać z dobrodziejstw gazu, przeto jest nadzieja, że powstanie wkrótce poważny zakład, który zatrudni większą ilość bezrobotnych.

Nadmienić w końcu wypada, że do Rady Nadzorczej tego przedsiębiorstwa wchodzi jako delegat miasta, p. radca Idźkowski, a na ostatniem Walnem Zgromadzeniu został wybranym członkiem Rady obecny prezydent Król. Huty p. Spaltenstein.

Śląskie Kopalnie i Cynkownie, Sp. Akc.

Société Anonyme des Mines et Usines à Zinc de Silésie. — Schlesische Aktiengesellschaft für Bergbau und Zinkhüttenbetrieb. — Katowice, Górny Śląsk.

ZAŁOZONA w roku 1853, Spółka ta należy do najstarszych przedsiębiorstw przemysłowych na polskim Górnym Śląsku. W zakres działania tego przedsiębiorstwa wchodzi wydobywanie węgla kamiennego i rudy cynkowej, przerabianie rudy na

dę cynkową. Urządzenie wydobywcze jest zaopatrzone w sortownię suchą i połączone z płócią zapomocą kolejki wiszącej.

Huty „Silesia” i „Kunegunda” obejmują prażalnie i cynkownie dla wytwarzania cynku surowego. Obie huty produkują również kwas siarkowy. Huty „Silesia” dostarczają ponadto jeszcze płynnego bezwodnika kwasu siarkowego.

Huty cynkowe w Lipinach obejmują także hutę tlenku cynkowego.

Huta „Rozamundy” wyrabia tylko cynk surowy.

Huta „Kunegundy” posiada zakład doświadczalny dla wytwarzania cynku drogą elektrolizy, skąd przed pewnym czasem dostarczano już po raz pierwszy cynku elektrolitycznego.

Co do obu walcowni, to walcownia w Lipinach posiada większe znaczenie, gdyż składa się z 18-tu zespołów walcarek, z których 7 jest podwójnych. Walcownie te są urządzone do wyrabiania wszelkiego rodzaju fabrykatów specjal-



Cynkownia „Kunegunda”.

cynk surowy i fabrykaty gotowe, oraz produkcja wyrobów ubocznych i barwników.

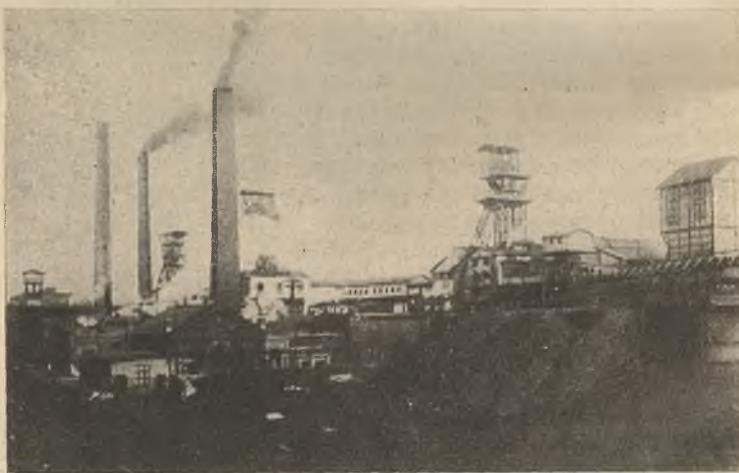
Spółka posiada następujące składy:

1) Zjedn. Kopalnia „Matylda” w Świętochłowicach (węgiel kamienny), 2) Kopalnia „Andaluzja” w Kamieniu (węgiel kamienny), 3) Huty „Silesia” w Lipinach (kwas siarkowy i siarkawy, cynk surowy, cynk elektrolityczny, pył cynkowy, pył cynkowy zawierający kadm), 4) Huta „Kunegundy” w Bogucicach (jak pod 3), 5) Huta „Rozamundy” w Bytomiu (jak pod 3), 6) Walcownia cynku „Kunegunda” w Mysłowicach i 7) Walcownia cynku „Silesia” w Lipinach (blacha cynkowa, cynk okrągły i cynk prasowany). 8) Kopalnia „Cecylja” pod Szarlejem (piry, dolomit), 9) Fabryka siarczanów w Lipinach (siarczan amonu), 10) Górnośląska Fabryka Fara Katowice — Ligota (barwniki [litopon], odpadki zawierające kadm, siarczan cynku, amonjak żrący, płynny), 11) (Tamże). Dział: Fabryki siarczanów (salmjak, kwas solny, żug chlorku cynkowego, siarczan kryształ i kalc.).

Kopalnia „Matylda” obejmuje 3,5 milionów m²; pole jej leży między miejscowościami Lipiny, Chebzie i Świętochłowice. Kopalnia ta jest podzielona na Pole Wschodnie i Pole Zachodnie. Każde pole posiada osobne urządzenie wydobywcze i po 3 szyby.

Kopalnia „Andaluzja”, o przestrzeni 9,5 milionów m², posiada nowoczesny szyb podwójny, oraz własną elektrownię, która dostarcza też energii elektrycznej kopalniom rudy powyższej Spółki.

Kopalnia „Cecylja” pod Szarlejem wydobywa rudę cynkową i ołowianą, a przede wszystkim blen-



Kopalnia węgla kamiennego „Matylda”. Pole Zachodnie.

nych, jak blachy falistej, cynku okrągłego, blachy dachowej i t. d.

W roku 1922 Spółka powyższa objęła jeszcze Górnośląską Fabrykę Farb i Fabryki Siarczanów w Katowicach—Ligocie. Zakłady te wytwarzają przede wszystkim barwniki (litopon), amonjak żrący, płynny, kwas solny, siarczany i t. d.

Fabryka siarczanów w Lipinach (przy Hutach „Silesia”) ostatnio przystąpiła do wytwarzania na większą skalę siarczanu amonu.

Spółka zatrudnia obecnie około 8.000 robotników i pracowników umysłowych.

Rybnickie Gwarectwo Węglowe w Katowicach.

RYBNICKIE Gwarectwo Węglowe obejmuje kopalnie węgla, położone w powiecie Rybnickim Województwa Śląskiego: Anna koło Pszowa, Emma koło Radlina i Römer koło Niedobczyc, które produkują obecnie 7500 ton węgla dziennie, t. j. $2\frac{1}{4}$ miliona rocznie; wydobywany węgiel nadaje się do wytwarzania koksu i gazu, do opalania lokomotyw, na opał domowy, jak również dla celów przemysłowych i metalurgicznych wszelkiego rodzaju; wartość opałowa wynosi 7000—7500 kalorii.

Kopalnia Emma wydobywa z dwóch szybów, z których jeden ma 400 m., drugi zaś 600 m. głębokości. Istnieje tamże brykietownia o 10 prasach, produkująca brykiety 3 kilogramowe, 1 kilogr. i jajkowane (boulety). Oprócz tego istnieje na tej kopalni elektrownia okręgowa o 15.000 instalowanych klw., zaopatrująca prądem elektrycznym kopalnię, gminy i zakłady przemysłowe wschodniej części powiatu Rybnickiego.

Kopalnia Römer wydobywa z podwójnego szybu głębokości 430 metrów. Również na tej kopalni jest w ruchu brykietownia, która wyrabia brykiety wagi 6 kg. i 3 kg.

Zdolność wytwórcza obydwóch brykietowni wynosi 1.500 ton dziennie.

Kopalnia Anna koło Pszowa wydobywa pierwszorzędną węgiel koksowy i gazowy z dwóch szybów, z których jeden ma głębokości 260 m, drugi zaś 350 m. Na kopalni tej znajduje się elektrownia okręgowa, która zaopatruje energią własne zakłady i zachodnią część powiatu Rybnickiego; turbiny tej elektrowni wytwarzają 13.000 klw.

W pobliżu kopalni Emmy w ruchu jest koksownia, składająca się z 200 komór i produkująca dziennie 700 ton koksu dla zakładów wysokopiecznych Województwa Śląskiego i Kieleckiego (Dąbrowa), pozatem dla opału domowego i celów przemysłowych. Z koksownią tą związane jest wytwarzanie produktów ubocznych, jak smoły, siarczanu, amonu i surowego benzolu; pozatem znajduje się tam fabryka czystego benzolu, w której wytwarza się benzol samochodowy, benzol dla celów chemicznych, toluol i naftę solventową. Wreszcie znajduje się tam destylarnia dziegciu, składająca się z 6 kukurbitów, przerabiających dziegieć szeregu koksowni w olej smołowy, naftalinę i smołę.

Gwarectwo Węglowe Charlotte obejmuje pola kopalniane położone koło Rydułtowych w powiecie Rybnickim o rozległości 46,315.853 m². Węgiel kopalni Charlotte, posiadający wartość cieplną 7000 do 7500 kalorii, nadaje się do wytwarzania gazu, opalania lokomotyw, dla celów przemysłowych wszelkiego rodzaju i na opał domowy. Wydatek gazu wynosi 30%.

Wydobycie, wynoszące 2.800 ton dziennie, czyli 840.000 ton węgla rocznie, odbywa się na powierzchniach szybami Leonem I i II, z głębokości 200, względnie 400 metrów. Całe urządzenie posiada zdolność produkcyjną 2 miliony ton węgla rocznie; urządzenie szybu „Leona II” wybudowane zostało w latach 1923 do 1926.

Elektrownia wyposażona jest w 3 turbo-dynamomaszyny na 10 000 klw. łącznie.

Jako przedsiębiorstwa uboczne prowadzą obydwa gwarectwa 2 cegielnie z produkcją roczną pięciu milionów szt. cegieł silnie wypalanych i trzy tartaki z 5 trakami wraz z zakładami impregnacyjnymi.



☐ Kopalnia „Anna”, pow. Rybnicki.

Wszystkie zakłady kopalniane wyposażone są obszernymi własnymi warsztatami, jak kuźniami, ślusarniami, stolarniami i zakładami blacharskimi, i mają własne połączenia kolejowe.

Ilość mieszkań zakładowych wynosi w Rybnickim Gwarectwie Węglowym 1730 mieszkań dla urzędników i robotników i 445 miejsc sypialnych dla robotników nieżonatych. Gwarectwo Węglowe Charlotte zaś posiada 553 mieszkań dla urzędników i robotników i 480 miejsc sypialnych dla robotników nieżonatych.

Ilość zatrudnionych obecnie urzędników i robotników wynosi w Rybnickim Gwarectwie Węglowym 7.500, w Gwarectwie Węglowym Charlotte zaś 2 600, razem 10.100 urzędników i robotników.

W posiadaniu, wzgl. w dzierżawie gwarectw znajdują się grunta włościańskie i dobra ziemskie Gorzyce, Teichhof, Jedłownik, Wodzisław, Markłowice Dolne, Moszczenica, Niewiadom, Pszów i Krzyżkowice w powiecie Rybnickim, łącznych wymiarów 3185 ha.



Kopalnia „Emma”, pow. Rybnicki.

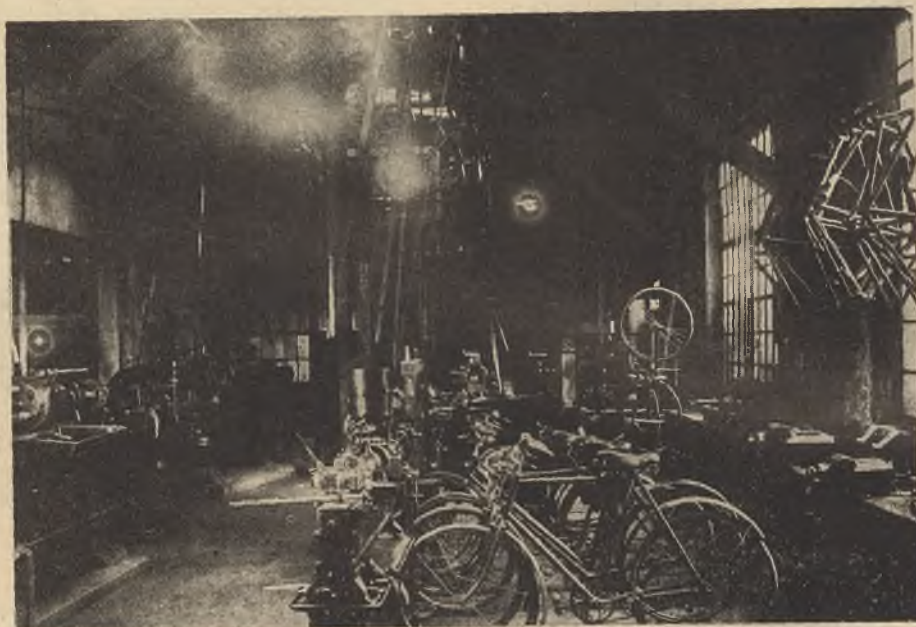
Fabryka rowerów, gramofonów i wyrobów metalowych.

Spółka z ogr. por — KATOWICE, ul. Grundmana 34. — Telefon Nr. 1736.

PO DŁUGICH latach niewoli odzyskała Polska wolność, a wraz z nią Górny Śląsk, będący przez wieki tylko polem wyzysku dla obcych, nie mających nic wspólnego z narodem polskim, którzy jeden tylko cel mieli przed oczyma, mianowicie wzbogacić się na Skarbach Górnego Śląska i wynarodowić

z uznaniem firmę: „Ebe o“, Spółkę z ogr. odp., własność Wł. Strzałkowskiego i W. Schützera.

Firma ta powstała w skromnych zaczątkach z końcem 1922 roku, jako „Pierwsza Polska Fabryka Gramofonów i Rowerów“, a już po roku swego istnienia zdobyła dla swych rowerów i gramofonów



Oddział automatów do obrabiania części składowych rowerów.

jego ludność. Polska po odebraniu swej ziemi zastała tylko ruiny i zgłiszczą warsztatów pracy. Długie lata nie była w stanie podźwignąć i uruchomić swego przemysłu, obiekty fabryczne, огоłocone z maszyn i urządzeń, z powodu braku kapitału, bardzo powoli odzyskiwały swoje przeznaczenie.

Zastój wielkiego przemysłu, to tylko w części wina obcego kapitału, gdyż przyczyn zastoju należy się dopatrywać gdzieindziej, a to w braku przemysłu przeróbczego, bez którego Polska nigdy nie będzie mogła skutecznie zwalczać bezrobocia i nigdy nie wyzwoli się z zależności od obcych kapitałów.

Śląsk, jako największe dzisiaj centrum wielkiego przemysłu polskiego, tak długo będzie narażony na klęskę bezrobocia, dopóki nie postaramy się, aby ten, obecnie powolny rozwój przemysłu przeróbczego, przybrał szybsze tempo. Nasze hasło powinno brzmieć: przez przemysł przeróbczy do dobrobytu i do uniezależnienia się od zagranicy!

Jak na Śląsku zaobserwować możemy, prywatna inicjatywa, mimo trudnych warunków finansowych, starając się przystosować do potrzeb ludności, stwarza coraz to nowe warsztaty pracy.

Do takich w pierwszym rzędzie zaliczyć należy

pierwsze miejsce na naszym rynku zbytu, konkurując z najlepszymi fabrykami zagranicznymi. W dziedzinie tej cieszy się stałymi sukcesami, czego dowodem szybki rozwój przedsiębiorstwa.

Kiedy w czasie swego założenia firma „Ebeeo“ zatrudniała około 20-tu pracowników, to już po roku, pod fachowym i sprężystym kierownictwem właścicieli, musiała przystąpić do wybudowania nowych warsztatów pracy, powiększając liczbę pracowników do 40-tu. Sprowadzone zostały najnowszej konstrukcji maszyny do obróbki części składowych, działające automatycznie i precyzyjnie. Nowoczesne te urządzenia, które firma „Ebeeo“ może się poszczycić nawet wobec najlepiej urządzonych fabryk amerykańskich, pozwalają jej na wykonanie produktu pierwszorzędnej jakości.

Już w roku 1924 przystępuje firma do dalszego powiększenia swych warsztatów, wykorzystując najmniejszy choćby zakątek w swej realności przy ul. 3-go Maja 34, zwiększając swój park maszyn o dalszych kilkadziesiąt sztuk, podnosząc również liczbę zatrudnionych do około 100. Fabryka obejmuje działy następujące: galwaniczny, stolarnię, budowy ram rowerowych, rurkownię rowerową i montownię rowerów.

W dziale mechanizmów gramofonowych i części składowych do tychże, jest firma w stanie nie tylko pokryć całkowite zapotrzebowanie w Polsce, ale również musi się w najbliższym czasie postarać o rynki zbytu zagranicą, zwłaszcza, że w cenie i jakości towaru może podjąć skuteczną walkę z fabrykatami, tak niemieckimi, jak angielskimi.

Właściciele firmy „Ebeco“, widząc swoje sukcesy w powyższych dwóch gałęziach przemysłu, postanawiają z początkiem 1924 r. przystąpić do założenia pierwszej polskiej fabryki maszyn do szycia. Po wyteżonej dwuletniej pracy właścicieli, pod technicznym kierownictwem współwłaściciela p. Wład. Strzałkowskiego, powstała w listopadzie 1926 roku pierwsza maszyna do szycia w Polsce, wykonana tylko siłami krajowymi i tylko z materiałów krajowych. Powstała ona nie jako okaz pojedynczy, ale jako produkt masowy, wykonany zupełnie mechanicznie, za pomocą najnowszej konstrukcji maszyn obrabiarek, jakoteż urządzeń mechanicznych, potrzebnych do masowej produkcji. Urządzeniami temi, może firma „Ebeco“ wyprodukować rocznie około 20.000 maszyn do szycia.

Właściciele firmy oświadczają nam, że w tym roku przystąpią niezawodnie do budowy fabryki, w której znajdzie pracę około 600 robotników, a co zatem idzie, zmniejszy się liczba bezrobotnych, oraz pozostaną w kraju znaczne kapitały, które dotychczas zmuszeni jesteśmy wysyłać zagranicę, napełniając kieszenie obcych. Puszczanie tej fabryki w ruch zależeć będzie jednak nie tylko od samych właścicieli, ale również od czynników miarodajnych, które uwzględniając wielkie trudności, napotymane przy stwarzaniu tej nowej gałęzi tak ważnego przemysłu, z pewnością nie odmówią Swego poparcia inicjatorom tego przedsięwzięcia, tembardziej, że dotąd własnymi siłami, zwalczając ogromne przeszkody, kroczyli wytkniętą drogą, nie żądając znikąd pomocy.

Dziś, gdy Władze Wojewódzkie, jakoteż Rząd usilnie popierają placówki tworzącego się przemysłu



Oddział obrabiarek wytwarzających automatycznie części składowe do gramofonów.



Oddział automatów obrabiarek części składowych do mechanizmów gramofonowych.

narodowego, także firma „Ebeco“ spodziewa się, że i jej praca i dążność twórcza znajdą oparcie i pomoc, która umożliwi dalszy pomyślny rozwój tego w swoim zakresie tak ważnego czynnika gospodarczego, którym bodaj w części potrafi przeciwdziałać klęsce bezrobocia, dając zatrudnienie 600 bezrobotnym, nie mówiąc już o dalszych licznych korzyściach dla Państwa.

Związek Kopalń Górnośląskich w Katowicach.

NAJWIĘKSZYM koncernem handlowym węgla górnośląskiego jest Towarzystwo „ROBUR“ — Związek Kopalń Górnośląskich w Katowicach. Do koncernu tego należą następujące towarzystwa górnicze:

1) Rybnickie Gwarectwo Węglowe w Katowicach, z kopalniami: „Anna“, „Emma“, „Römmner“, koksownią „Emma“ i fabrykami brykietów „Emma“ i „Römmner“.

bur“, stanowi ponad $\frac{1}{3}$ część ogólnej produkcji węgla na Górnym Śląsku.

Wszystkie wyżej wyliczone kopalnie należą według klasyfikacji Górnośląskiej Komisji Węglowej, do klasy Ia, a węgiel przez nie produkowany jest pobierany w kraju i zagranicą przez wszystkie gałęzie przemysłu, gazownie, na opał domowy etc. Także koks z powyższych koksowni jest pierwszorzędnej jakości i nadaje się tak dla celów opałowych,



Gmach własny Związku Kopalń Górnośląskich „Robur“ w Katowicach.

2. „Godulla“, Spółka Akcyjna w Chebziu z kopalniami: „Gotthard“, „Paweł“ i „Litandra“.

3) Wschodnio-Górnośląskie Zakłady Przemysłowe Mikołaja hr. Ballestrema w Rudzie z kopalniami: „Wawel“, „Wolfgang“, „Hr. Franciszek“ i koksownią „Wolfgang“.

4) Dyrekcja Kopalń i Hut Ks. Donnersmarcka w Świętochłowicach z kopalniami: „Śląsk“, „Niemcy“, „Donnersmarck“ i „Blücher“.

5) „Friedenshütte, Spółka Akcyjna w Katowicach, z kopalnią i koksownią „Pokój“.

6) Gwarectwo Waterloo w Katowicach z kopalnią „Eminencja“.

7) Gwarectwo Węglowe Charlotte w Katowicach z kopalnią „Charlotte“.

Produkcja kopalń, należących do koncernu „Ro-

bur“ i dla celów wielkopiecowych, odlewniczych i t. d.

Poza zbytem krajowym, eksportuje koncern „Robur“ swoje produkty do Austrii, Węgier, Czechosłowacji, Niemiec, Włoch, do krajów Bałtyckich i Skandynawskich, do Rosji i t. d. Koncern „Robur“ utrzymuje w kraju i zagranicą liczne zastępstwa, oraz posiada również w Gdańsku i Gdyni własne Towarzystwo transportowe pod firmą „Polsko-Skandynawskie Towarzystwo Transportowe, Sp. Akc.“ i skutecznie przeładunek węgla we własnym porcie przeładunkowym.

W ostatnim czasie koncern „Robur“ przystąpił do założenia własnej floty handlowej i ma zamiar utrzymywać stałe linie okrętowe między portami Gdynia i Gdańsk, a głównymi zamorskimi rynkami zbytu.

Rybnicka Fabryka Maszyn.

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w Rybniku, G. Sl.

Adres dla telegramów: „Rymag“. — Telefon Nr. 69 i 125.

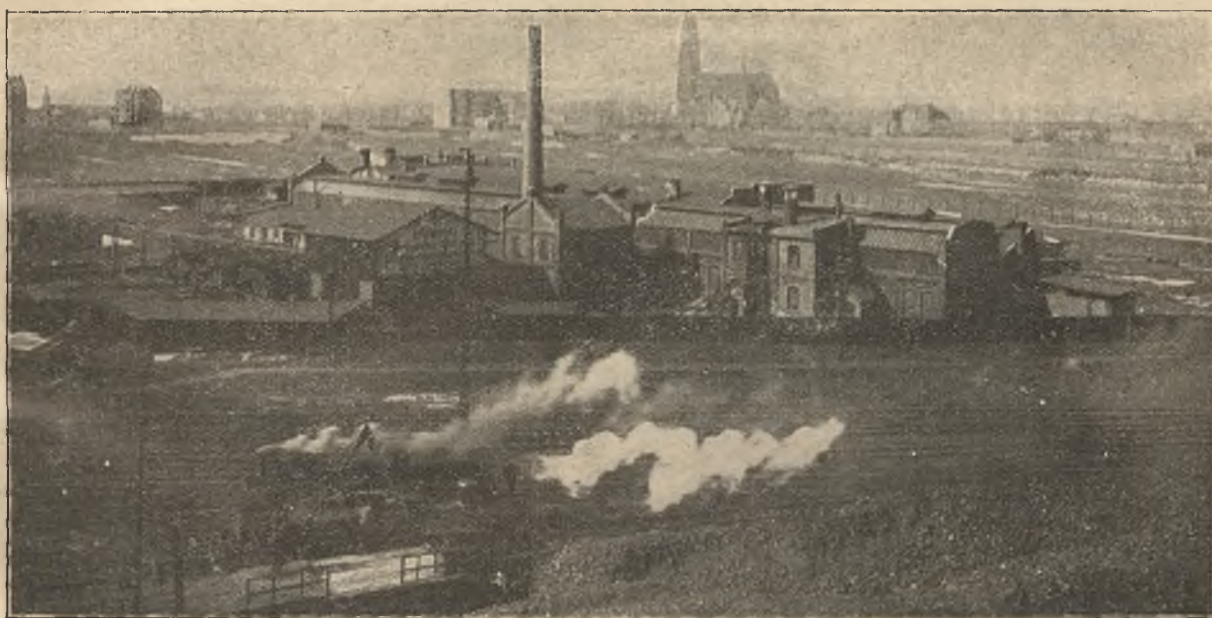
Budowa maszyn górniczych i urządzeń transportowych — konstrukcje żelazne — odlewnia żelaza.

RYBNICKA Fabryka Maszyn powstała w roku 1906 z kapitałem zakładowym 20 000 marek niem., który obecnie, łącznie z kapitałem rezerwowym, wynosi 492.757 złotych. Liczba zatrudnionych w fabryce robotników, która przy założeniu wynosiła 45, powiększyła się do 360. W roku ubiegłym sprzedano wyrobów za około 2 miliony złotych.

Fabryka posiada nowoczesne urządzenia warsztatowe. Warsztaty mieszczą około 140 różnych

portowych i kompletnych urządzeń kopalnianych. Poza to kierownictwo fabryki pracuje nad uzyskaniem rynków w Turcji, Włoszech, krajach Bałkańskich i w Rosji.

Do specjalności fabryki należą urządzenia górnicze wszelkiego rodzaju, w szczególności: kompletne sortownie dla kopalń węgla, urządzenia do zrzucania na zwały i wsteczno-ładunkowe, samoczynne obiegi wózków kopalnianych, kolejki łańcuchowe i linowe, urządzenia wydobywcze wszelkiego rodzaju, samo-



Rybnicka Fabryka Maszyn.

obrabiaerek i aparatów z motorami najnowszych systemów, 33 silniki elektryczne ogólnej mocy około 250 KW., oraz żorawie i wciągi elektryczne ogólnej nośności 55 000 kg.

Fabryka jest w pełnym ruchu i oprócz zasilania rynku krajowego, utrzymuje ożywione stosunki z Rumunią, Czechosłowacją, Francją i Niemcami. Posiada własny oddział w Mysłowicach i zastępstwa w różnych miejscowościach Rzeczypospolitej.

Projektowane jest rozszerzenie dotychczasowego programu fabrykacyjnego, a to przez wyrób urządzeń warsztatowych do robót płynnych dla wszelkich gałęzi przemysłu, wszelkich rodzajów urządzeń trans-

portowych i kompletnych urządzeń kopalnianych. Poza to kierownictwo fabryki pracuje nad uzyskaniem rynków w Turcji, Włoszech, krajach Bałkańskich i w Rosji.

Do specjalności fabryki należą urządzenia górnicze wszelkiego rodzaju, w szczególności: kompletne sortownie dla kopalń węgla, urządzenia do zrzucania na zwały i wsteczno-ładunkowe, samoczynne obiegi wózków kopalnianych, kolejki łańcuchowe i linowe, urządzenia wydobywcze wszelkiego rodzaju, samo-

czynne zapychacze i wypychacze wózków, kołowroty wyciągowe dla napędu parowego, elektrycznego i powietrznego, klatki wyciągowe, samoczynne wywroty kołowe, tarcze linowe i obrotowe, drzwi tamowe zabezpieczające, przenośniki taśmowe, czerpaki kubełkowe, przesuwnice, podnośniki i wciągi ciężarowe, peronowe i osobowe, żorawie przesuwalne i obrotowe i t. d.

Pozatem wchodzi w zakres fabryki: odlewy żelazne i żelazo-stalowe do 10.000 kg. cięż. jedn., konstrukcje żelazne wszelkiego rodzaju, ruszty ruchome z podwiewem, syst. Fy. Nyeboe & Nissen, oraz wagi wagonowe i t. p.

Georg Martin — Świętochłowice.

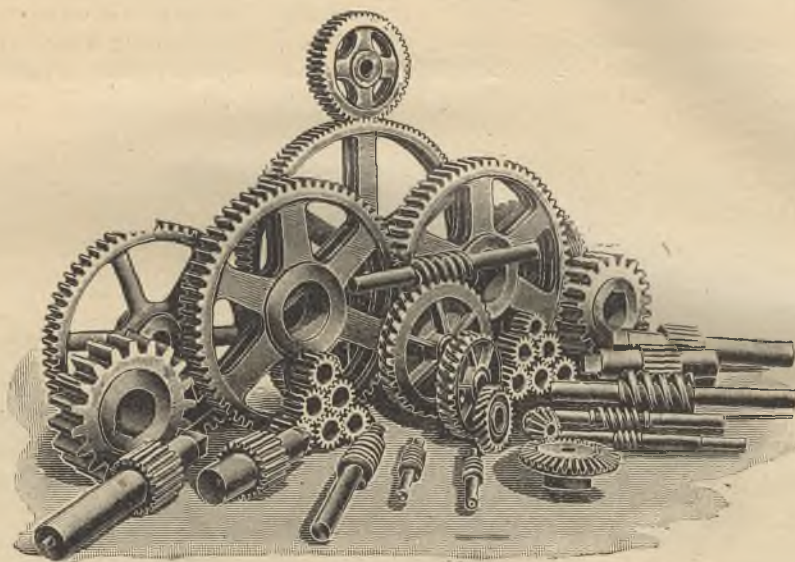
(Towarzystwo z ogr. poręką).

Fabryka kół zębatych.



FIRMA Georg Martin istnieje już ćwierć wieku. Powstała ona mianowicie w 1902 roku jako Towarzystwo z ograniczoną poręką. Kierownictwo i Zarząd firmy spoczywa w rękach pp. Jerzego

Łowe do 5 metrów średnicy w każdym materiale, koła stożkowe, koła śrubowe, koła ślimakowate w bronzie i odlewane, koła katkowe z zębami daszkowymi, ślimaki i walce daszkowe, koła do samo-



i Marji Martin. Jest to jedna z poważniejszych fabryk w Polsce i cieszy się wielką wziętością.

Specjalnością fabryki są koła zębate wszelkiego rodzaju z frezowanymi i heblowanymi zębami. W tej dziedzinie wyrobiła sobie firma Georg Martin pierwszorzędną markę.

W szczególności wyrabia fabryka: Koła czo-

chodów, koła dla tokarń, koła łańcuchowe i inne.

Wyroby firmy Georg Martin mają szeroki zbyt i są dla swej dobroci i solidności poszukiwane nie tylko na Górnym Śląsku, ale i na innych rynkach całego Państwa.

Masowy zbyt wyrobów firmy jest najlepszą rekomendacją ich jakości i wartości.

Dom Towarowy BOBREK

dawniej Bobrek's Warenhaus.

FIRMA ta istnieje w Katowicach od przeszło 25 lat i zdobyła sobie nietylko ogólne wzięcie i sympatię, lecz i bardzo wybitne miejsce wśród kupiectwa, sfer robotniczych i urzędniczych. Od roku prowadzi firma filję w Królewskiej Hucie o tym samym prawie pokroju i potrafiła w krótkim czasie także i tam na dobre się zaaklimatyzować.

Organizacja firmy, t. j. cały aparat sprzedaży, funkcjonuje z taką punktualnością i tak sprawnie, że zdaje się, iż wszystko polega raczej na precyzyjnej maszyneryj, niż na osobach.

W firmie Bobrek panuje wzorowy porządek w każdym kierunku i nie skąpi się żadnego wydatku na ten cel, byle kupujący miał dostateczną wygodę, zadowolenie, towar nietylko jakościowo odpowiadający, lecz także odpowiednio reprezentowany i ekwipowany.

Znane są powszechnie wysprzedaże firmy Bobrek, a przedewszystkiem clou ich — Biały Tydzień. Stanowi on sensację Katowic i Królewskiej Huty, temat rozmów Górnego Śląska. Imponujący pod względem dekoracji, bogactwa i różnorodności olbrzymich ilości towarów. Biały Tydzień imponuje także niedoścignioną wprost organizacją, która potrafi w każdym dniu tej wysprzedaży obsłużyć do 4.000 kupujących. Lecz także inne wysprzedaże, jak Grupy jednolitych cen, Tydzień Wiosenny, Wysprzedaż inwenturowa, sezonowa etc. są nader starannie wy-

konane i skonstruowane przez siły fachowe i odpowiednio wyszkolone.

Jedynym właścicielem Domu towarowego w Katowicach, oraz w Królewskiej Hucie jest p. Juliusz Feiweł, patrycjusz kupiectwa polskiego. Sam pochodząc z rodziny nader szanowanej, która zdobyła sobie poważne zasługi około podniesienia przemysłu tekstylnego, potrafił p. Juliusz Feiweł wybić się również na tem polu, pociągając za sobą jedno z najważniejszych centrów przemysłu, jak Tow. Akc. Zawiercie. Fabrykaty tego przedsiębiorstwa z biegiem czasu znalazły się w Krakowie, Katowicach, Łodzi, Lwowie, Rzeszowie, jako w centralach, nie mówiąc o licznych firmach, które pozostawały z tem przedsiębiorstwem w luźniejszym połączeniu. Szczególnie na polu podniesienia produkcji specjalnych wyrobów położył p. Juliusz Feiweł nieocenione zasługi około emancypacji przemysłu krajowego.

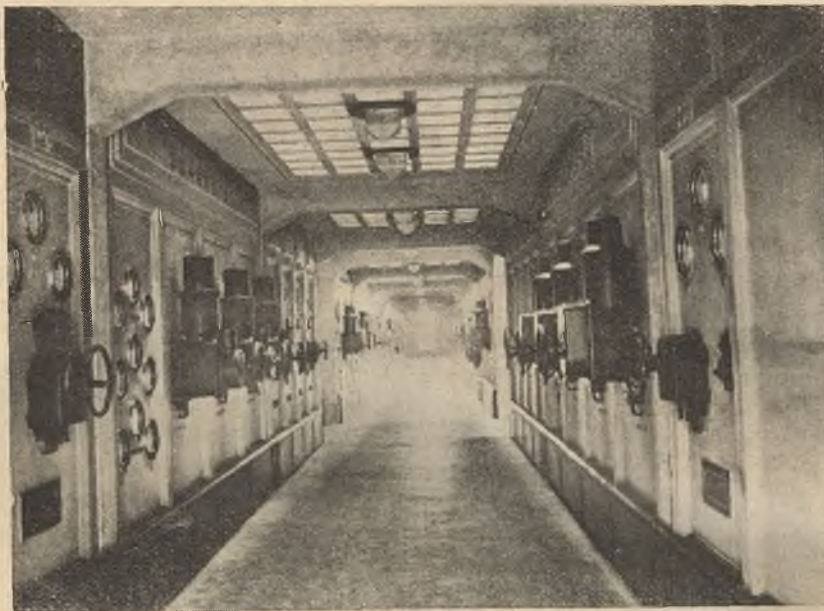
Na polu reklamy zajmuje Dom Towarowy przodujące miejsce wśród firm konkurencyjnych. I tak n. p. Firma Bobrek rozdziela naszym maluczkim co tydzień czasopismo dla dzieci „Pitt i Patt“, które nietylko bawi, lecz także i kształci. Poza tem posługuje się firma najrozmaitszymi rodzajami reklam, które zmieniają się co miesiąc, a które wyliczać zbyt ciężko, gdyż dostatecznie są znane naszej ludności górnośląskiej.

Górnosławskie Zakłady Elektryczne.

Sp. Akc. w Chorzowie. — (Oberschlesisches Kraftwerk, Spółka Akcyjna).

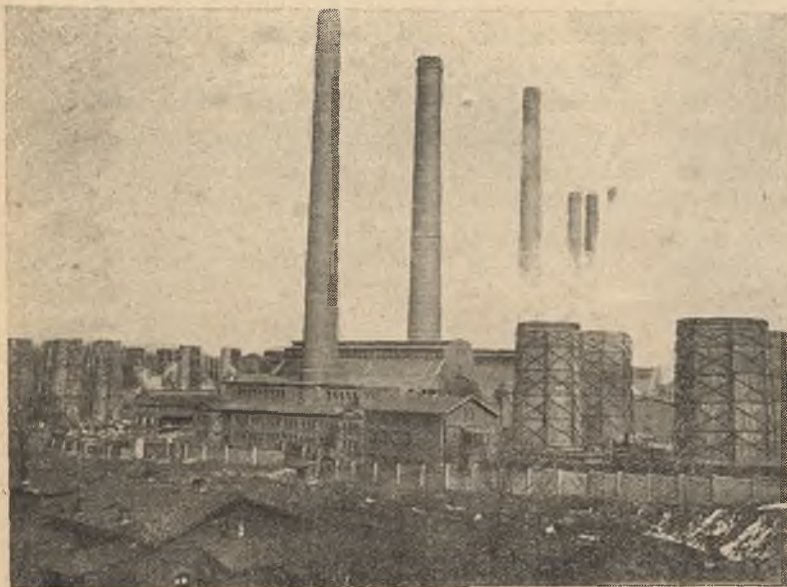
GÓRNOŚLĄSKIE Zakłady Elektryczne, Spółka Akcyjna, posiadają na polskiej części Górnego Śląska centralę elektryczną w Chorzowie. Centrala zbudowana została w roku 1898 i wytwarzała początkowo 850 KW., obecnie zaś posiada park maszynowy o ogólnej sprawności 81.000 KW. Najwięk-

Stosunkowo szybki rozwój centrali zawdzięczyć należy w pierwszym rzędzie polityce taryfowej, naginającej się do każdorazowych warunków gospodarczych, a zastosowanie najnowszych, ekonomicznie pracujących urządzeń umożliwia najniższą kalkulację cen prądu.



Hala rozdzielcza.

szą turbiną parową wytwarza 18 000 KW. a w kotłowni znajduje się 36 kotłów parowych, mających 20.018 m² powierzchni ogrzewalnej.



Ogólny widok Górnosławskich Zakładów Elektrycznych.

Centrala w Chorzowie wytwarza prąd zmienny o napięciu 6.000 wolt, który zapomocą podziemnej, około 300 km długiej sieci kablowej, wprowadza się do poszczególnych transformatorów, a stąd, o żądanej sile napięcia, przechodzi do użytku konsumentów. Do zaopatrzenia okolicy w potrzebną energię elektryczną służy znajdująca się przy centrali przetwórnia prądu, z której zapomocą linii nadziemnej wychodzi prąd o napięciu 40.000, wzgl. 60.000 wolt.

Centrala zaopatruje w prąd całe zagłębie przemysłowe polskiego G. Śląska. Głównymi odbiorcami są wielkie zakłady przemysłowe, warsztaty drobnego przemysłu, miasta, koleje elektryczne i przedsiębiorstwa państwowe. Drobní odbiorcy otrzymują prąd o niskim napięciu częściowo wprost z centrali, częściowo zaś za pośrednictwem swoich urzędów gminnych, względnie magistratów.

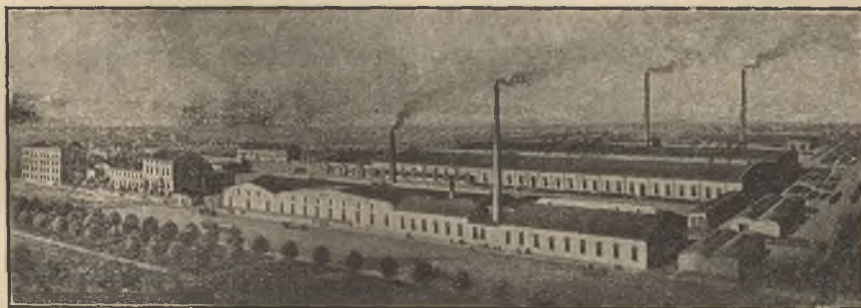
Z śląskiego przemysłu żelaznego.

Fitznerowska Fabryka Śrub i Nitów w Siemianowicach.

W GÓRNOŚLĄSKIEJ miejscowości Siemianowice w Województwie Śląskiem, która jest jednym z ważnych ognisk przemysłu tej części Rzeczypospolitej Polskiej, niezwykle ważną placówką przemysłową jest Fitznerowska Fabryka Śrub i Nitów, Sp. z ogr. odpow. Fabryka ta powstała w roku 1868, a — powiększona znacznie w roku 1887 — znajduje się dziś na wysokim stopniu sprawności, i posiada najmodniejsze nowoczesne urządzenia, obliczone na roczną produkcję 10.000 ton, oraz na zatrudnienie 600 robotników.

wkrętów do podkładów, śrub łukowych, pierścieni sprężynowych itd., wykonanych tak według przepisów kolejowych, jak i według jakichkolwiek wzorów. Pozatem w fabryce tej wykonuje się: wszelkie materiały wchodzące w zakres budowy przewodów telef. i telegr., oprócz tego zaś wszelkiego rodzaju roboty kowalsko fasonowe, wzgl. fasonowo-tokarskie.

Stałe powiększanie się przedsiębiorstwa spowodowało wybudowanie nowych wielkich budynków, gdzie mieszczą się warsztaty, zawierające najnowsze i najwydatniejsze maszyny. Pracuje około 300 ma-



Produkcja tej firmy obejmuje wszystkie środki techn. — pomocnicze i przymocownicze, które należą do zakresu zapotrzebowania fabryk maszyn, wagonów i kotłów, względnie zakładów budowy mostów i stocznii itd., a mianowicie: nity, śruby, sworznie, naśrubki wszelkiego rodzaju z żelaza i metalu w czarnem i obrobionem wykonaniu, jak również śruby kotwicowe i budynkowe, maszynowe, zamkowe, kluczowe, kołowe, pługowe, klamerkowe, podkładkowe, haftownicze, sworznie hamulcowe, pociągowe, końcośruby, podkładki i zatyczki. Również firma ta dostarcza wszelkiego żelazniwa drobnego do budowy nawierzchni kol., jak: gwoździ hakowych

szyn: narzędziowych, fabrykacyjnych i specjalnych. Niektóre wyroby cynkuje się w własnej cynkowni, jak np. śruby i nity do budowy okrętów, materiały do nawierzchni kolej. itd. Także i dla budowy przewodów telef. i telegr. wykonuje firma rozmaite haki izolatorowe, poprzeczniki, konsolle i t. d. Do wyrobu używa się najlepszego żelaza górnośląskiego, dostarczanego wyłącznie przez Zjednoczone Huty Królewską i Laurę.

Znakomita jakość tego materiału zapewnia trwałość wyżej opisanym wyrobom. Fitznerowska Fabryka Śrub i Nitów — to jedna z najpoważniejszych placówek śląskiego przemysłu.

„Concordia“ — Import — Eksport, Sp. Akc.

Hurtownia towarów kolonialnych, drogeryjnych i aptecznych, — Katowice.

FIRMA powyższa została założona na krótko przed objęciem przez Polskę władzy nad Górnym Śląskiem, przy udziale przeważnie zagranicznego kapitału, w celu zaopatrywania ludności Górnego Śląska w towary kolonialne, jak również drogeryjne i apteczne. Zadanie to spełniła firma z powodzeniem wśród ciężkich stosunków okresu inflacyjnego i odtąd rozwinęła się dalej pomyślnie. Podczas gdy zbyt towarów kolonialnych ogranicza się prawie wyłącznie

do Górnego Śląska, to towary drogeryjne i apteczne firmy są sprzedawane prawie na całym obszarze Rzeczypospolitej. Firma „Concordia“ należy w tej dziedzinie do najwybitniejszych i najaktywniejszych w Polsce. Firma posiada m. i. obszerne urządzenia drogeryjne i liczne młyny korzenne, które są wszystkie pomieszczone w nowoczesnie urządzonym własnym domu. Zatrudnia ona stale ca 65 pracowników i robotników.

H. Koetz'a, Następcy: Spółka Akcyjna.

Fabryka Maszyn i Kotłów Parowych, Odlewnia Żelaza. Mikołów na G. Śl. Rok założenia 1872.

FIRMA ta, założona przez Henryka Koetz'a, początkowo jako kotłarnia z warsztatem mechanicznym w małych rozmiarach, w przeciągu kilku lat rozszerzyła swe przedsiębiorstwo przez włączenie odlewnictwa żelaza, z jednym piecem kupolowym.

W roku 1895 objął przedsiębiorstwo to w posiadanie inżynier p. C. Büschel z Hali nad Saalą, który od roku 1875 do 1882 pracował w firmie „W. Fitzner w Siemianowicach“, a do roku 1895 w firmie „W. Fitzner i Gamper w Sosnowcu“.

Z objęciem fabryki w posiadanie przez p. C. Büschela zaczął się jej wzrost. Dzięki wytrwałej i świadomej celu pracy właściciela, któremu pomagali doświadczeni urzędnicy, rozwijał się zakład nieustannie, aż doszedł do dzisiejszego stanu, zdobywając sobie tak na Górnym Śląsku, jak i poza granicami jego zasłużony rozgłos.

W przeciągu 50 lat istnienia Zakładu wykonano w nim około 2000 kotłów parowych różnych systemów, aż do 340 m² pow. ogrzew. jednego kotła, prócz tego 100 sztuk przesuwnic i obrotnic kolejowych, od 20 do 100 ton siły nośnej. Należy przytem uwzględnić, iż budowę środków transportowych rozpoczęto dopiero od 20 lat mniej więcej.

W czerwcu 1922 roku, przemieniono firmę na Towarzystwo Akcyjne, lecz kierownictwo firmy spoczywa nadal w rękach naczelnego szefa i głównego akcjonariusza, p. inżyniera Karola Büschla.

Obecny zakres działalności fabryki przedstawia się jak następuje:

1) Budowa kotłów, zbiorników i aparatów.

Kotły parowe różnych systemów i wielkości, kotły do impregnacji drzewa, zbiorniki do przewozu olejów, benzyny, smoły itp., zbiorniki do powietrza zgęszczonego, warniki do celulozy, zbiorniki pary, przegrzewacze, aparaty do czyszczenia wody, zbiorniki we wszelkich wielkościach i kształtach do pły-

nów, aparaty do przemysłu chemicznego dla browarów, cukrowni, gorzelni, fabryk mydła, smoły i rafinerji naftowych. Wszelkie roboty, wchodzące w zakres kotlarstwa żelaznego.

2) Środki wyciągowe z konstrukcji żelaznej.

Budownictwo żelazne, konstrukcje budynkowe i dachowe, konstrukcje mostów wszelkiego rodzaju, wieże szybowe, konstrukcje podporowe, galerje, węglownie, słupy przewodowe napowietrzne, uzbrojenia, przesuwnice 2—3- i 4 torowe aż do 100 ton siły nośnej, obrotnice kolejowe, zwrotnice, dźwigi, klatki wyciągowe, kołowroty, suwnice, jezdnie suwnicze, dźwigarki, kobylice do podnoszenia, wózki transportowe wszelkiego rodzaju, wózki kopalniane, wywroty etc.

3) Ogólna budowa maszyn i wyroby odlewnicze.

Maszyny i części maszynowe dla kopalń i hut, piece elektryczne do wytwarzania stali, piece różnych systemów, paleniska, armatury do pieców pierścieniowych, artykuły kanalizacyjne, odlewy ogniotrwałe i kwasoodporne, odlewy maszynowe, części transmisyjne, rury żelwne i inne kształtówki.

Z powodu ogólnego przesilenia w kraju produkcja przedsiębiorstwa, jak zresztą wszędzie, w ostatnich latach uległa znacznemu zmniejszeniu. Mimo to udało się przedsiębiorstwu przetrwać dotąd przesilenie bez większych zawieszeń ruchu i wydażeń robotników z pracy. Stosunek z robotnikami jest dobry, tak, że prawie nie było ani bezrobocia, ani niepokoju wśród robotników od czasu istnienia Zakładu.

Za pomocą nowych urządzeń i zakupów, przedsiębiorstwo stara się przystosować do nowoczesnych potrzeb i wydoskonalić wyroby według nowoczesnych wymagań, ku zupełnemu zadowoleniu klientów.



Pierwszorzędny Hotel Monopol.

Największy Hotel na Górnym Śląsku,
Katowice, naprzeciw dworca kolejow.

Zupełnie odnowiony i z komfortem urządzony. W pokojach woda bieżąca ciepła i zimna — łazienki na każdym piętrze — centralne ogrzewanie. W hotelu pierwszorzędna restauracja i kawiarnia — koncert codziennie od godziny 5-tej. — Ceny umiarkowane.

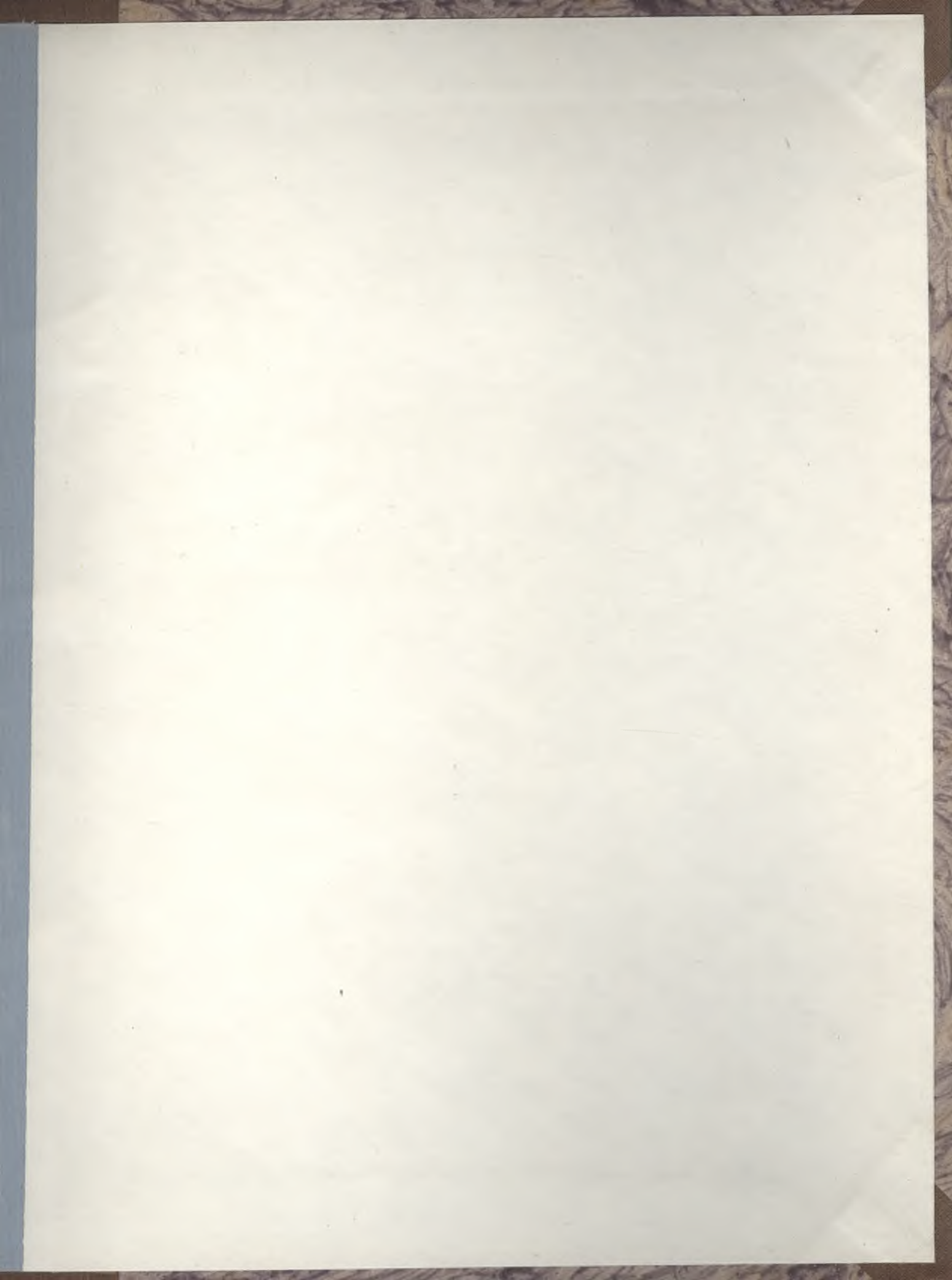
Telefony Nr. 13-08 i 13-50.

	Str.		Str.
Niema Polski bez Śląska — Śląska bez Polski	5	Tarnowskie Góry	98
Dr. Michał Grażyński	7	Administracja Województwa Śląskiego w pierwszym	
Orzeł Biały	7	pięcioleciu (Dr Adam Przybyłowicz)	103
Wkroczenie wojska polskiego na G. Śląsk (W. Bobek)	8	Stosunki wyznaniowe na Śląsku (Leopold Juzwa)	104
Sejm Śląski (W.-Mrozek)	10	Komisja pojednawcza i arbitrażowa	104
Autonomja Śląska (St. Janicki)	12	Rozwój skarbowości na Śląsku (Dr. Michał Bielak)	105
Z dni niewoli i niedoli (J. Kasprówicz)	14	Sądownictwo Polskie na Śląsku (Jan Handzel)	107
Przemysł górnośląski jako ogniwo polskiego systemu		Dzielny lud (Franciszek Borys)	109
gospodarczego (Dr. L. Fall)	15	Z działalności L. O. P. P. na Śląsku	110
U kolebki dzisiejszych Katowic (K. Bartoszewicz)	18	Rozwój Kolejnictwa na Górnym Śląsku w pierwszym	
Powiat Katowicki	19	pięcioleciu rządów polskich (Inż. Bogusław Do	
Stroje ludowe w powiecie Katowickim	23	brzycki)	111
Pięciolecie Policji Województwa Śląskiego	24	Pocztownictwo na Górnym Śląsku	114
Po pięciu latach pracy (Dr. J. Minasowicz)	26	Nad Odrą	115
Kochajmy się... (J. Ligoń)	27	Powiat Rybnicki	116
Towarzystwo Czytelń Ludowych na G. Śląsku 1922—1927	28	Cenny zabytek przeszłości. Ruiny zamku w Chudowie	118
Akt przejęcia władzy na G. Śląsku przez Rząd Polski	31	Powiat Lubliniecki (J. Pyrlík)	119
Szkolnictwo Śląskie w okresie pierwszego pięciolecia		Brzeziny Śląskie	120
swego istnienia	33	Królewska Huta	121
Związek Powstańców Śląskich	34	Połączenie Zagłębia Dąbrowskiego ze Śląskiem	122
Wychowanie fizyczne i przysposobienie wojskowe na		Państwowa Fabryka Związków Azotowych w Chorzowie	123
G. Śląsku	36	Polska Huta Skarbowa Ołowiu i Srebra w Strzybnicy	124
Ruch harcerski na G. Śląsku (W. Jordanówna)	38	„Lignoza“, Spółka Akc. w Katowicach	125
Rozwój ruchu kobiecego na Śląsku	39	Polskie Kopalnie Skarbowe na G. Śląsku	127
Z żywym słowem przez Górny Śląsk (H. Cepnik)	41	Fabryka Celulozy i Papieru „Natronag“ w Kaletach	128
Teatr Polski na Śląsku (Wł. Miedniak)	43	Górnośląska Wytwórnia Wagonów i Maszyn, Sp. Akc.	130
Wspomnienie... (Dr. B. Zieliński)	46	Górnośląskie Fabryki Materiałów Wybuch w Łaziskach	131
Pamięci tych, co życie swe dali	47	„Godula“, Spółka Akc., Chebzie	132
Powiat Świętochłowicki	48	Huta Bismarcka Hajduki Wielkie	133
Świętochłowice	50	F. A. Wysocki, Katowice, przedsiębiorstwo samochodowe	134
Z dziejów parafii Świętochłowickiej	52	Górnośląski przemysł węglowy Gwarectwo Waterloo	135
Wielkie Hajduki (J. Pyrlík)	54	Górnośląskie Zjednoczone Huty Królewska i Laura	136
Nowe Hajduki	55	Zakłady Hohenlohego, Spółka Akc. Wełnowiec	137
Wielkie Piekary	56	Wschodnio-Górnośląskie Zakłady Przemysłowe Mikołaja	
Brzozowice (J. Pyrlík)	61	hr. Ballestrema — Ruda	138
Mowa ludu górnośląskiego (K. Ligoń)	62	„Fulmen“, Górnośląski Handel Węgla w Katowicach	140
Z działalności władz górniczych na Śląsku (Inż. Z. Ma-		The Henckel von Donnersmarck — Beuthen Estates Ltd.	
lowski)	63	Tarnowskie Góry (Karłuszowice)	141
Położenie przemysłu górnośląskiego (A. Ciszewski)	66	„Giesche“, Spółka Akcyjna, Katowice	142
Hutnictwo górnośląskie pod rządami polskimi (Antoni		Krain i Fesser, Katowice	143
Balzer)	67	Czernickie Tow. Węglowe, Sp. Akc. Niewiadom Górny	144
Podstawy rozwoju i rola handlu śląskiego (Dr. H. Sand)	69	„Progress“, Zjednoczone Kopalnie Górnośląskie	145
W czyich rękach siła i bogactwo Górnego Śląska	70	Spółka Akcyjna „Ferrum“ w Katowicach	146
Izba Handlowa w Katowicach	73	Górnośląska Fabryka Celulozy, Sp. Akc. Czudów	148
Położenie rzemiosła na Górnym Śląsku (Adolf Sobota)	75	„Sam“, Spółka Akcyjna Münstermann, Katowice	149
Obecny stan rolnictwa śląskiego (Dr. Alfred Patryn)	76	„Giesche“, Fabryka Porcelany, Spółka Akcyjna dawniej	
Bank Gospodarstwa Kraj. na Ziemi Śląskiej (St. Jarnu-		Czudaj, Katowice	150
towski)	78	Górnośląska Centrala Gazowa w Wielkich Hajdukach	151
Bankowość polska na Górnym Śląsku (Dr. Stefan Czer-		Posiadłości przemysłowe Ks. Pszczyńskiego w Woj. Śl.	152
necki)	79	Królewsko-Hucka Gazownia, T. A.	153
Z działalności P. K. O. w Katowicach (Michał Stanisław		Śląskie Kopalnie i Cynkownie, Sp. Akc. Katowice	154
Baczyński)	82	Rybnickie Gwarectwo Węglowe, Katowice	155
Powiat Pszczyński	84	„Ebeco“, Fabryka rowerów, gramofonów i wyrobów	
Szkolnictwo w powiecie Pszczyńskim	87	metalowych w Katowicach	156
Pszczyzna—Mikołów	88	„Robur“, Związek Kopalń Górnośląskich w Katowicach	158
Bieruń Stary	89	Rybnicka Fabryka Maszyn, Sp. z ogr. odp. w Rybniku	159
Górka Klemensowa (Karol Miarka)	90	Georg Martin, Świętochłowice. Fabryka kół zębatych	160
Lędziny	91	Dom Towarowy Bobrek, dawniej Bobrek's Warenhaus	161
Goczałkowice	91	Górnośląskie Zakłady Elektryczne Sp. A. w Chorzowie	162
Polskie Zrzeszenie Inżynierskie na Śląsku	92	Fitznerowska Fabryka Srub i Nitów w Siemianowicach	163
Spółka Bracka w Tarnowskich Górach	93	„Concordia“ — Import — Eksport, Sp. A. Katowice	163
Zakład Ubezpieczeń Społecznych na Górnym Śląsku	95	H. Koetz'a, Następcy: Spółka Akcyjna. Fabryka Maszyn	
Państwowy Zakład Wodociągowy	96	i kotłów parowych, Odlewnia żelaza. Mikołów	164

REDAGOWAŁ

HENRYK CEPNIK





Biblioteka Śląska w Katowicach

Id: 0030000705024



III 1516

Pracownia Śląska